

R G B WH GR BL

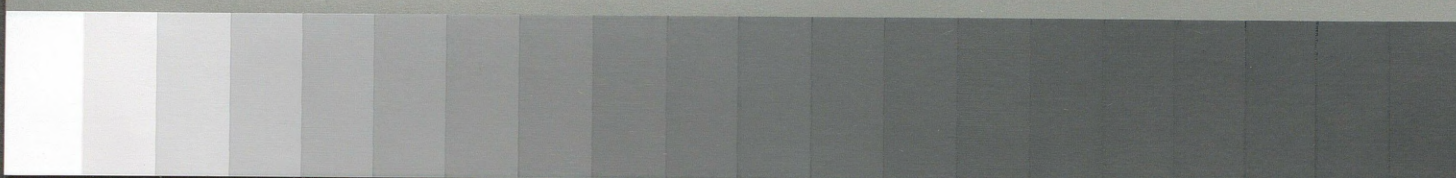


Grey Scale #13

C M Y K



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





„Niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.“

Ilustrowana zwięzła

# Historja Polski

jej odrodzenie i warunki rozwoju

w przyszłości, oraz nasze najpilniejsze zadania  
w chwili obecnej.

Skreślił

Kasper Wojnar.

---

Kraków: Księgarnia Wojnara.

Poznań: Księgarnia M. Arcta.

Warszawa: Księgarnia M. Arcta.

Wilno: Księg. Stow. Naucz. Pol.



50205.

Copyright by Kasper Wojnar Warszawa, Poland 1920.



---

Nakładem „Wydawnictwa imienia Tadeusza Kościuszki” w Krakowie.

Przeszło 25 lat temu, w marcu 1894 roku, rozpocząłem „Wydawnictwo imienia Tadeusza Kościuszki” pierwszą moją książeczką „O Naczelniku Kościuszcze”, wydaną ku uczczeniu setnej rocznicy przysięgi Kościuszki i bitwy pod Racławicami, a za hasło przewodnie w tem przedsięwzięciu wziąłem wezwanie jednego z największych naszych poetów Juliusza Słowackiego:

„Niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec!”

bo wierzyłem niezłomnie, że Polska odzyska wolność i niepodległość, że Polska zmartwychwstanie, choć się nie spodziewałem, że ja tej radosnej chwili doczekam.

Otóż kiedy dziś przystępuję do wydania tego zwięzłego opowiadania z historii Polski w Polsce wolnej, zjednoczonej już w swych najważniejszych dzielnicach, opowiadania swobodnego, wolnego od nienawistnej ręki cenzora, trudno mi wyrazić tę niezmierną radość i to błogie uczucie, jakie duszę moją napęlnia. Tę radość moja mąci jednak świadomość, że jest jeszcze mnóstwo ludzi takich, którzy się z tego nadzwyczajnego szczęścia, jakie spotkało nasz naród, nie cieszą, a nie biorą w niem udziału po prostu dlatego, że go nie rozumieją, bo tej Polski nie znają, więc jej kochać nie mogą, więc nie mogą brać udziału w jej radościach i zmartwieniach, nie mogą dla jej dobra i lepszej przyszłości pracować. Celem przeto tej książki jest zaznajomienie choćby tylko w najogólniejszych zarysach z dziejami naszymi jak najszerzych kół narodu.

Jeśli Polska zdoła osiągnąć te granice, jakie jej się słusznie należą, to będzie miała do 40 milionów mieszkańców; otóż musimy dążyć do tego, aby miała 40 milionów nie tylko mieszkańców, ale uświadomionych obywateli i kochających ją dzieci, a wtedy nas żadna przemoc nie zmoże; to zaś może się stać tylko dzięki znajomości powszechnej dziejów własnej Ojczyzny, bo trudno kochać to, czego się nie zna.

Gdy kogo wyzują z ojcowizny i musi iść na tułaczkę, a później szczęście mu się uśmiechnie, że znów wrócić może do rodzinnego gniazda, jakże się wtedy raduje, jak biega i ogląda wszystkie stare kąty! Nas wrogowie pozbawili wielkiej wspólnej naszej ojcowizny

na sto kilkadziesiąt lat, starali się, abyśmy o niej zapomnieli, długi czas prześladowali wszelkie wspomnienie o niej, zamykali po więzieniach i wysyłali w mroźny Sybir tych, co myśl o niej budzili. Dziś Opatrzność wróciła nam tę naszą ukochaną wielką wspólną ojcowiznę, zbiedzoną, obdartą i zniszczoną, ale naszą; więc dalejże biegajmy po wszystkich kątach, zapoznajmy się z jej przeszłością i obecnym stanem, naprawiajmy, co zniszczone, rozglądnijmy się należycie po całym jej obszarze, a wtedy się przekonamy, że ta nasza ojcowizna ma mimo wszystko olbrzymie i nieprzebrane skarby i może zapewnić wszystkim swym dzieciom szczęście i dobrobyt, tylko musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby jej dopomóc do całkowitego zjednoczenia i odrodzenia.

A czekają na to zjednoczenie z Polską jeszcze znaczne i bogate ziemie z ludnością przeszło trzymilionową, w tem 2 miliony Polaków, a mianowicie Górny Śląsk, Śląsk Cieszyński, Mazowsze pruskie, Warmja i Spisz z Orawą. Tam dopiero plebicyt czyli powszechne głosowanie ma rozstrzygnąć, czy te ziemie mają na wieki wieków być przyłączone do Polski, czy też przypadną dla nas raz na zawsze. Praca oświatowa w duchu narodowym polskim w tych ziemiach, zwłaszcza pod panowaniem pruskim, była wielce utrudniona; więc obecnie musimy wszystkie siły wyteńczyć, aby tych braci naszych z pod Prusaka uświadomić i pozyskać dla naszej wspólnej i odwiecznej Macierzy, a to się da osiągnąć przedewszystkiem przez zapoznanie ich z dziejami Polski i obecnym stanem naszej sprawy, a położeniem wrogów, co w tej książce jest zwięzłe i prosto przedstawione.

Książka do takich celów powinna być tania; niestety, w obecnych warunkach nie może ona być tak tania, jakbym tego pragnął, bo papier obecnie kosztuje około 30 razy drożej, niż przed wojną, roboty drukarskie jeszcze znacznie więcej, sam koszt ozdobienia książki portretami królów polskich według rycinów Jana Matejki i innych obrazów tego najznakomitszego naszego malarza, tudzież według obrazów innych mistrzów i licznych fotografii, wynosi kilka tysięcy marek. Dlatego kto jest w możności nabyć sobie tę książkę, niech jej pod klucz nie zamyka, ale niech pożycza sąsiadom, niech urządza wspólne czytania i pogadanki o tem, co w książce poruszono, niech następnie książka idzie dalej z rąk do rąk, ale tak, żeby gdzie beużytecznie nie ugrzęzła; a może spełni swoje zadanie choć w części, co będzie dla mnie sowitą nagrodą.

Warszawa, w styczniu 1920.

Kasper Wojnar.

## O Słowianach, ich sąsiadach zachodnich i dziejach bajecznych Polski.

Naród polski należy do wielkiej rodziny ludów słowiańskich, mówiących językami podobnymi do naszego. Do Słowian należą: Rusini, sąsiadujący z nami od wschodu, we wschodniej części Małopolski (tak zwanej przez Austrjaków Galicji wschodniej), na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, Białorusini na Litwie; następnie Rosjanie czyli Moskale, mieszkający dalej jeszcze na wschód za siedzibami Rusinów i na wschód od Litwy we wschodniej Europie; Czesi i Morawianie, sąsiedzi nasi od południowego zachodu, Słowacy sąsiadujący z nami od południa, zamieszkali wzdłuż gór Karpat w północnej stronie dawnych Węgier; wreszcie Słowianie południowi: Bułgarzy, Serbowie, Chorwaci czyli Kroaci, Słoweńcy, mieszkający daleko na południu za Węgrami, w przeważnej części na półwyspie Bałkańskim.

Do Słowian należały też ludy, zamieszkałe na zachód od narodu polskiego pomiędzy rzekami Sałą, Łabą i Odrą, a mianowicie Obotryci, Wendowie, Lutycy czyli Wilcy, Hawlanie, Serbołużyczanie i. t. d. Z ludów tych pozostało dotychczas niestety przeważnie tylko wspomnienie, zostały bowiem przez Niemców zupełnie wytępione lub zniemczone. Jedynie nad środkową Łabą utrzymała się jeszcze tylko garstka Łużyczan (150 do 200 tysięcy), która zdołała zachować mowę ojczystą i to przeważnie starsze pokolenie.

Polacy, podobnie jak i inni Słowianie, należą do wielkiej gałęzi rodu ludzkiego, tak zwanej aryjskiej lub indoeuropejskiej, do której należą też Grecy, Włosi, Francuzi, Anglicy i większość narodów europejskich; przybyli do Europy prawdopodobnie z Azji z okolic wyżyny Iranu w niepamiętnych czasach i osiedlili się na rozległych przestrzeniach środkowej Europy między morzem Bałtyckim a Karpatami. W każdym razie to jest wiadome, że już w wieku 5-tym po narodzeniu Chrystusa, to jest od mniej więcej 1500 lat zajmują swoje siedziby w Europie.

Polacy pierwotnie — podobnie jak i inne narody słowiańskie, nie

stanowili jednolitego państwa i nie mieli wspólnej nazwy. Nad Baltykiem mieszkali Pomorzanie i Kaszubowie, na południe od nich Polanie, Kujawianie i Mazurówie, dalej jeszcze ku południowi Słężanie i Chrobaci Biali (czyli Krakowianie i Sandomierzanie).

Polacy trudnili się głównie i z zamiłowaniem rolnictwem, chowem bydła i bartnictwem; byli pracowici i wytrwali, rośli i silni, ale przytem spokojni i łagodni. Odznaczeni się wielką gościnnością i zamiłowaniem pokoju, dlatego też unikali wojen, a prowadzili je jedynie w obronie własnych siedzib przed napadem nieprzyjaciół. Zamiłowani byli nadto w śpiewie i muzyce. Wadą ich była swarliwość, skłonność do kłótni i zwady, brak jedności i przesadne zamiłowanie wolności i swobody i stąd płynąca niechęć do silnej i jednolitej władzy zwierzchniej.

W prastarych, przedhistorycznych czasach u Polaków i innych Słowian rodzina a następnie ród stanowiły główne ogniwo ustroju społecznego. Kilka rodów pokrewnych stanowiło pokolenie, kilka pokoleń tworzyło szereg czyli lud. Władza była najczęściej patriarcalna, t. j. sprawował ją najstarszy z rodu, u niektórych szeregów książę. Ważniejsze sprawy rozstrzygano na wiecach; wykonanie uchwał wiecowych uskuteczniał najstarszy z pokolenia lub wybraniec wiecu, zwany starostą lub żupanem. Na wiecach wybierano też dowódców w razie napadu nieprzyjacielskiego, gdziegdzie wodzem bywał książę.

Ludy słowiańskie zachodnie musiały od najdawniejszych czasów staczać ciężkie walki z Niemcami i czyli Germanami, którzy byli ich najbliższymi i najniebezpieczniejszymi sąsiadami od zachodu, ludy germańskie bowiem cechuje wojowniczość i nieposkromiona zaborczość.

Ludy germańskie już z natury wojownicze i drapieżne, zaprawiły się w rzemiośle wojennem w kilkowiekowych walkach z Rzymianami, ostatecznie doprowadziły zachodnie cesarstwo rzymskie do upadku (w r. 476 po nar. Chr.), a na jego gruzach powstał na zachodzie Europy szereg państw nowych, które od Rzymian przyjęły chrześcijaństwo i cywilizację rzymską.

W tych krajach, gdzie ludność miejscowa, podbita i ujarzmiona, romańska, była liczniejsza od najeźdźczej germańskiej, wytworzyły się z biegiem wieków odrębne narody z językiem zbliżonym do języka łacińskiego starożytnych Rzymian, a mianowicie naród włoski w starożytnej Italji na półwyspie Apenińskim, naród hiszpański na półwyspie Pirenejskim, naród francuski w dawnej rzymskiej Gallji i naród rumuński w dawnej rzymskiej Dacji.

Między narodem francuskim na zachodzie a ludami słowiańskimi od wschodu na znacznych obszarach po obu brzegach Renu, między Renem i Łabą, po obu brzegach górnego Dunaju rozsiedliły się

ludy germańskie w większej masie i tu z czasem zorganizowały się w silne, wojownicze państwa, o charakterze wybitnie germańskim. Ludy te Słowianie nazywali Niemcami czyli niemymi, bo się z nimi nie mogli porozumieć, sami między sobą mogli się wzajemnie porozumieć, wysłowieć i dlatego między sobą nazywali się Słowianami.

Z pośród różnych ludów niemieckich najgroźniejszymi dla Słowian byli Sasi albo Saksonowie, jako ich najbliżsi sąsiedzi od zachodu. Sasi nie tylko wtedy, kiedy byli jeszcze poganami, prowadzili zacięte, rozbójnicze najazdy i walki ze Słowianami nadłabskimi, ale i później po przyjęciu wiary chrześcijańskiej (w 8-nym wieku) z niemniejszym okrucieństwem tępiłi bezbronne i niezorganizowane ludy słowiańskie pod pozorem nawracania ich na wiarę Chrystusową, wycinając w pień nawet kobiety i dzieci.

Pod grozą niebezpieczeństwa zorganizowali się pierwsi w większe państwo Morawianie w 9-tym stuleciu pod wodzą książąt Mojmira, Rastyca, Świętopełka, którzy zmusili do uległości i jedności Słowaków, Czechów i inne drobne ludy słowiańskie, tworząc tak zwane państwo Wielkomorawskie.

Książę Rastyc zaprosił na apostołów do swego państwa dwóch kapłanów greckich, świętych Cyryla i Metodego rodem z Salonik na półwyspie Bałkańskim, którzy nauczali wiary świętej w języku słowiańskim i nieśli z sobą słowa miłości i pokoju, to też praca ich błogie przyniosła owoce.

Państwo Wielkomorawskie istniało tylko siedmdziesiąt kilka lat (od r. 830 do 906), uległo bowiem rozbiciu przez Węgrów (w r. 906), lud fińsko-mongolski, który przywędrowawszy z Azji, osiedlił się najpierw we wschodniej Europie nad Wołgą i Donem, a następnie wtargnął do środkowej Europy i zagarnął żyzne ziemie na południe od Karpat nad rzekami Dunajem i Cisą, szerząc przez pewien czas naokoło postrach i zniszczenie.

Po rozbiciu państwa Wielkomorawskiego Czesi poddali się pod zwierzchnictwo króla niemieckiego Henryka I, który właśnie przed tysiącem lat zasiadł na tronie saskim i pokonawszy nadto ludy germańskie Szwabów, Bawarów, tudzież ludy słowiańskie Obotrytów, Wilków i innych, stał się założycielem potężnego i groźnego dla sąsiadów państwa niemieckiego. Wśród podbitych Słowian zakładał Henryk I osady zbrojne, tak zwane marchje czyli margrabstwa, których naczelnicy, margrabiowie mieli za zadanie nękać wojnami i żdzierstwem i innymi sposobami tępić ludność słowiańską a na jej miejsce sprowadzać osadników niemieckich. Z tych marchij najgroźniejszą się stała dla nas marchja północno-wschodnia, utworzona

na ziemi ujarzmionych Wilków na zachód od dolnej Odry, z której powstała z czasem tak zwana marchja Brandenburska.

Syn Henryka I Otton I Wielki (od r. 937 do 973) jeszcze znacznie rozszerzył potęgę swego państwa, zawojował północne Włochy i udał się do Rzymu, gdzie uzyskał u papieża tytuł i koronę cesarza rzymskiego dla siebie i swoich następców. Odtąd władcy Niemiec jako cesarze rzymscy uważają się przez dłuższy czas za zwierzchników wszystkich panujących w Europie i roszczą sobie pretensje, aby im tak książęta jak i królowie innych narodów składali hołd i daninę na znak podległości, uważają ich za tak zwanych swoich lenników. — Dla niezgodnych i rozbitych na drobne plemiona Słowian zachodnich wzmogło się niebezpieczeństwo zupełnego ujarznienia i stopniowej zagłady.

Polacy dość wcześniej spostrzegli i zrozumieli to groźne niebezpieczeństwo i dla stawienia mu tamy poczęły niektóre luźnie dotąd żyjące części narodu skupiać się i łączyć dla wspólnej obrony w jedno państwo. Poraz pierwszy występują Polacy na widownię dziejową w r. 963 już jako poważne państwo z księciem Mieszkiem I na czele. Mianowicie w tym roku margrabia Gero, który z rozkazu cesarza Ottona I z niesłychanem okrucieństwem ujarzmił na nowo Słowian zachodnich, którzy na pewien czas zdołali wybić się na wolność, pokonał także księcia Polaków Mieszka I i zmusił go do uznania nad sobą zwierzchnictwa cesarza Ottona I i złożenia mu hołdu.

Państwo polskie istniało jednak już znacznie wcześniej, tylko o tych najdawniejszych czasach nie mamy pewnych, spisanych wiadomości, a tylko różne bajeczne podania i legendy, podawane z ust do ust.

Według tych legend trzej bracia Lech, Czech i Rus przywędrowali z dalekiego wschodu i następnie rozeszli się w różne strony. Lech przybył do dzisiejszej ziemi Polan i tam wśród borów znalazł gniazdo białych orłów. Uważając to za dobry znak, założył w tam miejscu miasto Gniezno i obrał je za swoją stolicę a Białego Orła za godło państwa.

O założeniu Krakowa istnieje znowu podanie, że dzielny Krak zgładził smoka, który się usadowił w jamie na zboczu góry Wawelu i pożerał bydło i ludzi — i następnie założył miasto, od jego imienia Krakowem nazwane. Córka jego Wanda niezwyklej urody objęła po nim rządy i odparła mężnie najazd księcia niemieckiego, który wraz z jej ręką chciał objąć panowanie nad ziemią krakowską (Chrobacją Białą). Kiedy jednak dowiedziała się, że ów książę szykuje się do nowej wyprawy wojennej na jej ziemię, nie chcąc

być nawet pośrednią przyczyną najazdu, wskoczyła w nurty Wisły. Wdzięczny lud usypał ku uczczeniu pamięci Krakusa i Wandy kopce w okolicy Krakowa.

Według innych podań nad ziemią Polan ponowała dynastia czyli ród Popiela a po wygaśnięciu tegoż (ostatniego Popiela miały zagryść myszy, wylęgte z trupów otrutych stryjów), ród kmiecia Piasta, kołodzieja z Kruszwicy nad jeziorem Gopłem, powołanego na tron książęcy



Kruszwica nad Gopłem, kolebka Piastów, z mysią wieżą.

Według obrazu M. G. Wywiórkowskiego.

wolą ludu, zebranego na wiecu. Po Piaście miał panować syn jego Ziemowit, następnie wnuk Leszek, prawnuk Ziemomysł i praprawnuk Mieszko I. Z tego widać, że Polska już prawdopodobnie parę wieków istniała przedtem jako państwo, zanim o tem znalazła się w historii wyraźna pisemna wzmianka.

## Polska pod Piastami aż do podziałów, od r. 963 do 1138.

**Mieszko I** (od r. 963 do 992) przenikliwym umysłem swoim zrozumiał, że potężną ochroną przed zalewem niemieckim będzie religja chrześcijańska, więc też zwrócił się do pobratymczego narodu czeskiego z prośbą o rękę księżniczki Dąbrówki, obiecując przyjąć



Mieczysław I (963—992).

wiarę chrześcijańską wraz z całym narodem. Tak się też stało wśród wielkich uroczystości w Gnieźnie w r. 966; Mieszko przyjął na chrzcie św. imię Mieczysława i wspólnie z małżonką pracował gorliwie nad utwierdzeniem prawdziwej wiary Chrystusowej; w tym też celu założył biskupstwo w Poznaniu.

Mimo to Niemcy nie zaprzestali zradzieckich napadów na ziemie polskie, ale Mieszko umiał stawiać opór zaborczości margrabiów i w

niejednej walce zadał im porządne cięgi, zaś przez pozorną i przezorną uległość cesarzowi zdołał zachować państwo swoje od zagłady, co spotkało zachodnie ludy słowiańskie.

Państwo Mieszka było już dość rozległe i silne, obejmowało bowiem ziemie między Odrą i Wisłą (Polan, Łęczycan, Kujawian, Mazurów), dalej Chrobację Białą (ziemię krakowską) i Chrobację Czerwoną czyli Grody Czerwieńskie (dzisiejszą Galicję wschodnią).



Dąbrówka, żona Mieszka I.

W r. 981 napadł na Polskę Włodzimierz Wielki, kijowski książę ruski i zagrabił Grody Czerwieńskie (Przemyśl, Czerwień i. t. d.), o czym pisze najstarszy ruski kronikarz Nestor — Czesi zaś zagrabili ziemię krakowską.

Po śmierci Mieczysława I. zasiadł na tronie najstarszy z jego synów, **Bolesław I. Wielki**, (od r. 992 do 1025), zwany także Chrobrym, to jest dzielnym, najznakomitszy, najgenialniejszy z

polskich monarchów. Był to w jednej osobie znakomity wódz i wielki wojownik a zarazem ogromnej miary polityk, czyli niezrównany gospodarz narodu. Rozumiejąc, że w jedności siła, ujął w swą potężną rękę całą władzę, a chcąc wicherzyć macochę, wydalili z kraju wraz z braćmi przyrodnimi.

Dążeniem jego było zjednoczyć wszystkie plemiona polskie i pokrewne i oprzeć Polskę o granice naturalne. Wyruszywszy przeciwko Pomorzanom, zajął ich kraj między Odrą i Wisłą z głównymi miastami Szczecinem i Gdańskiem i oparł Polskę od północy o morze Bałtyckie. — Zmusił też Prusaków, lud bitny i wojowniczy, zatwardziały w pogaństwie, a zamieszkały na północny wschód od Polski nad Bałtykiem, do uznania swego zwierzchnictwa.

Pragnąc Prusaków silniejszym węzłem z Polską złączyć, wystąpił do nich dla apostołstwa św. Wojciecha, ale dzicz pogańska zamordowała siewcę prawdziwej wiary. Bolesław wykupił zwłoki męczennika i pochował w katedrze gnieźnieńskiej.

Następnie wyruszył Bolesław przeciwko Czechom, odebrał im Śląsk i Chrobację z Krakowem, należąca odtąd bez przerwy do Polski, zajął Morawę a na Węgrach zdobył słowiańskie ziemie na południe od Tatr aż po Dunaj (dzisiejszą Słowacyznę).

W pierwszym dziesiątku lat panowania Bolesława Chrobrego panował w Niemczech młodociany cesarz Otton III, szlachetny marzyciel, pragnący zorganizować wielką powszechną monarchję na wzór starożytnego cesarstwa rzymskiego, mającą obejmować wszystkie państwa chrześcijańskie pod przewodnictwem cesarza, ale nie drogą gwałtu i przemocy, tylko na zasadzie porozumienia i dobrowolnej umowy. — Celem pozyskania dla tej myśli potężnego władcy Polski, wybrał się Otton III do Gniezna (w r. 1000) pod pozorem pielgrzymki do grobu św. Wojciecha. Bolesław przyjął go z taką nadzwyczajną okazałością i przepychem, w obecności nieprzejrzanych zastępów rycerstwa i wspaniałego dworu, że cesarz olśniony bijącą w oczy potęgą i bogactwem i uprzejmością Bolesława, nadał mu zwyczajem starożytnych tytuł „sprzymierzeńca i przyjaciela narodu rzymskiego“ i własną koronę włożył na skroń hojnego gospodarza, uznając go tym sposobem za równego sobie i niezależnego władcę.

Najważniejszym jednak było to, że cesarz zgodził się na założenie arcybiskupstwa w Gnieźnie, zależnego jedynie od papieża — i trzech nowych biskupstw w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu (dla Pomorza). Odtąd Polska także w sprawach kościelnych staje się zupełnie niezawisłą od Niemiec, przedtem zaś podlegała arcybiskupowi niemieckiemu w Magdeburgu. Pierwszym arcybiskupem gnieźnieńskim został Radym, brat św. Wojciecha.

Lecz niedługo trwały przyjazne stosunki z Niemcami. Zaraz po śmierci Ottona III (w r. 1002) przyszło do wojny z Niemcami, którą Bolesław Chrobry prowadził z dwiema przerwami przez 14 lat z nadzwyczajną wytrwałością, męstwem i wielką zręcznością. Bolesław dążył do zjednoczenia Słowian zachodnich pod swoim berłem i wyzwolenia ich z pod jarzma lub zależności niemieckiej, na co cesarz Henryk II nie chciał pozwolić, więc stąd wojna. W ciągu walk



Bolesław Wielki (Chrobry) (992—1025).

Bolesław zajął Marchję Łużycką i Miśnię, zawiądnął na pewien czas Czechami i ich stolicą Pragę. W rzece Sali kazał bić słupy graniczne na znak, że aż tam hen daleko na zachód sięgają granice Polski. Wojnę zakończono pokojem w Budziszynie (w Łużycach) w r. 1018, mocą którego zwyciężony cesarz uznał prawa Bolesława do ziem Serbołużyczan, Mileczan, do Moraw, Śląska i Lubusza (nad Odrą w późniejszej Marchji Brandenburskiej).

Bolesław zawarł ten pokój mimo widoków na osiągnięcie większych korzyści przez dalszą wojnę, bo nadarzała się sposobność rozszerzenia wpływów Polski daleko na wschód.

Równocześnie z Mieczysławem I a następnie z Bolesławem Chrobrym panował w mniej więcej od stu lat istniejącym państwie ruskim (ze stolicą w Kijowie) książę Włodzimierz Wielki, również wielce zasłużony około swego państwa, głównie przez zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej w r. 988 (w obrządku wschodnim greckim). Po śmierci Włodzimierza Wielkiego (w r. 1015) wstąpił na tron najstarszy syn jego Świętopełk, ożeniony z córką Bolesława Chrobrego, ale wkrótce wypędził go brat Jarosław, książę nowogrodzki.

Bolesław pospieszył na pomoc zięciowi z zastępem zbrojnego rycerstwa, wypróbowanego w bojach z Niemcami, po drodze rozgromił wojska Jarosława nad Bugiem, zdobył Kijów, przywrócił tam porządek, osadził na tronie Świętopełka pod swoim zwierzchnictwem, a w Dnieprze kazał również bić słupy na znak, że dotąd polska władza sięga. Wjeżdżając w bramy miasta Kijowa, na znak wzięcia miasta pod swą władzę uderzył mieczem w złotą bramę tak silnie, że się miecz wyszczerbił; dlatego nazwano go Szczercbem i używano później przy koronacji królów naszych. Za jego panowania Polska dosięgła prawie tak rozległych granic, do jakich później doszła w czasie największego rozkwitu. Po miesiącu pobytu w Kijowie wrócił Bolesław z bogatymi darami i łupami do domu, odebrawszy po drodze Grody Czerwieńskie (w r. 1018).

Bolesław Wielki był nie tylko znakomitym wojownikiem, ale i niezrównanym organizatorem i gospodarzem. Gdyby nie intrygi Niemców, którzy są niezrównanymi mistrzami w podjudzaniu pokrewnych sobie ludów przeciwko sobie, byłby zjednoczył i ocalił od zagłady szereg mniejszych ludów słowiańskich na zachodzie, które zamiast iść razem, niejednokrotnie nawzajem się zwalczały albo nawet dopomagały Niemcom do ujarzmienia pobratymców a następnie same stawały się ich łupem. W każdym razie zbudował państwo potężne i położył główną podwalinę pod jego wielkość i chwałę, a stawiał na dłuższy czas tamę zaborczości germańskiej.

Rozumiejąc bardzo dobrze, że chrześcijaństwo niesie z sobą uszlachetnienie obyczajów, tudzież oświatę i cywilizację rzymsko-grecką, tudzież że może się stać potężną spójnią dla niezespolonych dotąd duchowo części narodu, zakładał nowe biskupstwa, sprowadzał zakonników Benedyktynów, w owych czasach przodowników cywilizacji, a mianowicie przynoszących z sobą naukę, nowe sposoby uprawy ziemi, znajomość ogrodnictwa, różnych rzemiosł i t. p. Do dziś istnieją przez niego ufundowane opactwa Benedyktynów

w Tyńcu pod Krakowem, w Świętym Krzyżu na Łysaj Górze w ziemi sandomierskiej, w Międzyrzeczu w Wielkopolsce. — Organizował szkoły, sprowadzał ludzi uczonych z Włoch i Francji, stanowił mądre prawa i odznaczał się wielką sprawiedliwością, zwłaszcza wobec ludu, budował zamki i grody warowne.

Wreszcie mimo stawianych przeszkód ze strony Niemiec koronował się uroczyście w Gnieźnie w r. 1025 na króla polskiego



Mieczysław II (1025—1034).

na znak zupełnej niepodległości i w tymże roku dokonał pracowitego i owocnego żywota, opłakiwany długo przez cały naród.

Polska Chrobrego sięgała na północy do Bałtyku (od ujścia Odry do ujścia Wisły), na południu do Dunaju i Gisy, na zachodzie do Łaby, a na wschodzie do Bugu i Dniestru, wpływami zaś aż do Dniepru. — Wewnętrzna zaś organizacja, bogactwem i pod względem wojskowym była tak silna, że nie tylko mogła stawić

czoło, ale występować zaczętnie w obronie ujarzmianych pobratymców przeciw największej ówczesnej potędze w świecie, jaką było cesarstwo niemiecko-rzymskie. A trzeba pamiętać, że było to przed dziewięciuset laty.

**Mieczysław II** (od r. 1025 do 1034), syn Bolesława Chrobrego, za słabą miał rękę i umysł, aby podolać tym rozległym zadaniom, jakie mu pozostawił genialny ojciec. Mimo dzielności nie mógł



Kazimierz Odnowiciel (1040—1058).

stawić zwycięskiego oporu rozlicznym wrogom, którzy przez długi czas trzymani w ryzach przez wielkiego króla, zaraz po jego śmierci rzucili się równocześnie jak szakale na ziemię polskie. Pierwszym do tego był cesarz niemiecki Konrad II. Wkrótce Węgrzy zagrabili dzisiejszą Słowaczną, Czesi zabrali Morawy, Niemcy Łużyce (między Odrą i Elbą), Duńczycy Pomorze, a książęta kijowscy Grody Czerwińskie. Dzielnie walczył Mieszko II z rozli-

czynnymi wrogami, nieraz nawet odnosił zwycięstwa, ale „za wiele złego dziesięciu na jednego“, więc ostatecznie musiał ulec, zwłaszcza, że własni bracia przeciwko niemu z wrogami się kumali a nawet w kraju podjudzali do buntu utajonych pogan. Chcąc kraj ochronić od ostatecznej ruiny, uznał zwierzchnictwo cesarza, a ten mu pomógł do odzyskania Pomorza. Pod koniec zdołał znów skupić pod swoim berłem większość ziem polskich. Umarł w obłądnie w r. 1034. Historia niesłusznie nadała mu przydomek Gnuśnego.

**Kazimierz Odnowiciel** (od r. 1040 do 1058) był w chwili śmierci ojca małoletni, więc przez kilka lat było bezkrólewie. W tym czasie nastąpiły strasznie opłakane czasy w państwie polskiem. Mimo przyjęcia przez naród wiary chrześcijańskiej, pozostało mnóstwo utajonych pogan, którzy czekali tylko sposobności, aby przywrócić dawną wiarę i zwyczaje. Otóż ci, korzystając ze słabości rządów niewieścich Ryczezy (zwanej także Ryksą), matki i opiekunki młodocianego Kazimierza, urządzili bunt przeciw urzędnikom, rycerstwu i duchowieństwu pod wodzą Masława, który się ogłosił księciem Mazowsza. Łupiono i palono kościoły, burzono grody, jednym słowem chciano zniszczyć to, co zbudowali Mieczysław I. i Bolesław Chrobry. Ryczeza uciekła z kraju z synem i jako Niemka schroniła się na dwór cesarza Henryka III. Poszczególne szczepy lechickie, zjednoczone silną władzą poprzednich królów, poczęły wracać do dawnej odrębności.

Król czeski Brzetysław, chcąc powetować zdobycze Chrobrego, skorzystał z bezrządu i zamieszania, najechał Polskę, zajął między innymi grodami Kraków, Gniezno, złupił je i chciał zawojować całą Polskę.

Postanowił temu przeszkodzić we własnym interesie cesarz Henryk III, wysłał więc Kazimierza z posiłkami do Polski. Naród znękaną witał go jak zbawcę. Kazimierz wyparłszy wroga, uspokoił wewnętrzne zamieszki, pokonał bunt Masława, później zaś w ciągu 18-letnich rządów (od r. 1040 do 1058) unikał wojen, a zato wyteżał wszystkie siły, aby zaprowadzić dawny ład i porządek, zjednoczyć rozluźnione szczepy; zorganizował więc na nowo władzę duchowną i świecką, odbudował zniszczone świątynie Pańskie, zakładał grody i t. d. Za to niejako odrestaurowanie państwa, nadała mu historia przydomek Odnowiciela Polski.

**Bolesław Śmiały** (od r. 1058 do 1080), zwany także Szczodrym, odziedziczył po ojcu państwo odnowione, uporządkowane, więc jako usposobienia wojowniczego, znaczną część panowania przepędził w obozie. — Tak się złożyło, że w sąsiednich państwach były w owym czasie spory i walki o następstwo tronu. Z Węgier przybył

książę Bela z prośbą, aby mu pomógł zasiąść na tronie; Bolesław Śmiały udzielił mu posiłków wojskowych i dopomógł do zwyciężenia przeciwnika. Osadził również księcia Jaromira na tronie czeskim, a wypędzonemu przez krewniaków wielkiemu księciu ruskiemu Izaślawowi przywrócił tron, zajmąwszy Kijów, gdzie bawił przez 10 miesięcy. W drodze powrotnej odebrał Grody Czerwieńskie.

Za mięszanie się do spraw czeskich cesarz niemiecki Henryk IV



Bolesław II Śmiały (1058—1080).

ogłosił go buntownikiem pozbawionym tronu. Bolesław jednak w odpowiedzi na ten dziwny wyrok, kazał się uroczyście ukoronować na króla (w r. 1076). — Zdawało się, że Polska osiągnie na nowo to potężne i wpływowe stanowisko, jakie miała za Bolesława Chrobrego. Niestety zaszły wypadki, które wszystko zniweczyły.

Król z natury wojowniczy, gwałtowny, nie znoszący cudzego zdania i dzierzący silną dłoń władzę, nie podobał się pewnym

wielmożom, którzy z wojewodą Sieciechem na czele uknuli spisek, aby Bolesława tronu pozbawić, a oddać władzę niedołężnemu bratu króla, Władysławowi Hermanowi, bo wtedy łatwo sami mogliby rządzić. Bolesław, wykrywszy te knowania, mścił się w niestłuchany sposób na przeciwnikach, przy czem i niejeden niewinny ucierpiał a nawet życie utracił. Za to biskup krakowski Stanisław rzucił klątwę na króla, Bolesław zaś, będąc usposobienia gwałtownego,



Władysław Herman (1080—1102).

w uniesieniu zabił biskupa Stanisława (ogłoszonego później przez Kościół świętym) w kościele na Skatce (w r. 1079).

Papież rzucił na państwo polskie interdykt czyli wielką klątwę. Zamknięto wszystkie świątynie, duchowieństwo przestało udzielać wszelkich posług religijnych, umilkły dzwony. Królowi wyklętemu nie wolno było udzielić żadnej posługi pod grozą klątwy. — Bolesław Śmiały opuszczony przez wszystkich, wyjechał z ojczyzny i

po długiej tułaczce przepędził podobno ostatnie lata życia w habicie mniszym w Ossyaku w Karyntji.

**Władysław I Herman** (od r. 1080 do 1102) zawdzięczając tron możnowładcom, ulegał ich wpływowi w zarządzie państwa a właściwie to rządził wojewoda Sieciech, człowiek niesłychanie ambiwny i zły, zamierzający łożnię piastowską wytepić, aby dla swojej tronu zagarnąć. Te nieczne zamysły wyszły na jaw. Przeciwnicy Sieciecha zmusili słabego na umyśle króla, że ulubienca skazał na wygnanie, państwo zaś podzielił między synów: Zbigniewowi nadał Wielkopolskę i Mazowsze, Bolesławowi Krzywoustemu Małopolskę i Śląsk, sobie zaś zatrzymał władzę zwierzchniczą.

Władysław Herman był królem wielce niedołężnym, ulegającym różnym wpływom; dzięki jego słabości i powolności istniały właściwie rządy możnowładców, którzy odtąd coraz większy wpływ uzyskują na sprawy państwowe, ale zamiast go użyć na dobre, wprowadzają tylko intrygi i zamęt. Również wojny, a raczej napady ze strony Pomorzan na Mazowsze i wyprawy książąt ruskich na ziemie polskie zwykle się źle kończyły wobec braku dzielnego wodza. — Za panowania tego króla zagarnęli książęta ruscy Rościszawicze bezkarnie Grody Czerwieńskie i odtąd ziemie te dotychczas polskie pozostawały aż do Kazimierza Wielkiego (do r. 1340) pod panowaniem książąt ruskich, nazwane przez nich Rusią Czerwoną. Przez napływ osadników ruskich zaczęły nabierać cech ziemie ruskie.

Władysław Herman przebywał przeważnie w Płocku, tam umarł (w r. 1102) i został pochowany w kościele katedralnym.

**Bolesław Krzywousty** (od roku 1102 do 1138) już w młodszych latach brał często udział w wyprawach wojennych i niejednokrotnie się odznaczył, od czasu zaś, kiedy zasiadł na tronie, można powiedzieć, że z konia nie zsiadał. Wogóle stoczył w życiu 47 bitew a wszystkie zwycięskie.

Najdłuższe boje (bo dwa razy od roku 1102 do 1109 i od 1120 do 1121 roku) toczyły się z Pomorzanami, którzy mimo nawrócenia ich na wiarę chrześcijańską jeszcze przez Bolesława Chrobrego, powrócili do pogaństwa, napadali na ziemie polskie i przy każdej sposobności łączyli się z naszymi wrogami. Jeszcze za życia ojca walczył z nimi niejednokrotnie Krzywousty, ale trudno ich było stanowczo pokonać, bo między Polską a Pomorzem ciągnęły się rozległe lasy i trudne do przebycia moczary, więc wojna nie mogła być regularna, tylko ograniczała się do wzajemnych napadów. Wreszcie zdobył Bolesław główne grody warowne pomorskie (Kołobrzeg, Wolin, Białogród, Wieleń nad Notecią), a rozstrzygnął wojnę stanowczym zwycięstwem pod Nakłem nad Notecią (w roku 1109),

wskutek czego całe Pomorze między Wisłą a Odrą uznało zwierzchnictwo Polski; w poszczególnych grodach pozostawił jednak Bolesław dotychczasowych drobnych książąt jako swoich hołdowników.

Najpotężniejszy z nich (Świętopełk z Nakła) podniósł jeszcze raz bunt w dziewięć lat później, ale Bolesław go zwyciężył ponownie zupełnie i ziemię jego włączył bezpośrednio do Wielkopolski. Następnie wyruszył dalej na zachód przeciw księciu szczecińskiemu



Bolesław III Krzywousty (1102—1138).

Warcisławowi, zdobył Szczecin i zmusił Warcisława do uznania swego zwierzchnictwa, wreszcie opanował ziemię Lutyków na zachód od Odry (część dzisiejszej Brandenburgji i Meklenburgji) wraz ze świętą wyspą Rugją, głównem ogniskiem pogaństwa.

Celem nawrócenia na prawdziwą wiarę i utrwalenia chrześcijaństwa wśród Pomorzan, uporczywie trwających przy dawnych wierzeniach, wybrał się tam na misję na prośbę Bolesława biskup św. Otton,

wystąpił jednak nie jako ubogi i pokorny zakonnik, jak to czynili poprzedni misjonarze, ale z całym blaskiem i dostojeństwem księcia Kościoła, z licznym i wspaniałym orszakiem. Ten sposób okazał się wobec bogatych Pomorzan skutecznym, nauki św. Ottona się przyjęły, w miejsce pogańskich kontyn wznosiły się liczne świątynie chrześcijańskie i powstało biskupstwo pomorskie w Wolinie (w roku 1130) i oddał wiara Chrystusowa tam się utrwaliła.

Zdobyć Pomorza głównie z tego powodu było niezmiernie doniosłe, że Polska przez to zyskała przystęp do morza Bałtyckiego, a posiadanie brzegów morza ma nadzwyczaj wielkie znaczenie dla rozwoju handlu i bogactwa narodu, ułatwia bowiem niezwykle wywóz własnych płodów ziemi i wyrobów w daleki świat i przywóz obcych produktów, niezbędnie potrzebnych do rozwoju kraju.

Wojna z Pomorzanami w pierwszym okresie przeciągała się głównie z tego powodu, że przyrodni brat Bolesława Zbigniew nie tylko brała nie wspierał, ale przeciwnie wicherzył na wszystkie strony i podjudzał Pomorzan i innych nieprzyjaciół do najazdów na Polskę, byle tylko Krzywoustego się pozbyć i zagarnąć całą władzę w swe ręce. Najpierw sprowadził najazd Czechów i Morawian na kraj i sam podniósł bunt przeciwko bratu, ale Bolesław zdołał najezdników wypędzić i rokosz zdusić, przyczem pozbawił Zbigniewa najpierw Wielkopolski, a gdy i dalej nie zaprzestał knowań, odebrał mu również Mazowsze i wypędził z kraju. Wygnaniec udał się o pomoc do cesarza niemieckiego Henryka V. (5-go).

Równocześnie wynikły podobne spory o tron i władzę w Czechach i na Węgrzech. Jedni książęta, ubiegający się o tron, zwrócili się do cesarza niemieckiego o pomoc, drudzy do Bolesława Krzywoustego. Cesarz wyruszył na Węgry dla poparcia swego kandydata do tronu i rozpoczął wojnę z jego przeciwnikiem, tymczasem Krzywousty wszystkie te plany pokrzyżował i zmusił cesarza do ustąpienia z Węgier i powrotu do kraju.

W samą porę zjawił się na dworze cesarza Zbigniew. Dyszący zemstwą cesarz zażądał od Krzywoustego oddania Zbigniewowi połowy państwa, a z drugiej połowy złożenia sobie hołdu i haraczu. Bolesław odmówił. Wówczas cesarz wyruszył z wielkimi siłami na Śląsk i razem ze Świętopelkiem czeskim i Zbigniewem obległ warowny gród Głogów, na zachód od Wrocławia. Głogowianie bronili się nadzwyczaj dzielnie. W czasie oblężenia przyszło na mocy układów do kilkunastu zawieszenia broni, głogowianie musieli jednak dać własne swoje drobne dzieci jako zakładników i rękojmę, że w czasie rozejmu nie napadną zniemacka na wojska cesarskie. W czasie rozejmu dniem i nocą naprawiali nadwężone

mury i wzmacniali okopy. Po upływie terminu zawieszenia broni cesarz zażądał poddania się, ale bohaterscy głogowianie dali odpowiedź odmowną. — Cesarz nakazał szturm. Pod mury grodu podsunęły się ogromne drewniane wieże oblężnicze z potężnymi taranami do burzenia murów. obrońcy ku zgrozie i przerażeniu ujrzeli własne działki poprzywiązywane do wież oblężniczych. W taki przeniewierczy i zbrodniczy sposób chciał cesarz zmusić



Władysław II (1138—1146).

gród do poddania się, lecz się haniebnie zażwiódt. Głogowianie poświęcili własną działwę: na wieże i szturmujących posypał się grad strzał i innych pocisków, szturm ten i następne bohatersko odparto, aż Bolesław Krzywousty nadsięgnął z odsięczą i zmusił najeźdźców do odstąpienia z pod Głogowa.

Z pod Głogowa pociągnął cesarz ku Wrocławowi. Wobec silnie przetrzebionych wojsk niemieckich ustawicznym nękaniem i podja-

zdami, cesarz godził się na poniechanie sprawy Zbigniewa, byle mu Bolesław złożył hołd i daninę, lecz i tego nie osiągnął. Pokonany o milę na północ od Wrocławia z hańbą i wstydem wycofał się z niedobitkami z Polski. Pod Wrocławiem miało paść tyłu Niemców od oręża polskiego, że jakiś czas psy tam niemiecką krew chleptały; odtąd miejsce tej klęski zwie się „Psiem polem.“

Zbigniew w jakiś czas potem zwrócił się do brata z prośbą o przebaczenie i uzyskał pozwolenie na powrót do kraju. Kiedy jednak niepoprawny rozpoczął nowe zdradzieckie knowania, Bolesław kazał go oślepić i wypędzić z kraju. — Trapiiony wyrzutami sumienia urządził Krzywousty pielgrzymki do grobów św. Wojciecha w Gnieźnie, św. Stefana na Węgrzech itd.

Bolesław Krzywousty umierając, popełnił wielki błąd, dzieląc państwo na mocy testamentu między czterech synów, przyczem najstarszy z rodu Piastów prócz własnej dziedzicznej dzielnicy miał posiadać ziemię krakowską ze stolicą Krakowem, jako wielki książę i zwierzchnik całej Polski. Władysław, najstarszy syn, otrzymał jako własność dziedziczną dzielnicę śląską i jako wielki książę dzielnicę krakowską i miał stosownie do woli ojca sprawować władzę zwierzchniczą nad trzema braćmi: Bolesławem „Kędzierzawym“, księciem na Mazowszu i Kujawach, Mieszkim, zwanym „Starym“, księciem wielkopolskim i Henrykiem, księciem sandomierskim (najmłodszy Kazimierz jako niemowlę nie otrzymał żadnej dzielnicy).

## Polska w podziałach — od roku 1138 do 1295.

**Władysław II** (od roku 1138 do 1146) rozumiał ogromną doniosłość jedności narodu a przewidywał smutne następstwa podziału, więc też starał się pozbawić braci ich dzielnic. Stanęli temu na przeszkodzie możni panowie, tak świeccy jak i duchowni, którzy nie chcieli silnej władzy w jednym ręku, przeciwnie życzyli sobie mieć kilku słabych książąt, bo na słabszych książąt łatwo mogli uzyskać wpływ i znaczenie ich w kraju w ten sposób rosto. Połączyli się więc z młodszymi braćmi i wspólnie pokonali dwukrotnie Władysława II, pozbawili go nawet własnej dzielnicy Śląska i skazali na wygnanie, gdzie też później umarł.

**Bolesław IV. Kędzierzawy** (od roku 1146 do 1173) zawdzięczając tron wielkoksiążęcy możnym panom, ulegał im prawie we wszystkim. — Również nie umiał nic uczynić dla przywrócenia Polsce dawnego znaczenia, przeciwnie dopuścił do wielkiego i

przykrego jej upokorzenia wobec wrogów. Wygnany Władysław zwrócił się o pomoc do cesarza niemieckiego Konrada III, a Niemcy zawsze bardzo chętnie korzystali z każdej nadarzającej się sposobności, by się mieszać w sprawy polskie, więc Konrad wyruszył z wojskiem przeciw Bolesławowi, ale obietnicą wynagrodzenia kosztów wojennych i poddania sporu z Władysławem pod sąd cesarski, dał się powstrzymać od dalszych kroków nieprzyjacielskich. Ponie-



Bolesław Kędzierzawy (1146—1173).

waż Bolesław, korzystając z kłopotów cesarza, obietnic nie dotrzymał, następca Konrada cesarz Fryderyk I Rudobrody wyruszył z wielkim wojskiem i dotarł aż pod Poznań, lecz Bolesław nic nie uczynił, aby powstrzymać najeźdźcę zaraz na granicy kraju, gdyż z powodu trudnej do przeprawy rzeki Odry i wielkich lasów można było bronić wstępu do Polski, czyniąc zasieki, t. j. ścinając po lasach wielkie drzewa i tamując nimi wszelkie przejścia. Bolesław

udał się do obozu niemieckiego w Krzyszkowie nad Warą, tu złożył hołd Fryderykowi, uznał jego zwierzchnictwo, zapłacił znaczne koszty i zobowiązał się na przyszłość płacić daninę. Lecz nie na tem koniec.

Ziemie zaodrzańskie wraz z wyspą Rugją, z takim trudem zdobyte przez Krzywoustego, odpadły od Polski, a Niemcy znowu z niepokromioną furją poczęli ujarzmiac Lutyków i Obotrytów (na zachód od Odry) i założyli na ich ziemiach między Elbą i Odrą nowe państwo, od słowiańskiego miasta Braniboru nazwane margrabstwem brandenburskiem. — Książę szczeciński musiał uznać zwierzchnictwo niemieckie i później przyjął tytuł księcia niemieckiego.

W roku 1163 musiał Bolesław Kędzierzawy zwrócić Śląsk synom wygnanego i zmarłego na obczyźnie Władysława. Książęta ci wychowani na dworze niemieckim i przesiąknięci niemieckim duchem, otaczali się Niemcami i odtąd to rozpoczęło się niemczenie tej przestarzej dzielnicy polskiej.

Również nie powiodła się Bolesławowi wyprawa na wojowniczych pogańskich Prusaków, w której zginął brat jego Henryk, książę sandomierski. (Bolesław umarł w roku 1173.)

**Mieczysław III Stary** (od roku 1173 do roku 1177), tak nazwany dla niezwykłej powagi, jaką się od wczesnego wieku odznaczał, objął władzę zwierzchniczą i stolicę krakowską jako najstarszy z pozostałych synów Bolesława Krzywoustego — stosownie do prawa ustanowionego przez ojca. Widząc szkodliwość zbyt wielkiej władzy i wpływów wielmożów, powziął zamiar poskromienia ich uroszczeń i starał się zmniejszyć ich potęgę majątkową. W tym celu odbierał urzędy wielkim panom, a nadawał je ludziom ubogim, sobie oddanym; również na dworze otaczał się nie magnatami, ale ludźmi dzielnymi z niższego stanu. Nakładał też wysokie podatki na bogaczy a za rozmaite występki i przekroczenia skazywał ich na bardzo wielkie kary pieniężne. Z powodu tego ucisku podatkowego miał mnóstwo nieprzyjaciół wśród dygnitarzy świeckich i duchownych, którzy po pewnym czasie postanowili go pozbawić tronu. Wywołali więc powstanie przeciw Mieszkowi Staremu w Wielkopolsce pod dowództwem jego własnego syna Odon, równocześnie zaś zaprosili Kazimierza, najmłodszego syna Bolesława Krzywoustego, aby zasiadł na wielkoksiążęcym tronie krakowskim. Kazimierz zaproszenie przyjął, zajął Kraków, Mieszko zaś zaskoczony tymi nagłymi wypadkami ustąpił na razie bez walki. — Natomiast później czynił niejednokrotnie starania o odzyskanie Wielkopolski i ziemi krakowskiej, ale z powodu oporu panów szło mu to trudno,

wreszcie odzyskał Wielkopolskę z wyjątkiem Poznania, zdobył nawet Kraków, ale wkrótce musiał go opuścić. Jeszcze raz zasiadł na tronie wielkksiążęcym w kilka lat po śmierci Kazimierza, ale niedługo potem zmarł (w roku 1202).

**Kazimierz II Sprawiedliwy** (od roku 1177 do 1194), po śmierci Henryka księżę sandomierski, najmłodszy z synów Bolesława Krzywoustego, inną drogę obrał w rządzeniu państwem, niż jego po-



Mieczysław III. Stary (1173—1177).

przednicy. Przyszedł on do przekonania, że wyższe duchowieństwo i panowie mają już zbyt wielką siłę i władzę, żeby można było przeciw nim rządzić, więc się starał łagodnością i powolnością jeszcze bardziej ująć ich sobie (boć przecież oni sami powołali go na tron) — i przy ich pomocy kierować sprawami państwa. Dlatego też w trzy lata po objęciu rządów zwołał zjazd do Łęczycy (w roku 1180), na który przybyli arcybiskup gnieźnieński, sześciu biskupów

i mnóstwo dygnitarzy. Na tym zjeździe, pierwszym tego rodzaju, zapadły niektóre bardzo doniosłe uchwały, które się stały prawem narodu. Kazimierz zrzekł się niektórych dochodów z dóbr kościelnych, tudzież podwód, których kńiecie z tychże dóbr byli obowiązani tarczać urzędnikom i wysłannikom książęcym, natomiast zgromadzeni uchwalili, że odtąd prawa do tronu mają potomkowie



Kazimierz Sprawiedliwy (1177—1194).

Kazimierza, a nie najstarszy z rodu Piastów. Ustawy te zatwierdził papież Aleksander III.

Kazimierz odznaczał się wogóle życzliwością i umiarkowaniem wobec wszystkich, starał się, aby każdemu wymierzano sprawiedliwość, stąd też otrzymał zaszczytny przydomek Sprawiedliwego. — Dzięki staraniom i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności skupił on znaczniejszą część ziem polskich w swoim ręku. Należały do

niego ziemie: sandomierska, krakowska, wielkopolska, Mazowsze i Kujawy; hołdowali mu nadto książęta śląscy i pomorscy.

Również powiodło się Kazimierzowi rozszerzyć wpływ Polski na pograniczne ziemie ruskie. — Dawne wielkie i silne państwo ruskie ze stolicą Kijowem rozpadło się na mnóstwo oddzielnych mniejszych państw i państewek. Na Wołyniu w księstwie włodzimier-



Władysław Laskonogi (1202—1206)

skiem, tudzież w Brześciu i Drohiczynie na Podlasiu panował z ramienia Kazimierza jego siostrzeniec Roman, zaś w księstwie halickiem (w dzisiejszej Galicji wschodniej) po wypędzeniu Węgrów, którzy się chcieli na dobre usadowić w Haliczu, osadził Kazimierz na tronie Włodzimierza, również pod swoim zwierznictwem.

Poskromił też pogańskich Jadzwingów i Prusaków. (Umarł nagle w roku 1194.)

**Władysław Laskonogi** (od roku 1202 do 1206), syn Mieszka Starego, dopiero w 8 lat po śmierci Kazimierza zasiadł na tronie wielkoksiążęcym staraniem wojewody krakowskiego Mikołaja i jego stronników. Właściwym bowiem następcą Kazimierza Sprawiedliwego był — według praw uchwalonych w Łęczycy — młodociany syn zmarłego króla, Leszek Biały. W imieniu Leszka sprawowała rządy regencja (rada opiekuńcza) wraz z matką jego Helena, ale nie były to rządy zupełnie spokojne; dwa razy na krótki czas zdołał zawładnąć dzielnicą krakowską Mieczysław Stary, ale po ostatnim zajęciu wkrótce umarł.

Po śmierci Mieszka wojewoda krakowski Mikołaj zażądał od Leszka, aby oddalił od siebie serdecznego przyjaciela Goworka, znieawidzonego przez wojewodę i innych możnych panów. Leszek odrzucił niegodziwy warunek, więc przeciwnicy powołali do Krakowa syna Mieszka Starego, Władysława, zwanego Laskonogim.

Władysław starał się być w dobrych stosunkach z możnowładztwem, ale zaszły wypadki, które nieprzyjaźnie usposobiły przeciwko niemu duchowieństwo wyższe. Kościół katolicki wprowadził wówczas zmianę w kalendarzu, a mianowicie zaprowadził kalendarz poprawiony, jakiego my Polacy do dziś używamy, podczas gdy Władysław chciał pozostać przy kalendarzu starym, jakiego do obecnych czasów Rusini używają. Również przyszło do poważnych nieporozumień z tego tytułu, że wielki książę nie chciał się zgodzić na to, żeby papież mianował biskupów, ale chciał to prawo zatrzymać dla władzy monarszej. Miał więc z tego powodu mnóstwo nieprzyjanych wśród wyższego duchowieństwa, które też na wieść o śmierci wojewody Mikołaja, powołało na tron Leszka Białego w roku 1206, zaś Władysław wyjechał do dziedzicznej Wielkopolski.

**Leszek Biały** (od roku 1206 do 1227), książę sandomierski, syn Kazimierza Sprawiedliwego, zasiadł na tronie krakowskim w niedługim czasie po odniesieniu świetnego zwycięstwa pod Zawichostem nad Romanem, księciem włodzimierskim, który objąwszy również tron litewski za zgodą Polski, nie tylko odmówił przyrządzonego hołdu, ale napadł na Polskę, aby jej zagrabić. Lublin, lecz zamiast zdobywszy znalazł śmierć w bitwie.

Leszek w przeciwieństwie do Wład. Laskonogiego oparł się na duchowieństwie a państwo oddał pod opiekę papieża. Dzięki temu uzyskał zgodę starszyny duchownej i świeckiej, aby w przyszłości ziemie krakowska i sandomierska stały się własnością dzie-

dziczną jego potomków. — Była to zmiana dla jedności Polski wiecej szkodliwa, dotychczas bowiem tron krakowski bywał — przynajmniej w zasadzie — tronem wielkiego księcia i zwierzchnika całej Polski, odtąd zaś stawał się takim samym tronem książęcym, jak w innych dzielnicach.

Po śmierci Romana, księcia włodzimiersko-halickiego, panował w jego państwie straszny zamęt i rozliczne walki o tron przez 30 lat.



Leszek Biały (1206—1227).

Leszek starał się tam swój wpływ ustalić, ale bezskutecznie, ostatecznie uzyskał przewagę wpływ węgierski i na tronie halickim (w roku 1227) zasiadł królewicz węgierski Andrzej, którego ojciec (Andrzej II) już 20 lat przedtem ogłosił się królem Galicji i Lodomerji (Halicza i Włodzimierza).

Młodszy brat Leszka Konrad panował na Mazowszu (nad środkową Wisłą), które od północy miało za sąsiadów Prusaków, pogański lud,



WEDŁUG OBRAZU JANA MATEJKI.

## BITWA POD GRUNWALDEM

JAKÓB SKARBEK z Góry  
(u góry).

ULRYK JUNGINGEN,  
wielki mistrz krzyżacki (na koniu).

MIKOŁAJ POWAŁA  
(u góry z mieczem).

KONRAD LICHTENSTEIN,  
wielki komandor (powalony).

LITWINI.

J



w roku 1410. (Do str. 64.)

WITOLD,

wielki książę litewski.

ZAWISZA CZARNY

(wyżej na prawo od Żyszki).

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO

(u góry obok chorągwi mała postać).

ŻYSZKA z Procnowa

(z podniesionym mieczem).

MARKWARD, komandor brandenburski

(z pętlicą na szyi).

pokrewny Litwinom, rozsiedlony między dolną Wisłą i Niemnem nad morzem Bałtyckiem. Prusacy dopuszczali się ustawicznych najazdów na Mazowsze, pustoszyli ziemie polskie, puszczali z dymem siołai grody, zagrabiali dobytek, mordowali i uprowadzali lud w niewolę. Niedołężny Konrad nie umiał ich poskromić i zabezpieczyć granic. Powziął więc nieszczęsną myśl, aby sprowadzić do walki z Prusakami niemiecki „Zakon rycerzy Najśw. Marji Panny“, zwanych w Polsce Krzyżakami od czarnych krzyżów na białych płaszczach. Krzyżacy jednak nosili na piersiach krzyż Chrystusowy, a w duszy fałsz i zdradę.

Powstał ten zakon przed 100 przeszło laty w Palestynie podczas tak zwanych krucjat czyli wypraw krzyżowych, urządzanych przez narody chrześcijańskie, celem oswobodzenia Ziemi Świętej z rąk Turków. — Konrad zawarł z wielkim mistrzem Zakonu Hermanem von Salza (Zalca) w roku 1226 układ, mocą którego oddał Krzyżakom tytułem uposażenia ziemie chełmińską i nieszawską — nie wyrzekając się swych praw zwierzchniczych do tych ziem — ci zaś zobowiązali się do walki z poganami i do zasłaniania kraju od ich najazdów. Nie przewidział nieudolny książę, że sprowadził do kraju zmię, która po kilku wiekach zada cios śmiertelny swej żywicielce.

Podstępny i przewrotny Krzyżak jeszcze przed podpisaniem umowy z Konradem wyrobił sobie u Fryderyka II., cesarza niemieckiego (jako niby zwierzchnika i władcy całego świata chrześcijańskiego), potajemnie przywilej, że ziemie obiecane przez Konrada, tudzież przyszłe zdobycze staną się własnością Zakonu, pod zwierzchnictwem cesarza.

Nie dość na tem. Krzyżacy sfalszowali główny dokument uposażenia w ten sposób, że wymienione ziemie otrzymali jako niezależną i niczem nieograniczoną własność i uzyskali zatwierdzenie tej darowizny u papieża jako lenna Św. Piotra, Ojcu św. bowiem nawet przez myśl nie mogło przejść, że ci zbrodniarze podsuną mu sfalszowany dokument do zatwierdzenia.

Oplakane następstwa testamentu Bolesława Krzywoustego okazały się w rozlicznych rosterkach a nieraz nawet krwawych walkach o panowanie w niektórych dzielnicach. W Wielkopolsce n. p. potomkowie Mieszka Starego Władysław Laskonogi i jego bratanek Władysław Odonicz, Płwaczem zwany, toczyli z sobą ciężkie walki o władzę, przy czem Władysławowi Płwaczowi pomagał Świętopełk pomorski, Leszek Biały zaś Laskonogiemu, który będąc bezdzietnym, zobowiązał się zapisać całą Wielkopolskę Leszkowi. Leszek chciał doprowadzić do ugody i w tym celu zaprosił owych książąt na zjazd do Gaśawy, gdzie został zdradziecko zamordowany przez Świętopełka pomorskiego (w roku 1227).

**Henryk I Brodaty** (od r. 1233 do 1238). W chwili śmierci Leszka Białego syn jego Bolesław miał dopiero 6 lat, więc matka jego Grzymisława oddała go w opiekę Henrykowi Brodatemu, księciu wrocławskiemu. Opiekunem i władcą chciał również zostać okrutny a nieudolny Konrad mazowiecki, więc z tego powodu przyszło do walk i sporów, które wypełniają 6 lat bezkrólewia. Ostatecznie na



Henryk Brodaty (1233—1238).

mocy układu z Konradem został księciem krakowskim Henryk Brodaty, władca średniego i dolnego Śląska, a zarazem zwierzchnik książąt górnośląskich. Na mocy testamentu odziedziczył po Władysławie Laskonogim południową Wielkopolskę po Wartę, stał się więc najpotężniejszym z ówczesnych Piastów. Był to monarcha cieszący się powagą, dzielny i sprawiedliwy, mądry i dbały gospodarz, ale niewiele mógł zdziałać, bo krótko panował. — Żonę jego

Jadwigę, niewiastę niezwyklej szlachetności, Kościół św. zaliczył w poczet świętych.

**Henryk II Pobożny** (od r. 1238 do 1241) objął dziedzictwo po ojcu i może byłby skupił jeszcze więcej dzielnic w swoim ręku, bo był dzielny i energiczny, gdy niespodziewanie spadł na Polskę straszliwy najazd hord tatarskich.

Hen daleko na wschodzie na bezbrzeżnych stepach Azji środkowej żył wojowniczy lud mongolski, t. j. rasy żółtej (podobny do Chińczyków), niesłychanie okrutny i barbarzyński, pogrążony w poganiństwie, zwany Tatarami. Hordy dziczy tatarskiej po podbiciu szeregu narodów w Azji zjawiły się z początkiem 13-go wieku w Europie wschodniej pod wodzą dżengischana („króla królów“ czyli władcy świata) Temudżyna i zaczęły szerzyć postrach i zniszczenie. Był to naród koczowniczy, przenoszący się z miejsca na miejsce z olbrzymimi stadami bydła i koni i urządzający na małych, ale zwinnych i wytrzymałych koniach łupieskie wyprawy w sąsiednie kraje.

Tatarzy po podbiciu różnych państw i państewek ruskich, wyprawili się trzema różnymi drogami, t. zw. szlakami, na podbój Węgier pod wodzą Batuchana. Jedna z tych hord wtargnęła w roku 1241 w granice ziem polskich i jak huragan poczęła szerzyć zniszczenie i pożogę. Gdzie taka horda przeszła, „tam trawa nie rosła“ — jak mówiło przysłowie.

Poszły z dymem liczne grody i sioła, między niemi Lublin i niebawem dotarła horda azjatycka pod Sandomierz. Stary gród nad Wisłą, który niejednokrotnie dzielnie odpierał ataki wroga, obrócono w perzynę, świątynie Pańskie uległy zagładzie.

Poszły wici po kraju, wzywające do boju; zebrał się zastęp rycerstwa i zastąpił drogę nieprzyjacielowi pod Chmielnikiem w ziemi sandomierskiej, ale nie zdołał powstrzymać straszliwej nawały. Burza złowroga poszła dalej na zachód, obróciła Kraków w perzynę i runęła dalej na Śląsk, łupiąc po drodze i siejąc mord i pożogę.

Dalsze wypadki tak opisuje znany historyk, prof. dr. Adam Szelągowski :

„Gdy Tatarzy przeszli przez całą Małopolską a nawet Kujawy i dotarli na Śląsk, wtedy książę śląski Henryk Pobożny wystąpił naprzeciw nim z zastępami ciężko uzbrojonych rycerzy polskich i cudzoziemskich, którzy pośpieszyli mu z pomocą.“

„U bram Lignicy w roku 1241 stoczona została pamiętna bitwa. Naprzeciwko siebie stanęły dwie siły, niejako dwie ideje, jedna chrześcijańska, a druga pogańska — jedna przedstawiała cywiliza-

cję europejską, długoletni dorobek myśli ludzkiej, oczyszczonej w ogniu wiary — wiary Chrystusa w miłość, przebaczenie i ludzkość, druga przedstawiała dziki despotyczny Wschód, pełen przesądów i zabobonów, okrutny i niemilosierny, krwiożerczy i podstępny, natomiast groźny tymi nieskończonymi zastępami ludu, dzicy, zło-wrogi swym genjuszem zniszczenia i zarazem okropnej chytrności i przebiegłości.“

„Losy się przeważały, Henryk lignicki padł na polu bitwy wraz z 10 tys. rycerstwa. Dzicz i siła tryumfowały, ale tylko dla oka ludzkiego. Duch Henryka Pobożnego zwyciężył, choć ciało jego legło. Te wielotysięczne tłumy tatarskie nie śmiały pójść w głąb kraju. Strach także padł na nich — strach od tego rycerstwa, jak posagi żelazne, zakutego w zbroje, strach od ich wiary i pieśni nabożnych, na ustach ich rozbrzmiewających w chwili, gdy padali na ziemię.“

„Dzicz cofnęła się, uciekła przerażona, mimo że drogę do Europy miała otwartą, mimo że Polska cała była ich kopytami końskimi zdeptana.“

„Tam na wschodzie nad brzegami Wołgi znowu rozbili Tatarzy swe koczowiska, założyli Złotą albo Kipczacką Ordę. Postawili swą nogę na grzbiecie Rusinów, ściągali od nich dań, kazali ich książętom przyjeżdżać do ordy, podawać strzemię chanom dosiadającym koni, pić kumys, napój narodowy Tatarów. Ale Polska od jarzma mongolskiego została uratowana.“

„Niejedna jeszcze luna paliła się na horyzoncie polskim od siódmi miasteczek, podżeganych ręką tatarską, ale grody silne, murowane nie wpadały w ich ręce. Polak przez długie wieki uganiał się jeszcze po stepach podolskich i ukraińskich za Tatarzynem, ale mu karku nigdy nie poddał.“

„Polska więc już od połowy 13-go wieku była przedmurzem chrześcijaństwa, to znaczy, że wszystko, co Europa miała u siebie najlepszego, poczynając od wiary, nauki i sztuki, a kończąc na rzeczach przemysłu i handlu, kwitło i rozwijało się spokojnie i bez przeszkody dlatego, że na wschodzie powstało państwo silne jak mur, a zarazem przywiązane wiernie do Kościoła, do cywilizacji, słowem do całego rozwoju duchowego Europy. A państwem tym była Polska.“

Z pod Lignicy Tatarzy osłabieni stratami zawrócili na południowy wschód przez Morawę na Węgry, siejąc dalej postrach i spustoszenie. Węgry już tymczasem uległy ujarzmieniu przez inne hordy. Batuchan po roku pobytu na Węgrzech na wieść o śmierci Dżengischana wrócił z ogromnymi łupami nad Wołgę.

**Bolesław Wstydlivy** (od roku 1243 do 1279), syn Leszka

Białego, zasiadł na tronie krakowskim dopiero po walkach z synem Henryka Pobożnego Bolesławem Łysym Rogatką i z Konradem mazowieckim. — Za jego panowania rozprężenie wewnętrzne doszło do wysokiego stopnia. Przez ustawiczny podział poszczególnych księstw między potomków, Polska rozpadła się na mnóstwo drobnych księstewek, walczących nieraz między sobą zawzięcie, przez co kraj tracił spójnię i siłę, zaś nieprzyjaciele się wzmagali,



Bolesław Wstydlivy (1243—1279).

niebezpieczeństwa rosły. Na wschodzie Litwa i Ruś dochodzą do poważnego znaczenia i od czasu do czasu czynią najazdy na ziemie nasze; od północy wzmagają się Krzyżacy, od północnego zachodu oderwało się dotychczas hołdownicze Pomorze, przez co Polska straciła przystęp do morza Bałtyckiego, co było wielką klęską dla rozwoju handlu. —

W roku 1259 nastąpił drugi straszny napad Tatarów. Przejście

ich, to jakby przejście morowego powietrza. Pozostawały tylko popioły i zgliszcza. Tysiące ludzi ginęły lub szły w jasyr czyli niewolę, gorszą nieraz od śmierci. Bolesław, zamiast zorganizować obronę, schronił się na Węgry.

Korzystając z rozprzeżenia wewnętrznego i wyludnienia po Tatarach, poczęli ogromnymi tłumami napływać Niemcy od zachodu do Polski; powstawały całe miasta i liczne osady na prawie niemieckiem;



Leszek Czarny (1279—1288).

Niemcy poczęli czynić wielkie szczyrby w naszym posiadaniu, zwłaszcza na Śląsku.

Żona Bolesława Wstydliwego Kunegunda, zwana także Kinga, była świętą niewiastą; jej według podania zawdzięczamy odkrycie kopalń soli w Bochni i Wieliczce.

**Leszek Czarny** (od roku 1279 do 1288), wnuk Konrada mazowieckiego, księżę sieradzki, objął tron krakowski po bezpotomnej

śmierci Bolesława Wstydlwego, zalecony możnowładcom krakowskim przez umierającego króla. Leszek miał rycerskiego ducha, to też większość jego panowania zapelniają walki z nieprzyjaciółmi. Najpierw odparł i pomścił najazd Lwa Daniłowicza, księcia halickiego, który napadł na jego ziemie. Następnie gromił nieraz Litwinów i Jadźwingów, napadających na Polskę; tych ostatnich prawie do szczytu zniósł. Miał też i nieprzyjaciół wewnętrznych. „Znosił wiele nieprzyjemności od Pawła z Przemankowa, biskupa krakowskiego, który z dumy i burzliwości charakteru zadzierał ciągle tak z Bolesławem Wstydlwym jak i z Leszkiem.” — Walczył też z jednym z książąt polskich, który przeciw niemu występował i na nim się mścił.

W czasie napadu Tatarów schronił się na Węgry, bo w owym czasie nikt nie zdołał skutecznie stawić im czoła.

„Książę to był waleczny, ale mściwy. Czasy jego pamiętne są spustoszeniami, niezgodą, wojnami, wreszcie zarazą, która się mocno srożyła w księstwach lechickich (polskich).” — Leszek w walce z swymi przeciwnikami, zwłaszcza wewnętrznymi, opierał się na Niemcach krakowskich, którym też za udzieloną pomoc nadawał różne przywileje. — Umarł bezdzietnie, a księstwo sieradzkie objął po nim przyrodni brat jego Władysław Łokietek.

**Henryk Probus** (od roku 1289 do 1290), pochodzący z najstarszej linii Piastów śląskich, powołany został na tron krakowski przez wzmoczone już niemieckie mieszczaństwo stolicy. Zgodzili się na to i panowie krakowscy, choć przedtem zamierzali berto powierzyć Bolesławowi Ziemowitowiczowi z Płocka, gdy niespodziewanie wystąpił z prawami do tronu Władysław Łokietek, przyrodni brat zmarłego Leszka. Przy pomocy Wielkopolan i Mazurów pokonał Łokietek hufce Henryka Probusa i zajął Kraków, ale zdradzony przez Niemców, którzy wojskom śląskim otworzyli bramy, musiał w ucieczce szukać ocalenia. — Henryk jednak niedługo cieszył się swą władzą, wkrótce bowiem umarł, przekazawszy dzielnicę krakowską i sandomierską Przemysławowi wielkopolskiemu. — Jego dziedzictwo śląskie dostało się młodszej linii Piastów z Lignicy.

## **Polska zjednoczona przez trzech ostatnich Piastów — od roku 1295 do 1386.**

**Przemysław I.** (od roku 1295 do 1296), z linii Piastów wielkopolskich, prawnuk Mieczysława Starego, spokrewniony przez matkę ze zmarłym Henrykiem Probussem, stał się władcą znacznej części ziem polskich. — przeważnie dzięki szczęśliwemu zbiegowi oko-

liczności, bo pokrewni księżęta umierając jemu w spadku ziemie swoje przekazali. Sam po ojcu, również Przemysławie, odziedziczył ziemie gnieźnieńską i poznańską, po stryju Bolesławie Pobożnym zyskał ziemię kaliską, przez co zjednoczył Wielkopolskę; Henryk Probus zapisał mu prawa swoje do ziemi krakowskiej i sandomierskiej a Mestwin, księżę Pomorza, które przed siedmdziesięciu laty oderwało się od Polski, przekazał mu również państwo swoje.



Przemysław (1295—1296).

Przemysław bystrym swym umysłem zrozumiał doniosłość chwili. Widział, w jaką niemoc Polska popadła skutkiem podziału i rozdrobienia potężnego dawniej państwa na liczne księstwa i księstwka. Postanowił więc starać się o zjednoczenie dotychczasowych części, a za najwłaściwszy środek do tego uznał wznowienie dawnych uroczystych koronacyj na króla polskiego. Od czasów bowiem Bolesława Śmiałego żaden z panujących polskich nie koronował się jako na-

czelny władca i zwierzchnik wszystkich księstw i ziem polskich. Pierwszy uczynił to Przemysław i koronował się uroczyście w pierwotnej stolicy Polski w Gnieźnie dnia 26 czerwca 1295 roku, jako król Przemysław I. Na uroczystość tę pospieszyli delegaci czyli wysłannicy z różnych ziem polskich i odtąd idea jedności narodowej poczyna się krzewić i zakorzeniać wśród całej społeczności



Wacław (1300—1305).

polskiej, a Przemysław usilnie pracował nad jej urzeczywistnieniem; choć się spotykał z przeciwnościami, bo ziemię sandomierską zajął Władysław Łokietek a krakowską król czeski Wacław.

Groźniejsi jednak nieprzyjaciele czyhali na zachodzie. Niemcy zrozumieli, że Polska zjednoczona pod jednym królem może stać się dla nich niebezpiecznym sąsiadem, więc postanowili twórcę tej idei zgładzić. Margrabiowie brandenburscy nasłali więc morderców

na Przemysława, bawiącego nad granicą brandenburską w Rogoźnie i zdradziecko go zamordowali (dnia 6 lutego 1296 roku).

**Wacław** (od roku 1300 do 1305), król czeski, już przedtem zajął niektóre części Śląska a po śmierci Henryka Probusa zagarnął ziemię krakowską, która z prawa należała się Przemysławowi I. — Po śmierci Przemysława naród powołał na tron Władysława Łokietka, lecz równocześnie cały szereg innych książąt wystąpił z pretensjami do tronu, a z pośród nich król czeski Wacław mógł swoje urojone pretensje poprzeć znaczną siłą zbrojną. Rozpoczęła się wojna między nim a Łokietkiem. Naród podzielił się na dwa stronnictwa, jedni, więcej uświadomieni, popierali Łokietka, drudzy, przeważnie Niemcy lub obojętni pod względem narodowym, sprzyjali Wacławowi, który ostatecznie zwyciężył i w Gnieźnie koronował się na króla polskiego (w roku 1300) i zaraz potem ożenił się z młodszą córką Przemysława, szesnastoletnią Ryksą. Tym sposobem urojone swoje prawa do tronu polskiego nieco wzmocnił.

Wacław był więc królem czeskim i polskim. Rządził ostro, ale rozumnie, zaprowadził surowy porządek przez swoich starostów; niektórzy z nich dopuszczali się nadużyć i ździejstw, co przyczyniało sporo nieprzyjaciół Wacławowi. Kraj jednak pod silną ręką zrósł się, skrzepił, ale mu groziło to niebezpieczeństwo, że z czasem przy takim stosunku mógł się stać wprost prowincją czeską.

Kiedy Wacław, chcąc dla syna swego zdobyć koronę węgierską, rozpoczął nieszczęśliwą dla siebie wojnę z Węgrami, wrócił nagle z wygnania Łokietek i rozpoczął walkę z najazdem czeskim. Nie spodziewanie umarł Wacław; syn jego, również Wacław, spieszył z Pragi do Polski, aby podjąć walkę z Łokietkiem, ale został zabity w Olomuńcu. Wkrótce jedno miasto do drugiemu poddało się Łokietkowi, a niebawem większa część ziem polskich uznała jego władzę.

**Władysław Łokietek** (od roku 1306 do 1333) trzy razy zasiadał na tronie krakowskim i wypędzony przez nieprzyjaciół, wracał wytrwale, aż po śmierci Wacława ujął berło w swoją dzielną rękę w roku 1306 i dzierżył je z chlubą dla siebie i pożytkiem dla narodu do śmierci. — „Król Władysław, dla małego wzrostu przewany Łokietkiem, wśród zapasów i walk wyrobił w sobie charakter i żelazną siłę woli. Poszedł na wygnanie, własną nawet ojcowiznę straciwszy — i uczył się za granicą wielkiej sztuki panowania i rządu . . .

Łokietek, wzięwszy rozdartą w kawały Polskę, rany jej naprzód goił, bunt uśmierzał, łotrówstwa wytepił . . . Ognisko rządu prze-

niósł na południe z Gniezna do Krakowa, z czego niekontenci byli oczywiście Wielkopolanie.“ Odtąd Kraków przez blisko trzy wieki był stolicą Polski.

Łokietek koronował się uroczyście na króla polskiego dopiero w roku 1320, kiedy już prawie wszystkie ziemie polskie były pod jego berłem zjednoczone. — Czasy jego panowania wypełniają



Władysław Łokietek (1306—1333).

ustawiczne walki z nieprzyjaciółmi, z Krzyżakami, którzy zagrabili Pomorze i Kujawy, z Czechami, którzy napadali ziemie nasze.

Przeczuwając długie boje z niemiecczyną a zwłaszcza Krzyżakami, oglądał się za sprzymierzeńcami i zwrócił oczy swoje ku Litwie, której ten sam wróg zagrażał. Przez ożenienie syna swego Kazimierza z Aldoną, córką wielkiego księcia litewskiego Gedymina, zbliżył te narody ku sobie, a Aldona, która na chrzcie św. otrzymała

imię Anny, jako wiano przywiozła przeszło 20.000 jeńców polskich z niewoli litewskiej. Przedtem jeszcze nawiązał stosunki przyjazne z Węgry, wydając córkę swą Elżbietę za ich króla Karola Roberta.

**Podboje krzyżackie.** Krzyżacy, sprowadzeni przez Konrada mazowieckiego do walki z pogańskimi Prusakami i do nawracania ich, w ten sposób zabrali się do dzieła, że w ciągu 50 lat lud ten podstępem, zdradą, mieczem i ogniem prawie zupełnie wytępił. Przytem wcale im o to nie chodziło, aby zjednywać pogan dla wiary Chrystusowej, bo ich celem było wytępienie ludności i zagrabienie następnie jej ziemi.

Papież ustanowił dla Prus biskupa, został nim Niemiec Krystyn i ten chciał być rzeczywistym apostołem i opiekunem nawróconych, ale nie miał się kim opiekować. Oto ten biskup Niemiec, ale uczciwszy, wniósł na Krzyżaków skargę do Rzymu, że „chyttrze, nieuczciwie postępują, że odmawiają chrztu tym Prusakom, co się nawrócili, wołąc ich zabijać; że tych, co chrzest przyjęli z rąk innych kapłanów, prześladują, że im kościołów budować nie pozwalają, a jeżeli jakie zbudowali, to podmawiają pogan, aby je palili.“ — Takie świadectwo wydał biskup Niemiec o krzyżackim apostołstwie.

Na cmentarzysku ludu pruskiego budowali Krzyżacy grody warowne i niezdobyte zamki, między innymi twierdzę i swą stolicę Malborg, sprowadzali tłumnie ludność niemiecką z zachodu i zakładali wsie i miasta, aż z czasem stopniowo cały kraj podbity i ujarzmiony przybrał charakter ziemi niemieckiej.

Ale nie poprzestał na tem drapieżny zakon. Zaledwie wytępił lud pruski i zagrabił jego ziemię, z równą bezwzględnością i okrucieństwem czynił wyprawy zbrojne na również pogańskich Litwinów, pokrewnych Prusakom, zamieszkujących rozległe ziemie lesiste nad rzekami Niemnem i Wilją, siejąc tam mord i pożogę i uprowadzając ludność do niewoli.

Jeden ze znakomych i dzielnych władców Litwy, książę Mendog czyli Mindowe, przyjął wiarę chrześcijańską i za zgodą papieża koronował się przyslaną mu z Rzymu koroną królewską w roku 1251; spodziewał się tym sposobem zabezpieczyć swe państwo od napadów krzyżackich. — Tymczasem Krzyżakom było to ogromnie nie na rękę, oni postanowili uczynić z Litwą to samo, co uczynili z Prusakami, więc puścili w kraj swych chytrych i przewrotnych podżegaczy, aby podjudzili naród do buntu przeciw Mindowemu — i dokazali swego. Mindowe zagrożony rozruchami i rozbięciem jedności narodu, powraca do pogaństwa, poznawszy zaś tem gruntowniej nikczemność

i przewrotność Krzyżaków, z niezwykłą zaciętością i wytrwałością walczył z nimi nadal.

Szczyt podłości i przენiewierstwa Krzyżaków okazał się najjaskrawiej w stosunku do Polski, na której ziemi się osiedlili i której granic za sówite wyposażenie zobowiązali się bronić.

Niedługo po wstąpieniu na tron Władysława Łokietka margrabia brandenburski Waldemar za poduszczeniem Święców, jednego z najpotężniejszych rodów pomorskich, najechał Pomorze, zagrabił je i podstąpił pod gród warowny Gdańsk. Niewielka załoga polska nie mogła sama oprzeć się dłuższy czas przemożnej sile, więc jej dowódca za przyzwoleniem Łobietka wezwał na pomoc Krzyżaków, którzy za zwrot kosztów wojennych zobowiązali się wspólnie bronić Gdańska i dopomóc do wypędzenia Brandenburczyków. — I rzeczywiście dopomogli do wypędzenia najeźdźców, ale następnie wyparli załogę polską i zajęli nie tylko gród, ale i miasta Gdańsk i Tczew i wymordowali bezbronnej ludności polskiej przeszło 10.000. Następnie zawojowali całe Pomorze.

Kiedy Łokietek upominał się o zwrot podstępnie zagrabionej dzielnicy, Krzyżacy żądali tytułem zwrotu kosztów wojennych sumy, przekraczającej wartość całego Pomorza. Łokietek musiał na razie poprzestać na wniesieniu skargi do papieża na zdraziecki zakon, bo był zajęty innymi ważnymi sprawami.

W tym czasie podnieśli bunt przeciw Władysławowi Łokietkowi mieszczanie niemieccy w Poznaniu, a następnie i w Krakowie, niewsmak im bowiem było zjednoczenie Polski i król, który tego dokonał. Na czele buntu stanął wójt krakowski Albert, przewodca Niemców. Król bunt uśmierzył i przewodców surowo ukarał (w roku 1311).

W procesie z Krzyżakami zapadł po kilku latach wyrok, nakazujący im zwrot Pomorza, lecz Krzyżacy wyroku papieża nie uszanowali, dlatego Łokietek szykował się do wojny z nimi, zapewniwszy sobie pomoc Litwy i Węgiei. Krzyżacy zaś zawarli przymierze z Czechami i Brandenburgją i doznawali od nich wydatniejszej pomocy, niż Łokietek od swoich sojuszników.

Wojnę tę, trwającą 7 lat, cechują wzajemne najazdy. Najokropniejszym z nich był wielki najazd krzyżacki na Wielkopolskę, którą straszliwie złupili i zniszczyli, puściwszy z dymem ogromną moc wsi i miast, między niemi Gniezno, Nakło, Sieradz, Łęczycę. Dopadł Łokietek najeźdźców na Kujawach pod Płowcami i tam im zadał ciężką klęskę (w roku 1331); padło tam przeszło 4.000 Krzyżaków. Niestety król nie miał już sił, aby wyzyskać to świetne zwycięstwo, Krzyżacy zaś zasileni nowymi zastępami rycerstwa



Krzyżak po wzniesieniu pożogi porywający dziecko litewskie.

Według obrazu Juliusza Kossaka.

z Zachodu zdołali zawładnąć w następnym roku Kujawami. Szykował się Łokietek do nowej rozprawy, ale tymczasem umarł jako 73-letni starzec w Krakowie.

**Kazimierz Wielki** (od roku 1333 do 1370) ugruntował dzieło ojca zjednoczenia i odrodzenia Polski. Wobec przemożnej siły wrogów zewnętrznych postanowił drogą układów zapewnić trwały pokój skołatanej długimi wojnami Ojczyźnie i zająć się zaprowadzeniem ładu wewnętrznego i podniesieniem ogólnego dobrobytu.

Śląsk, podzielony na liczne księstwa, uznawał niemal cały zwierzchnictwo króla czeskiego Jana Luksemburczyka, który po Wacławie czeskim rościł sobie prawo do tronu polskiego i tytułował się królem polskim. Otóż na mocy układu w Wyszehradzie w roku 1335 Kazimierz zrzekł się na korzyść Jana Luksemburczyka swoich praw zwierzchniczych do ogromnej większości księstw śląskich, które już przedtem uznawały zwierzchnictwo Czech a wzamian za to Jan, król czeski, zrzekł się swoich roszczeń do korony polskiej. — Tym sposobem niemal cały Śląsk utraciła Polska; była to strata niepowetowana, tem przykrejsza, że Kazimierz nie osiągnął przez to spodziewanej pomocy ze strony Czechów przeciwko Krzyżakom. Jedynie w sprawach kościelnych pozostał Śląsk w łączności z Polską, podlegając nadal arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

Sprawę z Krzyżakami oddał Kazimierz pod sąd rozjemczy króla węgierskiego Karola Roberta i króla czeskiego; wyrok ich wypadł stronniczo i niepomyślnie dla Polski, bo przysądzał Pomorze Krzyżakom. Kazimierz odwołał się do papieża, a wyznaczony przez papieża sąd skazał Krzyżaków na zwrot Pomorza i innych ziem Polsce zagrabionych, oraz na odszkodowanie. Ale Krzyżacy wyroku tego nie uznali, zaś Kazimierz nie czuł się na siłach do zmierzenia się z przemożnym Zakonem, więc po długich targach i układach doszedł do skutku traktat pokojowy w Kaliszu (w roku 1343), mocą którego Krzyżacy zatrzymali Pomorze jako lenno, t. j. kraj uznający zwierzchnictwo Polski, a zwrócili Kujawy i ziemię dobrzyńską.

Kazimierz również dlatego zdecydował się ostatecznie na ten niekorzystny układ pokojowy, że w tym samym czasie nadarzyła mu się sposobność rozszerzenia granic Polski ku wschodowi przez odebranie ziem dawno utraconych i pozyskanie nowych. Dwaj książęta ruscy, bracia Andrzej, książę na Włodzimierzu Wołyńskim i Lew II, książę halicki, polegli bezpotomnie w walce z Tatarami (w roku 1324). Wtedy bojarowie ruscy powołali na tron włodzimiersko-halicki siostrzeńca poległych książąt Bolesława Trojdenowicza, księcia mazowieckiego, z dynastji Piastów. Bolesław Jerzy Trojdenowicz

po piętnastoletnim panowaniu umarł bezpotomnie otruty przez bojarów; wtedy Kazimierz Wielki jako jego krewny zajął Ruś Czerwoną (dawne Grody Czerwieńskie) w roku 1340 a później i Wołyń zachodni ze stolicą Włodzimierzem, o który musiał staczać długie walki (z przerwami) z księciem litewskim Lubartem, ożenionym z córką poległego Andrzeja i stąd roszcującym sobie pretensje do Wołynia. Ostatecznie na mocy układu z roku 1366 Lubart zgodził



Kazimierz Wielki (1333—1370).

się na pozostanie przy Polsce Wołynia zachodniego i Rusi lwowsko-halickiej.

Nabytek Rusi i Wołynia pomnożył znacznie potęgę państwa i dodał mu sił i blasku na zewnątrz.

Do wzmocnienia się jednak tej potęgi i znaczenia Polski przyczyniła się gospodarka wewnętrzna Kazimierza Wielkiego. Całe życie stawiał ogromne murowane gmachy (między innymi Sukiennice

w Krakowie), grody czyli zamki i miasta obronne, otaczał dawniejsze miasta, zwłaszcza w Małopolsce i na Rusi, murami i zamkami, budował magazyny i śpichrze zbożowe. „Ożywił handel i przemysł, zboże polskie daleko spławiał Wisłą aż za Gdańsk na Bałtyckie morze... Wolności kmiecych bronił i rad przestawał z włościanami, za co też go szlachta wzgardliwie przezywała „królem chłopków“.

Nieśmiertelnem jego dziełem był „Statut wiślicki“, t. j. zbiór praw ułożony z polecenia Kazimierza, zatwierdzony i ogłoszony na wiecu w Wiślicy dla całego narodu, przedtem bowiem obowiązywało przeważnie prawo zwyczajowe, z powodu długotrwałego rozbicia państwa na drobne państewka różne i niejednolite w poszczególnych dzielnicach. Statut ten ogromnie się przyczynił do utrwalenia jedności narodowej i zespolenia połączonych dzielnic.

Kazimierz jednak nie tylko wydawał mądre prawa, ale też dbał i gorliwie zabiegał o to, aby były szanowane i przestrzegane. Wszelkie bezprawia, gwałty i nadużycia ścigał z bezwzględną surowością, nie wahał się nawet wysokich dygnitarzy i wielmożów karać na gardle, jeśli się ośmielili wicherzyć i działać przeciw jedności państwa i bezpieczeństwu publicznemu. Szczególną opieką otaczał lud włościański przed nadużyciami i uciskiem ze strony możnych.

Również miasta cieszyły się wielką życzliwością i opieką Kazimierza. Miały one własne odrębne prawa i samorząd, dzięki czemu rozwijały się nader pomyślnie i dochodziły do wielkich bogactw i dobrobytu. Przeciw zbytkom mieszczan, wynikającym z dostatku, trzeba było wydawać osobne prawa. Szczególniej do wielkiego znaczenia i świetności doszły Lwów, Kraków, Poznań i inne grody, leżące na wielkiej drodze handlowej między Wschodem a Zachodem a zarazem między morzami Czarnem i Śródziemnym a Bałtykiem. Wielu mieszczan dochodziło dzięki rozległemu handlowi do magnackich fortun. Głośną w świecie była uczta wydana przez mieszczanina krakowskiego Mikołaja Wierzyńka w „Szarej kamienicy“ na cześć pięciu monarchów. Król Kazimierz wydawał wnuczkę swą Elżbietę, księżniczkę pomorską, za króla czeskiego i zarazem cesarza niemieckiego Karola IV. W uroczystościach weselnych brali też udział siostrzeńce Kazimierza i następcy tronu polskiego Ludwik węgierski, tudzież królowie Danji i Cypru. Zaprosił Wierzynek monarchów do siebie i nie tylko ich z niesłychanym przepychem ugościł, ale nadto po królewsku obdarował.

Wiele miast w Polsce było urządzonych na tak zwanem prawie magdeburkiem (niemieckim) — o czym będzie mowa później — również znaczniejsza część mieszczan była pochodzenia niemieckiego;

wielu z nich twardo trzymało się niemieczyny i chętnie utrzymywało łączność z dawną ojczyzną i przyczyniało się do szerzenia germanizacji w Polsce. Dotychczas od wyroków w sądach miast na prawie niemieckiem apelacja czyli odwołanie szło do trybunałów niemieckich w Magdeburgu, Halli i t. d. Otóż aby temu kres położyć, ustanowił Kazimierz (w roku 1365) osobny najwyższy trybunał dla spraw sądowych według prawa niemieckiego w Krakowie i wydał surowy zakaz odwoływania się do trybunałów niemieckich. To przerwanie stosunków z sądami niemieckimi przyczyniło się w znacznej mierze do spolszczenia miast, w których długi czas przeważał żywioł niemiecki.

Król Kazimierz Wielki otaczał swą troskliwą opieką jednak nie tylko ziemie rdzennie polskie, lecz z równą życzliwością i gorliwością zabiegał o dobro i pomyślność świeżo przyłączonych ziem Rusi Czerwonej i Wołynia. Tam także wznosił grody i miasta, aby zasłaniały kraj od najazdów tatarskich, bo Tatarzy nie umieli zdobywać grodów warownych; spustoszone i wyludnione obszary wskutek zagonów tatarskich zaludniał sprowadzanymi osadnikami, którzy przynosili z sobą umiejętność lepszej uprawy roli, znajomość rzemiosł i t. p. Tu również wznagał się dobrobyt i bogactwo. Dbał także wielki król o potrzeby religijne nowych poddanych. Rusini wyznawali religję chrześcijańską w obrządku wschodnim, do którego byli wielce przywiązani. Mieli też swoje biskupstwa w Haliczu, Przemyślu, Chełmie i Włodzimierzu, ale nie mieli swego arcybiskupstwa w kraju, podlegali metropolicie czyli arcybiskupowi Kościoła wschodniego w Moskwie, który tam się przeniósł z Kijowa, gdy wielcy książęta ruscy przenieśli swoją stolicę do Moskwy. Otóż Kazimierz Wielki po usilnych staraniach uzyskał to u patriarchy Kościoła wschodniego w Konstantynopolu, iż tenże biskupstwo halickie podniósł do godności metropolji czyli arcybiskupstwa ruskiego obrządku.

Ponieważ na Rusi, złączonej z Polską, mieszkało też wielu katolików, więc dla zapewnienia im opieki religijnej ufundował Kazimierz biskupstwa katolickie w Haliczu, Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie.

Kazimierz Wielki był również gorącym orędownikiem oświaty i nauki, popierał zakładanie szkół przy kościołach i biskupstwach, sprowadzał zakony, zajmujące się prowadzeniem szkół a co najważniejsze, założył w roku 1364 akademię, najwyższą uczelnię w Krakowie, aby była macierzą i ogniskiem, skądby promienie światła i wiedzy rozchodziły się na całą Polskę i ziemie ościenne,

bo była to dopiero druga akademja w środkowej Europie (pierwsza powstała w Czechach w roku 1348).

Kazimierz nie miał męskiego potomka, przeto za zgodą dygnitarzy małopolskich zawarł układ ze szwagrem swym, królem węgierskim Karolem Robertem, iż w Polsce zasiędzie na tronie węgierski następca tronu Ludwik, siostrzeniec Kazimierza. Przez takie połączenie Węgier z Polską spodziewał się Kazimierz stworzyć taką potęgę, która będzie w stanie zmierzyć się z Krzyżakami i odebrać im Pomorze. Przyszły król zobowiązał się do odebrania Pomorza, do szanowania praw i przywilejów polskich, do obsadzania urzędów tylko Polakami i do nienakładania nowych podatków.

Kazimierz umarł w roku 1370 w 60 roku życia w skutek złamania nogi na polowaniu, spowodowanego upadkiem konia, oplakiwany przez cały naród, który z wdzięczności nadał mu przydomek Wielkiego. Zwłoki jego, podobnie jak Łokietka, spoczęły w katedrze na Wawelu. — Zasługi Kazimierza dadzą się zamknąć krótko w słowach, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.“

**Ludwik Węgierski** (od roku 1370 do 1382), syn Elżbiety Łokietkówny i Karola Roberta, był człowiekiem niezwykle zdolnym, ale wszystkie swoje siły i zdolności poświęcił wyłącznie pracy nad wzmocnieniem potęgi i znaczenia swych dziedzicznych Węgier, tudzież swojej rodziny, a o Polskę i jej dobro wcale nie dbał. Dla Węgier był prawdziwym ojcem, a dla Polski lichym ojczymem. Przebywał stale na Węgrzech, a w różnych dzielnicach Polski rządili jego namiestnicy, dopuszczający się różnych ździerstw i nadużyć, co wywołało gorzyc i wrzenie w kraju.

Do Polski przybył tylko na krótko na koronację do Krakowa i zaraz wrócił na Węgry, a w Krakowie rządy powierzył matce Elżbiecie, na Rusi zaś swemu zaufanemu Władysławowi Opolczykowi, jako swemu lennikowi. Ludwik przedewszystkiem zabiegał o to, aby naród po jego śmierci powołał na tron jedną z jego córek. W tym celu dwukrotnie zwoływał zjazd szlachty polskiej do Koszyc na Węgrzech i tu na mocy tak zwanego paktu czyli układu koszyckiego doprowadził swój zamiar do skutku w roku 1374.

Według głównych postanowień tego układu jedna z córek Ludwika miała zasiąść na tronie polskim; król zobowiązał się nie naruszać granic Polski a nadto odzyskać utracone dzielnice (Pomorze); szlachtę zwolnił od podatków po 12 groszy z łanu i wszelkich innych ciężarów i danin z wyjątkiem dwóch groszy z łanu i pełnienia bezpłatnie służby wojennej wewnątrz kraju; wszelkie urzędy i godności miała otrzymywać tylko szlachta polska. W razie przedsięwzięcia

wyprawy wojennej poza granice państwa król jest zobowiązany wynagrodzić szlachcie poniesione szkody.

Pakt koszycki z roku 1374 miał doniosłe znaczenie pod wielu względami, a zwłaszcza dla rozwoju wypadków w przyszłości. Był to pierwszy przywilej powszechny dla całej szlachty, podczas gdy przedtem nadawali królowie przywileje poszczególnym jednostkom



Ludwik Węgierski (1370—1382).

lub rodom. Był to poniekąd jakby pierwszy wybór króla, przy czym szlachta się nauczyła, że przy takim wyborze można wiele przywilejów i korzyści dla siebie wytargować, z czego nie ommieszkała w przyszłości korzystać. Zwolnienie szlachty od większości podatków i innych ciężarów spowodowało stały niedostatek i ubóstwo skarbu i uczyniło króla zależnym od szlachty, która w razie poważnej potrzeby uchwalała na prośbę króla tak zwany „dobrowolny zasiłek.“ —

W pakcie koszyckim tkwił początek i źródło przyszłych praw i przywilejów, a w następstwie i rządów szlacheckich.

Panowanie Ludwika należało do nieszczęśliwych. Najazdy nieprzyjaciół i walki domowe niszczyły kraj i osłabiały jedność. Litwini zajęli część Wołynia, sam zaś Ludwik wbrew zobowiązaniu targnął się na całość ziem Polski przez przyłączenie Rusi Czerwonej do Węgier (w roku 1378). — Wywołało to wzburzenie w całym narodzie, Bartosz z Odolanowa w Wielkopolsce zorganizował formalny bunt i szykowano się do wojny przeciw niesumiennej królowi, gdy nadeszła wiadomość o jego śmierci.

Po śmierci Ludwika trwało w Polsce przez dwa lata bezkrólewie, pełne wewnętrznych walk i zamętu, utworzyły się bowiem dwa stronnictwa, z których jedno chciało dotrzymać układu z Ludwikiem, a drugie dążyło do powołania na tron jednego z Piastów mazowieckich. Ostatecznie przyszło do porozumienia i zgody na tej zasadzie, że na tronie polskim zasiądzie ta z córek Ludwika, która się zobowiąże mieszkać stale w Polsce.

**Jadwiga** (od roku 1384 do 1386), najmłodsza córka Ludwika, dopiero w dwa lata po śmierci ojca przybyła do Polski, witana radośnie przez naród. Matka jej bowiem chciała na tronie polskim osadzić starszą córkę Marję w tej nadziei, że Polacy również i jej męża Zygmunta Luksemburczyka powołają na tron. Kiedy ją jednak te nadzieje zawiodły, przysłała młodocianą Jadwigę, którą naród uroczyście ukoronował w Krakowie dnia 15 października 1384 roku na „króla“ polskiego.

Panowie polscy, mając na tronie piękną, dobrą i szlachetną królowę, powzięli nader ważną i doniosłą w skutki myśl oddania jej ręki wielkiemu księciu litewskiemu Jagielle, pragnąc tym sposobem zbliżyć do siebie dwa narody a nadto pozyskać Litwę dla prawdziwej wiary Chrystusowej; Litwini bowiem byli wówczas jedynym w Europie większym narodem, trwającym jeszcze w pogaństwie. Jagielle podobiała się ta myśl połączenia się z silnym państwem, jakim wówczas była Polska, bo wtedy wspólna potęga łatwo mogła stawić czoło odwiecznemu wrogowi Polski i Litwy, to jest Krzyżakom.

Dla Jadwigi ta sprawa była nader przykra i bolesna, miała bowiem narzeczonego w osobie Wilhelma austriackiego, którego szczerze kochała, ale kiedy rozważyła, że przez ofiarę swego serca zyska miliony dusz dla wiary Chrystusowej i wzmocni potęgę narodu, który ją powołał na swoją królowę, postanowiła wyjść za Jagiełłę.

Jagiełło przybył do Krakowa, witany uroczyście, przyjął wraz

z braćmi chrzest, otrzymując imię Władysława, w dwa dni potem zaślubił Jadwigę (17 lutego 1386 roku) a niebawem został koronowany uroczyście na króla polskiego. Wkrótce potem wyjechał wraz z Jadwigą na Litwę dla nawrócenia swych poddanych, którzy za przykładem władcy gromadnie przyjmowali prawdziwą wiarę. Jadwiga „apostołowała wraz z mężem po dzikich lasach i puszczech, a jednała sobie dobrocią nowych poddanych“.



Jadwiga (1384—1386).

Jadwiga odznaczała się zawsze niezwykłą dobrocią i szlachetnością serca i przedewszystkiem myślała o szczęściu narodu. Umierając przedwcześnie (w roku 1399) zapisała wszystkie swoje klejnoty na odnowienie akademii w Krakowie, zaniedbanej po śmierci Kazimierza Wielkiego.

## Pogląd ogólny na ustroj wewnętrzny za czasów Piastowskich.

W czasie, kiedy Polska występuje na widownię dziejową jako państwo zorganizowane pod własnym księciem, widzimy już znaczne zmiany w dawnym ustroju społecznym. Zanikło w znacznej części znaczenie dawnej organizacji rodowej, znikła dawna równość i wolność wszystkich mieszkańców, spotykamy już teraz obok ludzi wolnych także ludzi niewolnych, pozbawionych osobistej swobody, zależnych od innych. Ludzie niewolni pochodzą w przeważnej części od jeńców wojennych i ich potomków, których bywało dużo skutkiem ciągłych walk między rodami i plemionami lub z sąsiadami.

Dla prowadzenia walk z sąsiadami, zwłaszcza potężniejszymi, trzeba było obrać dowódcę wojowników. Taki dowódca, jeśli okazał się dzielnym, mądrym i energicznym, starał się utrzymać ofiarowaną sobie czasowo władzę, a nawet dążył do przekazania jej swoim dzieciom, do uczynienia jej dziedziczną. Temu i owemu to się udało i w ten sposób powstała władza książęca. Ażeby taką władzę utrzymać na stałe nad niesfornymi i zamięłowanymi w swobodzie poddanymi, trzeba ją było dźwżyć silną ręką, zdobyć sobie władzę nieograniczoną.

Z taką władzą nieograniczoną występują na widownię książęta Piastowscy. Książę był panem i władcą nieograniczonym całej ziemi, którą dowolnie rozporządzał i dzielił między swoich synów jakby prywatną własność. On był prawodawcą, choć w rzeczywistości rządono się głównie prawem zwyczajowem, on był najwyższym wodzem i najwyższym sędzią. Władzę tę wykonywał początkowo przeważnie osobiście, w miarę zaś rozrostu państwa i mnożenia się czynności, przez swoich urzędników.

Urzednicy ci dzielili się na dworskich i prowincjonalnych. Do najwyższych urzędników należał tak zwany palatyn, zarządzający dworem księcia i będący jego zastępcą; często też w imieniu księcia dowodził wojskiem, dlatego też później nazywano go po polsku wojewodą, choć pierwotnie palatyn i wojewoda byli odrębnymi urzędnikami. Dalej do ważniejszych urzędników należeli: skarbnik, sędzia, kanclerz, prowadzący kancelarję księcia, podkomorzy, kontrolujący zarząd dóbr książęcych. Mniej ważne czynności dworskie spełniali: stolnik, cześnik, miecznik, koniuszy i. t. d. Każdy urzędnik miał zwykle zastępcę, a więc byli: podkanclerz, podsędek, podstoli, podczaszcy i. t. d.

Kraj dzielił się na powiaty, powiaty zaś dzieliły się na opola, który bywały różnej wielkości. Zwykle w środku powiatu znajdował się warowny gród (castellum), którego zwierzchnik, nazwany później

kasztelanem, miał władzę wojskową w grodzie i przynależnym mu okręgu, władzę sądowniczą i władzę gospodarczą, ściągał bowiem różnorakie daniny dla księcia ze wsi, należących do jego okręgu. Niektóre wsie, zwykle blisko grodów, zamiast składania danin były obowiązane do różnych posług i stąd pochodziły ich nazwy, jak n. p. Piekary, Stadniki, Złotniki, Kuchary, Szklary, Rybaki i t. p.

Kiedy skutkiem testamentu Bolesława Krzywoustego państwo rozpadło się na szereg drobnych księstw, przy dworze każdego księcia powstały podobne urzędy dworskie. Później zaś, kiedy za Łokietka i Kazimierza Wielkiego nastąpiło zjednoczenie przeważnej części dzielnic, monarchowie ci nie pozostawiali większości tych urzędów, ażeby sobie nie zrażać dygnitarzy, zresztą w wielu wypadkach i życie wymagało wielu z tych urzędów, bo poszczególne dzielnice zachowywały nieraz autonomję czyli samorząd, więc też musiały mieć własnych urzędników. Od wojewodów, którzy stali na czele tych dzielnic, względnie ziem, poczęto je nazywać województwami. Ci urzędnicy stracili jednak charakter urzędników dworskich we właściwym znaczeniu tego wyrazu, stali się zaś urzędnikami danej prowincji, danej ziemi i dlatego poczęto ich nazywać urzędnikami ziemskimi. Natomiast od czasów Wacława czeskiego utrzymał się urząd starostów, ponieważ jakby namiestników króla w poszczególnych dzielnicach, którzy w imieniu króla sprawowali sądownictwo karne, wykonywali rozkazy królewskie i czuwali nad interesami króla w danej dzielnicy. Władza starostów nabrała znacznie większego znaczenia, niż władza kasztelanów, gdyż rozciągała się na większe okręgi.

Urzędników powoływał książę, względnie król, zazwyczaj z pośród szlachty. Znikła bowiem z biegiem wieków dawna równość a wytworzyły się stany: szlachta, ludność wieśniacza i mieszczaństwo.

Do wytworzenia się szlachty przyczyniła się przedewszystkiem służba wojskowa, za którą panujący zwykł był wynagradzać rozdawnictwem ziemi, której miał niezmierne obszary, bo ludzi było wówczas mało. Pierwotnie wszyscy byli obowiązani na wezwanie swego władcy stawać pod broń, ale to się okazało niepraktyczne, bo ludzie wzięci wprost od sochy nie bardzo umieli pełnić służbę wojenną.

Otóż już Mieszko I i Bolesław Chrobry zorganizowali sobie stałe drużyny wojenne, które stanowiły ich orszak zbrojny i służyły im do obrony granic i dalszych wypraw wojennych. Członków tych drużyn, utrzymywanych przez siebie, wynagradzał później król w miarę zasług większym lub mniejszym obszarem ziemi i czasami nadto pewnymi przywilejami.

Późniejsi władcy, już mniej przedsiębiorczy i mniej wojowniczego

ducha, utrzymywali tylko niewielkie stałe drużyny, a natomiast ludziom zdatnym i gotowym do wojaczki rozdawali ziemię na tak zwanem prawie rycerskiem, to znaczy z tym obowiązkiem, że na każde wezwanie panującego stawia się zbrojnie do służby wojskowej. Ludzie ci, zwani po łacinie milites, po polsku wojowie — jak mniemam prof. Kutrzeba — otrzymywali początkowo ziemię tylko dla siebie czasowo, później dożywotnio, a z biegiem czasu z prawem dziedziczności dla potomków. W ten sposób wytworzył się stan rycerski, który dzięki zasługom na wojnie i w pokoju zyskiwał sobie różne przywileje z biegiem czasu i w ten sposób wytworzyła się szlachta, dzieląca się na klasę magnatów, t. j. wielkich bogaczy i zarazem ludzi bardzo wpływowych, na szlachtę średnią i tak zwanych włódków, pochodzących od rycerstwa szeregowego, które otrzymywało za swą służbę mniejsze działy ziemi na własność dziedziczną.

Klasa magnatów wytworzyła się głównie przez piastowanie wysokich urzędów, które nieraz przechodziły z ojca na syna. Niektórzy historycy uważają, że magnaci powstałi przedewszystkiem z podbitych rodzin książęcych.

Zrównane w prawach ze szlachtą było duchowieństwo, wyposażone zwykle w wielkie dobra, otrzymane od księcia lub od możnych panów. Wpływ duchowieństwa był wielki, bo była to wówczas najwięcej oświecona część społeczeństwa, choć początkowo bardzo wielu duchownych było obcego, przeważnie czeskiego i niemieckiego pochodzenia. Dopiero w miarę postępu oświaty w Polsce, którą wówczas szerzyło głównie duchowieństwo świeckie i zakonne, zajmowali stanowiska kościelne Polacy.

W pierwszych dwóch wiekach chrześcijaństwa w Polsce duchowieństwo było w znacznym stopniu zależne od księcia, książę sam wyznaczał biskupów, dopiero z początkiem wieku 13-go Kościół wywalczył sobie wielką niezależność, bo biskupów wybierały sobie kapituły, t. j. prałaci i kanonicy przy kościołach katedralnych. Niebawem wywalczyło sobie duchowieństwo także sądownictwo w sprawach dotyczących duchowieństwa i spraw wiary, a następnie także w sprawach świeckich, o ile chodziło o poddanych z dóbr duchownych.

Gdy jedni pełnili służbę rycerską lub kapłańską, ludność wieśniacza, najliczniejsza, pracowała na chleb. Ludność ta dzieliła się na wolną i niewolną, ale nawet ludność wolna była w znacznym stopniu zależna od właścicieli gruntów, na których pracowała, nie posiadała bowiem ziemi na własność, tylko jakby w dziedzicznej dzierżawie. Stosunkowo najlepiej mieli się ci włościanie, którzy

siedzieli na gruntach książęcych, względnie królewskich, następnie w dobrach duchownych, bo płacili z nich niewielki czynsz w pieniądzu lub w naturze, a czasami byli obowiązani także do pewnych usług. Większe ciężary ponosili zazwyczaj ci, którzy siedzieli na gruntach szlacheckich, a wielkość tych ciężarów zależała od umowy, kiedy chodziło o ludzi wolnych. Ludzie niewolni, pochodzący od jeńców wojennych lub jako tacy nabywcy, nie mieli prawa porzucić swojego pana, osadzeni więc przez niego na gruncie, musieli ponosić takie ciężary, jakie on im podyktował, choć te zwykle nie były zbyt uciążliwe ze względu na obawę ucieczki poddanego. Często się też zdarzało, że pan osadził na swych gruntach ludność niewolną na tych samych warunkach, co wolną, bo wtedy lepiej i gorliwiej pracowali i ostatecznie on na tem lepiej wychodził.

Znaczną poprawę w położeniu ludności wieśniaczej przyniosła kolonizacja, jaka się rozpoczęła z końcem 12-go wieku, a rozwinęła się na wielką skalę w wieku 13-tym i 14-tym. Pierwszych kolonistów sprowadzili do Polski na Śląsk zakonnicy z zachodu z Flandrii, gdzie już wówczas kultura rolna stała o wiele wyżej, niż w Polsce, gdzie zamiast drewnianej sochy używano żelaznego pługa i gdzie stosowano system tak zwanej trójpolówki (zasiewy ozime, jare i ugór), podczas gdy w Polsce uprawiano grunt tak długi, jak długo dawał plon, poczem dłuższy czas leżał odłogiem, a brano pod uprawę grunt zupełnie nowy albo taki, co już „wypoczął.“

Za przykładem klasztorów poszli książęta i prywatni właściciele ziemi i sprowadzali również osadników z Flandrii a głównie z Niemiec, gdzie już było stosunkowo ciasno a ludność była skora do przenoszenia się, byle sobie zapewnić lepszy byt. Koloniści osiedlali się na ściśle określonych warunkach, zwykle według prawa niemieckiego. Przedsiębiorca chcący założyć kolonję zawierał umowę z właścicielem wsi, na mocy której osadnicy otrzymywali zwykle po małym lub wielkim łanie ziemi (30 lub około 45 morgów), za co zobowiązywali się opłacać rocznie czynsz, zasadniczo z małego łanu po 12 groszy, z wielkiego po 18 groszy rocznie, nadto dwa lub trzy razy do roku mieli dawać do dworu trochę jaj, kur i serów i niekiedy zobowiązani byli do robocizny na pańskim od dwóch do czterech dni na rok z łanu. Pozatem koloniści wolni byli od wszelkich ciężarów na rzecz księcia, dlatego potrzeba było specjalnego pozwolenia, tak zwanego przywileju lokacyjnego ze strony księcia na założenie kolonji. Sam przedsiębiorca, zakładający osadę, otrzymywał za swój trud dwa do trzy łany, wolne od czynszu, nadto inne świadczenia, jak np. młyn, rybołówstwo, i t. p. i zostawał sołtysem nowej osady z władzą sądowniczą. Sołtysostwo było dziedziczne.

Takich kolonij na prawie niemieckiem powstało w Polsce mnóstwo w 13-tym i 14-tym wieku, zwłaszcza po wielkich spustoszeniach tatarskich kolonizacja niemiecka wzmogła się ogromnie nie tylko na zachodzie, ale i na wschodnich obszarach Polski. Kolonie te, rozmieszczone w środowisku polskiem, spolszczyły się z biegiem wieków zupełnie, natomiast kolonie niemieckie na kresach zachodnich, w sąsiedztwie Niemiec, zachowały swój charakter niemiecki i przyczyniły się w znacznej mierze, prócz innych wpływów, do ziemczenia dolnego i środkowego Śląska.

Te osady na prawie niemieckiem okazały się pod względem gospodarczym bardzo praktyczne. Osadnikom obeznanym z lepszą uprawą roli, mającym lepsze narzędzia i cieszącym się znacznymi swobodami, powodziło się doskonale, nie tylko mogli łatwo płacić czynsze i spełniać inne niewielkie zobowiązania, ale dochodzili do dostatku i dobrobytu. To też za tym przykładem poczęto następnie zakładać liczne kolonie z osadników polskich na prawie niemieckiem lub dawniejsze kolonie przenosić na to prawo lub tylko na podobieństwo tych kolonij urządzać, przez co wzmógł się ogólnie dobrobyt ludności wieśniaczej pod koniec epoki Piastowskiej.

Równocześnie z kolonizacją wiejską odbywało się zakładanie licznych miast na prawie niemieckiem, tak zwanem magdeburkiem, bo urządzenia miasta Magdeburga były najczęściej brane za wzór przy zakładaniu tych miast. Jak na czele kolonji wiejskiej stał sołtys, tak na czele miasta stał wójt; zostawał niem ten przedsiębiorca kolonizacyjny, który uzyskał od księcia lub właściciela gruntu dokument lokacyjny i który sprowadzał do miasta osadników. Miasta na prawie niemieckiem miały samorząd, rady miejskie uchwalały statuty czyli prawa, według których organizowało się życie i stosunki wewnętrzne miast. Władzę sądowniczą wykonywała ława z wójtem na czele.

Ludność miast składała się z kupców, rzemieślników zorganizowanych w cechy i z uboższego pospólstwa, żyjącego z pracy rąk i różnych posług. Większość ludności była pochodzenia niemieckiego i długi czas ten charakter zachowała, a uległa spolszczeniu dopiero z biegiem wieków (w 16-tym w.), z wyjątkiem Śląska, gdzie miasta pozostały nadal niemieckie i przyczyniły się do zgermanizowania znaczniejszej części tej pięknej i bogatej krainy.

Pewną część ludności miast — i to prawie wyłącznie większych — stosunkowo nieliczną, stanowili Żydzi. Prześladowani straszliwie i wypędzeni z innych krajów w czasie tak zwanych wojen krzyżowych w 11-tym i 12-tym wieku, w Polsce znaleźli oddawna przytułek bezpieczny. Stanowisko ich prawne określił jednak dopiero

Bolesław Pobożny, książę wielkopolski, w 13-tym wieku przywilejem z roku 1264. Po zjednoczeniu Polski Kazimierz Wielki rozszerzył ten przywilej na całą Polskę. Przywilej ten zabezpieczał Żydom opiekę prawną, oddawał ich pod sądownictwo samego panującego a w jego zastępstwie wojewody. — Żydzi trudnili się handlem i lichwą, t. j. pożyczaniem pieniędzy na procent, czego prawo kościelne zabraniało dawniej chrześcijanom.

O rozwoju handlu i bogactwa miast pod koniec czasów Piastowskich była mowa przy życiorysie Kazimierza W.

Rozdział ten nie wyczerpuje sprawy stosunków wewnętrznych w epoce Piastowskiej, ale szczupłość miejsca nie pozwala na szersze omówienie tych stosunków.

## **Polska w rozkwicie pod Jagiellonami od roku 1386 do roku 1572.**

**Władysław Jagiełło** (od roku 1386 do 1434), syn Olgierda, w. księcia litewskiego, odziedziczył tron litewski po ojcu w roku 1377, a polski ofiarował mu naród w roku 1386 jako mężowi królowej Jadwigi. Przez to małżeństwo połączyły się z sobą dobrowolnie na dobrą i złą dolę dwa narody, Polska i Litwa, a wraz z Litwą również i ziemie jej podległe: Biała i Czarna Ruś, Polesie, Ukraina tudzież znaczna część Podlasia i Wołynia. Litwa w chwili połączenia się z Polską już była potężnym państwem, obejmującym rozległe ziemie litewskie i ruskie. Jednym z głównych twórców potęgi Litwy był dziad Jagiełły, wielki książę Gedymin (od roku 1315 do 1341), założyciel Wilna i Trok, z którego córką Aldoną ożenił się był Kazimierz Wielki. Również syn jego Olgierd a ojciec Jagiełły znakomicie rządził państwem wspólnie z bratem Kiejstutem, księciem trockim, i znacznie rozszerzył granice Litwy, zdobywając na Polsce część Wołynia, na Tatarach Podole i Ukrainę, na księstwie moskiewskiem różne miasta; tylko Krzyżakom nie mógł sprostać.

Polska wówczas była również państwem wielkiem i potężnym, to też przez tę unję czyli połączenie Litwy z Polską powstało w środkowej Europie takie mocarstwo, z którym cały świat musiał się liczyć. A ten fakt niesłychanej doniosłości nastąpił nie drogą gwałtu i podboju, ale na drodze miłości i dobrowolnej umowy, na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi”.

Jagiełło po ochrzczeniu Litwy i założeniu tamże szeregu parafii i biskupstwa w Wilnie, wyruszył wraz z Jadwigą na Ruś Czerwoną (w roku 1387), aby ją odebrać Węgrom, którzy ją za Ludwika bez-

prawnie zagrabili. Grody Przemyśl, Lwów z radością witały dostojną parę królewską, jedynie Benedykt, burgrabia węgierski w Haliczu stawiał zbrojny opór, ale musiał się ostatecznie poddać. Tym sposobem dawne Grody Czerwieńskie wróciły w całości do Polski, aby z nich przez setki lat dzielić wspólną dolę aż do upadku Rzeczypospolitej.

Nie dość na tem. Podczas pobytu króla we Lwowie przybył tam gospodarz mołdawski Piotr i złożył dobrowolnie hołd Jagielle i oddał się pod zwierzchnictwo Polski, aby się uwolnić od zależności od Węgier. W dwa lata potem uczynił to gospodarz Wołoszczyzny, w dziesięć lat później władca Besarabji; tym sposobem ziemie, stanowiące dzisiejszą Rumunję, stały się lennemi państwami Polski, która tą drogą zyskiwała dostęp do Morza Czarnego i ujścia Dunaju, co zapewniało ogromne korzyści handlowe południowo-wschodnim kresom Rzeczypospolitej, a zwłaszcza miastom Rusi Czerwonej z Lwowem na czele. Król szereg miast i grodów przeniósł na prawo magdeburskie, co się również przyczyniło do ich wzrostu i dobrobytu i zarazem dawało im siłę do stawiania skutecznego oporu najazdom tatarskim.

Rozległe urodzajne obszary, spustoszone i zniszczone podczas dawniejszych straszliwych zagonów tatarskich, zaludniały się tysiącami kolonistów polskich, spieszących tłumnie na Ruś, głównie z Mazowsza, którzy przynosili z sobą wyższą kulturę rolną i cywilizację. Wzmógł się ogólny dobrobyt i bogactwo, pług polski zespałał te ziemie z biegiem czasu coraz silniejszymi węzłami z Polską.

Niezwykły wzrost potęgi zjednoczonych państw Polski i Litwy rzucił postrach na ich wrogów, przedewszystkiem zaś na Krzyżaków, którzy po przyjęciu chrześcijaństwa przez Litwę nie mieli właściwie nadal poco istnieć, rozwinęli więc gorączkową, podstępą działalność, aby nienawistny im związek Litwy z Polską rozerwać i zniszczyć. Podjudzili więc stryjecznego brata Jagielly Witolda, syna Kiejstuta, człowieka wielkich zdolności i ambicji, by z ich wydatną pomocą zawiądnął państwem litewsko-ruskim. Witold rozpoczął powstanie na Litwie z pomocą Krzyżaków pod wodzą osławionego Konrada Wallenroda, atoli Jagiello za radą małżonki zdołał się porozumieć i pogodzić z Witoldem, oddając mu w zastępstwie władzę wielkksiążęcą na Litwie dożywotnio.

Witold zaprowadził wkrótce porządek na Litwie, odparł dwukrotny najazd krzyżacki, odzyskał chwilowo utracony Smoleńsk, który odąd przeszło 100 lat należał do Polski. Nie zaprzestał jednak myśleć o niepodległem państwie dla siebie, zamierzał zdobyć Moskwę, będącą pod zwierzchnictwem Tatarów i w tym celu sprzymierzywszy się z Krzyżakami, którym odstąpił Żmudź, zorganizował — nie oglądając

się na Polskę — wielką wyprawę przeciw Tatarom. Atoli po wstępnem powodzeniu w bitwie nad Worskłą (w roku 1399) poniósł okropną klęskę, przeszło 70 książąt litewsko-ruskich poległo w boju, a chmary tatarstwa wtargnęły w głąb Rusi aż po Łuck, siejąc mord i pożogę.

Klęska ta zbyt boleśnie, ale dobitnie przekonała Witolda, że ścisły związek z Polską leży w interesie Litwy, odtąd więc zaniechał planów oderwania Litwy od Polski.



Władysław Jagiełło (1386—1434).

W tym czasie zmarła świętobliwa i szlachetna królowa Jadwiga, przeznaczwszy swe klejnoty i skarbiec na odnowienie akademji, która po śmierci Kazimierza W. podupadła. Król skwapliwie spełnił jej ostatnią wolę w roku 1400 i odtąd akademja, nazwana później Jagiellońska, przez 500 lat przeszło jest źródłem odżywczem i ogniskiem oświaty i nauki w Polsce i Litwie.

Krzyżacy mimo niepowodzeń w swych intrygach i knowaniach

nie zaniechali swych zaborczych zapędów. Wielki ich mistrz Ulrych Jungingen, sprzymierzywszy się z Zygmuntem Luksemburczykiem, królem węgierskim a niebawem i cesarzem niemieckim, który zawsze i na każdym kroku starał się szkodzić Polsce, napadł na ziemię dobrzyńską. Myślały też Polska i Litwa już od dłuższego czasu o stanowczej rozprawie ze zradzieckim Zakonem celem odebrania Pomorza i Żmudzi i przygotowywały się do tego celu, więc też skorzystały z napaści, aby krzyżactwu porządnie przytrzeć rogow. Jagiełło zebrał wojska polskie a Witold litewsko-ruskie i wyruszyli przeciw śmiertelnemu wrogowi. Przyszło do straszliwej bitwy na Zielonem polu (pod Grunwaldem i Tannenbergiem) na Mazowszu pruskiem, gdzie Krzyżacy doznali haniebnego pogromu w dniu 15. lipca 1410 roku. Poległ wielki mistrz i kilkadziesiąt tysięcy rycerstwa, z 700 rycerzy zakonnych tylko 15 ocalało; wszystkie sztandary krzyżackie w liczbie 51 wpadły w nasze ręce, również cały obóz z mnóstwem wozów, napełnionych powrozami do wiązania jeńców, tak Krzyżacy byli pewni zwycięstwa.

Pogrom ten mógłby się być stać grobem krzyżactwa, gdyby Polacy należycie wyzyskali zwycięstwo. Należało hydrze krzyżackiej uciąć wszystkie łby; tymczasem Witold wycofał się ze swojemi wojskami od dalszych walk, Jagiełło sam odniósł wprawdzie jeszcze nowe zwycięstwo pod Koronowem, ale nie zdołał zdobyć twierdzy i stolicy krzyżackiej Malborka, bo Krzyżakom nadciągnęły posiłki z Niemiec.

Wyczerpany i osłabiony szerzącymi się chorobami w obozie, tudzież zagrożony w Małopolsce przez najazd Zygmunta Luksemburczyka, który wtargnął w okolice Sącza, zawarł Jagiełło pokój z Zakonem w Toruniu 1411 roku, mocą którego Krzyżacy oddali Jagielle i Witoldowi Żmudź w dożywocie i zobowiązali się wypłacić 100.000 kóp groszy praskich odszkodowania.

Mimo niewyzyskania należytego zwycięstwa pod Grunwaldem, znaczenie pogromu krzyżactwa było olbrzymie nie tylko w dziejach Polski, ale i w dziejach świata. Potęga Zakonu została złamana raz na zawsze, a Polska okryła się niebywałym blaskiem i chwałą i stanęła na równi z najpotężniejszymi państwami Europy.

Następstwem zwycięstwa pod Grunwaldem był stosunkowo korzystny układ z Zygmuntem Luksemburczykiem w roku 1412, mocą którego król węgierski uznał przynależność Rusi Czerwonej do Polski i odstąpił Polsce ziemie zamieszkane przez Polaków z 13 miastami na Spiszu nibyto tytułem zastawu za pożyczkę 40.000 kóp groszy praskich, udzieloną przez Jagiełłę. Odąd Spisz przez przeszło 350 lat, bo do roku 1769 należał do Polski i polskim po-

został, mimo 150-letniej niewoli po rozbiorach Polski. Forma zastawu była obrana prawdopodobnie dlatego, aby nie drażnić ambicji króla węgierskiego i zarazem cesarza niemieckiego.

Wspólne zwycięstwo i wspólnie przelana krew polska, litewska i ruska, zmieszana z piaskami i ziemią pod Grunwaldem, stała się tym cementem, który silniej złączył i zespolił te trzy narody. Na walnym zjeździe szlachty polskiej i litewsko-ruskiej z udziałem obu monarchów dokonano w Horodle nad Bugiem w roku 1413 aktu unji czyli zjednoczenia Litwy z Polską. Wzruszający jest początek tego doniosłego dokumentu, gdzie przepięknie jest opisane, jaką to potężną spójnię i dźwignię stanowi miłość, jak ona „wszystkie cnoty wspomaga“, jak „przez nią prawa się tworzą, królestwa rządzą . . . i stan rzeczypospolitej do najlepszego końca dochodzi . . .“

Na zjeździe tym ponowiono dawniejsze zapewnienia wzajemnego związku i zobowiązania, że wybór wspólnego monarchy obu narodów dokonywać się będzie tylko stosownie do wzajemnego porozumienia się. Bojarowie litewscy wyznania katolickiego zostali zrównani co do praw i przywilejów ze szlachtą polską i przyjęci do herbów tejże szlachty. W dwadzieścia lat później przyznał Jagiełło te same prawa również bojarom ruskim, wyznania wschodniego. Litwę podobnie jak Koronę (tak często nazywano właściwą Polskę) podzielono na województwa i kasztelanje i uchwalono odbywać wspólne zjazdy w miarę potrzeby w Lublinie lub Parczowie.

Z Krzyżakami trzeba było jeszcze na trzy zawody (między latami 1414 a 1435) prowadzić wojny, przerywane rozejmami, a zakończone wielką klęską Zakonu nad rzeką Świętą na Litwie i układem pokojowym, w którym Krzyżacy przyjęli upokarzający warunek, że w razie złamania pokoju z Polską poddani ich będą zwolnieni od przysięgi posłuszeństwa; przedtem jeszcze zrzekli się roszczeń do Żmudzi i zwrócili szereg miejscowości pogranicznych, między innymi Niezawę.

Władysław Jagiełło z czwartej żony Zofji (Sonki), księżniczki ruskiej, pozostawił dwóch małoletnich synów: Władysława i Kazimierza, z których starszego magnaci jeszcze za życia ojca uznali następcą tronu, po śmierci zaś Jagiełły jako 86-letniego starca (w roku 1434) ustanowiono regencję czyli rządu zastępcze.

**Władysław III Warneńczyk** (od roku 1434 do 1444) był jeszcze małoletnim, kiedy umarł Jagiełło, więc rządy sprawowali w jego imieniu panowie małopolscy z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim na czele, który też już dawniej głównie kierował polityką Jagiełły. — W piętnastym roku życia Władysław począł sprawować rządy samo-

dzielnie. — Niebawem zjawilo się na dworze polskim poselstwo węgierskie, zapraszające młodego króla do przyjęcia korony węgierskiej.

Węgrom groziło wtedy wielkie niebezpieczeństwo ze strony Turków, którzy wtargnąwszy do Europy, zawojowali znaczniejszą część półwyspu Bałkańskiego i z niepowstrzymaną siłą posuwali się dalej na północ. Węgrzy chcieli więc przez unję z Polską zyskać



Władysław Warneńczyk (1434—1444).

sobie w niej potężnego sprzymierzeńca do walki z nawałą turecką. Władysław wahał się z przyjęciem ofiarowanej godności, ale ostatecznie wiedziony żądzą walki w obronie wiary, udał się za zgodą panów małopolskich i biskupa Oleśnickiego do Węgier i koronował się koroną św. Szczepana.

Wkrótce król za wolą narodu stanął na czele potężnego zastępu wojowników, aby rozpocząć walkę z Turkami. Po przybyciu do

Bułgarii, zawojowanej już w znacznej części przez Turków, rozpoczął walkę z nieprzyjacielem i odniósł szereg zwycięstw nad Turkami, zdobył nawet stolicę Bułgarii Zofję. Sułtan turecki prosił o pokój pod bardzo korzystnymi warunkami, więc zawarto dziesięcioletni rozejm.

W niedługim jednak czasie poseł papieski nakłonił króla do zerwania rozejmu. Władysław wyruszył z 20-tysięcznym wojskiem przeciw Turkom, odniósł jedno zwycięstwo, ale w bitwie pod Warną w Bułgarii, otoczony przeważającymi siłami, poniósł straszną klęskę i sam zginął śmiercią bohaterską (w roku 1444) w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji.

Przez trzy lata nie chciał naród uwierzyć w śmierć młodziutkiego a tak bohaterskiego króla i oczekiwał jego powrotu, ale na próżno. Wobec tego powołał na tron młodszego jego brata Kazimierza, którego już przedtem Litwini obwołali Wielkim księciem litewskim.

**Kazimierz Jagiellończyk** (od roku 1447 do 1492) przyjął ofiarowaną godność po dłuższym wahaniu, bo również spodziewał się powrotu brata. Przez kilkadziesiąt lat panował świetnie nad Polską i Litwą.

Kazimierz Jagiellończyk dążył do wzmocnienia władzy królewskiej i ukrócenia wpływu magnatów świeckich i duchownych, którzy za panowania Jagiełły doszli do ogromnego znaczenia i wpływu na sprawy państwowe; za małoletności zaś Władysława Warneńczyka i później w czasie jego nieobecności właściwie samodzielnie rozstrzygali najważniejsze zagadnienia i rządzili państwem, ale trzeba przyznać, że rządzili dobrze. Kazimierz zaś nie chciał być królem malowanym i chciał sam rządzić, stąd przychodziło do sporów i zatargów z radą królewską, zwłaszcza z przywykłym do władzy i rządów biskupem, a niebawem kardynałem Oleśnickim.

Od trzynastego wieku duchowieństwo było prawie niezależne od króla, biskupów wybierały kapituły, t. j. kanonicy katedralni. Otóż po śmierci kardynała Zbigniewa Oleśnickiego i jego następcy, król mimo zaciętego i długiego oporu duchowieństwa ostatecznie postawił na swoim i doprowadził do tego, że odtąd królowie polscy sami wyznaczali biskupów na osierocone stolice.

Celem ukrócenia przewagi możnych panów postanowił Kazimierz szukać oparcia u szlachty. Nadarzyła się do tego sposobność z okazji pospolitego ruszenia na wojnę przeciw Krzyżakom.

Krzyżacy po klęskach pod Grunwaldem i nad rzeką Świętą podupadli znacznie i nie mieli już tyle siły, aby czynić wyprawy łupieskie na sąsiadów, natomiast mieli jeszcze dość siły, aby łupić niemilosierdzie swoich poddanych; żdzierstwa ich podatkiem i przesła-

dowania wszelkie stały się trudne do zniesienia, podczas gdy sąsiednia ludność w Polsce zażywała wolności i dobrobytu. Nurtujące więc oddawna wrzenie i niezadowolenie w ziemiach podległych Zakonowi, wzmoгло się niezwykle i istniejący od kilkudziesięciu lat przeciwkrzyżacki Związek Jaszczurczy rozszerzył się potężnie, objął również znaczną część miast i zamienił się w tak zwany Związek Pruski, który urządził powstanie przeciw Krzyżakom, zajął szereg zamków



Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492).

obronnych i wysłał poselstwo do króla polskiego, aby przyjął z pomocą pod swoje berło kraje, niegdyś Polsce zagrabione.

Król za zgodą narodu wydał (w roku 1454) uroczysty akt o przyłączeniu tych krajów do Polski i zapewniający im rozległy samostan i pewne przywileje handlowe.

Wynikła stąd uciążliwa trzynastoletnia wojna z Krzyżakami (od roku 1454 do 1466), prowadzona przeważnie wojskami najemnymi,

bo pospolite ruszenie, złożone z niewycwiczonej i niekarnych mas szlacheckich, nie nadawało się do prowadzenia wojny przedewszystkiem oblężniczej, polegającej na zdobywaniu grodów warownych i twierdz. Krzyżacy bowiem unikali walki w otwartym polu, kryjąc się po zamkach i warowniach.

Zaraz z początku zastępy szlacheckie, zebrane na wojnę, poczęły sarkać i narzekać wobec przybyłego do obozu króla na ucisk magnatów, na niezatwierdzenie praw i przywilejów, domagając się zmian w sądownictwie, prawodawstwie i t. p. Król chętnie się zgodził na żądania szlachty, spodziewając się tym sposobem złamać przemożny wpływ magnatów i wydał w Nieszawie nad Wisłą na Kujawych Statuty Nieszawskie (w roku 1454), według których szlachta uzyskała zatwierdzenie dawnych przywilejów a nadto została wyjęta z pod sądownictwa kasztelanów (z wyjątkiem schwywania szlachcica na gorącym uczynku zabójstwa, podpalenia, kradzieży i gwałtu), a oddana pod władzę sędziów, których sama sobie miała wybierać. Ważniejszym jeszcze było postanowienie, że odtąd szlachcę ma obowiązywać tylko to, co sama na sejmikach czyli zjazdach ziemskich uchwali; było to więc dopuszczenie ogółu szlacheckiego do władzy ustawodawczej, do rozstrzygania najważniejszych spraw państwowych, gdy dotychczas w sprawach tych mieli głos rozstrzygający wysocy dostojnicy państwowi, magnaci, stanowiący radę koronną. Sejmiki odbywały się już dawniej wyjątkowo w niektórych ważnych sprawach, teraz zaś stają się instytucją stałą, ustawową, z których w stosunkowo niedługim czasie wytworzy się izba poselska, zaś z rady koronnej izba wyższa czyli senat, obie zaś te izby razem z królem stanowić będą sejm walny Rzeczypospolitej Polskiej.

Łatwiej jednak przyszło szlachcie zdobyć na królu statuty nie szawskie, niż twierdze krzyżackie. Szlachta bowiem zwyczajna do służby wojskowej na koniu nie umiała zdobywać twierdz, gdzie z koniem nic nie poradzi; uchwaliła natomiast wielkie sumy pieniężne na wojnę, dzięki czemu można było zgromadzić sporo wojsk zaciężnych a nadto przeciągnąć na polską stronę wojska zaciężne czeskie z ich wodzem Ulrykiem Czerwonką, którym Krzyżacy nie mieli czem płacić żołdu. Czesi wydali Malborg a następnie w ciągu dalszych 9 lat uciążliwych walk odniesiono szereg zwycięstw, wreszcie po dłuższym oblężeniu poddały się Chojnice w zachodniej części Pomorza, poczem zawarto pokój w Toruniu w roku 1466, mocą którego wróciły do Polski Pomorze z Gdańskiem, ziemia chełmińska i michałowska, część zachodnia Prus z Malborgiem i Warmją, nazwane ogólnem mianem Prus Królewskich, gdy tymczasem Krzyżakom pozostała tylko wschodnia część Prus ze stolicą Królewcem jako

lenno Polski. Wielki mistrz krzyżacki był obowiązany w ciągu sześciu miesięcy po objęciu godności złożyć hołd królowi polskiemu; nie miał prawa zawierać z nikim przymierza ani prowadzić wojny na własną rękę.

W obecnym pokoju toruńskim zebrata dopiero Polska owoce wielkiego zwycięstwa grunwaldzkiego, odzyskała ujście Wisły. Dzięki wolnemu dostępowi do morza wzmógł się handel, podniosło się rolnictwo, bo zboże polskie, drzewo i inne produkty mogły już swobodnie płynąć Wisłą i morzem w obce kraje. Polska stała się potęgą pierwszorzędną w środkowej Europie i njejeden naród w utrapieniu i niebezpieczeństwie do niej zwracał swe oczy.

Czesi powołali na tron najstarszego syna Kazimierza Jagiellończyka Władysława (w roku 1471), a następnie uczynili to samo i Węgrzy (w roku 1490), Władysław więc z przydomkiem Dobrotliwy władał nad dwoma narodami.

Dynastja Jagiellońska a z nią i Polska święciła tryumfy na zachodzie, natomiast od wschodu poczęły się gromadzić nad naszą Ojczyzną niebezpieczne chmury.

Na południowym wschodzie na półwyspie Bałkańskim Turcy po rozgromieniu wojsk Władysława Warneńczyka (w roku 1444) z niepowstrzymaną siłą rozpościerali coraz dalej swoje okrutne panowanie. Już od kilkudziesięciu lat jęczały pod ich jarzmem ludy słowiańskie Bułgarzy, Serbowie, znaczniejsza część cesarstwa bizantyńskiego czyli greckiego, zwahego także wschodnio-rzymskiem, aż wreszcie w roku 1453 zdobyli również stolicę tego cesarstwa Konstantynopol i zamienili ją na swoją stolicę pod nazwą Sztambułu. Odtąd stali się potęgą, groźną dla całego świata chrześcijańskiego.

Jarzmo tureckie dla chrześcijan było straszne. Ziemię zagrabiali Turcy na własność dla siebie, a ludność chrześcijańska musiała ją uprawiać na korzyść swych panów i składać dziesięciny nie tylko z płodów ziemi, ale i z własnej krwi. Co pięć lat urzędnicy tureccy zabierali chrześcijanom co najzdrowszych chłopców, wychowywali ich w wierze mahometańskiej i tworzyli z nich najdzielniejsze zastępy wojska, tak zwanych janczarów.

Turcy po usadowieniu się na dobre na półwyspie Bałkańskim rozpoczęli najazdy na hołdowniczą Polsce Mołdawję i wydarli jej ważne twierdze nadmorskie u ujść Dunaju i Dniestru (Kilję i Białogród czyli Ackerman), przez co pozbawiono Polskę dostępu do morza Czarnego.

Na dobitek Tatarzy krymscy utworzyli samodzielne państwo, tak zwaną Ordę pchekopską i odkąd nad nimi objął władzę chan Mëndli Girej, sprzymierzeniec wielkiego księcia moskiewskiego, a lennik

sultana tureckiego, czując za sobą potęgę Turcji, z wielkiem zu-chwalstwem zaczęli napadać na południowo-wschodnie granice Rzeczypospolitej, t. j. na ziemie ruskie, pustosząc je i rabując, tudzież uprowadzając jeńców.

Najgroźniejszy jednak wróg wyrósł dla Polski na wschodzie w Wielkim księstwie mowskiewskim. Ruś zachodnia połączona z Polską i Litwą, była wolna od jarzma tatarskiego, natomiast wschodnie księstwa ruskie, na które się rozpadło dawne wielkie państwo Włodzimierza Wielkiego, zostały w 13-tym wieku za-wojowane przez Tatarów i przez 250 lat znosiły straszne jarzmo niewoli.

Z pośród książąt wschodnio-ruskich książęta moskiewscy zbiegiem szczęśliwych okoliczności doszli do największej siły a przez pozorną uległość chanom kipczackim uzyskali od nich godność wielkich książąt (w roku 1328), zaś z biegiem czasu dzięki opiece i po-parciu chanów zdolali rozszerzyć swoje posiadłości i zmusić sąsiadów do uznania swego zwierzchnictwa. — Tymczasem dawna potęga państwa tatarskiego osłabła, Złota Orda kipczacka rozpadła się na kilka części, wzajemnie się zwalczające. Na tronie wielkich książąt moskiewskich zasiadał w drugiej połowie 15-go wieku (od roku 1462 do 1505) Iwan III Wasylewicz, zwany Srogim, niezwykle przebiegły i zdolny, właściwy twórca potęgi W. Księstwa moskiewskiego. Przez poślubienie Zofji, synowicy ostatniego cesarza bizantyńskiego, który zginął podczas walk przy zdobyciu Konstantynopola przez Turków, uważał on się za spadkobiercę cesarza wschodniego, herb cesarstwa greckiego, orła dwugłowego, przyjął za herb państwa moskiewskiego i począł używać tytułu pana i samodzięcy wszystkiej Rusi (gosudar wsieja Rusi). Sprzymierzywszy się z chanem perekopskim Mendli Girejem, zniósł Złotą Ordę i zapewnił Moskwie niepodległość (w roku 1480) i niebawem rozpoczął działalność zaborczą, skierowując ją głównie przeciw Litwie. Miasta Psków i Nowogród Wielki, bogate rzecyzospolite, uznające nad sobą zwierzchnictwo Litwy, zawojował i zniszczył, a król Kazimierz zajęty sprawami na Zachodzie, nie udzielił im odpowiedniej pomocy. Wielkie księstwo moskiewskie, zorganizowane jako państwo despotyczne, samowładne, przesiąknięte duchem mongolsko-tatarskim i takąż zachłannością, zaciąży na losach Rzeczypospolitej Polskiej, jak to później zobaczymy.

Kazimierz Jagiellończyk pozostawił pięciu synów: Władysława, króla Czech i Węgier, Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka, biskupa krakowskiego, a następnie prymasa i kardynała. Po śmierci Kazimierza Litwini powołali na tron wielkoksiążęcą na

własną rękę Aleksandra, Polacy na zjeździe okrzyknęli królem Jana Olbrachta, więc właściwie unja została zerwana.

**Jan I Olbracht**, (od roku 1492 do 1501), panował krótko, bo tylko 9 lat, ale smutne następstwa zostały po jego rządach. Tak jak ojciec dążył on do podniesienia władzy królewskiej przez ukrócenie potęgi i znaczenia możnowładców, ale obrał do tego drogi, prowadzące do smutnych następstw. Aby zyskać poparcie szlachty przeciw wielkim



Jan Olbracht (1492—1501).

panom i dostojnikom, nie tylko zatwierdził jej wszystkie przywileje ojca, nadane w statutach nieszawskich, ale nadał jeszcze nowe, bardzo korzystne dla szlachty, ale nadzwyczaj szkodliwe dla innych warstw narodu, a tem samem i dla całej Ojczyzny, a mianowicie były to przywileje, że tylko szlachcic ma prawo posiadania własności ziemskiej, prawo propinacji, wolnej żeglugi Wisłą do Gdańska, oraz przywilej sprowadzania towarów z zagranicy bez cła. Nadto mie-

szczenie nie mogli otrzymywać wyższych godności duchownych. Te prawa przyczyniły się do zupełnej ruiny materialnej mieszczaństwa, do zabicia handlu, uniemożliwiły rozwój wszelkiego przemysłu. Również szkodliwe były te przywileje Olbrachta (zawarte w tak zwanym statucie piotrkowskim z roku 1496) dla ludu, pozbawiały go bowiem wolności osobistej (z synów chłopskich jednemu tylko wolno było opuścić wieś dla nauki lub rzemiosła) i oddawały pod władzę sądowniczą dziedzica. — Kmieci zbiegłych miał dziedzic prawo poszukiwać i sprowadzać z powrotem na swój grunt. Chłop miał prawo stawać przed sądem tylko w towarzystwie dziedzica, nie mógł więc własnego pana pociągać do odpowiedzialności.

W zamian za te przywileje szlachta uchwaliła ogromne podatki na wojnę z Turcją, którą Jan Olbracht przedsięwziął dla pomszczenia klęski pod Warną i dla odebrania twierdz mołdawskich, Kijki i Białogrodu. Lecz gospodarz mołdawski Stefan zdradził swego zwierzchnika i wspólnie z Turkami zadał straszną klęskę wojskom polskim w lasach bukowińskich. Stąd powstało przysłowie: „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta”. — Jan Olbracht zmarł nagle w 40 tym roku życia.

**Aleksander Jagiellończyk** (od roku 1501—1506) powołany został na tron polski na sejmie elekcyjnym czyli wyborczym w Piotrkowie staraniem Litwinów, którzy w ciągu 9-letniej rozłąki z Polską przyszli do przekonania, że sami wobec groźnego niebezpieczeństwa ze strony Moskwy ostać się nie mogą. Odnowiono też akt unji, według którego Litwa i Polska miały tworzyć nierozzerwalny związek: wspólnie miał się odbywać wybór króla, wspólne miały być przywileje i pieniądze, wspólne przymierza.

Iwan III Wasylewicz, pomimo że Aleksander ożenił się z jego córką Heleną, nie zaniechał swoich zaborczych zamiarów względem Litwy. Sprzymierzysz się z hospodarem mołdawskim, rozpoczął wojnę z Litwą jeszcze za życia Olbrachta i zadał klęskę wojskom litewskim (w roku 1500) nad rzeczką Wiedroszą. Aleksander zaraz po koronacji udał się na Litwę, zawarł sześcioletni rozejm z Moskwą, ale zupełnego spokoju dla państwa nie zyskał, bo je w dalszym ciągu nękały rabunkiem i pozogą napady hord tatarskich Mendli Gireja, które pustoszyły Litwę pod Słuck, Mińsk i Nieśwież, tudzież Ruś Czerwoną, zabierając nadto ludność do niewoli. Dopędził ich pod Kłeckiem książę Michał Gliński i zadał im wielką klęskę (w roku 1506).

Aleksander był monarchą słabym tak co do ciała jak i ducha. To, co jego ojciec i brat zrobili dla wzmocnienia władzy królewskiej i osłabienia przemożnego wpływu magnatów, to on zmarnował tak

zwanym przywilejem mielnickim (w roku 1501), mocą którego oddawał władzę rządową radzie senatu, a król miał być tylko przewodniczącym tej rady. Następnie przywilej ten upoważniał poddanych do wypowiedzenia królowi posłuszeństwa, gdyby król okazał się tyranem i nie stosował się do praw, co w przyszłości ludziom złym, przewrotnym lub głupim, a dającym się użyć za narzędzie przez złych, posłuży za podstawę do buntów i rokoszów.



Aleksander Jagiellończyk (1501—1506).

Jedynymi jaśniejszymi wypadkami z czasów krótkiego panowania tego króla były uchwały sejmów piotrkowskiego z. r. 1504 i radomskiego z. r. 1505. W Piotrkowie uchwalono ustawę o dygnitarstwach, t. j. wyższych urządach, zabraniającą piastowania przez jedną osobę więcej dygnitarstw, tudzież wyjaśniającą, którzy dygnitarze wchodzić do senatu i drugą, ograniczającą władzę króla zastawiania i rozdawania dóbr koronnych.

Sejm w Radomiu zatwierdził kodeks czyli zbiór praw, ułożony przez kanclerza Jana Łaskiego a obejmujący razem ustawy wydane przez Kazimierza Wielkiego, Ludwika i Jagiellonów. Na tymże sejmie zapadła uchwała nihil novi, która orzekała, że królowi nie wolno postanowić bez wspólnej zgody senatu i sejmu szlacheckiego nic nowego, co by nakładało jakiegokolwiek ciężary lub obowiązki na szlachtę lub ograniczało ją w dotychczasowych przywilejach.

Aleksander umarł w r. 1506 na Litwie, dość wczesnie, „zanim Polskę i Litwę rozdarował“, wszyscy bowiem Jagiellonowie odznaczali się hojnością, on zaś był już wprost rozrzutny.

**Zygmunt I. Stary**, (od r. 1506 do 1548), najmłodszy z synów Kazimierza Jagiellończyka, przez lat 42 świetnie sprawował rządy nad Polską i Litwą. Początek jego rządów zawichrzył książę Michał Gliński na Litwie, który zamierzał przy pomocy księcia moskiewskiego oderwać ziemie ruskie, przynależne do Litwy i ogłosić się księciem udzielnym, został jednak pokonany i w ucieczce do Moskwy musiał szukać ocalenia. Dało to początek trzem wojnom z Moskwą, prowadzonym przez długi szereg lat. Po pierwszej zwycięskiej wojnie, po wyparciu wojsk moskiewskich poza granicę kraju, zawarł Zygmunt pokój wieczysty z nowym carem Wasylem Iwanowiczem na tych warunkach, że zgodził się na zatrzymanie przez Moskwę niewielkiego skrawka Litwy w dorzeczu rzeki Desny, zajętego przez nią dawniej za panowania Aleksandra.

Niedługo jednak zdradliwy i zachłanny car dotrzymał „wieczystego“ pokoju. Podjudzony przez cesarza Maksymiljana (z domu Habsburgów) i przez Glińskiego, wkroczył na Litwę i obległ twierdzę Smoleńsk, stanowiącą niejako bramę do Białej Rusi. Przy pierwszym oblężeniu poniósł klęskę, straciwszy przeszło 11.000 poległych pod murami twierdzy, ale w rok później po ponownym oblężeniu zdołał podstępem i zdradą zająć Smoleńsk, który odtąd na 100 lat bez mała był stracony dla Polski (w r. 1514). W miesiąc później książę Konstanty Ostrogski pomścił tę stratę świetnym zwycięstwem pod Orszą (w r. 1514), gdzie 30.000 rycerstwa polskiego rozgromiło 80.000 wojsk moskiewskich tak, że przeszło 30.000 trupa padło, a naczelny wódz z półtora tysiącem bojarów dostał się w niewolę, Smoleńska jednak z powodu zbyt silnej załogi nie zdołano odzyskać. Zygmunt zakończył tę wojnę 11-letnim rozejmem z powodu ważnych spraw wewnętrznych i zawikłań z zakonem krzyżackim, po upływie rozejmu wznowił ją, ale Smoleńska nie odzyskał, natomiast hetman Jan Tarnowski zdobył twierdzę moskiewską Starodub za Dnieprem, poczem zawarło rozejm siedmioletni (w r. 1537).

Jak wiadomo, najstarszy brat Zygmunta Władysław panował

w Czechach i Węgrzech. Do tronu w tych państwach pragnęli się dostać Habsburgowie, otóż cesarz Maksymiljan, aby wymusić dla swego rodu przyznanie prawa do korony w tych państwach, łączył się z carem Wasylem przeciw Polsce, podjudzał Wielkiego mistrza Krzyżaków do nieskładanie hołdu i w inny sposób starał się szkodzić Jagiellonom. Chcąc sobie zapewnić spokój z tej strony, Zygmunt wraz z bratem Władysławem zjechali się w Wiedniu z cesarzem



Zygmunt I. Stary (1506—1548).

Maksymiljanem (w r. 1515) i zawarli taki układ familijny, że dzieci króla Władysława: Ludwik i Anna miały się pobrać z wnukami Maksymiljana Marją i Ferdynandem; który z tych rodów następnie dłużej zostanie przy życiu, na tego przejdą w dziedzictwie Czechy i Węgry. Kiedy następnie syn Władysława Ludwik poległ w walce z Turkami pod Mohaczem (w r. 1526), Ferdynand zasiadł na owych tronach. Znowu więc jeden z Jagiellonów oddał życie w obronie

chrześcijaństwa, a na dobitek ród ten szlachetny stracił korony czeskiej i węgierską.

Za czasów króla Zygmunta Starego powstała w Europie, a mianowicie w Niemczech tak zwana reformacja, wszczęta przez Marcina Lutra (w r. 1517), to jest poczęto szerzyć nowe nauki religijne, tak zwany protestantyzm albo luteranizm, które do Polski poczęły się przedostawać. Król tym „nowinkom” religijnym — jak je wówczas nazywano — stawał tamę, jak mógł, nie dopuścił jednak do takiego rozjątrzenia i walk, jakie się odbywały w innych krajach, gdzie z powodów religijnych prowadzono wojny i urządzano straszne rzezie wzajemne.

Skwapliwym wyznawcą reformatora Lutra stał się mistrz zakonu krzyżackiego Albrecht Brandenburski, z bocznej linii Hohenzollernów, siostrzeniec króla Zygmunta, który złamał śluby zakonne, ożenił się i ogłosił się księciem świeckim. — Zygmunt wobec tego, że zakon krzyżacki przestał istnieć, miał prawo ziemie zakonne jako opróżnione lenno wcielić do Polski, tymczasem powodowany słabością do siostrzeńca, zgodził się na tę zmianę. W Krakowie zawarto układ, którego mocą Albrecht został uznany dziedzicznym księciem Prus wschodnich pod zwierzchnictwem Polski, a w razie wymarcia jego potomków dziedzicami mieli zostać jego bracia, względnie ich potomkowie, ale także jako lennicy Polski. Zaraz potem złożył Albrecht uroczysty hołd królowi na rynku w Krakowie w r. 1525, składając na ewangelję następującą przysięgę:

„Ja, Albrecht, książę pruski i senator królestwa polskiego przysięgam, że na zawsze wiernym będę królowi i panu mojemu, oraz następcom jego: że o dobro ich wiernie starać się będę.” — Taką samą przysięgę złożyli bracia Albrechta.

Tak powstało księstwo Pruskie, z którego niestety w przyszłości drogą zdrady i przemiewierstwa wyrosło późniejsze Królestwo Pruskie, najcięższy i najgroźniejszy wróg Polski.

W południowej części Prus, zwanych odtąd ksiąźcemi, na pograniczu Mazowsza mieszkała liczna ludność polska, która dostała się na długie wieki pod wyłączne panowanie władców Prus wschodnich. Ludność ta, Mazurzy pruscy, zmuszona do przyjęcia religii protestanckiej, żyła odtąd przez kilkadziesiąt lat w zupełnem odosobnieniu, odcięta od reszty Polski jakby chińskim murem, wskutek czego zatraciła w znacznej mierze swoje poczucie narodowe.

W tymże czasie zmarli bezdzietnie dwaj książęta mazowieccy Stanisław i Janusz, lennicy Polski; skorzystał z tego Zygmunt i wcielił resztę (wschodnią) ziemi mazowieckiej do Polski, inne bowiem części Mazowsza jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta zostały

wcielone bezpośrednio do Korony po wymarcu ich drobnych książąt. Z owej części wschodniej utworzono osobne województwo mazowieckie.

W r. 1531 napadł na Ruś Czerwoną gospodarz mołdawski Petryło, ale w bitwie pod Obertynem hetman Jan Tarnowski zadał mu wielką klęskę. Z armat wtedy zdobytych kazał król Zygmunt ułać wielki dzwon, największy w Polsce i zawiesił go na Wawelu, gdzie dotąd pod mianem „Zygmunta“ w wielkie uroczystości głosi chwałę Pana.

Wobec licznych nieprzyjaciół, jacy otaczali Polskę, pragnął król zorganizować stałe wojsko dla obrony całości państwa przed zaborczością wrogów, chciał przeznaczyć na ten cel czwartą część dochodów z dóbr narodowych, i wprowadzić osobne podatki od tych, którzy czasowo nie będą pełnili służby wojskowej, ale szlachta nie zatwierdziła tych mądrych projektów na sejmach, głównie za sprawą możnowładców, niechętnych do ofiar.

Król Zygmunt Stary cieszył się na ogół miłością i zaufaniem u narodu, ale pod koniec jego życia ten stosunek uległ pewnemu oziębieniu i niechęci, a to przedewszystkiem z winy jego drugiej żony Bony, Włoszki. Była to kobieta mądra, wykształcona, przebiegła, ale przy tem przewrotna, niesłuchanie chciwa i nie przebiegająca w środkach dla zebrania jak największych skarbów. Nie wahała się frymarzyć urzędami i godnościami, poprostu sprzedawała je temu, kto najwięcej zapłacił, nie bacząc na wartość człowieka. Wywołało to nieufność i sarkanie w narodzie, a objawiło się to jaskrawo, kiedy król zwołał pospolite ruszenie (w. r. 1537) przeciw gospodarowi mołdawskiemu Petryle. Szlachta zebrana w 150 tysięcy ludzi pod Lwowem zamiast iść na wroga, zaczęła sejmikować i występować burzliwie przeciwko nadużyciom i matactwom Bony i jej pomocników. Król nasłuchiwał się dużo nieprzyjemności i po 10 tygodniach odesłał pospolite ruszenie do domu. Szlachta zebrana w takiej wielkiej liczbie wyjadła wszystkie kury w okolicy, stąd powstała uszczypliwa nazwa Wojny Kokoszej. — Ucierpiała wskutek tych zająć powaga monarchy.

Król Zygmunt pozostawił jedyne go syna Zygmunta Augusta (z Bony), którego wybór na króla i wielkiego księcia przeprowadził jeszcze w jego latach chłopięcych (w. r. 1530), było więc równocześnie dwóch królów Zygmuntów, stary i młody. — Niektórzy jednak historycy wyprowadzają przydomek „Stary“ od powagi i roztropności króla, która go cechowała już w młodości, kiedy przed objęciem tronu sprawował rządę w księstwach śląskich, głogowskiem i opawskiem, tudzież w Łużycach z ramienia swego brata Władysława, króla czeskiego. Zygmunt umarł 80-letnim starcem (w. r. 1548).

**Zygmunt August** (od r. 1548-1572) tuż po śmierci ojca objął władzę. Zaraz jednak na wstępie musiał zwalczać dużo przeciwności i przykości. Kiedy jeszcze z ramienia ojca sprawował rządy na Litwie, po przedwczesnej śmierci pierwszej żony Elżbiety, cesarzówny, ożenił się potajemnie z Barbarą Radziwiłłówną, córką jednego z magnatów litewskich. Z zazdrości, że taki zaszczyt spotkał Radziwiłłów, magnaci inni i matka królowa Bona podmówili szlachtę i ta na sejmie w Piotrkowie poczęła się gwałtownie domagać rozwodu. Zygmunt August okazał jednak w tym wypadku niezwykłą moc ducha. Nie uląkł się nawet groźby detronizacji, a przeciwnikom tego małżeństwa odpowiedział, że „Koronie i Litwie tak samo wiarę poprzysiągł, jak małżonce; gdyby Barbarze ją zerwał, nauczyłby się złamać ją i narodowi: miłsza mu zaś była wiara, niż wszystkie królestwa na świecie”. — Niedługo jednak cieszył się król ukochaną żoną, w pół roku po koronacji umarła.

Bona po pewnym czasie wyjechała do Włoch z ogromnymi skarbami, zebranymi niezwykle uczciwymi sposobami, o czym już była mowa powyżej.

Król pragnąc pozostawić narodowi męskiego potomka, ożenił się w myśl życzeń senatu z arcyksiężniczką austriacką, młodszą siostrą pierwszej żony, ale dzieci nie mieli.

Ruch reformatorski religijny przybrał za Zygmunta Augusta jeszcze znacznie większe rozmiary, niż za Zygmunta Starego i mógł stać się groźnym dla Kościoła katolickiego i jedności narodu. Szczególnie wielcy panowie dość skwapliwie przyjmowali „nowinki religijne” i to pochodzące od rozmaitych reformatorów, a więc od Marcina Lutra z Niemiec, Jana Kalwina z Szwajcarii i t. d. W Wielkopolsce rozpowszechnili się bardzo tak zwani „Bracia Czescy”, w Małopolsce Arjanie. Prócz wielu innych przyczyn tego ruchu pobudką pewną były także spory szlachty z duchowieństwem o dziesięciny kościelne i o sądownictwo biskupie, pod które prócz spraw dotyczących wiary podciągano nieraz i sprawy świeckie.

Zygmunt August, podobnie jak jego ojciec, pozostał wierny Kościołowi katolickiemu, ale innowierców nie prześladował, a rozumnym i oględnym postępowaniem starał się łagodzić rozjątrzone umysły.. Dzięki temu, tudzież dzięki wrodzonej tolerancji czyli uznawaniu wolności religijnej, jaka nasz naród cechuje, u nas obyło się bez krwawych walk i zaburzeń religijnych, podczas gdy n. p. w Niemczech, we Francji, w Anglii i w wielu innych państwach wojny i prześladowania religijne setki tysięcy ofiar pochłonęły, a krew się strumieniami lała. Na sejmie w r. 1562 wydał król ustawę tolerancyjną, zapewniającą każdemu swobodę wiary, tudzież odejmującą

wyrokom sądów duchownych egzekucję władz świeckich, co w praktyce równało się poniekąd zwolnieniu szlachty z pod sądów biskupich.

Ze względu na wielki ruch reformacyjny w świecie Kościół katolicki zwołał Sobór powszechny do Trydentu, który obradował 18 lat (od roku 1545 do 1563) nad ustaleniem zasad wiary i ustanowieniem księgi praw, mających odąd obowiązywać świat katolicki. W soborze tym brali też udział posłowie polscy, a wśród nich



Zygmunt August (1548—1572).

człowiek wielkiej nauki i gorliwości religijnej Stanisław Hozjusz, biskup warmiński, a później kardynał, jeden z prezydentów soboru.

Po ukończonym soborze wrócił do Polski Hozjusz, wraz z nim przybył nuncjusz papieski Kommendoni, nadzwyczaj zdolny i gorliwy obrońca wiary katolickiej. Ci dwaj ludzie zdołali obudzić w duchowieństwie polskim zapał i gorliwość do służby duszpasterskiej, król przez uroczyste przyjęcie Księgi ustaw trydenckich za-

znaczył także publicznie, że stoi silnie przy wierze katolickiej, przez co ogromna większość tych, co byli tylko zachwiani w swej wierze, wróciła na łono Kościoła katolickiego, nie przyszło więc u nas do tego rozbitcia i rozdwojenia religijnego, jakie się dokonało u wielu ludów.

Różnowiercy rozbiti na różne sekty przez dłuższy czas, ostatecznie w większości doszli do porozumienia, a mianowicie Luteranie, Kalwini i Bracia Czescy zawarli z sobą tak zwaną „Zgodę Sandomierską“ (w roku 1570), na której ustalono zasady tak zwanego polskiego wyznania ewangelickiego, zaś ustawa tolerancyjna z roku 1562 zapewniała im zupełną swobodę religijną.

Te wolności polityczne i religijne, jakimi się cieszyli obywatele Rzeczypospolitej, były wielką siłą przyciągającą dla innych narodów. Na północ od Litwy za rzeką Dźwiną leżą Inflanty, kraj zamieszkały w przeważnej części przez Łotyszów, naród nieliczny, pokrewny Litwinom. Panowali tam Kawalerowie Mieczowi, zakon podobny do Krzyżackiego i z nim dawniej połączony. Z upadkiem zakonu krzyżackiego stracili siłę i znaczenie Kawalerowie Mieczowi. Ziemia ich, posiadające doskonałe porty nad morzem Bałtyckiem, chciały opanować Danja, Szwecja i Moskwa. Wtedy Mistrz Zakonu Gothard Kettler i przedstawiciele ludności z arcybiskupem miasta Rygi na czele zwrócili się z prośbą do Polski, aby ich przyjęta pod swoje skrzydła. Na podstawie umowy zawartej w Wilnie, a zapewniającej tym ziemiom rozległy samorząd i swobody polityczne i religijne, Zygmunt August ogłosił przyłączenie tych ziem do Rzeczypospolitej, a Kettlerowi jako księciu świeckiemu oddał Kurlandję, jako lenno Polski.

Z tego powodu przyszło do 9letniej wojny (od roku 1562 do 1571) z carem moskiewskim Iwanem Groźnym, jednym z najokrutniejszych władców, jakich znają dzieje. Iwanowi zaraz z początku udało się zdobyć miasto litewskie Połock nad Dźwiną, w późniejszych zaś walkach poniósł szereg klęsk, mimo to przy zawieraniu rozejmu zdołał się utrzymać przy Połocku i wschodnim skrawku Inflant, podczas gdy większość kraju przypadła Polsce; części nadbrzeżne zachodnio-północne zajęły Danja i Szwecja.

Większą część panowania Zygmunta Augusta zajmują na sejmach sprawy o tak zwaną egzekucję praw, przez co wówczas rozumiano wykonanie lub poprawienie istniejących, a zaniedbywanych ustaw. Później tą nazwą objęto — choć niewłaściwie — różne projekty i wnioski, wnoszone na sejmach a mające na celu naprawę wad Rzeczypospolitej. Do najpilniejszych spraw należało wzmocnienie skarbu i siły obronnej państwa, zagrożonego przez niebezpiecznych

wrogów od wschodu i południowego wschodu. Według ustawy z roku 1504, uchwalonej za Aleksandra Jagiellończyka, nie wolno było rozdarowywać ani zastawiać dóbr koronnych, tymczasem mimo to wiele dóbr państwowych po tym terminie przeszło w prywatne ręce w drodze darowizny lub zastawu. Otóż na paru sejmach w czasie między r. 1562 a 1567 tę sprawę góraco omawiano, wielu ze szlachty jak z pośród senatorów dobrowolnie zwracało królowi dokumenty darowizn i wreszcie uchwalono, że wszelkie majątki po roku 1504 rozdane, muszą być zwrócone państwu, a dochody z nich mają służyć w trzech czwartych częściach na utrzymanie króla i wydatki państwowe, zaś w jednej czwartej (czyli t. zw. z łacińska kwarta) na utrzymanie stałego wojska, zwanego stąd wojskiem kwarcianem. Tym sposobem wzmocnił się poważnie skarby państwa i powstało stałe, regularne, choć szczupłe wojsko dla obrony granic od najazdów tatarskich, nazywanej także obroną potoczna.

Najdonioślejszym jednak wypadkiem za panowania Zygmunta Augusta była Unja lubelska czyli uroczyste ostateczne zjednoczenie Litwy, Polski i Rusi, dokonane dzięki usilnym zabiegom króla dnia 1 lipca 1569 roku w mieście Lublinie. Już wprawdzie unja ta istniała od lat blisko 200, ale połączenie to nie było dość silnie ugruntowane a polegało głównie na tem, że królowie polscy byli zarazem wielkimi książętami litewskimi. Otóż Zygmunt August, będąc bezdzietnym, obawiał się, że po jego śmierci Polacy mogą sobie obrać kogo innego za króla a Litwini znowu kogo innego i tym sposobem może nastąpić rozbitcie zjednoczonych narodów.

Unja była połączeniem dobrowolnem, dokonaniem na wspólnym sejmie wolnych z wolnymi, równych z równymi, a najważniejsze postanowienia tego aktu były następujące: 1) Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie stanowią jedno nierozdzielne państwo; 2) mają jednego króla, wybieranego na wspólnym sejmie; 3) sejmy odbywają wspólne; 4) mają jednakowe pieniądze; 5) mają wolność przesiedlania się z jednego kraju do drugiego; 6) Wołyń, Ukraina, Podlasie i Prusy Królewskie należą do Korony, zaś Inflanty stanowią wspólną własność Korony i Litwy; 7) Litwa zachowuje osobne urzędy, osobny skarby i wojsko. Język i wyznanie religijne każdego narodu, należącego do unji, są zupełnie równouprawnione.

Korona i Litwa razem zwały się zwykle Rzeczpospolitą. Nazwa ta znaczyła wówczas tyle, co państwo, bo Polacy uważali, że to rzecz, sprawa pospólna, wszystkich obywateli obchodząca.

Dużo jeszcze spraw pozostało, wymagających naprawy w Rzeczypospolitej, ale już nie stało na nie czasu, bo szlachetny król umarł przedwcześnie w 52 roku życia w ulubionym Knyszynie na Podlasiu.



Unja Lubelska w roku 1569.

Według obrazu Jana Matejki.

Zygmunt August pozostawił narodowi między innymi następujące nauki i wskazania w swym testamencie :

„Rzeczpospolita niczem inszem w całości zachowania dłużej mieć nie może, jedno zgodą, miłością, społecnością, jednością : przeto tym naszym Testamentem obiem państwu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu dajemy i odkazujemy i zostawujemy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi po łacinie Unją zwali . . . a który z tych dwóch narodów naród tę Unję wdzięcznie przyjmąwszy, mocno trzymać będzie, temu błogostawieństwo dajemy . . . a który zasię naród niewdzięczny będzie i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego . . . Racz Panie Boże to w tym obojgu państwie utwierdzić, coś w niem przez nas sprawi, racz oboi ten lud w jedności spojony, w niezmyślonej miłości wiecznie zachować . . .”

## **Rozwój oświaty, literatury i sztuki za Jagiellonów.**

Czasy Jagiellońskie stanowią najpiękniejszą i najwspanialszą epokę w dziejach naszego narodu nie tylko pod względem politycznym, pod względem znaczenia i potęgi państwa polskiego w świecie, ale również pod względem rozwoju nauk, piśmiennictwa i sztuki, które zajaśniały niebywałym blaskiem.

Przyczyniła się do tego przedewszystkiem założona przez Kazimierza Wielkiego, a odnowiona i zreformowana przez Władysława Jagiełłę akademja krakowska, do której uczęszczało tysiące uczniów nie tylko z Polski, Litwy i Rusi, ale również z Węgier, Niemiec, Danji, Szwecji, nawet Włoch i Francji. Akademja zakładała liczne szkoły po kraju, które szerzyły wiedzę i oświatę. Do akademji spieszyli uczniowie nawet z dalekiej zagranicy, bo miewała w wieku 15-ym znakomitych profesorów. Wśród nich największą sławą się cieszył Wojciech z Brudzewa, wielki matematyk czyli rachmistrz nadzwyczajny i astronom, badacz gwiazd, nauczyciel Kopernika.

Jak z zagranicy do Polski, tak znowu z Polski zagranicę, głównie do Włoch i Francji, wędrowali młodzi ludzie, chciwi nauki, aby po skończeniu studjów w akademji własnej, pogłębić jeszcze i rozszerzyć wiedzę u obcych. W wieku 15-tym powstał we Włoszech wielki i ożywczy prąd naukowy, zwany humanizmem. Było to zwrócenie się do dzieł znakomitych pisarzy, artystów i myślicieli starożytnych

Greków i Rzymian, najoświeceńszych narodów przed narodzeniem Chrystusa. Przez rozczytywanie się w tych odgrzebanych z pyłu zapomnienia pismach znakomych poetów i filozofów starożytnych, przez podziwianie precudnych rzeźb i wspaniałych budowli, Włosi sami nabrali niebywałego rozmachu i poczęli pisać piękne dzieła poetyckie i księgi naukowe, budować olbrzymie i wspaniałe pod względem piękności świątynie i inne budowle, poczęli tworzyć wspaniałe i przepiękne obrazy i rzeźby; umysł ich się rozjaśnił, rozszerzył i pogłębił. Tę przemianę, to otrząśnięcie się z peł śre-



Jan Długosz,  
pierwszy dziejopis polski.



Mikołaj Kopernik,  
największy astronom świata.

dniowicza i rozpęd do światła i wiedzy, do sztuki, nazwano inaczej Renesansem czyli Odrodzeniem, a odrodzenie to ogarnęło nie tylko Włochy, ale i inne narody cywilizowane a wśród nich i Polskę.

Przyczynił się do tego w znacznej mierze wynalazek druku, dokonany przez Jana Gutenberga w połowie 15-go wieku, który nadzwyczajnie ułatwił rozpowszechnianie utworów ducha ludzkiego po całym świecie. Dawniej książki, mozolnie przepisywane, kosztowały wielkie sumy, teraz stały się dostępne dla bardzo wielu. W Polsce pojawiły się pierwsze drukarnie już za Kazimierza Jagiellończyka (od roku 1474).

W Polsce jednym z pierwszych przedstawicieli humanizmu był (oprócz Włocha Filipa Kallimacha, nauczyciela synów Kazimierza Jagiellończyka) Grzegorz z Sanoka, arcybiskup lwowski i inni. Na pisarzach starożytnych Rzymian, zwłaszcza na Liwjuszu, kształcił się i zaprawiał do pióra najznakomitszy polski dziejopisarz Jan Długosz, autor pierwszej na źródłach i badaniach opartej Historji Polski i szeregu innych dzieł historycznych, kanonik krakowski i wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka. Długosz zwyczajem ówczesnych uczonych pisał po łacinie.

Współcześnie z Długoszem, tylko znacznie dłużej, żył najznakomitszy genialny polski rzeźbiarz Wit Stwos, zarazem wielki malarz, odlewacz z brązu i budowniczy, syn krakowskiego mieszczanina. Jednym z najpiękniejszych jego arcydzieł jest wielki ołtarz w kościele Najśw. Panny Marii w Krakowie, przedstawiający zaślubienie Matki Boskiej w gronie apostołów. W tymże kościele jest drugie arcydzieło Stwosza, ołtarz boczny z Chrystusem Panem na krzyżu. — W katedrze na Wawelu do najpiękniejszych arcydzieł tego artysty należą: marmurowy grobowiec Kazimierza Jagiellończyka i spiżowy pomnik jego syna Fryderyka, kardynała. Ponieważ Stwos był najznakomitszym rzeźbiarzem nie tylko w Polsce, ale w świecie, więc był rozrywany, pozostawił więc także wiele swoich niezrównanych arcydzieł za granicą, głównie w Norymberdze w Bawarii i w krajach alpejskich.

Największą jednak chlubą Polski jest Mikołaj Kopernik, największy astronom i jeden z największych mędrców świata, jakich wogóle ludzkość wydała. Kopernik pierwszy genialnym swym umysłem przeniknął tajemnicę ruchu ciał niebieskich i pierwszy to stwierdził i udowodnił, że nie słońce i inne ciała niebieskie obracają się naokoło ziemi, ale że ziemia wraz z księżycem, tudzież inne ciała niebieskie, podobne do ziemi, tak zwane planety (a mianowicie Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn i Uran), coraz to większymi kręgami krążą naokoło słońca. Odkrycie to epokowe, sprowadzające ludzkość na zupełnie nowe tory myślenia i rozwoju, opisał Kopernik dokładnie i udowodnił obliczeniami matematycznymi w dziele łacińskim, p. t. „O obrotach ciał niebieskich“, wydrukowanem w roku 1543, które oglądał już na łożu śmierci. Urodził się w Toruniu (w roku 1473), był synem mieszczanina krakowskiego, który tam się przesiedlił na stałe.

Również w innej dziedzinie twórczości ducha ludzkiego pojawiają się w Polsce piękne, często wspaniałe i wielkopomne dzieła. Poeta Klemens Janicki, syn chłopski, pisze takie przepiękne i rzewne wiersze w języku łacińskim, że papież ozdobił go wieniec laurowym.

wym, co stanowiło wówczas najwyższe odznaczenie i uznanie na cały świat. Janicki niestety w młodzięcym wieku umarł. Z zakresu piśmiennictwa politycznego ukazuje się pomnikowe dzieło Andrzeja Frycza Modrzewskiego po łacinie: „O naprawie Rzeczypospolitej“ i inne jego prace, jak n. p. „O karze za mężobójstwo.“ W książkach tych występuje Modrzewski w obronie uciśnionych i pokrzywdzonych mieszczan i ludu wiejskiego; mimo że sam szlachcic, gorąco przemawia za tem, aby sprawiedliwość była jednakowa dla wszystkich, występuje ostro przeciwko prawu, zakazującemu mieszczanom nabywania i posiadania ziemi i t. d. W książce „O naprawie R.“



Mikołaj Rej,  
ojciec literatury polskiej.



Jan Kochanowski,  
pierwszy wielki poeta polski.

w rozdziale p. t. „O wojnie“ występuje ten znakomity polityk bezwzględnie przeciwko wszelkim wojnom zaborczym, uznając za jedynie usprawiedliwioną wojnę obronną. Te idee szlachetne, te wzniosłe hasła wolności narodów i wzajemnego braterstwa, za które ludzkość obecnie morze krwi wylała w straszliwym zmaganiu się z zaborcami i ciemiężcami innych narodów, polski mędrzec wygłosił już przed blisko czterystu laty. Wielu jeszcze innych wybitnych ludzi pisało mądre księgi po łacinie, ale o tem z braku miejsca już nie wspominam.

Nie tylko jednak literatura w języku łacińskim kwitła wówczas w Polsce, za ostatnich dwóch Jagiellonów rozpoczyna się też litera-

tura nasza w języku ojczystym. Jeden z pierwszych pisał po polsku Mikołaj Rej z Nagłowic, a potrzebę takiego pisania tak uzasadnia: „A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.” — W roku 1543 ukazał się pierwszy jego utwór p. t. „Krótka rozprawa między panem, wójtem i plebanem.” Jestto satyra czyli wysmiewanie ludzkich wad, błędów, ułomności, tudzież niesprawiedliwości społecznych, występuje tam bowiem w obronie „chudych prostaków”, uciśnionego ludu. Rej pisał różne satyry, „Figliki”, najważniejszym jego dziełem jest „Żywot człowieka poczciwego”, z którego możemy poznać ówczesne życie, zwyczaje i obyczaje szlachty. Rej talentu wielkiego nie miał, wiersze jego są jeszcze dość nieudolne, proza jego natomiast ma duże zalety. Główną jego zasługą jest to, że pierwszy pisał dużo po polsku i dlatego go nazywamy ojcem piśmiennictwa polskiego.

Natomiast pierwszorzędnym już talentem się odznacza drugi ówczesny poeta, Jan Kochanowski, największy polski poeta aż do czasów Mickiewicza. Język Kochanowskiego odznacza się ogromnem bogactwem i barwnością, siłą i wdziękiem, a utwory jego, pełne mistrzowskiej harmonji, prostoty i potoczności, pozostaną nieśmiertelne w naszej literaturze jako wzór precudnej polszczyzny. Z pośród licznych utworów Jana Kochanowskiego najpiękniejszymi arcydziełami są: „Treny” czyli żale na śmierć przedwześnie zgasłej córki poety Urszulki i tłumaczenie „Psałmów Dawida”, które do dziś naród śpiewa. Kto n. p. śpiewając pieśń „Kto się w opiekę podda Panu swemu . . .” pomyśli, że to utwór z przed blisko czterystu lat?

Z pośród innych pisarzy należy wymienić Marcina Bielskiego, który pierwszy napisał historję powszechną po polsku, Marcina Kromera, dziejopisa, który pisał dalszy ciąg historji Długosza i ks. Stanisława Orzechowskiego, utalentowanego pisarza politycznego i religijnego.

O wielu innych już mniej wybitnych pisarzach, tak poetach jak piszących prozą, mową zwykłą, mówić nie możemy. Do silnego wzmoczenia się ruchu literackiego przyczynił się także ruch reformacyjny, bo katolicy w rozlicznych książkach i broszurach bronili swoich zasad, a innowiercy swoich. Za ostatnich Jagiellonów piśmiennictwo polskie stanęło odrazu na niebywalej dotychczas wyżynie, to też czasy te nazywają się „Złotym wiekiem” literatury polskiej, który się jeszcze przeciągnie na czasy Stefana Batorego i pierwszą połowę panowania Zygmunta III.

## ·Polska pod królami obieralnymi.

Przez śmierć ostatniego króla z rodu Jagiellonów Zygmunta Augusta, Polska rozpoczęła nową epokę w swym bycie, epokę pod obieralnymi królami. Wprawdzie już oddawna król w zasadzie był obieralny, jednakowoż ze względu na przywiązanie narodu do dynastji Jagiellońskiej i ze względu na unję z Litwą, gdzie tron był dziedziczny, wybierano zawsze królów z tego rodu. Zmiana sposobu elekcji zastała naród nieprzygotowany, „naprawa Rzeczypospolitej“, o którą tak zabiegali Zygmunt Stary i Zygmunt August, zaledwie w małej części została przeprowadzona, pozostało zaś mnóstwo braków i szczerb w ustroju czyli urządzeniach wewnętrznych narodu, które w przyszłości miały spowodować jego słabość a wreszcie i upadek.

Jednym z tych braków był nienależycie obmyślany sposób elekcji czyli wyboru króla, a każde bezkrólewie i elekcja nowego króla dawała sposobność mocarstwom zagranicznym do mięszania się w sprawy Rzeczypospolitej i prowadzenia rozmaitych nieczystych konszachtów, byle tylko osadzić na tronie polskm króla po swojej myśli.

Naczelna władza w czasie bezkrólewia spoczywała w rękach arcybiskupa gnieźnieńskiego, mającego tytuł prymasa, t. j. pierwszego, naczelnego dygnitarza Kościoła katolickiego w Polsce. On zwoływał sejm przedwyborczy, zwany konwokacyjnym, a następnie i sejm elekcyjny czyli wyborczy i przewodniczył na nim; był tak zwanym interesem czyli wyobrazicielem władzy królewskiej na czas bezkrólewia.

Elekcja króla odbywała się na polach pod Warszawą, zwykle pod wsią Wola, *virilim* czyli bezpośrednio, t. j. przez całą szlachtę, której się zjeżdżało nieraz kilkadziesiąt tysięcy.

Na pierwszą elekcję w kwietniu 1573 roku zjechało się do 40.000 szlachty. Pod namiotem, zwanym „Szopą“ obradowali senatorowie, szlachta utworzyła obóz naokoło „Szopy.“ Senat wraz z przedstawicielami szlachty ułożył warunki dla kandydatów do tronu. Kandydatów początkowo było mnóstwo. Ostatecznie w dniu wyboru (4 maja 1573) było trzech kandydatów: Ernest, arcyksiążę austriacki, Jan, król szwedzki i Henryk Walezy, brat króla francuskiego. Większość oświadczyła się za Henrykiem Walezym. Nowo wybrany król musiał zaprzysiąc przez pełnomocnika warunki czyli tak zwane po łacinie „pakta konwenta“, a mianowicie musiał zaprzysiąc, że uznaje wolną elekcję i zrzeka się dziedziczności tronu, zapewnia wolność wyznania dyssydentom czyli różnowiercom; bez zgody

senatu nie wolno mu prowadzić wojny ani zawierać pokoju; ma zasięgać we wszystkich ważniejszych sprawach zdania 16 senatorów jako swych doradców; sejm jest obowiązany zwoływać co dwa lata, najdłużej na 6 tygodni; wreszcie gdyby nie dotrzymał którego z powyższych warunków, naród może mu wypowiedzieć posłuszeństwo.

Powyższe zasadnicze punkty, tak zwane „artykuły Henrycjańskie“, bo je pierwszy zaprzysiął Henryk Walezy, musieli odtąd wszyscy nowo wybrani królowie zaprzysięgać z przydaniem nieraz innych szczególnych warunków.

Bardzo niebezpiecznym był artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi, bo dawał broń do ręki różnym wichrzycielom lub ludziom przewrotnym.

W czasie bezkrólewia przed pierwszą wolną elekcją utworzyła szlachta celem zabezpieczenia granic tak zwaną konfederację kapturową czyli nadzwyczajny związek bratni dla bronienia całości państwa i dla ścigania przestępstw. Takie konfederacje kapturowe powtarzały się w czasie każdego bezkrólewia.

Oprócz konfederacji kapturowych były też konfederacje czyli związki nadzwyczajne, zawiązywane za życia króla, często wspólnie z nim dla przeprowadzenia takich celów dla dobra narodu, które na podstawie istniejących ustaw skuteczniczyby się nie dały. Konfederacje takie miały własny sejm, na którym uchwały zapadały nie jednogłośnie, jak na zwykłych sejmach, tylko większością głosów; na czele konfederacji stali wybieralni dygnitarze, marszałek z władzą cywilną i hetman lub regimientarz z władzą wojskową. Jeśli konfederacja taka objęła cały naród, wówczas stawała się „konfederacją generalną“, naczelnicy jej otrzymywali władzę dyktatorską czyli niczem nieograniczoną władzę cywilną i wojskową, a uchwały powzięte na sejmie takiej konfederacji generalnej obowiązywały cały naród, podobnie jak ustawy uchwalone na zwyczajnych sejmach. Uchwały te konfederackie zwały się także konfederacjami.

Nieraz w razie jakiegoś groźnego niebezpieczeństwa jedynie za pomocą zawiązania konfederacji można było stawić czoło przeciwnościom i pokonać trudności, ale niestety z czasem ludzie źli i przewrotni niejednokrotnie nadużywali konfederacji do wicherzenia i przeprowadzania swoich samolubnych celów, osłabiając Rzeczpospolitą.

W czasie sejmu konwokacyjnego przed pierwszą elekcją nowego króla dyssydenci czyli różnowiercy zawiązali z sobą taki ścisły związek, nazwany konfederacją warszawską i powzięli uchwałę w roku 1573 w formie ustawy, nazwaną również konfede-

racją warszawską, w której sobie poręczali zupełną wolność religijną. Sejm tę uchwałę zatwierdził i odtąd konfederacja warszawska jako ustawa była jedną z najważniejszych ustaw Rzeczypospolitej, na której się opierała wolność religijna wszystkich wyznań; panującą jednak religią była katolicka.

**Henryk Walezy** (od roku 1573 do 1574) zaprzysiął w Paryżu przedłożone mu artykuły i pacta conventa wobec poselstwa polskiego,



Henryk Walezy (1574).

z początkiem roku 1574 przybył do kraju, ale niewiele dbał o niego, myśląc tylko o tem, jakby sobie stworzyć monarchję absolutną, samowładną na wzór Francji. Zabawił zaledwie pięć miesięcy w Polsce i na wieść o śmierci brata wyjechał potajemnie do Francji, aby objąć po nim tron.

Już przy drugiej elekcji przyszło do rozdwojenia. Stronnictwo magnackie powołało na tron cesarza Maksymiljana II, z domu

Habsburgów, zaś szlachta z Janem Zamojskim na czele, niechętna Niemcom, okrzyknęła królem księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, stawiając mu za warunek poślubienie Anny Jagiellonki.

**Batory** (od roku 1576 do 1586) wkrótce przybył do Krakowa i koronował się, zaś Maksymiljan tymczasem umarł, więc nie przyszło do rozlewu krwi bratniej z powodu tego podwójnego wyboru. Wybór w tym wypadku okazał się znakomitym, gdyż król Stefan Batory nie tylko był świetnym gospodarzem, ale i doskonałym wojownikiem: silną ręką tłumił wewnątrz bezrząd i samowolę, zaprowadzał ład i porządek, a równocześnie postanowił ukrócić butę i zachłanność wielkich książąt moskiewskich, którzy coraz bezwstydniej wdzierali się w granice Rzeczypospolitej. Kiedy Iwan Groźny zagrabił (w roku 1577) całe Inflanty polskie, dopuściwszy się swoim zwyczajem strasznych okrucieństw i spustoszenia, Batory wsparty przez sejm, który mu uchwalił nadzwyczajny podatek na wojnę po złotym od łanu, wyruszył na czele 30.000 doborowego żołnierza przeciw Moskwie.

Wśród zbrojnych zastępów była też znakomita piechota z włościan złożona, tak zwana wybranlecka lub łanowa, zorganizowana przez Batorego z włościan za dóbr królewskich. Z 20 dymów wybierano jednego do piechoty, za co rodzina takiego „wybrańca“ była wolna od wszelkich ciężarów.

Wśród przygotowywania się do orężnej rozprawy ze wschodnim najeźdźcą nie zapominał o innych doniosłych sprawach, pragnął usilnie i dążył do tego, aby w narodzie zapanowały jedność i zgoda.

W doborze ludzi miał Batory rękę szczęśliwą. Kanclerzem czyli pierwszym ministrem i zarazem hetmanem, t. j. naczelnym wodzem, zamianował jednego z najtęższych i najszlachetniejszych ludzi swego czasu, Jana Zamojskiego.

W Wilnie wzmocnił król swoje wojska jeszcze nowemi armatami, gdyż tu pod jego kierunkiem lano działa i budowano mosty prze-nośne i następnie wyruszył na wschód przeciw Iwanowi Groźnemu. Iwan bał się oko w oko zetrzeć się z wojskami polskimi, tylko chował się po twierdzach, to też cała ta wojna moskiewska polegała na zdobywaniu twierdz. Po zajęciu kilku mniejszych warowni przystąpił Batory do oblężenia Połocka (w sierpniu 1579), który wnet zdobył.

Wojna z Iwanem Groźnym przeciągnęła się do roku 1582, w którym król po zdobyciu w poprzednich latach twierdz Wielizna, Uświaty i najsilniejszych Wielkich Łuk, gdzie znowu chłopci polscy chwałą się okryli, a wśród nich szczególnie Grzegorz Wieloch, podążył w głąb państwa moskiewskiego aż pod mury Pskowa.

Przerażony Iwan chwycił się podstępny a mianowicie zwrócił się do papieża Grzegorza XIII z prośbą o pośrednictwo pokojowe, obiecując połączyć się unją z Kościołem rzymsko-katolickim. Na pośrednika wybrał papież Jezuitę Antoniego Possewina. Przybyło uroczyste poselstwo carskie z Possewinem do obozu króla Stefana pod Psków z prośbą o pokój, a ponieważ w obozie polskim wy-



Stefan Batory (1576—1586).

buchły tymczasem choroby, więc król się zgodził i w Jamie Zapolskim przyszło do zawarcia 10-letniego rozejmu (z początkiem roku 1582), na mocy którego Rzeczpospolita otrzymała szereg twierdz i miast właśnie zdobytych i całe prawie Inflanty, mała bowiem tylko część pozostała przy Szwecji i Danji. Tym sposobem zachłanność i buta moskiewska została ukrócona, a nadto miało to ogromnie doniosłe znaczenie dla Polski, że utrwaliła się w posia-



Król Stefan Batory pod Pskowem w 1581 roku.

Według obrazu Jana Matejki.

daniu kraju, opartego na znacznej przestrzeni o morze Bałtyckie i że Moskwa została od tego morza odcięta.

Batory zaprowadził w Inflantach wkrótce znakomity ład i przywrócił dobrobyt, zniszczony przez Moskali.

Tak w sprawach wojennych jak i w sprawach zarządu państwem znakomitą pomoc znalazł król w Janie Zamojskim. — Za ostatnich Jagiellonów rozszerzyły się po Polsce i Litwie nowe wyznania religijne: luterskie, kalwińskie i arjańskie; Batory szanował je i nikogo za wiarę nie prześladował, bo był zdania, że „wiary nie wolno nigdy rozszerzać prześladowaniem i krwią, ani sumień ludzkich zniewalać gwałtem“, ale równocześnie starał się o ugruntowanie wiary katolickiej przez misje itp., bo rozumiał, że tylko naród jednolity, zespolony jedną wiarą, może być silnym i potężnym.

Wielki król dbał także o oświatę, jako podstawę dobrobytu i dźwignię narodów, to też nawet w czasie wojny zorganizował akademię w Wilnie, stolicy Litwy (w roku 1579).

Dbął również o szybki wymiar sprawiedliwości i w tym celu zorganizował trybunały czyli najwyższe sądy dla Korony i Litwy. Trybunały te składały się z obieranych przez szlachtę deputatów, podczas gdy przedtem sprawy sądowe w ostatniej instancji rozstrzygał król. Przez uzyskanie trybunałów, niezależnych od króla, szlachta osiągnęła właściwie ostatni szczebel swobód, jakie zaczęła zdobywać licząc od paktu koszyckiego (w roku 1374) za Ludwika Węgierskiego.

Trybunał dla Korony urzędował w Piotrkowie dla Wielkopolski, w Lublinie dla Małopolski, trybunał litewski naprzemian to w Wilnie, to w Mińsku.

Gdy chodziło o wymiar sprawiedliwości, nie zawahał się dzielny król karać na gardle nawet magnatów, jeśli na to zasłużyli. Jeden z możnych panów, Samuel Zborowski, zabił przy sprzeczce na zamku królewskim kasztelana Wapowskiego za panowania Henryka Walezego. Walezy ze względu, że ród Zborowskich przyczynił się do jego wyboru, ukarał zabójcę zbyt łagodnie, bo tylko wygnaniem, nawet bez utraty czci, ale z wygnania nie wolno było wracać pod karą śmierci. Tymczasem Zborowski jakby na uragowisko prawu wrócił do kraju i swoim zwyczajem wicherzył, a bracia jego Krzysztof i Andrzej z wiedzą Samuela nawet z cesarzem niemieckim przeciwko królowi spiski knuli. Kanclerz Zamojski uwięził Samuela Zborowskiego i zamknął na wieży zamkowej w Krakowie a następnie za wolą króla kazał ściąć.

Zborowscy straszny krzyk podnieśli przeciwko Batoremu i Zamojskiemu i starali się podburzyć szlachtę, aby wystąpiła w obronie



## HOŁD PRUSKI

Według obrazu

Majestatyczna postać na tronie, to król Zygmunt I Stary; za nim młodzietki syn Zygmunt August, czyli nauczyciel królewicza; Piotr Tomicki, biskup krakowski, czytający rolę przysięgi Jan Leski Turków; Mikołaj Firlej, kasztelan krakowski, najwyższy senator; Andrzej Tenczyński rozwija wielką księgę; Albert, książę pruski z ręką na ewangelji składa przysięgę wierności; bracia jego Fryderyk i Jan z córką Zofją i synem Januszem; Konstanty książę Ostrogski, magnat wołyński, sławny wojownik; Kościelecki, podskarbi koronny (minister skarbu), we wspaniałym i bardzo bogatym stroju; Przemysław Lanckoroński, hetman Kozaków zaporoskich, we wspaniałej zbroi polskiego husarza (portret Zygmunta na Wawelu (tu właściwie portretował Matejko samego siebie); Stańczyk, błazn, w wyniku i pogrążył się

Na właściwym obrazie w oddali na prawo, widać wieżę kościoła N. P. M.



Do strony 77.)

na Matejki.

późniejszy ostatni król z przesławnego rodu Jagiellonów; Piotr Opaliński, późniejszy ochmistrz  
arcybiskup gnieźnieński; Hieronim Łaski z mieczem wzniesionym, sławny z poselstwa do  
chorągiew królewską; Jan Bonar, kasztelan miasta Biecha, wielkorządca zamku królewskiego;  
Królowa Bona, Włoszka, żona Zygmunta I; Jadwiga Jagiellonka; Księżna Mazowiecka Anna  
Kmita, zwolennik Unji a później jej przeciwnik; Piotr Kmita, marszałek wielki koronny; Andrzej  
Kmita, który z misy złote pieniądze aby je w czasie powrotu na zamek rozrzucić między pospólstwo;  
Jan Łaski, wódz i kapłan (po prawej stronie u dołu); (po lewej stronie u dołu) Bartłomiej Berecci, słynny ludowniczy kapłan  
królewski, a właściwie wielki filozof, który zdaje się przewidywać, co kiedyś z tego holdu  
będzie.

Jan Łaski, a z lewej strony Sukiennice z mnóstwem publiczności na balkonie.

rzekomo zagrożonej wolności, ale król na podstawie dowodów oskarżył Krzysztofa Zborowskiego przed sądem sejmowym o zdradę stanu i spisek. Sąd po długich rozprawach skazał Krzysztofa Zborowskiego na utratę czci i wieczne wygnanie.

Tym sposobem nawet wielcy panowie na własnej skórze się przekonali, że prawo jest święte i każdy bezwzględnie musi go słuchać. Zrobiło to ogromnie dobre wrażenie w całym kraju, bo naród czuł instynktownie, że musi być ład i porządek, musi być zduszona anarchja i samowola.

Król, zyskawszy sobie ogólne uznanie i zaufanie, przygotowywał nowe wielkie plany wojenne. Po śmierci Iwana Groźnego (w roku 1584) zasiadł na tronie carskim jego syn Fiedor, niespełna rozumu. Postanowił Batory skorzystać z tego, zająć Moskwę i przeprowadzić z nią taką samą unję, jak z Litwą, a następnie wspólnymi siłami ruszyć na Turka, wyrzucić go zupełnie z Europy, a Polskę na południowym wschodzie oprzeć o granicę naturalną, o Morze Czarne. Dla tych wielkich zamysłów, obmyślanych wspólnie z kanclerzem Zamojskim, zapewnił sobie wielki król poparcie papieża, króla hiszpańskiego, Florencji, rzeczypospolitej weneckiej, naród również z zapalem uchwalał potrzebne na wielką wojnę środki, gdy król wśród przygotowań wojennych zmarł nagle po krótkiej chorobie w Grodnie na Litwie w 53-cim roku życia. — Cios to był dla Polski niepowetowany.

### Pogląd ogólny na ustrój wewnętrzny w epoce Jagiellońskiej i za Batorego.

Za panowania Piastów król miał władzę niczem nieograniczoną, dziedziczną, państwem rozporządzał jakby prywatną swoją własnością. W rzeczywistości jednak musiał się swą władzą dzielić z urzędnikami i niejednokrotnie stosować się do ich rad i wskazówek, często też zasięgał zdania dygnitarzy świeckich i duchownych na tak zwanych wiecach czyli zjazdach.

Inaczej rzecz się miała, kiedy na tronie zasiedli Jagiellonowie; ich władza i dostojeństwo miały swoje źródło w woli narodu, który ich powołał do godności królewskiej. Władysław Jagiełłę wynieśli na tron polski panowie małopolscy, to też on się opierał głównie na wysokich dostojnikach świeckich i duchownych, wśród których pierwszorzędną rolę odgrywał biskup Zbigniew Oleśnicki. Podobny stosunek był za Władysława Warneńczyka. Była wtedy w Polsce monarchja możnowładcza albo, jak się to z grecka mówi, oligarchiczna, rządził państwem król z senatem.

Prócz wysokich dygnitarzy i magnatów zaczyna też i ogół szlachecki dochodzić stopniowo do coraz większego znaczenia i wpływu, zdobywszy sobie szereg praw i przywilejów za panowania Władysława Jagiełły i jego następców. Zaraz po wstąpieniu na tron zatwierdził Jagiełło i rozszerzył pakt koszycki, a mianowicie zapewnił wyłącznie szlachcie krajowej obejmowanie urzędów i zamków w Polsce, zobowiązał się w imieniu swoim i następców do wynagradzania rycerstwa za służbę wojenną poza granicami państwa i zniósł sędziów królewskich do spraw kryminalnych, a ich miejsce zajęli sędziowie z wyboru. Podczas wojny z Krzyżakami uzyskała szlachta pod Czerwińskiem na Mazowszu (w roku 1422) przywilej, mocą którego królowi nie wolno konfiskować (czyli zagrabiać) dóbr dziedzicznych poddanych jakiegokolwiek stanu bez wyroku sądowego. Na mocy przywileju, wystawionego w Jedlni (w ziemi radomskiej [w roku 1430, ponowionego w Krakowie w roku 1433]), uzyskała szlachta prawo nietykalności osobistej, nie wolno jej było więzić bez wyroku sądowego (*Neminem captivabimus, nisi iure victum*), wyjąwszy podpalacza, mordercę, złodzieja i gwałtownika, schwytanych na gorącym uczynku.

Kazimierz Jagiellończyk i Jan Olbracht chcieli się wyzwolić z podprężonego wpływu magnatów i w tym celu przyznali znaczne prawa i przywileje szlachcie w statutach nieszwawskich i piotrkowskich. Na mocy tych ustaw szlachta mogła się zbierać na sejmikach i na nich roztrząsać a niekiedy i rozstrzygać sprawy publiczne danej ziemi czy województwa. Wybierała też na sejmikach swoich przedstawicieli, postów, na sejmiki danej dzielnicy, n. p. Wielkopolski lub Małopolski, zwane sejmikami generalnymi, a później na zjazdy powszechne ze wszystkich dzielnic czyli tak zwane sejmy walne, które omawiały i rozstrzygały sprawy dotyczące całego państwa. Tym sposobem państwa zjednoczone Polska, Litwa i Ruś przekształciły się w szlachecko-demokratyczną Rzeczpospolitą, z królem wybieralnym na czele. Te wolności i swobody obywatelskie, jakimi się naród szlachecki w Rzeczypospolitej cieszył, były wielką siłą przyciągającą dla sąsiednich ludów, jęczących nieraz pod ciężkim jarzmem, to też widzieliśmy powyżej, jak różne ludy garnały się dobrowolnie pod skrzydła Rzeczypospolitej.

Za Batorego uzyskała szlachta trybunał czyli najwyższy sąd apelacyjny, niezależny od króla; tym sposobem osiągnęła ostatni szczebel wolności politycznej i społecznej.

Były w tym ustroju także poważne braki i wady, wymagające naprawy, co wielu wybitnych polityków rozumiało i dążyło do reformy, zabiegali o to również dwaj ostatni Jagiellonowie, ale umarli

przed dokonaniem dzieła naprawy. Jedną z głównych wad były t. zw. instrukcje poselskie, to jest ściśle wskazówki i polecenia, uchwalane przez sejmiki, jak ich posłowie mają postępować w sejmie, na co wolno im się zgodzić a na co nie. Sejmiki takie prowincjonalne, nieraz z jakiegoś zapadłego kąta, nie obejmowały całości potrzeb państwa, więc dawały nieraz instrukcje wręcz szkodliwe lub głupie, a poseł był niemi skrępowany. — Drugą wielką wadą był brak zasobnego skarbu i niedostateczna siła wojskowa.

Smutną stroną tych zdobywcy wolnościowych i politycznych, jakie zyskała szlachta za Jagiellonów, były ograniczenia i więzy prawne, jakie spadły na mieszczaństwo i lud, który popadł w poddaństwo. To jednak trzeba zaznaczyć i pamiętać, że co do ludu wiejskiego to takie same stosunki panowały w całej Europie, a nawet w większości państw była wprost niewola ludu, niekiedy okrutna i bezwzględna, miasta natomiast mogły się tam rozwijać i z nich w przyszłości przyszło wyzwolenie.

Dobrobyt miast podkopało w znacznej mierze zniesienie ceł na towary, sprowadzane przez szlachtę z zagranicy, następnie zmiana dróg handlowych, jaka się dokonała w tych czasach wskutek opanowania „przez Turków brzegów Morza Czarnego i tych kolonij włoskich, z których towar wschodni szedł do Polski i przez Polskę dalej, oraz wskutek późniejszego odkrycia drogi wodnej do Indyj Wschodnich, zaginał handel transito (przewozowy), który bogacił miasta polskie, towar wschodni zaczął do Polski dostawać się drogą od zachodu, przez Gdańsk.” — Na rozwój polskiego przemysłu i rzemiosła „szkodliwy wpływ wywierał brak polityki celnej, któraby chroniła przemysł krajowy. Nie rozumiała tej potrzeby szlachta, dążąca tylko do obniżenia ceny towaru.”

„Choć jednak i handel i przemysł już były podkopane, to przecież w tym okresie (za Jagiellonów) jeszcze tego (miasta) nie odczuwały, nie rozumiały niebezpieczeństwa. Wzrost ogólny zamożności, rozkwit kraju sprawiał, że straty już poniesione, były kompensowane (wynagradzane) przez żywszy ruch handlowy. Skutki niekorzystne wystąpiły dopiero w okresie następnym.” (Prof. Kutrzeba: „Historja Ustroju Polski.”)

Również położenie ludu wiejskiego za Jagiellonów, mimo ograniczeń prawnych i powiększenia ciężarów było stosunkowo niezłe. Oto co pisze w tej kwestji prof. Kutrzeba:

„Pomimo tego jednak, iż położenie włościanina znacznie się w 16-tym wieku pogorszyło, przecież było ono jeszcze wcale dobre. Nie miał on wprawdzie własności gruntu, lecz prawo jego do ziemi było uznane, dziedziczne, którem też swobodnie mógł rozporządzać.

Jeszcze był gospodarzem, który tylko ponosi pewne ciężary, choć większe niż dawniej. Jeszcze mógł on dobrze wyżyć, bo choć już zaczynały się gospodarstwa dzielić, to przeważał wszędzie typ gospodarstw conajmniej półtanowych, a nawet i całe łany były dość liczne. W tych warunkach miał on z roli swej nie tylko niezbędne utrzymanie, ale i poza tą konieczną normą jeszcze mu coś zostawało." . . .



Zygmunt III Waza (1587—1632).

Trzej królowie z rodziny Wazów i dwaj rodacy.

**Zygmunt III Waza** (od roku 1587 do 1632), syn Jana, króla szwedzkiego z domu Wazów i Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta, został powołany na tron polski w roku 1587 na sejmie przez stronnictwo szlacheckie z Zamojskim na czele, podczas gdy druga partja ze Zborowskimi na czele wybrała arcyksięcia austriackiego Maksymiljana. Kanclerz a zarazem hetman Zamojski

wyparł Niemca za granicę, wygrawszy bitwę pod Byczyną na Śląsku, na tronie zasiadł Zygmunt, ale zawiódł pokładane w nim nadzieje, bo nie szedł za radą starszych w narodzie a zwłaszcza tak znakomitego męża stanu jak Zamojski, przez co sprowadził wiele nieszczęść na naród. Zaraz z początku prowadził nieczyste konszachty z Habsburgami o odstąpienie korony polskiej jednemu z książąt austriackich a sam chciał objąć tron szwedzki. Konszachty te wyszły na jaw i król na sejmie musiał się nasłuchać przykrych wymówek i strofowań ze szkodą dla majestatu królewskiego. Król stworzył sobie również bardzo wielu nieprzyjaciół przez nietolerancję religijną, upośledzał bowiem innowierców w różnych sprawach, nie dopuszczał ich do urzędów i t. p.

Dzięki swej gorliwości katolickiej doprowadził do skutku Unję Brzeską w roku 1595 między Kościołem katolickim a Kościołem wschodnim czyli greckim.

Przeszło tysiąc lat, bo do połowy 11-go wieku Kościół Chrystusowy był jeden, a jego głową był Ojciec święty w Rzymie. Wprawdzie w cesarstwie wschodnio-rzymskiem, zwanem także greckiem, którego stolicą był Konstantynopol, inaczej zwany Carogrodziem lub z łacińskiego Bizancjum, tudzież u tych narodów, które stamtąd przyjęły religję chrześcijańską, były inne formy obrzędów kościelnych, narody te miały tak zwany obrządek wschodni, inaczej greckim zwany, ale dogmaty czyli istota i zasady wiary świętej były jedne i te same i głową całego Kościoła katolickiego, tak zachodniego czyli rzymskiego jak i wschodniego czyli greckiego, był papież. Wprawdzie Kościół wschodni miał swoich patriarchów w Konstantynopolu, ale ci podlegali wiecznictwu papieża i uznawali go za głowę całego Kościoła Chrystusowego.

Dopiero w roku 1054 jeden z patriarchów carogrodzkich, powodowany pychą i poduszczony do tego przez cesarza, wypowiedział posłuszeństwo Ojcu św. i nakazał tym narodom chrześcijańskim, nad którymi miał z ramienia papieża zwierzchnictwo, aby go uważały za jedyne swego zwierzchnika. Niestety i jego następcy za tym przykładem poszli i tym sposobem nastąpił stały rozdział czyli schizma między kościołem rzymsko-katolickim a greckim. Wyznawców Kościoła wschodniego, nie uznających Ojca św. nazywamy także schizmatykami, oni zaś nazywają się sami prawosławnymi.

Rozdział ten czyli schizma miał smutne następstwa dla Kościoła wschodniego: sam patriarcha popadł wkrótce w zupełną zależność od cesarzy greckich (a później nawet od sultanów tureckich) a Kościół sam nie tylko w cesarstwie greckim, ale i w innych państwach, gdzie panowało to wyznanie, stał się instytucją państwową,

zupełnie zależną od władzy panujących i musiał służyć ich interesom ze szkodą idei Kościoła, a duchowieństwo schizmatyckie było w poniewiewierce i poniżeniu.

Stąd który naród przyjął religię chrześcijańską, stąd też przyjmował i nauki, oświatę, zwyczaje i obyczaje czyli to wszystko, co nazywamy cywilizacją, kulturą, mówimy więc o tych narodach, które przyjęły wiarę chrześcijańską z Rzymu, że mają cywilizację rzymską czyli zachodnią, o tych drugich zaś, że mają cywilizację wschodnią czyli bizantyńską.

W granicach Rzeczypospolitej żyło bardzo wielu wyznawców kościoła wschodniego, prawie wszyscy Rusini byli greckiego wyznania, a myśl zjednoczenia obu kościołów dawno już zajmowała szlachetniejsze i rozumniejsze umysły tak wśród Polaków, jak i wśród Rusinów. Gorliwym pracownikiem nad unją obu kościołów był ks. Piotr Skarga Paweński, jeden z najznakomitszych polskich pisarzy i największy polski kaznodzieja, kaznodzieja nadworny króla Zygmunta III. Wprawdzie taka unja powstała jeszcze w roku 1439 we Florencji, a król Władysław Warneńczyk pragnąc ją utrwalić w ziemiach ruskich, wchodzących w skład Rzeczypospolitej, nadał Kościołowi grecko-katolickiemu wszystkie te same prawa, jakie miał Kościół rzymsko-katolicki, unja jednak florencka niesłety upadła, głównie za przyczyną Moskwy, która była zacięłą przeciwniczką unji i w tym kierunku prowadziła zarliwą propagandę.

Sprawą unji zajmowali się gorliwie ze strony Rusinów Hipacy Pociej, biskup włodzimierski, Cyryl Terlecki, biskup łucki. Na synodzie w Brześciu litewskim (w roku 1595) ułożono warunki unji, zastrzegając sobie obrzędy i liturgję, właściwe Kościołowi greckiemu i zatrzymanie świąt greckich. Po zatwierdzeniu tych warunków przez papieża zawarto akt unji, mocą którego Kościół ruski zjednoczył się ponownie z Kościołem rzymskim (23. grudnia 1595 roku).

Niestety nie wszyscy Rusini przystąpili do unji, mniej więcej jedna trzecia część Rusinów pozostała przy Kościele greckim, i ci się zwali dysunitami, zamiast więc upragnionego zjednoczenia, nastąpiło właściwie nowe rozdzielenie.

Zygmunt III nie dbał o Polskę i jej dobro, prowadził politykę egoistyczną czyli samolubną i skrajnie katolicką, przez co sprowadził na Polskę szereg wojen i innych nieszczęść i niepowodzeń.

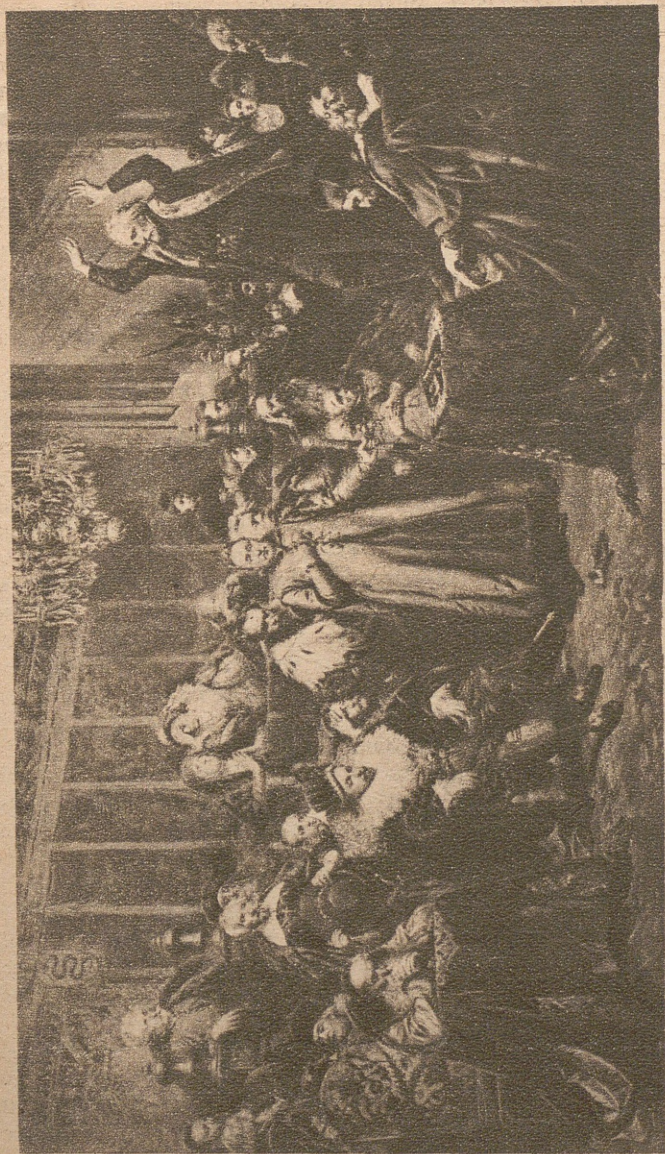
Po śmierci ojca swego Jana, króla szwedzkiego, pojechał do Szwecji i tam się koronował, ale ludność była nowemu królowi bardzo niechętna jako zagorzałemu katolikowi; Szwedzi bowiem byli znowu zapamiętałymi protestantami. Po wyjeździe Zygmunta stryj jego Karol ogłosił się królem szwedzkim jako Karol IX;

Zygmunt chciał przeciwko niemu prowadzić wojnę, a gdy sejm polski się na to nie zgodził, wywołał umyślnie napad Szwedów na Inflanty w ten sposób, że Estonję, należącą do Szwecji, przyłączył do Polski, do czego zresztą już był się zobowiązał w pactach conventach. Karol napadł na Inflanty i początkowo zajęł znaczniejszą część Inflant prócz Rygi, jednak w bitwie pod Kircholmem hetman Jan Karol Chodkiewicz na czele 4000 doborowego żołnierza pokbił na głowę 14.000 Szwedów, kładąc ich 9000 trupem i zdobywając 60 sztandarów i 11 armat (w roku 1605), dzięki czemu odzyskano niemal całe Inflanty.

Zwycięstwa tego nie wyzyskano jednak należycie, bo tymczasem wybuchł w kraju rokosz Mikołaja Zebrzydowskiego. Zygmunt III nie liczył się zupełnie z życzeniami i potrzebami narodu ani z zasadniczymi ustawami państwa, postępował samowolnie, jakby jaki władca absolutny, wskutek czego rządy jego budziły nieufność i niezadowolenie. Sam Zamojski, choć sam głównie się przyczynił do wyboru Zygmunta, stanął na czele opozycji, t. j. przeciwników polityki królewskiej, ale jako człowiek mądry i gorąco miłujący Ojczyznę, nie chciał podkopywać powagi króla a tylko starał się przeciwdziałać różnym nieszczęśliwym jego zamysłom. Po śmierci Zamojskiego (w roku 1605) stanęli na czele opozycji Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, mający różne osobiste porachunki z królem, Janusz Radziwiłł, Stanisław Stądnicki, zwany Djabłem Łańcuckim i inni. — Z powodu powtórnego ożenienia się Zygmunta III z arcyksiężniczką austriacką, siostrą pierwszej żony, bez zezwolenia senatu, rozpoczęli szaloną agitację wśród szlachty przeciwko królowi, głównie Zebrzydowski, i doprowadzili do otwartego buntu. Król starał się doprowadzić do zgody, usilnie o to zabiegał również ks. Piotr Skarga i starał się doprowadzić do upamiętania rozjątrzone umysły, ale bez skutku. Przyszło więc do bratobójczej walki pod Guzowem koło Radomia, w której rokoszanie ponieśli klęskę, poczem dopiero przyszło do ugody i Zebrzydowski musiał udać się w pokorę i prosić króla o przebaczenie.

Rokosz Zebrzydowskiego to zatrzważający objaw upadku głębszej myśli politycznej i ducha obywatelskiego u tych, co się wysunęli na czoło narodu, to objaw strasznego warcholstwa i zaniku miłości Ojczyzny, to też prawdziwych patriotów zdejmowała trwoga na myśl o przyszłości.

Wielki pisarz ówczesny i złotousty kaznodzieja ks. Piotr Skarga Pawęski w swych „Kazaniach Sejmowych“ i innych pismach zaklina naród do miłości Ojczyzny i zgody, przepowiadając w przeciwnym razie proroczym duchem smutny koniec. Kazanie sejmowe o miłości



Kazanie Skargi wobec Zygmunta III.

Według obrazu Jana Matejki.

Ojczyzny, to największe arcydzieło wymowy kaznodziejskiej nie tylko w literaturze polskiej, ale w piśmiennictwie całego świata, więc najważniejsze ustępy z tego kazania tu przytaczamy:

„Miłujcie Ojczyznę tę swoją i to Jeruzalem swoje, to jest Koronę tę i Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: Jeśli cię zapomnę, Ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicę ręki swojej! Niech język przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę“.

„Jako najmilejszej matki swej miłować i onej czcic nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała i wyniosła? Bóg matkę czcic rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest?“

„Czemuż jej serdecznie miłować i onej w całości zatrzymać i dla zdrowia jej wszystkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? Onej miłując, sami siebie miłujecie a nie utracicie; onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie. Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe, a pospolite burzycie — i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili. Nie tak jest, ale jako Pan rzekł: „Kto zdrowie swoje miłuje, traci je. A kto je utraci, znajduje je“. Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki i skrzyńki swoje opatrują i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majątkością, którą ma w okręcie pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował“.

„Takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczypospolitej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają... Ci są dziwnie głupi, którzy nie wiedzą, iż cnota nie patrzy na zapłatę, jeno na swoją przystojność“.

„Nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłatą. Kto Ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej jego wszystko się dobre, jako się rzekło, zamyka. Nikt nie mówi: płac mi, iż swego zdrowia i domu swego, żony i dziełek moich bronię. Sama obrona zapłatą tobie jest; czegoż się upominasz? Gdy jesz, pijesz, spiszesz, zdrowie swoje opatrujesz, izali za to zapłaty chcesz?“

Kazanie to kończy Skarga taką rzewną i wzniosłą modlitwą:

„Boże! Spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braciej waszej i ku najmilejszej matce waszej, Ojczyźnie świętej, abyście jej j

ludowi swemu i samemu zdrowiu, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli.“

Kazanie sejmowe „O zgodzie“ jest równie wspaniałe i porywające swoją potęgą i grozą; oto najważniejsze wyjątki z tego kazania:

„Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jawni się za waszą niezgodę i mówić będzie: rozdzieliło się serce ich, teraz poginą“.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą“.

„Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. I będziecie jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządźli i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciółom swoim.“

„Będziecie nie tylko bez pana krwie swej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnancy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczędzy, które popychać nogami tam, gdzie was pierwaj ważono, będą . . .“

Będziecie nieprzyjaciółom waszym służyli — jako Pismo św. przegraża — w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze . . .“

Kiedy dziś po latach trzystu czytamy te przepowiednie Skargi, doznajemy dziwnego uczucia drszczów i trwogi, tak się niestety sprawdziły słowa wielkiego proroka, wypowiedziane na 200 lat przed ostatecznym upadkiem naszej Ojczyzny.

Niestety przestrogi te i zaklęcia nie odniosły skutku, bo jakkolwiek w tych czasach mieliśmy jeszcze cały szereg ludzi mądrych, szlachetnych, znakomitych i pełnych poświęcenia wodzów i zarazem mężów stanu czyli polityków, jak n. p. Stanisław Żółkiewski, to jednak ogół szlachty, kierujący właściwie losami narodu, nie miał już tego głębokiego zrozumienia dla potrzeb narodu i całej gospodarki państwowej, co za Jagiellonów; masa szlachecka, zakochana w swej „złotej wolności“ nie myśli już zupełnie o naprawie Rzeczypospolitej, bo jest przekonana, że jej ustrój jest doskonały, zasklepia się w skrajnym konserwatyzmie, t. j. w dążeniu do zachowania wszystkiego tak, jak jest, a wszelkie dążenie do reformy, do zmiany, uważa jako zamach na wolność i dążenie do władzy absolutnej. Jako taki punkt zwrotny w życiu narodu ku zacołaniu i stopniowemu upadkowi należy uważać rokosz Zebrzydowskiego, urządzony niby z tego powodu, że król nie przestrzegał ustaw i nie liczył się z wolą narodu, ale bez żadnego właściwie programu naprawy i zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom. Odtąd aż do ostatnich czasów przed pierwszym rozbiorem nie było żadnych poważniejszych usiłowań naprawy Rzeczypospolitej.

Powodem tego było obniżenie się oświaty wśród szerokich mas szlacheckich, które dostały władzę w swoje ręce, a nie umiając jej należycie sprawować, stały się narzędziem w ręku magnatów, a ci nieraz uprawiali politykę na własną rękę. Przyczyną obniżenia się oświaty było podupadnięcie akademji krakowskiej. W pierwszym okresie tak zwanego humanizmu czyli odrodzenia akademja miała znakomych profesorów i cieszyła się rozgłosną sławą, później jednak za wpływem duchowieństwa zwyciężył w niej kierunek naukowy tak zwany scholastyczny, średniowieczny, a właściwie zacofanie średniowieczne. Z obniżeniem się poziomu nauk w akademji podupadła także wiedza w szkołach średnich. Większość szkół i zakładów naukowych, jak n. p. akademja wileńska, dostała się w ręce zakonu Jezuitów, którzy więcej dbali o wychowywanie gorliwych katolików, niż ludzi o głębokiej i wszechstronnej wiedzy.

Założona przez Jana Zamojskiego własnym kosztem akademja w Zamościu (w roku 1595) nie rozwinęła się należycie, więc nie było ogniska, któreby promieniowało na całe państwo.

Mimo to literatura w tym czasie jeszcze kwitnie, za Zygmunta III żyją jeszcze i działają znakomici pisarze, między nimi wybitni poeci jak: Sebastjan Klonowicz, burmistrz miasta Lublina, znakomity satyryk, Szymon Szymonowicz i Szymon Zimorowicz, mieszczanie lwowscy, Kasper Miaskowski, twórca pięknych pieśni religijnych, ks. Maciej Sarbiewski, Piotr Kochanowski, znakomity tłumacz arcydzieł literatury włoskiej „Jerozolimy wyzwolonej,” „Jassa i „Orlanda szalonego” Ariosta. — Z pośród autorów, piszących prozą, najznakomitszym jest ks. Piotr Skarga Pawęski, który w „Żywotach świętych,” licznych „Kazaniach,” a przede wszystkim w „Kazaniach sejmowych” pozostawił nam nieprzebrane bogactwo skarbów mowy ojczystej z 16-go wieku. Ci pisarze wyszli z dawnej szkoły i należą do t. zw. „Wieku złotego.”

Powyżej była wzmianka, że magnaci nieraz uprawiali politykę na własną rękę. Otóż taką prywatną polityką była wyprawa panów polskich z Dymitrem Samozwańcem na Moskwę (w roku 1604—1605), dokonana przed rokoszem Zbrzydowskiego. Po śmierci bezpotomnej cara Fiedora (w roku 1598), zasiadł na tronie moskiewskim bezprawnie jego szwagier Borys Godunow, który kilka lat przedtem kazał zamordować właściwego następcę tronu Dymitra, dziewięcioletniego brata Fiedora, syna Iwana Groźnego. Tymczasem w kilka lat później zjawił się na dworze księcia Wiśniowieckiego młodzieniec, podający się za cudownie ocalonego carewicza Dymitra, którego matka miała ocalić przez podsunięcie kogo innego siepaczom Borysa Godunowa. Opowiadania te znalazły wiarę u „wielu panów, a szczegól-

niej zajął się młodym samozwańcem wojewoda sandomierski Jerzy Mniszech, którego córkę Marynę Dymitr obiecał poślubić. Ponieważ Dymitr przeszedł potajemnie na wiarę katolicką i obiecywał także Moskwę pozyskać dla tej wiary, więc panowie za cichą zgodą króla, który nie chciał wojny z Moskwą, postanowili mu własnymi siłami dopomóc do uzyskania tronu moskiewskiego.

Z nielicznym, ale doborowym zastępem zbrojnym wyruszył Samozwaniec w kierunku Moskwy, po drodze zyskiwał łatwo licznych zwolenników i dotarł pod Moskwę. W stolicy carskiej wybuchło powstanie przeciw Borysowi a niebawem nastąpiła i jego śmierć, przeto Dymitr już bez przeszkody wraz z Maryną Mniszchówną zasiadł na tronie carskim (w roku 1605). Niedługo jednak, bo tylko rok, cieszył się tą godnością. Za zbyt otwarte sprzyjanie Polakom i katolicyzmowi zyskał sobie wielu nieprzyjaciół a kniaziowie Szujscy uknuli przeciwko niemu spisek i zamordowali go, sprawiwszy również rzeź wśród Polaków, zaskoczonych zniemacka. Spiskowcy obwołali carem kniazia Wasyla Szujskiego.

Tymczasem zjawił się wkrótce nowy samozwaniec, podobny do zamordowanego i znalazł poparcie w dość licznych kołach, nawet Maryna przyznała się do niego, byle być carową, wskutek czego przyszło w państwie moskiewskiem do wewnętrznych walk i zaburzeń.

Postanowiono w Polsce skorzystać z tego zamętu, aby odebrać Moskwie to, co nam zagrabiła. Król z wolą narodu wypowiedział wojnę Wasylowi Szujskiemu, lecz zamiast iść wprost na stolicę Moskwę, jak radził hetman Żółkiewski, obległ twierdzę Smoleńsk, która przez trzy lata dzielnie się broniła. Natomiast Żółkiewski na czele doborowego zastępu około 8.000 żołnierza wyruszył w stronę Moskwy i w bitwie pod Kłuszynem rozbił zupełnie 48.000 wojsk moskiewskich, spieszących na odsiecz Smoleńskowi (w roku 1610). Po tem świetnem zwycięstwie miał otwartą drogę do stolicy i niebawem stanął pod murami Moskwy. Bojarowie stracili Szujskiego z tronu i zawarli z Żółkiewskim umowę o powołanie na tron carski królewicza polskiego Władysława, poczem wojsko polskie wkroczyło do stolicy. Dzielny hetman wracając z Moskwy, odbył tryumfalny wjazd do Warszawy, prowadząc cara Szujskiego i jego dwóch braci jako jeńców.

Niestety krótkowidztwo i samolubstwo króla Zygmunta zwyciężyło te zdobycze oręża naszego, chciał on tronu moskiewskiego dla siebie, do niego zaś, jako znanego z nietolerancji religijnej, nie mieli zaufania bojarowie — i tak ta sposobność połączenia

unją Moskwy z Polską została zmarnowana. Jedyną korzyścią na razie było zdobycie Smoleńska (w roku 1611).

Falszywy Dymitr, opuszczony przez wszystkich, uciekł do Kaługi, gdzie go zamordowano, Marynę Mniszchównę zaś utopiono wraz z dzieckiem w Wołdze. Moskale wybrali sobie na cara Michała Romanowa, syna metropolity Filareta (w roku 1613). Król Władysław jeszcze raz w kilka lat później wyprawił się zbrojnie, aby upomnieć się o swoje prawa do tronu carów i stanął pod bramami Moskwy, ale kiedy szturm na stolicę się nie udał, zagnany



Jan Zamojski,  
kanclerz i hetman.



Stanisław Żółkiewski,  
hetman i kanclerz.

przez króla i sejm zawarł 16-letni rozejm w Dywiline (w roku 1618), mocą którego Polska odzyskała znaczny obszar ziem granicznych, dawniej jej zagrabionych ze Smoleńskiem, Nowogrodem Siewierskim, Czernichowem i t. d. Przez to osiągnęła Rzeczpospolita Polska swe najodleglejsze granice, jakie kiedykolwiek miała.

Lecz nieszczęsna a uparta polityka króla podkopała potęgę naszego państwa i jego bezpieczeństwo na przyszłość. W niespełna 100 lat po hołdzie pruskim, wykonanym w roku 1525 przez księcia pruskiego Albrechta przed królem Zygmuntem Starym, wymarli zupełnie potomkowie owego Albrechta i jego braci, a Prusy wscho-

dnie czyli książęce powinny były przejść bezpośrednio do Polski. Tymczasem zgłosił się do tronu książęcego Jan Zygmunt Hohenzollern, elektor Brandenburgji, a Zygmunt III oddał mu Prusy książęce (w roku 1618) z warunkiem, że on i jego następcy mają składać hołd Polsce. Tak było początkowo, ale już w 40 lat potem elektor Fryderyk Wilhelm, korzystając ze strasznych klęsk wojennych, jakie spadły na Polskę, uwolnił się od tego obowiązku, przez co straciliśmy Prusy książęce zupełnie. (Elektorowie byli to książęta niemieccy, mający prawo wybierania cesarza.)

Za łączenie się Zygmunta z Habsburgami i pozwalanie im na werbowanie w Polsce ochotników do ich wojsk, tudzież z powodu wypraw łupieskich kozaków na kraje tureckie, wypowiedziała Polsce wojnę Turcja, a sułtan Osman wysłał przeciwko niej 80.000 armję. Na spotkanie wroga wyruszył sędziwy hetman i kanclerz Stanisław Żółkiewski z 8.000 żołnierza i w warownym obozie pod Cecorą w Mołdawji powstrzymywał bohatersko dziesięćkroć liczniejszego wroga. Z powodu zakradającej się niekarnośći w obozie Żółkiewski zarządził odwrót i uformowałszy tabor czyli jakby ruchomą twierdzę z wozów ustawionych w czworobok, cofał się ku granicy, strzelając z poza wozów do nacierającego wroga. Niestety w czasie odwrotu niekarność i rozprężenie się wzmogło, garstka naszych uległa przemocy, a bohaterski wódz oddał życie w obronie wiary i Ojczyzny. — Zwłoki jego spoczęły w założonej przez niego Żółkwi pod Lwowem, a na grobowcu wyryto napis: „Niech z kości naszych powstanie mściciel.“

W następnym roku wybrał się sułtan z 300-tysięczną armją na podbój całej Polski. W Polsce zebrano 65.000 doborowego żołnierza, w tem 30.000 Kozaków pod wodzą Piotra Konaszewicza Sahajdacznego i pod naczelnem dowództwem hetmana Karola Chodkiewicza stanęła ta armja w warownym obozie pod Chocimem na południowym brzegu Dniestru, aby bronić przeprawy przez tę rzekę. Napróżno przypuszczał sułtan przez cały miesiąc zaciekle szturmy do obozu, wszystkie odparto. Pod koniec dowództwo objął Stanisław Lubomirski, bo sędziwy Chodkiewicz w obozie umarł. Po ostatnim najstraszniejszym nieudanym szturmie sułtan zaofiarował pokój pod warunkiem, że Polacy będą powstrzymywali Kozaków od napadów na Turcję, a sułtan Tatarów od najazdów na Polskę. Polacy chętnie się na to zgodzili, bo im zaledwie jedna beczka prochu pozostała.

Upór Zygmunta sprowadził też na Polskę drugą wojnę ze Szwecją (od roku 1617 do 1629). Po śmierci Karola IX wstąpił na tron syn jego Gustaw Adolf, znakomity wojownik. Ponieważ Zygmunt także czynił zabiegi o koronę szwedzką, więc Gustaw Adolf napadł na

Inflanty i znaczną ich część zdobył, poczem zawarto kilkoletni rozejm. Ponieważ Zygmunt uporczywie nie chciał się zrzec praw do korony szwedzkiej, napadł Gustaw Adolf na Prusy królewskie i opanował je prawie całe prócz Gdańska, dopiero w trzecim roku walk w Prusach hetman Konicpolski zadał mu wielką klęskę pod Trzcianną, poczem zawarto sześcioletni rozejm w Altmarku (w roku 1629), niekorzystny dla Polski, bo Szwedzi zatrzymali zdobyte części Inflant i niektóre miasta nadmorskie w Prusiech.

**Kozacy.** Za Zygmunta Wazy rozpoczęły się też bunty Kozaków (w latach 1593, 1596, 1525 i 1630), teraz jeszcze stłumione bez trudności, ale za jego następców rozgorzały straszna zawierucha.

Wschódnie kresy Rzeczypospolitej były wystawione na ustawiczne napady hord tatarskich, to też nie każdy miał ochotę tam mieszkać. Osiedlali się na tamtejszych rozległych stepach ludzie awanturniczego usposobienia lub tacy, co różne grzechy mieli na sumieniu, a dla których utarczki i walki z Tatarami a nawet Turkami były niejako zabawką. Zadaniem ich było zasłaniać wschodnie kresy polskie od zagonów tatarskich; to też życie schodziło im przeważnie na harcach z Tatarami, wyprawach na Turków, a w wolnych chwilach oddawali się myślistwu i rybołówstwu, rzadziej rolnictwu. Choć życie ich było wystawione na ciągłe niebezpieczeństwa, za to byli prawie zupełnie wolni i niezawisli a nazywali się Kozakami; stanowili oni poniekąd jakby bractwo wojenne. Gromadzili się tam ludzie rozmaitego pochodzenia i rozmaitych stanów: Polacy, Wołosi, Węgrzy a nawet Tatarzy, najliczniej jednak Rusini, szlachta i chłopci. Obozowiska ich w stepach albo na wyspach Dnieprowych zwały się Koszami albo Siczami. Na Dnieprze znajdują się trudne do przebycia łodzia progi rzeczne, po rusku porohy, otoż pewna część Kozaków osiedliła się poniżej tych „porohów“, w miejscach trudno dostępnych dla władzy państwowej; tych zwano Zaporozcami albo Niżowcami, bo ich siedziby były na nizinnych wyspach rzecznych.

Prócz Kozaków mieszkala na Ukrainie także ludność rolnicza, przeważnie napływowa i osadnicza, ciesząca się znacznie większą swobodą i wolna od tych ciężarów, jakie musiała ponosić ludność wiejska w innych ziemiach Rzeczypospolitej. Ludność ta chwytala też często za oręż w obronie swych siedzib, zagrożonych przez hordy tatarskie.

Ponieważ Kozacy urządzali często samowolne wyprawy łupieskie na ziemie tureckie, nieraz zapuszczali się aż pod Konstantynopol, co groziło sprowadzeniem wojny tureckiej na Polskę, więc w roku 1590 uchwalono na sejmie, aby ich poddać pod bezpośrednią władzę hetmana celem ukrócenia ich swawoli. Wywołało to wrzenie i pierwsze

bunty kozackie pod wodzą Krzysztofa Kosinińskiego i Nalewajki w pierwszych latach panowania Zygmunta Wazy, ale te rozruchy zostały dość łatwo stłumione przez Żółkiewskiego.

Na Ukrainie posiadali olbrzymie majątki wielcy panowie ruscy i polscy, którzy zazwyczaj tam nie mieszkali a dochody z tych majątków wydzierżawiali drobniejszej szlachcie, ludziom prostym lub żydom, dopuszczającym się żdzierstw, albo pozostawiali tam tylko rządców i ekonomów, którzy nieraz uciskali ludność rolniczą, nie przyzwyczajoną do tego, co wywoływało tak wśród ludu jak i wśród Kozaków wrzenie i nienawiść do ciemnych. Wogóle tak magnaci jak i szlachta dążyli do zaprowadzenia wśród tej ludności kresowej takiego samego poddaństwa, jak w innych ziemiach Rzeczypospolitej, aby mieć potrzebną ilość rąk do pracy, a ludność przywykła do swobód opierała się temu, z czego wytwarzało się niebezpieczne wrzenie.

Do wrzenia tego z powodów politycznych i niechęci stanowych dołączyło się jeszcze zarzewie nienawiści z powodów religijnych, a przyczyniła się do tego wbrew oczekiwaniu unja Kościoła rzymskokatolickiego z Kościołem greckim. Unja na Ukrainie nie przyjęła się. Kozacy, jakkolwiek sami przeważnie obojętni pod względem religijnym, szerzyli agitację wśród ludu przeciwko unji i występowali niby w obronie „prawdziwej” wiary prawosławnej dla zyskania sobie poparcia mas ludowych w swych walkach politycznych o zdobycie sobie podobnych praw i przywilejów, jakie miała szlachta.

Wśród takich stosunków wewnętrznych umarł Zygmunt III (w roku 1632) w Warszawie, dokąd przeniósł był stolicę państwa z Krakowa, w skutek czego Kraków podupadł. Długiemu panowaniu tego króla poświęciliśmy więcej miejsca, bo ono stanowi przełom w dziejach Polski. Jeszcze Polska jest w tych czasach potęgą, odnosi szereg zwycięstw wspaniałych i osiąga swe najdalsze granice, bo ma znakomitych wodzów i polityków, jak Jan Zamojski, Karol Chodkiewicz, Stanisław Żółkiewski, ale nieszczęsna polityka króla, nacechowana krótkowidztwem i tępym uporem, sprowadza szereg niepotrzebnych wojen na naród teraz i w przyszłości, tudzież innych nieszczęść, które podkopią fundamenty pod gmachem Rzeczypospolitej.

**Władysław IV** (od roku 1632 do 1648), najstarszy syn Zygmunta III, zaledwie został wybrany królem, już musiał wyruszyć w pole przeciw set tysięcznej armii carskiej, która po zerwaniu pokoju zajęła miasta nadgraniczne i obległa Smoleńsk. Władysław Smoleńsk od oblężenia uwolnił, następnie uderzył na obóz wodza moskiewskiego Szeina i zmusił go do kapitulacji czyli poddania się. Car wobec takiego obrotu rzeczy dalszej wojny zaniechał i zawarł

w Polanowie pokój wieczysty (w roku 1634), mocą którego Władysław zrzekł się praw do korony carskiej, car zaś pretensji do Inflant i do ziem ustąpionych w poprzednim rozejmie i nadto zapłacił koszty wojenne. — Jednocześnie z najazdem moskiewskim i w porozumieniu z nim basza Widynia Abaza wystąpił Tatarów na Polskę, ale ich rozgromił wkrótce hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski w bliskości Kamieńca Podolskiego. Wyruszył następnie



Władysław IV (1632—1648).

z wielką siłą i sam sultan Amurat IV, lecz dowiedziawszy się, że Polacy tak prędko uwinęli się ze stu tysięcy armią carską, zawarł pokój, na mocy którego Rzeczpospolita zobowiązała się hamować Kozaków, którzy urządzali samowolne napady na ziemie tureckie, Turcja zaś obowiązała się powstrzymać Tatarów i nie obsadzać gospodarstw Mołdawji i Wołoszczyzny bez porozumienia się z królem polskim.

W roku 1635 groził też wybuch nowej wojny ze Szwecją, ale ostatecznie dało się ją zażegnać dwudziestosześcioletnim rozejmem w Sztumdorfie, mocą którego Szwedzi zatrzymali Inflanty, ale ustąpili z miast pruskich, zajętych w poprzedniej wojnie.

Król Władysław starał się łagodzić i usuwać antagonizmy czyli przeciwieństwa religijne, rozdmuchane przez ojca. Na sejmie koronacyjnym (w roku 1633) zawarł z dyzunitami ugodę, mocą której oddał im diecezje lwowską, przemyską, łucką i nowo utworzoną mohilewską, inne zaś miały należeć do unitów, ale niestety i to sporom i starciom nie zapobiegło.

Celem dotrzymania warunków pokoju z Turcją wybudowano przy pierwszym porohu dniewowym twierdzę „Kudak“ dla powstrzymania Kozaków od samowolnych wypraw na Turcję. Z tego powodu wybuchły nowe buntury kozackie (w roku 1635 i 1637), po których stłumieniu szlachta rozdrażniona powzięła uchwałę sejmową, zamieniając Kozaków „w chłopcy obrócone współstwo.“

Dolało to oliwy do ognia. Na razie do wybuchu nie doszło, bo król mający wielki mir i poważanie wśród Kozaków umiał ich uspokoić nadzieją wielkiej wyprawy na Turków, do czego się rzeczywiście sposobił, podjąwszy wielką myśl króla Stefana Batorego, aby Turków wyprzeć zupełnie z Europy, podbić Tatarów i oprzeć Polskę na południu o granicę naturalną, o brzegi morza Czarnego i tym sposobem tę granicę uczynić raz na zawsze bezpieczną. Za drugą żoną księżniczką francuską Marją Ludwiką Gonzaga wziął król olbrzymi posag i za te pieniądze zaczął gromadzić wojska zaciężne i przygotowywać materiały wojenne, ale czynił to na własną rękę, spodziewając się, że naród przykłaśnie wielkiej myśli. Niestety nie było już wtedy w Polsce Zamojskich ani Żółkiewskich, którzyby naród pociągnęli za sobą do wielkich czynów, a szerokie koła szlacheckie już zatracaly zmysł polityczny, a czuly się dotknięte tem, że król czynił zaciągi wbrew paktom konwentom, nie pozwalającym samowolnych zaciągów. Sejm zabronił dalszych zaciągów i wyprawy przeciw Turkom.

W czasie tych przygotowań Bohdan Chmielnicki, pisarz kozacki, syn szlachcica, wychodzący z Mazowsza z okolic Warszawy, doznawszy wielkiej krzywdy osobistej od podstarościego Czaplińskiego, który mu zagroził slobodę (gospodarstwo) i uprowadził żonę, przygotował wielki bunt Kozaków. Na skargę wniesioną do króla, otrzymał odpowiedź, że wkrótce nastąpi wielka wyprawa na Turka wspólnie z Kozakami, to potem stosunki na Ukrainie zupełnie się zmieniają. Tymczasem wojna przeciwko Turcji nie doszła do skutku. Na Ukrainie wybuchł straszny bunt, a Chmielnicki na domiar złego



Turcję i hospodara wołoskiego, postawił przybyłej komisji takie warunki, że jej przewodniczący kasztelan Adam Kisiel, choć sam Rusin i wyznania greckiego, uznał je za niemożliwe do przyjęcia; Chmielnicki bowiem żądał zniesienia kościelnej unji brzeskiej, wyprzedzenia jezuitów z Ukrainy i żeby Jeremi Wiśniowiecki, znienawidzony przez Kozaków, nie został hetmanem.

Rozgorzała więc na nowo straszliwa, bratobójcza wojna, prowadzona z przerwami przez sześć lat. Kozacy i olbrzymie hordy Tatarów, z którymi się łączyło otumanione i podbechtane chłopstwo ukraińskie, zamieniły tę żyzną i ludną krainę w wielkie cmentarzysko i pogorzelnisko; sam lud nazwał te straszne czasy „ruiną.” — Były w tej wojnie czyny, pełne chwały i blasku dla oręża naszego, ale nie radujące serca, bo to w wojnie domowej. Do takich należy bohaterska obrona Zbaraża, gdzie Jeremi Wiśniowiecki z 15.000 żołnierza przeciw półtora tysiąca wytrzymał zaciekle szturm 300-tysięcznych hord kozacko-tatarskich, aż król nadciągnął z odsieczą i przez odciągnięcie chaną od Chmielnickiego drogą układową usunął niebezpieczeństwo. Bo potem i Chmielnicki gotów był do ustępstw i zawarł z królem tak zw. Ugodę Zborowską, według której 40.000 Kozaków miało być zarejestrowanych, t. j. zaciągniętych na listę wojskową pod hetmaństwem Chmielnickiego, z przywilejami szlacheckimi, jezuici i żydzi mieli być wydaleny z okręgu kozackiego i t. d. Ale Chmielnicki zagrożony buntem chłopstwa ugodę zerwał i wojna srożyła się dalej. W roku 1651 przyszło do straszliwej trzydniowej bitwy pod Beresteczkiem nad Styrem na Wołyniu, w której 100 tysięcy pospolitego ruszenia odniosło wspólnie zwycięstwo nad 350-tysiącami Kozaków, Tatarów i chłopów ukraińskich. Chan rozsierdzony zupełną klęską uciekł z pola bitwy i powlókł za sobą gwałtem Chmielnickiego, poczem reszta nieprzyjaciela poszła w rozsypkę, a cały obóz dostał się w nasze ręce.

Zwycięstwa tego jednak nie wyzyskano należycie, a to dzięki dwóm nikczemnikom, wojewodzie poznańskiemu Krzysztofowi Opałińskiemu i Hieronimowi Radziejowskiemu, którzy z powodu osobistej złości do króla podbechtali szlachtę, aby wracała do domu, a ta poszła za głupiem i podłym poduszczeniem. Dopiero w miesiąc później wojska litewskie i polskie zajęły Kijów, główną ostoję Chmielnickiego.

W tych czasach już niestety coraz częściej zdarzają się ludzie marnego charakteru, którzy dla prywaty, z osobistych pobudek, nie wahają się szkodzić Rzeczypospolitej. Taki wypadek zaszedł też podczas sejmu w roku 1652. Sejm ten był niesłychanie burzliwy, szlachta występowała z rozmaitemi zarzutami przeciwko królowi,

trawiła czas na kłótniach i swarach, aż minął sześciotygodniowy okres, przeznaczony na obrady sejmowe. Król i ucziwsi z pośród posłów czynili zabiegi, aby sejm prolongować czyli przedłużyć dla uchwalenia ważnych spraw, boć przecież wojna z Kozakami nie była ukończona, wojna z Moskwą wisiała na włosku, tymczasem opozycjoniści, przeciwnicy króla, postanowili udaremnić prolongację sejmu. W tym celu wojewoda wileński książę Janusz Radziwiłł



Jan Kazimierz (1648—1668).

podjudził posła z Upity Władysława Sicińskiego, aby się sprzeciwił przedłużeniu sejmu. Ten też krzyknął: „Veto!” (Nie pozwalam!) i podstępnie opuścił sejm, poczem i inni posłowie uznali, że sejm nie ma prawa dalej obradować i wśród przekleństw i złorzeczeń na nikkzemnika rozjechali się do domu. — Taki był początek owego niedorzecznego „liberum veto”, t. j. prawa, mocą którego jeden poseł, głupi lub podły, mógł zerwać sejm, przez co nie tylko sejm nie

mógł dalej obradować, ale już zapadłe uchwały stawały się nieważnymi.

Chmielnicki tymczasem zamarzył o państwie udzielnem pod zwierzchnictwem Turcji, poddał się więc sułtanowi i za jego zgodą wybrał się na podbój Mołdawji, aby z niej razem z Ukrainą utworzyć dla siebie państwo. Udało mu się wprawdzie zmusić hospodara mołdawskiego do wydania swej córki za jego syna Tymofieja, ale ostatecznie sprawa z Mołdawją źle się skończyła.

Teraz znowu Chmielnicki zdradził Turcję i (w roku 1654) poddał się wraz z Ukrainą carowi moskiewskiemu Aleksemu Michałowiczowi, który, korzystając z wyczerpania Rzeczypospolitej, wbrew zawartemu pokojowi wieczystemu wydał Polsce wojnę i wkroczył ze 100 tysiącami wojska na Litwę a 40 tysięcy wysłał na Ukrainę. Wkrótce Moskale zajęli szereg miast (Smoleńsk, Połock, Kijów i t. d.), zanim u nas zdołano zebrać potrzebne wojska do walki z najezdnikami. Hetman Stanisław „Rewera” Potocki odniósł świetne zwycięstwo nad Moskalami pod Ochmatowem na Ukrainie, prawdopodobnie wnet uporalibyśmy się z najazdem moskiewskim, gdy naraz spadł na Polskę najazd szwedzki.

Hieronim Radziejowski, ów nikczemnik, co pod Beresteczkiem wspólnie z Krzysztofem Opalińskim podburzył szlachtę do samowolnego opuszczenia obozu, za gwałt popełniony w Warszawie w czasie pobytu tamże króla, został skazany na wygnanie i utratę czci. Łotr udał się do Szwecji i tu podjudził króla Karola Gustawa do najazdu na Polskę. Karol Gustaw wysłał trzy niewielkie, ale doskonałe armje na podbój Polski, jedną na Litwę, a dwie do Wielkopolski. Wielkopolskę zajął prawie bez walki, bo pospolite ruszenie wielkopolskie pod wpływem knoń Radziejowskiego i Krzysztofa Opalińskiego haniebnie się poddało pod Ujściem nad rzeką Notecią.

W niedługim czasie prawie cała Litwa i większa część Korony ze stolicami Warszawą i Krakowem znalazły się w rękach szwedzkich, mimo że Krakowa dzielnie bronił Stefan Czarniecki. Jak potop zalali nieprzyjaciele naszą Ojczyznę, zdawało się, że ostatnia godzina dla niej wybiła. Król ją opuścił i szukał schronienia na Śląsku.

Wtem stała się rzecz nadzwyczajna. Szwedzi podstąpili pod Częstochowę i postanowili ją zdobyć głównie dla złupienia skarbów tam nagromadzonych, podobnie jak złupili kościół katedralny na Wawelu w Krakowie. Dowódca szwedzki Miller zapowiedział, że ten „kurnik” jednym szturmem zdobędzie. Tymczasem po dwóch miesiącach musiał z hańbą i wstydem w sam dzień Bożego Narodzenia (1655 roku) ustąpić pod murów Częstochowy, dzięki bohaterskiej obronie księdza Augustyna Kordeckiego, przeora OO. Paulinów,

który garstkę zakonników, szlachty i ludu, szukających uciezki i ochrony pod skrzydłami Królowej Niebios, umiał zapalić takim męstwem nieustraszonem i wytrwałością, iż przez szereg tygodni odpierali szczęśliwie najzacieklejsze szturmy wroga.

Wiść o cudownem niemal ocaleniu Częstochowy lotem błyskawicy rozeszła się po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej i wstrząsnęła duszą narodu, która przywalona nadmiarem nieszczęść i klęsk, padła w odrętwienie. Na całym obszarze ziem polskich wybuchło powstanie przeciwko najeźdźcy z północy, również włościanie, między



Hetman Jan Karol Chodkiewicz,  
zwycięzca pod Kirchholmem i  
Chocimem.



Hetman Stefan Czarniecki,  
pogromca Szwedów.

nimi górale, gromadnie garnęli się do szeregów narodowych, aby wypędzić z kraju wroga, co śmiał się targnąć na przybytek Królowej Korony Polskiej.

Szlachta w pierwszym okresie najazdu szwedzkiego dość pochopnie poddawała się Karolowi Gustawowi, bo się spodziewała, że on się ogłosi królem polskim i że w miejsce nielubianego Jana Kazimierza będzie miała nowego króla. Kiedy się jednak przekonała, że to prosty zaborca, ździerca i łupiesca świątyń Pańskich, ocknęła się z tego zaćmienia umysłowego i moralnego i poruszona bohaterską

obroną Jasnej Góry przez ks. Kordeckiego, chwyciła za kord i da-  
lejsze na wroga. Dla zespolenia oddzielnych powstań, jakie wybuchły  
w Wielkopolsce, Małopolsce i na Litwie i dla nadania im jednolitego  
planu działania hetmani koronni Potocki i Lanckoroński zawiązali  
(z końcem roku 1655) konfederację w Tyszowcach (pod Bełzem)  
w obronie wiary i Ojczyzny. Naczelne dowództwo objął Stefan  
Czarnecki, wstawiony już w bojach z najeźdźcami. — Górale  
z Podhala i Kurpiowie na własną rękę tępiłi Szwedów, jak mogli.  
— Król wrócił do kraju wraz z królową.

Szwed zagrożony zawarł układ z Bohdanem Chmielnickim i  
księciem siedmiogrodzkim Jerzym Rakoczym względem rozbioru  
Polski. Rakoczy wtargnął w granice Polski i jak szarańcza przeszedł  
przez Małopolskę ze swemi wojskami (w roku 1657), zostawiając  
za sobą pustkę i zniszczenie i dotarł aż do Warszawy. Lecz nie  
tylko ze Szwedami, ale i z Rakoczym uporał się naród tak, że  
Rakoczy ledwie z życiem uszedł, a na dobytek Turcja za ten napad  
na Polskę wypędziła go z kraju.

Podczas pobytu w Głogowie na Śląsku rozwinął Jan Kazimierz  
żywą działalność dyplomatyczną celem pozyskania dla Polski przy-  
mierzeńców i pomocy. Udało mu się uzyskać od cesarza niewielką  
pomoc wojskową i namówić Danję do wypowiedzenia wojny Szwecji.  
Przedtem jeszcze udało mu się skłonić cara do rozejmu obietnicą  
poparcia go na sejmie do tronu polskiego.

Zaraz w początkach wojny szwedzkiej elektor brandenburski  
Fryderyk Wilhelm Hohenzollern, lennik Polski jako książę Prus  
wschodnich, sprzeniewierzył się swej przysiędze hołdowniczej i po-  
łączył się z Karolem Gustawem. Teraz zaś Jan Kazimierz zawarł z nim  
za pośrednictwem cesarza układ welawsko-bydgoski (w roku 1657),  
mocą którego elektor zobowiązał się do niesienia pomocy przeciwko  
Szwedom, ale za to uzyskał zwolnienie dla siebie i swych potomków  
od składania Polsce hołdu z Prus wschodnich czyli książęcych. Tym  
sposobem straciła Polska ten piękny kraj zupełnie na rzecz jednego  
z najcięższych wrogów.

Stefan Czarnecki, rozgromiwszy główne wojska szwedzkie w kraju,  
nie poprzestał na tem, ale poszedł w 6.000 koni w myśl rozkazu  
królewskiego Duńczykom na pomoc i tam gromił Szwedów, aż  
druzgocili. Kiedy raz oddział wojsk szwedzkich schronił się na  
wyspę Alsen, gdzie czuł się najzupełniej bezpiecznym, bohaterski  
nasz wódz rzucił się na czele swej jazdy w odmętach morskiej cie-  
śniny, przebył ją wplaw i zdumionego wroga w puch rozbił, okry-  
wając chwałą dzielność polskiego żołnierza w oczach całego świata.

Po wypędzeniu Szwedów z Polski i przetrzepaniu ich porządkiem

nawet w Danji wojna szwedzka właściwie się skończyła, kiedy zaś Karol Gustaw umarł, Polska zawarła pokój ze Szwecją w Oliwie (pod Gdańskiem) w roku 1660, mocą którego Szwecja zatrzymała północną część Inflant aż po Dźwinę.

Kozacy w niedługim czasie, bo już w ciągu 4 lat po poddaniu ich przez Chmielnickiego Moskwie, przekonali się, co to jest jarzmo carskie i sami dobrowolnie się zgłosili, że chcą wrócić pod panowanie Rzeczypospolitej. Hetman ich Jan Wyhowski podpisał w Hadziaczu ugodę z Polską (w roku 1658), na podstawie której Ukraina miała być połączona z Polską na takich samych warunkach, jak Litwa. Z tego powodu przyszło do 9-letniej wojny z Moskwą, która ponosiła klęskę po klęsce, ale mimo to dzięki intrygom i przekupstwu zdołała wśród Kozaków wprowadzić rozdzielenie i pozyskać dla siebie tych, co mieszkali po tamtej stronie Dniepru. Wielką klęskę zadał Moskałom Stefan Czarniecki wspólnie z hetmanem litewskim Pawłem Sapiehą pod Lachowiczami na Litwie, zaś hetmani wielki Stanisław Potocki i polny Jerzy Lubomirski otoczyli armję moskiewską pod wodzą Szeremietjewa pod Cudnowem na Wołyniu i zmusili ją do kapitulacji, t. j. do poddania się na łaskę i niełaskę.

Niestety zwycięstw tych nie można było wyzyskać, bo w kraju wybuchły zamieszki a następnie zbrojny rękosz Jerzego Lubomirskiego. Król za wpływem swej żony, pragnącej utrwalić w Polsce wpływy francuskie, starał się na sejmie przeprowadzić wybór następcy na tron polski w osobie księcia d'Enghien, ożenionego z siostrzenicą króla. Austrija, chcąc sparaliżować wpływy francuskie, podbechtła Lubomirskiego, aby żadną miarą nie dopuścił do obioru następcy tronu za życia króla, obiecując mu, że po śmierci Jana Kazimierza jego poprze do korony królewskiej. Lubomirski też burzył i wicherzył wśród szlachty, przedstawiając jej, że to, co król chce zrobić, to jest zamach na prawo wolnej elekcji, a równocześnie gromadził wojska zaciężne, uzbierał zamki w swych majątkach. Powołany przed sąd sejmowy o zdradę kraju, skazany na wygnanie i infamję, t. j. utratę czci i wszelkich praw szlacheckich, zaprotestował przeciwko wyrokowi i udał się na Śląsk, gdzie przy pomocy cesarza i elektora brandenburskiego zebrał znaczne wojska zaciężne, pozyskawszy następnie znaczny zastęp zbałamuczonej szlachty wielkopolskiej, uderzył na wojska królewskie pod Mątwami niedaleko Inowrocławia i pobił je zupełnie, poczem zawarło ugodę, w której król darował winy rękoszom i zrzekł się dążenia do elekcji za swego życia. Lubomirski wyjechał na Śląsk do Wrocławia, gdzie wkrótce umarł.

Wypadki te nie pozwoliły na udzielenie należytej pomocy Kozakom, przeciwnym Moskwie i do uporządkowania tam stosunków. Gdy tymczasem Kozacy wybrali sobie nowego hetmana Piotra Doroszeńkę, ten dla uzyskania sobie pomocy celem odebrania Moskwie Ukrainy zadnieprzańskiej, poddał się Turcji. Czekając więc Polskę nowa wojna z Turcją. Wobec tego niebezpieczeństwa zawarto z Moskwą 13-letni rozejm w Andruszowie (w roku 1667), mocą którego Moskwa zrzekła się Inflant, Wjėbska i Połocka, a uzyskała Smoleńsk, Siewierz, Czerlichów i całą zadnieprzańską Ukrainę, tudzież Kijów na dwa lata. Miasta tego już potem nie oddała.

W wojnie z Turcją zapobiegł groźniejszemu niebezpieczeństwu Jan Sobieski, mianowany po śmierci Stefan Czarnieckiego hetmanem polnym, który własnem staraniem i kosztem uzbroił 8.000 żołnierza i okopawszy się pod Podhajcami na Rusi Czerwonej, wytrzymał przez dłuższy czas szturm 100-tysięcznej Ordy tatarskiej i Kozaków, aż ci wreszcie wskutek poniesionych strat okazali się skłonni do układów. Tatarzy za upominki zobowiązali się do przyjaźni i pomocy, a Doroszeńko poddał się Rzeczypospolitej na skutek obietnicy, że przybędzie komisja dla uporządkowania spraw Ukrainy.

Jan Kazimierz po śmierci Lubomirskiego jeszcze raz poruszył na sejmie sprawę elekcji księcia d' Enghien, ale zbałamucona szlachta ani słuchać o tem nie chciała. Gdy niedługo potem umarła mu żona, król skołatany nieszczęściami narodu złożył koronę na sejmie (w roku 1668) i wyjechał do Francji, gdzie w opactwie St. Germain zamieszkał i umarł (w roku 1672).

**Michał Korybut Wiśniowiecki**, (od roku 1669 do 1673) został najniespodziewaniej obrany królem w roku 1669, bo po abdykacji Jana Kazimierza było poprostu zatręśnienie od kandydatów do tronu polskiego: ubiegali się Niemcy, Francuzi, księżęta siedmiogrodzcy itp. Starania, intrygi i przekupstwa miały im torować drogę do upragnionej godności. Naród był jednak zrażony do cudzoziemców, to też szlachta domagała się króla Piasta (rodaka), gdy zaś jeden z posłów podsunął nazwisko Michała Wiśniowieckiego, rozległ się nagle okrzyk powszechny: „Niech żyje król Michał!“ — Wybór jednak był niezbyt szczęśliwy; sam król nie położył przedtem żadnych zasług dla narodu, jedynie wielkie zasługi ojca, księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, około stłumienia buntów kozackich, co przypłacił utratą olbrzymich majątków na Zadnieprzu, utorowały synowi drogę do korony. Ale była to korona, można powiedzieć, cierniowa, magnaci bowiem, z których niejeden uważał się za godniejszego tronu, zaturawali Wiśniowieckiemu każdą prawie chwilę panowania. Szczególniej stronnictwo francuskie, które pragnęło

było jednego z książąt francuskich osadzić na tronie, intrygowało przeciwko królowi, chciało nawet doprowadzić do detronizacji. Za wybrańcem swoim ujmowała się znowu szlachta, potworzyły się nawet konfederacje zbrojne w jednej i drugiej partji, o mało nie przyszło do wojny domowej, ale ostatecznie zabiegi ludzi umiarkowanych burzę zażegnały.

Jednak ten zamęt wewnętrzny odwrócił uwagę narodu od groźnego



Michał Korybut Wiśniowiecki (1669—1673).

niebezpieczeństwa, jakie mu skądinąd zagrażało. Tymczasem bowiem od południa nadciągnęła wielka burza na Rzeczpospolitą. Sułtan Mahomet IV przedsięwziął olbrzymią wyprawę na Polskę. Padła twierdza i mur obronny chrześcijaństwa Kamieniec Podolski, broniony zaledwie przez 1000 ludzi załogi. W świątyniach Pańskich miejsce krzyżów zajęły półksiężycy a w ich murach rozbrzmiewało tureckie: „Allah, Allah!” Po wzięciu Kamieńca hordy tatarsko-tureckie po-

ciągnęły pod Lwów, którego znakomicie bronił Eljasz Łącki aż do zawarcia przez komisarzy Rzeczypospolitej haniebnego pokoju w Buczaczu (1672 roku). Mocą tego traktatu odstąpiono Turkom Ukrainę i Podole z Kamieńcem, zobowiązano się do zapłacenia 80.000 talarów i corocznej daniny. — Sejm jednak tej straszliwej hańby nie zatwierdził. Przeciw nieprzyjacielowi, stojącemu pod Chocimem, wyruszył hetman Jan Sobieski, wziął szturmem obóz i zdobył 120 dział, 66 chorągwi tureckich; 10.000 Turków poległo, drugie tyle utonęło w Dniestrze podczas ucieczki. — Nagle w przeddzień tego świetnego zwycięstwa umarł król we Lwowie. Sobieski nie wyzyskał zwycięstwa, gdyż wrócił do domu, aby wziąć udział w elekcji nowego króla.

**Jan III Sobieski** (od roku 1674 do 1696), syn Jakóba i Teofili Daniłowiczówny, wnuczki hetmana Żółkiewskiego, bohatera poległego pod Cecorą w roku 1620, zawdzięczał w przeważnej części swój wybór na króla i wielkiego księcia litewskiego tej aureoli, jaka go otaczała jako niezrównanego pogromcę Turków, których siły nieraz dziesięćkroć liczniejsze powstrzymywał i zwyciężał jeszcze dawniej, kiedy był hetmanem. Po elekcji (w roku 1674) nie czekał król na koronację, ale pospieszył do obozu dla prowadzenia dalszej wojny tureckiej. Przybywszy na Podole, odebrał Turkom znaczniejsze miasta prócz Kamieńca, następnie pobił armję turecko-tatarską pod Lwowem i zmusił ją do wycofania się za Dniestr. Z powodu wyczerpania się zasobów wojennych musiał wracać do Krakowa, gdzie koronował się (w roku 1676) i czynił starania o pieniądze na dalszą wojnę z pohaniami.

Turcy tymczasem zgromadzili stotysięczną armję na Rusi Czerwonej pod wodzą Ibrahima Szejtana. Sobieski stanąwszy na czele swych kilkakroć słabszych, ale dzielnych zastępów, okopał się w obozie pod Żórawnem i wytrzymał dłuższe oblężenie, przyprowadzając przy tem nieprzyjaciela o znaczne straty tak, że ten zgodził się na stosunkowo korzystny dla nas układ, mocą którego wracało do Polski dwie trzecie Ukrainy, zaś co do Podola miał nastąpić osobny traktat w Konstantynopolu, stolicy sułtana.

Jan Sobieski był znakomitym wojownikiem, ale nie umiał być dobrym gospodarzem. Nie umiał przeprowadzić koniecznych reform czyli naprawy Rzeczypospolitej, w której od czasów Zygmunta Wazy i jego następców wiele złego się zakorzeniło i trzeba to było koniecznie wypełnić, jeśli Ojczyzna nie miała się stać pastwą wrogów. W dodatku król ulegał ciągle coraz to nowym wpływom zagranicznym, raz francuskim, to znowu austriackim; nie miał też w wielu sprawach poparcia w narodzie, a w niektórych rodach magnackich miał wprost

zaciekłych wrogów. Do tego zamieszania przyczyniała się też żona króla Marja Kazimiera, Francuzka, wielka intrygantka, mająca wielki wpływ na króla.

Jednym jeszcze wiekopomnym czynem wojennym opromienił król Jan dzieje naszego narodu. W roku 1683 wielki wezyr Kara Mustafa z armją 200-tysięczną obległ Wiedeń. Zdawało się, że ostatnia godzina wybiła dla stolicy Austrii. Posel cesarski na kolanach błagał



Jan III Sobieski (1674—1696).

bohaterskiego króla o pomoc, nuncjusz papieski zaklinał, aby ratował chrześcijaństwo. Król Sobieski na czele 34-tysięcznego zastępu doborowego rycerstwa wyruszył pod Wiedeń, tam połączyło się z nim 20 tysięcy wojsk austriackich i z tą siłą rozgromił do szczętu czterokrotnie liczniejszego wroga (12. września 1683 roku), zdobywszy cały obóz z ogromnymi zapasami wojennymi, zieloną chorągiew proroka i mnóstwo innych sztandarów. Armja turecka poszła w rozsypkę.



Król Jan Sobieski pod Wiedniem w roku 1683.  
Według obrazu Jana Matejki.

Sam Kara Mustafa w ucieczce szukał ocalenia. Rozstrzygnięta zwycięstwo husarja polska, która jak piorun uderzyła na obóz turecki i w puch go rozbiła, dotarłszy jednym impetem aż pod namiot wielkiego wezyra. Wiedeńscy ze łzami w oczach witali bohatera-zbawcę, całowali strzemiona, kraj szaty jego.

Polacy prócz sławy, nie odnieśli żadnej korzyści z wyprawy wiedeńskiej. A nie ulega żadnej wątpliwości, iż wyprawa ta stanowi przełom w dziejach Turków — odtąd już nie podnieśli się nigdy. Polska może się chlubić złamaniem ostatecznym oręża tureckiego. W następnych wiekach aż po dzień dzisiejszy mówi się już nie o ratowaniu chrześcijaństwa od Turków, ale o podziale lub rozbiorze Turcji, co najprawdopodobniej po obecnej wielkiej wojnie wkrótce nastąpi.

Jeszcze przed wyprawą wiedeńską dążył Sobieski do utworzenia „Świętej Ligi“, t. j. związku państw chrześcijańskich dla wspólnej walki z Turcją; w roku 1683 przystąpiła do ligi Austria, w roku 1684 Wenecja, w roku 1686 wystąpił król do Moskwy Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewodę poznańskiego, który dla pozyskania Moskwy dla ligi zawarł z nią tak zwany pokój Grzymułtowskiego, mocą którego za pomoc przeciw muzułmanom zrzekła się Polska na stałe obszary, czasowo tylko odstąpionych Moskwie rozejmem andruszowskim, przez co i Kijów przepadł nam na zawsze.

. Z tych sojuszów nie uzyskał Sobieski żadnej pomocy nawet w czasie dwukrotnej wyprawy na Mołdawę, którą chciał uwolnić od zależności od Turcji a zdobyć dla syna swego.

Pod koniec życia czynił król zabiegi o zapewnienie tronu swemu synowi Jakóbowi, ale bez skutku, głównie z powodu intryg królowej, wrogo usposobionej do syna. — Umarł w Wilanowie pod Warszawą w roku 1696 powszechnie żałowany przez naród.

Ostatni wiek przed rozbiorami i czasy rozbiorowe.

**August II Mocny** (od roku 1697 do 1733), Niemiec, z rodziny elektorów saskich, uzyskał na sejmie elekcyjnym zaledwie czwartą część głosów; podczas gdy trzy czwarte głosów miał za sobą książę francuski Ludwik Kondeusz. Lecz mimo to August, mając bliżej z Saksonji, wkroczył ze swem wojskiem do Polski, ukoronował się w Krakowie i ostatecznie pokonał swych przeciwników w ciągu dwóch lat.

W pierwszych latach panowania Augusta II odzyskała Polska Podole wraz z twierdzą Kamieńcem i Ukrainę, zajęte przez Turcję,

ale stało się to wyłącznie dzięki złamaniu potęgi tureckiej przez Sobieskiego. Po oswobodzeniu Wiednia Austria mogła już dalej sama prowadzić zwycięską wojnę z osłabionym wrogiem i wreszcie na mocy układu pokojowego, zawartego z Turcją w Karłowicach (w roku 1699) odzyskała Siedmiogród i Węgry, a Polska ziemie wyżej wymienione.

Król cudzoziemiec, zupełnie obojętny na losy narodu polskiego



August II Mocny (1697—1733).

myślał tylko o tem, jakby zdobyć dla siebie i swoich potomków władzę nieograniczoną. Nie wahał się wchodzić w konszachty i intrygi z wrogami naszego narodu, gotów był nawet zgodzić się na częściowy rozbiór, byle nad resztą Polski mógł sam rządzić, jako pan samowładny.

Chcąc mieć pozór do zatrzymania swoich wojsk saskich w Polsce, rozpoczął wojnę ze Szwecją, niby to dla odebrania Inflant, zawartszy

przedtem tajny układ z carem Piotrem I i królem duńskim o równoczesne rozpoczęcie wojny z młodym królem szwedzkim Karolem XII. Wyruszył też z wojskami saskimi do Kurlandji i zaatakował Rygę, ale bezskutecznie. Równocześnie car napadł na posiadłości szwedzkie dalej na północy w Ingrji, gdzie dziś stolica Rosji Piotrogród.

Tymczasem młodociany król szwedzki zrobił wszystkim niespodziankę. Jak piorun uderzył na króla duńskiego i zmusił go do pokoju (w roku 1700), następnie wyruszył przeciwko Piotrowi i rozgromił go pod Narwą mimo pięciokrotnej przewagi, następnie wypędził Sasów z Kurlandji i wkroczył na Litwę, żądając detronizacji Augusta II (w roku 1701). W dalszych walkach zajęli Warszawę, Kraków, wreszcie i twierdzę Toruń, poczem część narodu zawiązała się w konfederację warszawską i ogłosiła Augusta II za pozbawionego tronu, jako spiskującego na szkodę państwa, zaś zwolennicy Sasa zawiązali się w konfederację sandomierską; tym sposobem doszło do jeszcze większego rozbitcia i zamętu i do wojny domowej.

Wkrótce po wybuchu powyższej wojny, nazwanej wojną północną, elektor brandenburski, Fryderyk III, będący zarazem księciem Prus wschodnich, ośmielony tem, że król polski jest uwikłany w wojnę, koronował się uroczyście w Królewcu jako król pruski Fryderyk I (w roku 1701). Przez przyjęcie nazwy króla Prus dawał do myślenia, że zamierza zawiązać i Prusami zachodniemi, należącemi do Polski. A tymczasem August II, król polski, był pierwszym z panujących europejskich, który mu powinszował godności królewskiej. Teraz zaś, zagrożony detronizacją, zwrócił się do Fryderyka z nikkzemnym wnioskiem rozbioru Polski między Saksonję, Prusy, Moskwę i Danję. Takiego dostaliśmy monarchę!

**Stanisław Leszczyński** (od roku 1704 do 1709), wojewoda poznański, wybrany został królem dzięki poparciu króla szwedzkiego Karola XII w lipcu 1704 roku, koronował się zaś w Warszawie dopiero 4 października 1705 roku. Był to człowiek bardzo zdolny i całą duszą oddany sprawom narodu; ale niestety prawie nic nie mógł zrobić w ciągu krótkiego panowania. Było bowiem potężne stronnictwo, sprzyjające Sasom, które walczyło z nowym królem, ale również i Leszczyński miał swoich zwolenników. Zamiast uspokojenia, powstał jeszcze większy zamęt i zamieszanie, a nieszczęśliwą Ojczyznę niszczyła wojna domowa. Stąd powstało przysłowie: „Jedni do Sasa, drudzy do Lasa“ (Leszczyńskiego).

Król szwedzki nie mogąc w Polsce zmusić Augusta do zrzeczenia się tronu, wyruszył do Saksonji i zajął ją prawie bez walki, wskutek czego August II w układzie pokojowym w Altransztadzie pod Lipskiem zrzekł się korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego (w roku 1706).

Tymczasem Karol XII, prowadząc następnie dalej wojnę z Moskwą, poniósł straszną klęskę pod Połtawą w roku 1709. Król Stanisław Leszczyński, nie mogąc liczyć już na pomoc potężnego sprzymierzeńca, opuścił granice Polski, a August II na nowo zawiądnął tronem.

Król Stanisław prowadził odtąd życie tułaczce po rozmaitych krajach, gdy wtem niespodziewanie król francuski Ludwik XV ożenił się z jego córką Marją (w roku 1725). Przy poparciu potężnego teścia



Stanisław Leszczyński współcześnie z Augustem II (1704—1710).

starał się ponownie o tron polski po śmierci Augusta II w roku 1733, i prawie jednogłośnie został wybrany, ale po trzyletniej walce z Augustem III i Rosją, ustąpił z Polski. Król francuski dał Leszczyńskiemu w dożywocie Lotaryngię, gdzie tak znakomicie rządził, że Lotaryńccy do dziś dnia imię jego ze czcią wspominają. Umarł w roku 1766.

**August II ponownie** zawiądnąwszy tronem polskim, rozpoczął

strasznie i bezwzględnie prześladować swoich przeciwników. Wojska saskie zachowywały się tak, jakby w kraju zawojowanym, niszcząc i pustosząc mienie przeciwników królewskich. Kraj cały był spustoszony i wyludniony. Nienawiść do króla doszła do tego stopnia, że szlachta zawiązała się w zbrojną konfederację tarnogrodzką, a hasłem jej było wypędzenie raz na zawsze Sasów z Polski, gdyż zasługiwali na to. August II to najgorszy z królów polskich i jego rządy najmudniejszy miały wpływ na przyszłość naszego narodu. Był to lekkomyślny awanturник, lubiący przepych i zbytek, rozpustnik, szerzący zepsucie i demoralizację wśród najwyższych warstw społeczeństwa. Lubiąc sam pić i bawić się wesoło, urządził na swoim dworze huczne przyjęcia i zabawy, na których nie żałował dla szlachty gorących napojów, „słusznie też o nim mówiono, że całą Polskę rozpoił“.

Konfederacja tarnogrodzka objęła większość narodu i zamieniła się w generalną, a wojska jej rozpoczęły na całej linii walkę z wojskami saskimi.

Tymczasem wdał się w tę sprawę car Piotr I i zaofiarował swoje pośrednictwo. Zgodzili się na to konfederaci, poturbowani przez wojska saskie, a następnie i król. Car tymczasem wysłał 18.000 wojska do Polski, aby odpowiednio poprzeć swoje pośrednictwo i przez posła swego Dołgorukiego doprowadził do ugody w Warszawie na następujących głównych warunkach: Wojska saskie miały opuścić Polskę w ciągu 25 dni, konfederacje wszelkie na przyszłość zniesiono, a co najważniejsze, wojsko polskie na przyszłość miało wynosić najwyżej 24.000, t. j. 18.000 dla Polski, 6000 dla Litwy. Sejm pacyfikacyjny, czyli ugodowy miał te warunki zatwierdzić bez żadnych rozpraw, co też pod grozą bagnetów uczynił (w roku 1717), stąd „sejmem niemym“ przewany.

Wypadek ten był ciężkim ciosem dla niepodległości państwa, w sprawę wewnętrzne Rzeczypospolitej zaczął się mieszać władca obcego państwa i brutalnie mu narzucać swoją wolę; Polska przestała właściwie być państwem samodzielnym.

Rosja przez złamanie potęgi Szwecji w wojnie północnej wyrosła na pierwszorzędną mocarstwo we wschodniej Europie, car Piotr I ogłosił się cesarzem wszech Rosji. Odtąd „opieka“ rosyjska strasznie ciążyć będzie nad losami naszego narodu. — Na dobitkę świeżo ogłoszone królestwo pruskie wzmacnia się i organizuje, pomnaża i udoskonala swoją armję, stając się z dawnego holdownika równie groźnym i wrogim sąsiadem Polski.

W ciągu dalszego panowania Augusta II, nie zasły donioślejsze wypadki w Polsce, chyba tylko ten, że niegodziwy król wystąpił

znowu do króla pruskiego z projektem rozbioru Polski, na co ten się już godził, gdy tymczasem August umarł.

Sejm elekcyjny prawie jednogłośnie powołał na tron króla Stanisława Leszczyńskiego, ale wojska rosyjskie wyparły go do Gdańska, poczem nowy nieliczny sejm elekcyjny wybrał syna zmarłego króla i rozpoczęła się dwuletnia walka o panowanie. Leszczyński w braku należytego poparcia z Francji, zamknięty w Gdańsku przez Rosjan, ledwie zdołał się wymknąć z matni i wyjechał do Francji.

**August III** (od roku 1735 do 1763) był może jeszcze gorszym królem, niż jego ojciec. Ciężki, niedołężny „opasły leniwiec“, unikał wszelkiej pracy i zatrudnień, a był w stanie po całych dniach strzelać do celu w ogrodzie Saskim, lub słuchać muzyki. „Zresztą nic nie wiedział, co się koło niego działo. Na większe nieszczęście Polski zdał zupełnie rządy na Brühla, jednego ze swoich ministrów, który niedługo do wszechwładztwa doszedł w Polsce i w Saksonii“. August III był bowiem podobnie jak ojciec elektorem saskim i więcej przesiadywał w Dreźnie w Saksonji, niż w Polsce.

Za panowania Augusta III toczyły się wojny w sąsiednich państwach, mianowicie Fryderyk II, król pruski, napadł na Austrię i po kilkoletniej wojnie wydarł jej Śląsk, później toczyła się wojna siedmioletnia, w której Rosja dopomagała Austrii przeciw Prusom. Otóż pomimo że Polska nie brała udziału w tych wojnach, ponosiła ogromne szkody, bo wojska rosyjskie urządzały sobie przemarsze przez jej ziemie, zakładały magazyny i t. p. W odwet za to Fryderyk pruski napadał na ziemie polskie, niszczył te magazyny, werbował w Polsce żołnierzy, nakładał kontrybucje, wywoził z kraju pieniądze srebrne, a wpuszczał do niego pieniądze fałszowane, bite z jego rozkazu we Wrocławiu.

Nierząd też był okropny we wszystkim. Z kilkunastu zwołanych przez króla sejmów zaledwie jeden doszedł do skutku, wszystkie inne zostały zerwane przez postów albo głupich albo podłych, przekupionych przez obcych panujących, którym zależało na tem, aby w Polsce była anarchia, czyli bezrząd.

Mroki ciemnoty zaległy kraj, rozpanoszyły się przesańdy i zabobony, zanikł rozum polityczny i zrozumienie potrzeb państwa.

Zepsucie i rozpasanie, które się rozpoczęło jeszcze za Augusta II, teraz szerzyło się w dalszym ciągu. To straszne zepsucie spotęgował jeszcze minister królewski Brühl, który za pieniądze rozdawał urzędy temu, kto najwięcej zapłacił i stąd złupił ogromne bogactwa. Smutną tę epokę panowania dwóch Niemców najlepiej charakteryzuje przysłowie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa“.

Zło jednak poczęło się przesilać. Około połowy 18-tego wieku

począł się budzić w narodzie jakiś lepszy ożywczy duch, przynajmniej u nielicznych, szlachetniejszych jednostek. Ludzie ci, widząc taki ogólny upadek ducha i patriotyzmu w narodzie, a nadto zubożenie wszystkich warstw, widząc, jak ta, dawniej wielka i potężna Polska, kierująca losami innych narodów, stała się poprostu służką i popychadłem Rosji, postanowili dążyć wszelkimi siłami, aby naród wyrwać z tego odrętwienia i zapamiętania i zbudzić do jakiegoś



August III (1735—1763).

nowego, lepszego życia. Ponieważ do takiego smutnego stanu doszło przez upadek oświaty, więc przede wszystkim ci szlachetniejsi ludzie poczęli pracować nad reformą czyli poprawą szkół. Szczególniejsze zasługi w tym kierunku położył ks. Stanisław Konarski, z zakonu Pijarów, który znakomicie zorganizował — jak na owe czasy — liczne szkoły, utrzymywane przez ten zakon. Nie chcąc pozostać w tyle, zreformowali też swoje szkoły Franciszkanie w Warszawie,

a wreszcie i Jezuici, którzy już od dłuższego czasu głównie trzymali w swych rękach wychowanie młodzieży i niesłuchanie jej zaniedbali, a teraz dali się pociągnąć dobremu przykładowi i otrząsnęli się ze średniowiecznej ciemnoty i zabobonów.

Również cały szereg ludzi świeckich począł pracować nad obudzeniem zamiłowania do nauk, zaczęły się ukazywać mądre dzieła ze zabawienkami i radami, jak poprawić i wzmocnić rządzący Rzeczypospolitą: Wygnany przez wrogów król Stanisław Leszczyński napisał dzieło, p. t. „Głos wolny, wolność ubezpieczający“, gdzie między innymi podaje sposób obdarzenia wolnością ludu i zamiany pańszczyzny na czynsz w zbożu p. t., dlatego też wrogowie użyli wszelkich środków, aby go nie dopuścić do korony.

Później wydał ks. Konarski bardzo cenne dzieło polityczne, p. t. „O skutecznym rad sposobie“, w którym surowo osądza istniejący bezrząd, żąda zniesienia „liberum veto“ i konfederacji, zaprowadzenia głosowania większością i t. p.

Poczęły się też tworzyć stronnictwa, dążące do naprawy oplakanych stosunków w Rzeczypospolitej, a wśród tychże najpoważniejszym było stronnictwo Czartoryskich, zwane także „Familją“, które jednak myślało o reformach przy oparciu się o Rosję.

Pod koniec panowania Augusta III zasiadał na tronie rosyjskim Piotr III, niespełna rozum, ożeniony z Niemką Katarzyną, kobietą o nadzwyczajnych zdolnościach, ale przytem przebiegłą i wyzutą ze wszelkich skrupułów, jeśli jej chodziło o osiągnięcie zamierzonego celu. Otóż postarała się ona o zgładzenie małżonka i sama zasiadła na tronie rosyjskim jako Katarzyna II. Był tam wówczas posłem polskim siostrzeniec Czartoryskich Stanisław August Poniatowski, który stał się ulubieńcem Katarzyny.

Tymczasem umarł August III (w roku 1763).

**Stanisław August Poniatowski** (od roku 1764 do 1795) został wybrany pod naciskiem bagietów rosyjskich. Był on zdolny i wykształcony, ale słabego charakteru i zniewieściały, więc Katarzyna widziała w nim bardzo dobre narzędzie do przeprowadzenia swych niecnych planów. Zaraz z początku swego panowania stworzył Stanisław August za staraniem Czartoryskich komisję skarbową i wojskową dla przeprowadzenia reform w tych dziedzinach, chciał też zaprowadzić tron dziedziczny i znieść lub przynajmniej ograniczyć „liberum veto“. Temu przeszkodził ambasador czyli poseł rosyjski Repnin, bo Rosji zależało na tem wielce, aby w Polsce ciągle był bezrząd.

Przy pomocy ludzi nikczemnych nakłonił on ciemną szlachtę, niezadowoloną z wyboru Stanisława Augusta, do połączenia się w konfederację czyli związek dla złożenia z tronu Poniatowskiego,

króły chce się targnąć na „złotą wolność“. Ta dała się wziąć na lep i zawiązała konfederację generalną w Radomiu (w roku 1767). Repnin ani myślał o detronizacji króla. Otoczeni wojskiem rosyjskim posłowie w Radomiu pod grozą nahajek kozackich i bagnetów uchwalili zatrzymanie wolnego wyboru króla i „liberum veto“, a nadto poddali prawa zasadnicze Rzeczypospolitej pod gwarancję Rosji, to znaczy, że na przyszłość nie wolno Polsce



Stanisław August Poniatowski (1764—1795).

tych praw zmienić bez poprzedniego zezwolenia Rosji. Opierających się tej hańbie senatorów: Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, Wacława Rzewuskiego, hetmana polnego i jego syna Seweryna kazał Repnin w nocy porwać i wywieźć w głąb Rosji do Kaługi.

Protestem przeciw temu niebывалemu gwałtowi i całej gospodarce rosyjskiej w Polsce było zawiązanie zbrojnej konfederacji przez

Józefa Pułaskiego w miasteczku Barze na Podolu (w roku 1768) dla wyparcia z granic Polski północnego najeźdźcy. Nieliczne grono skonfederowanych powiększało się dość szybko. Prócz Pułaskiego z trzema synami, najwięcej się zajmowali sprawami konfederacji: biskup kamieniecki Adam Krasiński, brat jego Michał i ks. Marek, karmelita, który nawoływał naród do walki z wrogiem.

Konfederacja barska objęła niebawem znaczną część ziem Rzeczypospolitej i rozpoczęła się walka z wrogiem w najrozmaitszych stronach kraju, ale ponieważ nie było wielkiego wodza i jednolitości działania, ostatecznie po 4 latach przemoc zwyciężyła.

Po zgnieceniu Konfederacji barskiej, w której zginęło około 100 tysięcy i to szlachetniejszych synów Polski, nastąpiło ogólne przygnębienie ducha i jakby czasowe odrętwienie.

Tymczasem Fryderyk II, król pruski, porozumiewał się z carycą Katarzyną II o rozbiór Polski, a kiedy ta się zgodziła, zaprosili jeszcze do tej niecnej spółki cesarzową Marję Teresę i zagarnęli w r. 1772 blisko trzecią część ziem Rzeczypospolitej Polskiej. (Polska obejmowała w 1772 r. 13.300 mil. kwadratowych czyli 779 tysięcy 897 kilometrów kwadratowych z ludnością około 12 milionów).

Wojska państw zaborczych wkroczyły w granice Rzeczypospolitej i dokonały nikczemnej grabieży. Rosja zagarnęła Inflanty i Białoruś po rzeki Dźwinę, Druż i Dniepr, Prusy Warmję i Prusy Królewskie czyli zachodnie, (prócz Gdańska i Torunia, bo na to się Rosja nie zgodziła), Austria część Małopolski i większość Rusi Czerwonej czyli t. zw. Galicję.

Zaborcy nie poprzestali na dokonanej zbrodni, chcieli ją jeszcze w oczach świata ulegalizować, uprawnić, zażądali przeto zatwierdzenia przez sejm dokonanego gwałtu. Z trudem zebrali zaledwie 102 posłów, t. j. mniej, niż połowę zwykłej liczby; większość uczciwszych się usunęła. Na czele tych nie wybrańców, ale przeważnie wybiorków, stanął Adam Łódzia Poniński, nikczemny zaprzędniec, będący oddawna na żołdzie moskiewskim. Aby ten sejm zabezpieczyć od zerwania, zawiązał on pokątnie konfederację, bo sejm w czasie konfederacji uchwała nie jednomyślnie, tylko większością głosów. Naprawdę protestowali gwałtownie przeciw konfederacji i przeciwko temu, aby Poniński był marszałkiem sejmu; posłowie Tadeusz Reytan, Samuel Korsak i inni. Kiedy Poniński jako rzekomy marszałek odroczył posiedzenie do następnego dnia i wezwał posłów do rozejścia się, Reytan zaklinał posłów, aby nie wychodzili i wybrali marszałka, a kiedy widział, że oni na to nie zważają, rzucił się w drzwiach, pragnąc ich powstrzymać, ale na-

próżno, bo to byli przeważnie zaprzedańcy lub ludzie słabego charakteru, drżący wobec przemocy moskiewskiej. — Ostatecznie Poniński postawił na swoim.

Naród nie był jednak do gruntu zepsuty. Poprzednio nie dbał o poprawę Rzeczypospolitej, bo w ciemności swej powtarzał, że „Polska bezrządem stoi”; grom zaś ten obudził go z letargu i pobudził do gorliwej pracy nad usunięciem złego. Szczególniej rzucono się skwapliwie do nauk. Ogromne dobra, pozostałe po zniesionym w tym czasie przez papieża zakonie Jezuitów, przeznaczono na cele



Ks. Stan. Konarski, Pijar,  
odnowiciel szkół.



Ks. Hugo Kołłątaj, reformator  
akademii i szkolnictwa.

oświaty. Utworzona (w roku 1773) przez sejm na wniosek Chreptowicza Komisja edukacyjna (pierwsze na świecie ministerstwo oświaty) położyła w tym kierunku ogromne zasługi. Zreformowała akademję krakowską i wileńską, wszystkie szkoły średnie i niższe, zakładała nowe szkółki parafjalne po wsiach i miasteczkach, wydawała nowe, bardzo dobre książki do nauki — krótko mówiąc, wlała nowe życie w całe szkolnictwo. W tej pracy szczególnie się odznaczył ks. Hugo Kołłątaj, znakomity pisarz polityczny i myśliciel.

Poczęto się też otrząsać z dawnych przesądów. Dawniej nie wolno było szlachcicowi zajmować się przemysłem i handlem pod



Tadeusz Reytan na sejmie warszawskim w roku 1773.

Według obrazu Jana Matejki.

utrata szlachectwa, teraz zaś pod tchnieniem nowych pojęć zaczęto się zajmować gorliwie podniesieniem przemysłu i handlu. Sam król dawał w tym kierunku dobry przykład, sam zakładał fabryki przez swoich pełnomocników i innych do tego nakłaniał.

Powstało wiele fabryk wyrobów lnianych i sukienniczych, szkła i porcelany, fabryk stali i kos — podnosiło się górnictwo. W czasie późniejszych wojen i zaburzeń wiele z tych fabryk upadło, niektóre



Stanisław Małachowski, Marszałek Sejmu czteroletniego.

jednak przetrwały wszystkie burze i zaopatrywały swymi wyrobami nie tylko Polskę, ale nawet sąsiednie państwa. Najtęższym przemysłowcem polskim w tych czasach był Lewald Jacek Jezierski, który założył sam kilka różnych fabryk i bardzo dobrze je prowadził. Nie zapomniano też i o rolnictwie i starano się o jego poprawę.

Na wszystkich polach objawia się postęp i odrodzenie. Za Sasów

doszło również i piśmiennictwo nasze do zupełnego upadku. Obecnie dzięki zreformowaniu szkół było coraz więcej ludzi prawdziwie uczonych, którzy pisali mądre dzieła i wyrabiali w całym narodzie przekonanie, że trzeba koniecznie przeprowadzić poprawę w stosunkach wewnętrznych Polski i że należy mieszczanom i ludowi nadać więcej praw.

To też kiedy w 16 lat po pierwszym rozbiorze zebrał się sejm w Warszawie, już znacznie większa część posłów wykształconych i uczciwych w nim zasiadała i pracowała gorliwie przez 4 lata (od roku 1788—1792) nad poprawą Rzeczypospolitej. Pomimo przeszkód stawianych przez podłych zaprzedańców powiodło się prawdziwym patriotom przeprowadzić uchwałę sławnej Konstytucji Trzeciego Maja (w roku 1791). Ustawa ta nadawała mieszczanom większą część tych praw, jakie miała szlachta, zapewniała włościanom obronę prawną i poniekąd przygotowywała uwłaszczenie czyli uwolnienie od pańszczyzny, zaznaczając wyraźnie, że „z pod ręki ludu rolniczego płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, bo najlichnieszona w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę“! Konstytucja 3 Maja zrywała z gwarancją rosyjską i na własnych siłach narodu budowała przyszłość, zawieriała postanowienie powiększenia wojska do 100 tysięcy, zniesienie „liberum veto“ i wolnej elekcji królów i wiele innych praw, mających na celu szczęście i potęgę narodu. Radość niezmierna ogarnęła całą Polskę, wszystkie uczciwe serca przepętniła błoga nadzieja lepszej przyszłości Ojczyzny...

Głównymi twórcami Konstytucji 3-go Maja byli: Ignacy i Stanisław Potoccy, Stanisław Małachowski (marszałek Sejmu czteroletniego), ks. Hugo Kołłątaj, a pośrednio (przez swoje pisma) ks. Stanisław Staszyc, syn mieszczanina, mąż wielce uczony i bardzo wielki patriota i przyjaciel ludu. Szczególniej jego dzieło: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ wywarło wielki wpływ na umysły.

Niestety znalazło się trzech nikczemnych magnatów: Szczepny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski, którzy udali się z prośbą do carycy Katarzyny, aby im dopomogła bronić „złotej wolności“, obalonej przez Konstytucję 3-go Maja, t. j. przez wolę narodu. Na to tylko caryca czekała. Przedtem nie mogła czynnie przeszkadzać, bo prowadziła wojnę z Turcją, obecnie zaś po zawarciu pokoju wysłała 100 tysięcy wojsk rosyjskich w granice Polski, a magnaci owi zawiązali (14. maja 1792 roku) konfederację w miasteczku Targowicy na Ukrainie, aby zniweczyć szlachetne dzieło Konstytucji 3-go Maja. Do konfederacji tej iście targowickiej, bo zaprzędającej wrogom własną ziemię, przyłączyła się zepsuta i zupełnie ciemna część szlachty.

Na wieść o wkroczeniu wojsk rosyjskich sejm uchwalił wojnę z najeźźcami, a król wezwał naród do broni.

Wojsko polskie wynosiło wtedy około 50.000, a z tego na Ukrainie, skąd ciągnęło przeszło 60.000 Moskali, było tylko około 20.000. Naczelnym wodzem był książę Józef Poniatowski, bratanek króla, pod jego rozkazami był generał Tadeusz Kościuszko. Wojsko polskie powstrzymywało pochód wroga, ustępując powoli w głąb kraju dla połączenia się z innymi oddziałami i staczając po drodze walki. Szczególniej pod Zieleńcami i Dubienką okazała się dzielność i bohaterskość żołnierza polskiego i wyższość naszych wodzów nad rosyjskimi, tutaj zajaśniał talent Kościuszki. Armia nasza, choć liczebnie słabsza, uzupełniona i połączona mogła była stawić opór wrogowi.

Wtem król najniespodziewaniej przystąpił do konfederacji targowickiej i kazał zaprzestać walki z Moskalami.

Ta wiadomość uderzyła jak grom we wszystkich. Książę Józef, Kościuszko i około 200 oficerów wniosło prośby o dymisję czyli uwolnienie ze służby na znak protestu.

Targowiczanie byli górą.

Rozpoczęło się straszne prześladowanie twórców i przyjaciół Konstytucji 3-go Maja, konfiskowano czyli grabiono im majątki, nastawano na ich życie, tak że większa ich część musiała szukać schronienia za granicą.

Niedługo potem nastąpił drugi rozbiór Polski w roku 1793. (Austria w tym rozbiórce nie brała udziału, tylko Prusy i Rosja.) Z ogromnego państwa pozostał tylko mały skrawek, obejmujący zaledwie czwartą część Rzeczypospolitej. Teraz przekonali się ci, co poszli na lep Targowiczana, w jaki sposób Rosja broni „złotej wolności“, ale było po niewczasie.

Gwałty i bezprawia najeźdźców i targowiczana zmusiły lepszą część narodu do chwycenia za broń, aby stoczyć raz jeszcze śmiertelny bój z wrogami dla wywalczenia niepodległości lub żeby przynajmniej upaść z godnością. Wybuchło powstanie pod naczelnem dowództwem bohatera dwóch światów Tadeusza Kościuszki\*. Dnia 24. marca 1794 roku przysięga „Naczelnik w siermiędze“ na rynku w Krakowie, że „mieczem wypędzi z Polski trzech mocarstw albo sam na nim padnie.“ Zapal i otucha całą ogarnia Polskę; zewsząd spieszą ochotnicy pod chorągwie narodowe, a nawet chłopcy prostują kosa i „przystają do Kościuszki.“

W bitwie pod Raclawicami (4. kwietnia 1794 roku) nieustraszone

\* Kościuszko walczył też o wolność i niepodległość Ameryki, dlatego należy mu się ten tytuł. — Równocześnie z nim walczył także Kazimierz Pułaski, sławny konfederat barski, organizator jazdy amerykańskiej. Poległ w Ameryce pod Savannah (w roku 1779). Szerzej o tem w dziełku mem: „O Naczelniku Kościuszcze“, wydanie 5.

męstwo włościan z Bartoszem Głowackim na czele zapewniło nam świetne zwycięstwo nad Moskalami. Toż po bitwie wódz naczelny:

„Przypiął szlify oficerskie na ramię Bartosza,  
I wykrzyknął: niechaj żyje dzielny lud i kosa!”

W uznaniu zasług ludu, Kościuszko jako Naczelnik narodu



Tadeusz Kościuszko (ur. 1746 † 1817).

Według portretu Grassi'ego.

ogłosił w uniwersale z pod Połanica zwolnienie włościan z poddaństwa, ulżenie robocizny i własność posiadanego gruntu z obowiązkami do niego przywiązanymi — „ktoby czynił uciążliwości ludowi, ma być do sądu oddany.”

Wieść radosna o zwycięstwie pod Racławicami zagrzewa naród do czynu. Już w kilkanaście dni (17. kwietnia roku 1794) dzielni Warszawianie sprawili pod wodzą szewca Kilińskiego „Moskaliskom

weselsko krwawe" i oczyścili stolicę na Wielkanoc z obcego śmiecia. Podobnie spisało się w kilka dni potem Wilno, stolica Litwy, pod kierunkiem dzielnego pułkownika Jakóba Jasińskiego.

Następnie stoczył Kościuszko niepomysłną bitwę pod Szczekocinami z wojskiem moskiewskim, niepomysłną, bo Moskałom niespodziewanie zdradziecko, mimo przymierza z Polską i bez wypowiedzenia wojny, przyszli Prusacy na pomoc, — a potem coinał się do Warszawy, którą wkrótce przeszło 50 tysięcy nieprzyjaciół obległo. Kościuszko tak dzielnie kierował obroną stolicy, iż Moskale i Prusacy po dwóch miesiącach musieli ustąpić z pod Warszawy.

Jednakowoż Moskale zebrali tymczasem nowe wojska, które spieszyły pod wodzą Suworowa połączyć się z silnym oddziałem Fersena. Kościuszko chciał temu połączeniu się przeszkodzić i wydał Fersenowi (10. października roku 1794) pod Maciejowicami nieszczęśliwą bitwę, w której po zaciętej ośmiogodzinnej walce sam padł ciężko ranny i dostał się do niewoli. Następnie połączone wojska moskiewskie zdobyły warszawskie przedmieście Pragę i sprawiły tam straszną rzeź, mordując 20 tysięcy niewinnych, bezbronnych ofiar. Czwartego dnia po tych strasznych okrucieństwach poddała się Warszawa, z tą chwilą upadło powstanie, a naród znów był wystawionym na łaskę i niełaskę moskiewskiego najeźdźcy.

Wnet też, bo już z początkiem roku 1795 nastąpił trzeci rozbiór Polski; najpierw Rosja i Austrja zabrały się do dzieła dnia 3. stycznia, a 24. października tegoż roku przyłączyły się i Prusy do dawnej spółki. Największy obszar zagarnęła Rosja, a mianowicie podczas dwóch ostatnich rozbiorów zagrabiła Litwę z resztą Białej Rusi i Żmudzią, Kurlandję, Ukrainę, wschodnią część Podola po rzekę Zbrucz od zachodu, Wołyn i Polesie. Austrja prócz t. zw. Galicji, zajętej przy pierwszym rozbiorze, zagarnęła dalszą część Małopolski po obu stronach Wisły, od zachodu po Pilicę, od wschodu i północy po rzekę Bug aż pod samą niemal Warszawę. Prusacy przy drugim rozbiorze zgrabili Wielkopolskę z zachodnią częścią Mazowsza, tudzież Gdańsk i Toruń, przy trzecim resztę Mazowsza z Warszawą, Podlasie i ziemię Augustowską.

Król Stanisław August Poniatowski, który przez cały ciąg smutnego panowania (od roku 1764 do roku 1795) był powolnym narzędziem carcy, hańbą przypieczętował też resztę dni swego życia, bo podpisał zrzeczenie się tronu w Grodnie w roku 1795.

Dokonano na narodzie polskim straszliwej zbrodni, zburzono bezwstydnie „przedmurze chrześcijaństwa“, które przez szereg wieków zasłaniało zachodnią Europę od hord tatarskich, a następnie tureckich i od dziczy moskiewskiej. . . .

## Idea niepodległości i dobro ludu gwiazdą przewodnią narodu po rozbiorach.\*

Póki w narodzie myśl swobody żyje,  
Wola i godność i nęstwo człowiecze,  
Póki sam w ręce nie odda się czyje  
I praw się swoich do życia nie zrzecze :

To ani łańcach, co ścisła mu szyje,  
Ani utkwione w jego piersiach miecze,  
Ani go przemoc żadna nie zabije —  
I w noc dziejowej hańby nie zawlecze!<sup>12</sup>

Wielką i świętą prawdę wypowiedział w powyższym wierszu Adam Asnyk, zgasty przed 23 laty poeta, uczestnik powstania 1863 roku. Naród polski mimo rozdarcia na trzy części i ciężkiego jarzma niewoli, żył ustawicznie myślą swobody, krzepił się wiarą i nadzieją odzyskania wolności, walczył wielokrotnie o odzyskanie niepodległości, aż nareszcie sprawdziły się na nim powyższe słowa, doczekał się tej radosnej i błogostawionej chwili, że spadły z niego okowy, że Ojczyzna zmartwychwstała, zjednoczyła się i odrodziła do nowego i — da Bóg — szczęśliwego życia!

Zaraz po ostatnim rozbiore jeń. Henryk Dąbrowski zorganizował we Włoszech (w roku 1797) z pośród uchodźców, szukających na obczyźnie schronienia przed mściwą ręką wrogów, legjony (pułki) polskie jako wojsko posiłkowe rewolucyjnej Francji, walczącej z wrogami Polski. Legjony walczyły bohatercko przez szereg lat po rozmaitych krańcach świata pod sztandarami Napoleona, który dzięki genialnym zdolnościom z prostego oficera został cesarzem Francji i doszedł do takiej potęgi, że na jego rozkaz upadały trony i powstawały nowe państwa.

W roku 1806 zmiądzzył Napoleon królestwo pruskie i z odebranych mu ziem polskich utworzył w roku 1807 Księstwo Warszawskie. Legjony stały się kadrami, zawiązkiem armji Księstwa Warszawskiego, a głównym jej organizatorem był książę Józef Poniąkowski.

Wyprawa Napoleona na Moskwę w roku 1812 z przeszło półmilionową armją, mającą przynieść niepodległość Polsce, zakończyła się straszną klęską Napoleona, gdyż z powodu bardzo wczesnej i ostrej zimy podczas odwrotu z Moskwy wyginęła od mrozów i głodu olbrzymia większość jego armji. — Po pokonaniu Napoleona

\* Po złożeniu książki w drukarni okazało się, że ma objąć 14 arkuszy druku, tymczasem papier był zamówiony tylko na 12 arkuszy. Ponieważ brakującego papieru nie można było dokupić w potrzebnym formacie, musiałem skreślić już złożonego materiału przeszło 20 stron. obejmujących pogląd na dzieje porozbiorowe i wyrzucić kilkanaście rycin. — Dzieje Polski porozbiorowe wydałem w oddzielnej książce, w skróceniu są też podane w dziełku „Zmartwychwstanie Polski”, tu niestety mogę zamieścić zaledwie krótkie wzmianki o najważniejszych zdarzeniach z tych dziejów.

w dalszych walkach dokonano na Kongresie wiedeńskim w roku 1815 nowego podziału Polski, który dotrwał do ostatnich czasów. Z małej części ziem polskich utworzono Królestwo Polskie, zwane także Kongresowem, połączone z Rosją, z własną konstytucją, ustawą zasadniczą, która miała mu zapewniać znaczną samodzielność i swobodę. Cesarz rosyjski miał być zarazem królem polskim.

Za Aleksandra I naród cieszył się rzeczywiście przez pewien czas dość znaczną swobodą i z zapałem i wytrwałością zabrał się do odbudowy kraju, zrujnowanego wojnami i klęskami. Podniosła



Jen. Jan Henryk Dąbrowski,  
twórca Legjonów Polskich i wielki wódz  
za czasów Kościuszki i Napoleona.



Książę Józef Poniatowski,  
organizator armji Księstwa Warszawskiego  
i główny wódz wojsk pol. w wyprawie  
na Moskwę.

się oświata, rolnictwo, przemysł, budził się handel i dźwigał ogólny dobrobyt. Równocześnie na Litwie uniwersytet wileński pod troskliwą i rozumną opieką księcia Adama Czartoryskiego stał się potężnym ogniskiem światła, wiedzy i cnoty, mając światowej sławy uczonych, jak n. p. bracia Jan i Andrzej Śniadeccy, historyk Joachim Lelewel i inni. Z pośród uczniów największą chlubą tego uniwersytetu jest Adam Mickiewicz, największy nasz poeta, i jego przyjaciel Tomasz Zan, moralny przewodca młodzieży wileńskiej (w latach 1817—1823).

Niestety wkrótce rozpoczęły się gwałty i prześladowania, wię-

zienia, zsyłki ludzi najszlachetniejszych w głąb Rosji i na Sybir, które za Mikołaja I, zacieklego i tępego wroga Polaków, doprowadziły do wybuchu powstania dnia 29 listopada 1830 roku. Powstanie listopadowe trwało blisko 9 miesięcy i chwałą okryło bohaterką dzielność naszych żołnierzy, ale niestety nie mieliśmy zdolnych wodzów, którzyby śmiało i z wiarą prowadzili rwących się do boju wojaków i przez to sprawa nasza w roku 1831 upadła. Chlubą na wieki będzie dla nas bitwa pod Grochowem (25. lutego 1831 r.), gdzie wojsko nasze walczyło jak lwy z przemocą moskiewską, i bliskie było zupełnego zwycięstwa, lecz w rozstrzygającej chwili główny wódz Józef Chłopicki został ciężko ranny i bitwa pozostała nierozstrzygnięta. — Na sztandarze swym powstańcy wywiesili hasło: „Za naszą wolność i waszą!“, pragnęli bowiem wywalczyć wolność nie tylko sobie, lecz i narodowi rosyjskiemu, znoszącemu również ciężkie jarzmo. Powstanie listopadowe objęło wszystkie ziemie Rzeczypospolitej, będące pod zaborem rosyjskim.

Po upadku powstania tysiące rodaków musiało za granicą, najliczniej we Francji, szukać ocalenia od śmierci, więzienia lub Sybiru. Kwiat narodu znalazł się na emigracji. Szlachetniejsi i rozumniejsi z wychodźców poczęli przemysliwać nad nowymi drogami do zdobycia lepszej doli dla narodu polskiego i przyszli do przekonania, że należy przedewszystkiem dążyć do poprawienia doli ludu, do zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, bo lud stanowi główną podstawę narodu. Ci więc zawiązali we Francji w roku 1832 Towarzystwo demokratyczne, t. j. przyjaciół ludu — i przez wydawanie licznych pism i książek, przewożonych potajemnie do kraju, budzili te same myśli i dążenia w narodzie. Liczni emisariusze, tajni wysłannicy, przebiegali ziemie polskie od krańca do krańca, głosząc żywym słowem te same hasła i nieraz za to życie oddawali, jak n. p. Szymon Konarski, rozstrzelany przez Moskali w Wilnie (1839), Teofil Wiśniowski, powieszony przez Austrjaków we Lwowie (1847).

Przygotowywano się do nowego powstania we wszystkich trzech zaborach w roku 1846, ale państwa zaborcze odkryły przez swych szpiegów sprzysiężenie i w zarodku je stłumiły, uwięziwszy setki ludzi, głównie w zaborze pruskim i austriackim, przyczem najnikczemniej postąpił rząd austriacki, podjudziwszy w Galicji ciemny lud do rzezi bratobójczej przeciw powstańcom i szlachcie.

Po kongresie wiedeńskim nastąpiła prawie w całej Europie reakcja, nawrót do barbarzyńskiego ucisku i rządów policyjnych, to też niezadowolenie i wrzenie wśród ujarzmionych ludów wzmagają się, aż wreszcie z początkiem roku 1848 ujawniło się potężną wichurą rewolucyjną, która rozpoczęła się we Włoszech i przebiegła

niemal całą Europę (prócz Rosji), budząc wśród uciemnionych niezmożone pragnienie wolności. Wiosna roku 1848 to prawdziwa wiosna wolności i braterstwa ludów. — W Wiedniu wybuchła rewolucja 13-go, w Berlinie 18-go marca, lud rozpoczął walkę z wojskiem na ulicach tych miast, domagając się wolności dla wszystkich, zniesienia cenzury gazet i książek i t. p.

Rządy zaskoczony temi wypadkami początkowo ustąpiły przed wolą ludu. Znienawidzony minister austriacki Metternich musiał w ucieczce za granicę szukać ocalenia. Polacy zażądali zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, sądach, urzędach, zupełnego zniesienia pańszczyzny, obsadzania urzędów krajowcami i wojska narodowego. — Patentem cesarskim z dnia 18. kwietnia zostało zniesione poddaństwo i pańszczyzna. We Lwowie powstała Rada Narodowa, dla czuwania nad sprawami dotyczącymi narodu polskiego, zaczęto organizować gwardję narodową w Krakowie i we Lwowie jako zawiązek wojska polskiego. Praca ta jednak trwała niedługo; rząd ochłonawszy z przerażenia, postanowił zdusić budzące się życie narodowe przy użyciu choćby brutalnego gwałtu. Zbombardowano w listopadzie Lwów, przyczem spalono ratusz, bibliotekę uniwersytecką i inne gmachy; zbombardowano Pragę czeską i wreszcie zgnieciono ruch wolnościowy w Wiedniu siłą zbrojną.

Pod groźą rewolucji król pruski zgodził się początkowo na zaprowadzenie w W. Ks. Poznańskim rządów narodowych i na formowanie pułków polskich, ale po ochłonięciu zgodę tę cofnął, a oddziały wojsk polskich w kilku tygodniach zorganizowane chciano rozbroić, czemu się oparły i stoczyły zwycięskie walki z Prusakami pod Miłostawiem i Wrześnią, ale ostatecznie uległy przemocy.

Zapanowała znowu reakcja, ale nie zdołała już stłumić tego potężnego ożywienia ducha i życia narodowego, jakie przyniósł z sobą rok 1848. Prąd ten ożywczy oddziałał też zbawiennie na Śląsk Górny i Cieszyński. Na Śląsku Górnym Józef Lompa, nauczyciel i pisarz ludowy, pracujący od przeszło 20 lat nad oświatą ludu, począł pisać żywiej w duchu narodowym i razem z innymi nauczycielami i księżmi zabrał się do zakładania czytelni polskich. Bernard Bogedain, inspektor szkolny, Niemiec śląski, ale człowiek uczciwy, wprowadził w szkołach ludowych na G. Śląsku język polski w roku 1848 i ten system utrzymał się do roku 1872, co miało ogromne znaczenie dla podtrzymania polskości ludu górnośląskiego.

W Księstwie Cieszyńskim również od roku 1848 budzi się życie i świadomość narodowa, a głównym działaczem na tem polu był Paweł Stalmach, redaktor „Tygodnika Cieszyńskiego“, a na-

stępnie „Gwiazdki Cieszyńskiej“, założyciel wspólnie z innymi wielu czyteln i towarzystw oświatowych i gospodarczych.

W zaborze rosyjskim rok 48-my nie przyniósł żadnej, nawet chwilowej zmiany na lepsze. Bezwzględny ucisk i prześladowania trwały w dalszym ciągu i doprowadziły do wybuchu nowej walki zbrojnej przeciw ciemnościom.

Ostatnie powstanie przeciw Rosji, które wybuchło 22 stycznia 1863, trwało najdłużej, bo przez 18 miesięcy i objęło nie tylko Królestwo Polskie, ale również Litwę i Wołyń.

Powstanie upadło, ale przyniosło ludowi polskiemu pod Moskalenią wyzwolenie z poddaństwa i pańszczyzny. Zaraz w pierwszym dniu wybuchu Centralny Komitet Narodowy ogłosił, że „ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym...“

W kilku ostatnich miesiącach naczelnikiem powstania i narodu był Romuald Traugutt, uwięziony w kwietniu i powieszony 5. sierpnia 1864 roku wraz z 4 członkami Rządu Narodowego.

Po upadku obu powstań następowało straszne, wprost zwierzęce pastwienie się okrutnego zwycięzcy. Skrzypiały szubienice, więzienia i Sybir zapelniały się tysiącami ofiar, dziesiątki tysięcy musiały na obczyźnie szukać ocalenia. Tysiące majątków pokonfiskowano na własność rządu, zniesiono mnóstwo szkół wyższych i niższych, w pozostałych zaprowadzono język rosyjski jako wykładowy. — Prześladowania, gwałty i bezprawia trwały w b. zaborze moskiewskim prawie do ostatnich czasów.

Rząd niemiecki przy pomocy różnych praw wyjątkowych również dążył do tego, aby naród polski w zaborze pruskim zniemczyć, osłabić. Szczególniej po roku 1871, kiedy to Niemcy odniosły wielkie zwycięstwo nad Francją, zwolennicy Bismarka, kanclerza państwa, wrogo usposobionego względem Polaków, poczęli obmyślać różne prawa przeciw nam. Zaczęło się od prześladowań i chęci ujarznienia przez rząd Kościoła katolickiego. Rząd nazwał tę walkę „Kulturkampfem“, niby to walką o kulturę, o cywilizację, o postęp. Po szeregu lat zaciętej walki Kościół katolicki wyszedł z niej zwycięsko, rząd został zmuszony do cofnięcia szeregu ustaw wyjątkowych (tak zwanych „ustaw majowych“ z roku 1873), skierowanych przeciw wolności Kościoła katolickiego.

„Kulturkampfem“ wyświadczył nam rząd pruski — wbrew swej woli i zamiarowi — wielką przysługę, a mianowicie przyczynił się ogromnie do uświadomienia narodowego ludu polskiego w całym zaborze pruskim, a szczególnie na Śląsku Górnym, gdzie lud nasz,

odcięty blisko 600 lat od Polski, nie miał zupełnie tej świadomości, że jest częścią wielkiego narodu, który ma blisko tysiącletnie chlubne dzieje i wielkie zasługi dla cywilizacji i ludzkości. W czasie tych walk w obronie wiary katolickiej dopiero się dowiedzieli Ślązacy, że oni są częścią narodu polskiego. Dziś mamy na Górnym Śląsku około 1,300.000 (milion trzysta tysięcy) uświadomionych Polaków. Największe zasługi w czasie walki kulturalnej i później około utrzymania polskości na G. Śląsku położył Karol Miarka, redaktor „Katolika“ i autor wielu książek dla ludu.

Równocześnie z walką kulturalną spotęgował rząd pruski walkę z językiem polskim w szkołach, w urzędach, nawet przy nauce religii w szkole nie wolno było używać języka polskiego w ostatnim dziesiątku lat, wszechwładnie panował język niemiecki. Ostoją języka polskiego pozostał tam dom rodzinny, kościół, gazety polskie, stowarzyszenia, życie towarzyskie itp.

Z pośród ustaw wyjątkowych, skierowanych przeciw Polakom w zaborze pruskim, najniebezpieczniejsze dla nas były ustawy o Komisji kolonizacyjnej, która, rozporządzając olbrzymimi kapitałami, wykupywała ziemię z rąk polskich lub od szlachty niemieckiej i osadzała na niej kolonistów niemieckich. W ciągu 29 lat rząd pruski wyznaczył na ten cel przeszło dziewięćset pięćdziesiąt milionów marek.

Szkodliwej dla nas działalności Komisji kolonizacyjnej przeciwdziałały dość skutecznie banki i spółki parcelacyjne polskie.

W roku 1908 uchwalił sejm pruski ustawę o przymusowym wywłaszczeniu Polaków z ich ziemi ojczystej i osadzeniu na niej Niemców, a w roku 1912 zastosowano ją po raz pierwszy, wykupiwszy przymusowo 4 majątki ziemskie.

Do bardzo uciążliwych ustaw wyjątkowych przeciw Polakom pod panowaniem pruskim należała nowela osadnicza i tak zwana ustawa kagańcowa. Według noweli osadniczej nie wolno było nikomu na nowo zakupionym gruncie stawiać budynków mieszkalnych bez specjalnego pozwolenia rządu; otoż rząd zwykle takiego zezwolenia Polakom odmawiał w tych okolicach, w których osadzał lub chciał osadzić kolonistów niemieckich.

Z braku miejsca i z braku odpowiednich obliczeń trudno w niewielkiej książce wyliczyć wszystkie te straty, jakie nasz naród poniósł od czasu utraty niepodległości.

Za czasów polskich piątą część wszystkich ziem Rzeczypospolitej stanowiły majątki skarbowe, kościelne, dobroczynne i tak zwane królewszczyzny, stanowiące majątek całego narodu, z którego dochody szły na utrzymanie wojska, dworu królewskiego, opłatę urzędników itp. Otoż te majątki rządu zaborcze zupełnie zagrabiły

i albo je rozdano rozmaitym jenerałom Moskałom, względnie Niemcom, albo osadzono na nich kolonistów lub też roztrwoniono je za bezcen, albo też zostały własnością odnośnych rządów.

Kilkadziesiąt, jeśli nie setki miliardów, wyciągnęli zaborcy z naszego narodu w podatkach bezpośrednich i pośrednich w ciągu tych z górą stu lat, to wszystko szło w przeważnej części na utuczenie naszych wrogów.

### Siła narodu polskiego i jego żywotność.

Widzieliśmy, w jak niezwykle trudnych i ciężkich warunkach żył nasz naród od przeszło stu lat, a jednak mimo to wszystko ten naród gnębiony, prześladowany nie tylko nie upadł i nie zniknął z powierzchni ziemi, jakby tego nasi wrogowie pragnęli, ale wzrósł w siły i doczekał się wolności i niepodległego bytu.

Przed stu laty było ogółem Polaków na ziemiach polskich około 7 milionów, a dziś jest nas we wszystkich dzielnicach i na obczyźnie przeszło 28 milionów. Najliczniejszy jest żywioł polski w b. zaborze rosyjskim. W Królestwie Polskiem, liczącem przeszło 13 milionów 50 tysięcy mieszkańców, jest około 10 milionów Polaków, 350 tysięcy Litwinów (w b. gub. suwalskiej), którzy przeważnie także mówią po polsku, resztę zaś stanowią Żydzi (1,942.000) i Niemcy, w krajach zaś zabranych, na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, tudzież w głębi Rosji i na Syberji ma być Polaków, według oszacowania prof. Eugenjusza Romera, 6 milionów 470 tysięcy. Razem Polaków w b. zaborze rosyjskim i w Rosji było w roku 1914 16 milionów 500 tysięcy według powyższego oszacowania.

W b. zaborze pruskim szacuje Romer ilość Polaków w roku 1914 na 4 miliony 950 tysięcy, z czego około 800 tysięcy przebywa wewnątrz Niemiec, najwięcej w Westfalji. Najgęstsza jest ludność polska w Poznańskim i na Górnym Śląsku.

W b. dzielnicy austriackiej, t. zw. Galicji i w Księstwie Cieszyńskim, było Polaków w roku 1914 4 miliony 317.000. wewnątrz b. Austro-Węgier 270.000; z tego na Spiszu i Orawie na Węgrzech 150.000.

Z powodu ciężkich warunków w naszej Ojczyźnie i prześladowań mnóstwo rodaków wyemigrowało za chlebem do Ameryki północnej, w samych tylko Stanach Zjednoczonych jest Polaków przeszło 2 miliony, nie licząc tych, którzy przebywają w Kanadzie. — W południowej Ameryce osiedliło się na stałe w zwartych gromadach przeszło 100 tysięcy Polaków w brazylijskim stanie Parana, w innych stanach brazylijskich i w Argentynie 70. tysięcy, ogółem więc w południowej Ameryce jest Polaków około 200 tysięcy.

Liczba Polaków w obrębie trzech państw zaborowych wynosiła w roku 1914 25 milionów 995 tysięcy, łącznie z emigracją 28,155.000.

Właściwością narodu polskiego jest to, że liczba Polaków wzrasta szybciej, niż innych narodów. Ale nie tylko pod względem liczebnym wzrasta siła narodu polskiego i okazuje się jego żywotność, również pod względem duchowym idziemy stale naprzód i prawie że dorównujemy innym narodom, choć nam zaborcy przeszkadzali. Właśnie wiek ubiegły, wiek niewoli, odznaczył się najwspanialszym rozkwitem literatury czyli piśmiennictwa i sztuki w Polsce. Nigdy przedtem nie mieliśmy tylu znakomitych poetów, powieściopisarzy, uczonych, malarzy, muzyków, którzy rozslawili imię Polski po całym świecie, jak właśnie w czasach porozbiorowych. Dość wspomnieć takich genialnych poetów, jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, z niedawno zmarłych Stanisław Wyspiański, Marja Konopnicka, z żyjących Jan Kasprówicz; znakomitych powieściopisarzy, jak Krąszewski, Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa i najslawniejszy z nich Henryk Sienkiewicz, którego imię jest głośnie wśród wszystkich ucywilizowanych narodów, a którego nam okrutna śmierć pod koniec 1916 roku zabrała. Wielu innych znakomitych powieściopisarzy i poetów, obecnie żyjących, nie chcemy wliczać. Genjalni mistrze-malarze Matejko, Kossakowie (ojciec i syn), Grottger i mistrze-muzycy Szopen i Paderewski roznieśli sławę imienia polskiego nie tylko po Europie, ale i innych częściach świata. Uniwersytet czyli wszechnica nauk w Krakowie ma takich znakomitych uczonych i cieszy się taką sławą za granicą, że uczeni innych narodów, nawet z Ameryki przyjeżdżają do Krakowa, aby się zapoznać z badaniami naukowymi naszych uczonych. Również uniwersytet lwowski ma w swoim gronie uczonych europejskiej sławy.

Nawet obce uniwersytety, jak wiedeński, szwajcarskie, francuskie, powołują nieraz uczonych Polaków na swoje katedry. W akademii sorbońskiej w Paryżu jest profesorem fizyki Polka Skłodowska, uczona i badaczka tej miary, że akademja szwedzka w Sztokholmie uczciła ją dwukrotnie honorową nagrodą z fundacji Nobla, wynoszącą po 100 tysięcy franków.

Mając to na uwadze, możemy mieć niepłonną nadzieję, że dla narodu naszego teraz, kiedy po odzyskaniu niepodległości może się swobodnie rozwijać, nastaną bezwarunkowo lepsze czasy, zajaśnieje szczęśliwsza dola. Do tej wiary uprawnia nas także ta okoliczność, że mamy nie tylko wielu uczonych, ale szczególnie to, że oświata, ta dźwignia narodów, dociera pod strzechy wiejskie, do warsztatów rzemieślniczych i izdebek robotniczych. Szczególniej w b. za-

borze pruskim oświata ludu jest powszechną. Tam człowieka nie umiejącego czytać i pisać trudno znaleźć. Wprawdzie szkoły pruskie nie uczyły czytać i pisać po polsku, ale ludność uzupełniała tę naukę w domu i w rozmaitych stowarzyszeniach, czyta książki i gazety polskie, które w żadnej innej dzielnicy nie są, stosunkowo tak rozpowszechnione jak w b. zaborze pruskim, są tam gazety ludowe, które mają po 40, 60, a nawet przeszło 100 tysięcy odbiorców.

Ta wysoka powszechna oświata, tudzież wspólna walka z niemczyzną, zjednoczyła społeczeństwo, tam wszystkie warstwy społeczne



Adam Mickiewicz,

największy poeta polski, główne jego arcydzieła: „Pan Tadeusz”, „Konrad Wallenrod”, „Dziady.”



Henryk Sienkiewicz,

najslawniejszy polski powieściopisarz, arcydzieła jego: Trylogia historyczna: „Ogniem i mieczem”, „Potop” i „Pan Wołodyjowski”, — „Krzyżacy”, „Quo Vadis”.

wzajemnie sobie pomagają. Do tego celu służą rozliczne stowarzyszenia naukowe, oświatowe, handlowe, „kółka rolnicze”, banki ludowe i spółki oszczędności i pożyczek, które objęły swą organizacją całe społeczeństwo i ogromnie się przyczyniły do podniesienia dobrobytu i zamożności ludu. W tych spółkach oszczędności i pożyczek, zjednoczonych w „Związku spółek zarobkowych i gospodarczych”, mieli bracia nasi w Poznańskim i Prusach zachodnich przeszło 50 milionów marek w udziałach i funduszach rezerwowych i przeszło 356 milionów marek oszczędności, to jest razem przeszło 408 milionów marek, czyli 500 milionów koron (według kursu przedwojennego).

Dla tych rozlicznych spółek oszczędności i pożyczek i banków ludowych macierzą w sprawach pieniężnych jest „Bank Związku spółek zarobkowych” w Poznaniu. Bank ten, założony w roku 1886 z małym kapitałem 40 tysięcy marek, rozwijał się stopniowo coraz pomyślniej, aż z czasem stał się potężną instytucją finansową, z której bracia Wielkopolanie rzeczywiście mogą być dumni. Z końcem roku 1918 podwyższył bank kapitał własny do 60 milionów, wkładki oszczędności zaś w nim wzrosły do przeszło 162 milionów marek.

W b. zaborze pruskim zasada „swój do swego” zyskała sobie powszechne uznanie i zastosowanie, naród jest zjednoczony, wszystkich przenika jeden duch, jedna myśl; to też tam bracia nasi, mimo ustaw wyjątkowych i prześladowań, umieli stawić skutecznie czoło przewadze niemieckiej.

Największe zasługi około rozwoju „Kółek rolniczych” i podniesienia dobrobytu ludu w Poznańskim położył ś. p. Maksymilian Jackowski, patron „Kółek”, zaś nadzwyczajny rozwój spółek oszczędności i pożyczek jest znowu główną zasługą ś. p. ks. Piotra Wawrzyniaka, patrona spółek.

Najgorzej pod względem oświatowym stała sprawa w zaborze rosyjskim, z winy rządu, ale i tam społeczeństwo, mimo tysięcy przeszkód, prześladowań a nawet więzień, rozwijało gorliwą i skuteczną działalność oświatową i społeczną.

Szczególniej od roku 1905, od czasu ogłoszenia rzekomej konstytucji, było cokolwiek więcej swobody, przynajmniej w pracy nad podniesieniem gospodarczym ludu, to też gorliwie zabrano się do organizowania różnych spółek i stowarzyszeń rolniczych w Królestwie Polskiem. Tuż przed wojną było tam już kilkaset „Kółek rolniczych”, wiele spółek mleczarskich, mnóstwo spółek oszczędności i pożyczek i spółek handlowych, ale praca oświatowa kulała, bo rząd wrogo się do niej odnosił.

Szczupłość miejsca nie pozwala na szersze omówienie sprawy przemysłu w Królestwie, nadmienimy tylko, że przed wybuchem wojny było tamże 3259 większych i średnich zakładów przemysłowych, zatrudniających łącznie z mniejszymi zakładami przeszło 400 tysięcy robotników.

\*

W Galicji również od chwili ogłoszenia swobód konstytucyjnych w r. 1867 i samorządu zabrano się do prac nad podniesieniem kraju. Wydział krajowy, najwyższa nasza władza samorządna, wspólnie z Radą szkolną krajową zorganizowały w kraju przeszło 6150 szkół, w których przed wojną przeszło 1,127.000 (milion 127 tysięcy) młodzieży pobierało naukę.

Dla zupełnego wyłączenia lichwy w kraju, powstały staraniem i pod patronatem Wydziału krajowego Spółki oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, które wkrótce zdobyły sobie ogromne uznanie i zaufanie ludu i rozwijały się wprost z chłopskim rozmachem. Tuż przed wojną chłopskie kasy w liczbie 1500 objęły siecią cały kraj, ilość członków w tych spółkach wynosiła z końcem roku 1912 przeszło 288 tysięcy, stan udziałów i funduszy rezerwowych (zapasowych na możliwe straty) przeszło 10 milionów 870 tysięcy koron, a wkładki oszczędności przeszło 65 milionów koron.

Nadzwyczajny rozwój ludowych Spółek oszczędności i pożyczek w Galicji jest główną zasługą dra Franciszka Stefczyka.

Niezależnie od władz krajowych zabrano się też i społeczeństwo do gorliwej i owocnej pracy nad podniesieniem kraju pod względem ekonomicznym i oświatowym.

Zawiązane przed 30 laty Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie stało się wspieraną wprost organizacją gospodarczego życia ludu, liczyło bowiem przed wojną 1700 Kółek z przeszło 70 tysiącami członków.

Z pośród rozlicznych stowarzyszeń dobroczynnych i oświatowych, jakie w czasach konstytucyjnych powstały w Galicji i na Śląsku austr., najżywotniejszą działalność rozwinęły: „Towarzystwo Szkoły Ludowej“ w Krakowie, założone w setną rocznicę wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja — i „Macierz szkolna“ w Cieszynie, która utrzymuje szereg szkół polskich na Śląsku.

Towarzystwo Szkoły Ludowej (krótko T. S. L.) po 22 latach pracy miało przed wojną następujący dorobek narodowy: 2 gimnazja realne, 3 seminarja nauczycielskie, 242 szkół ludowych i wydziałowych, 45 szkółek początkowych, 114 kursów dla dorosłych analfabetów (nie umiejących czytać ani pisać), 2400 czyteln i wypożyczalni książek i t. d. Razem w szkołach i zakładach T. S. L. pobierało naukę w roku 1913 przeszło 23 tysiące osób, przeważnie w takich miejscowościach, gdzie z braku tych szkół groziło działwie zniemczenie lub zruszczenie się.

Wielkie zasługi około rozwoju oświaty i uświadczenia narodowego wśród rzesz robotniczych położył „Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza w Krakowie“, mający dość liczne i ruchliwe oddziały na prowincji w miastach i ośrodkach przemysłowych.\*

Widzimy więc, że naród polski we wszystkich trzech zaborach, o ile tylko mógł korzystać z jakich takich swobód, nie szczędził

---

Kto chce pracować społecznie, temu polecamy pracę p. Stefanji Bojarskiej, p. t. „Nasz dorobek kulturalny“, w 3 częściach: I. Wielkopolska, II. Galicja, III. Królestwo Polskie, gdzie znajdzie dużo praktycznych rad i wskazówek, choć praca ta tematu nie wyczerpuje.

ofiar, walki i trudu dla zdobycia lepszej doli dla ludu i jaśniejszej przyszłości dla całej Ojczyzny, a wszystkim pracownikom na tej niwie przyświecała myśl o niepodległości.

Przyniosła nam ją wielka „wojna ludów“, o którą modlił się największy nasz wieszcz Adam Mickiewicz. — Jakie były główne przyczyny i bezpośredni powód wybuchu wojny światowej, wyjaśniłem to w mem dziełku „Zmartwychwstanie Polski“, gdzie zamieściłem również krótki opis przebiegu całej wojny, więc z braku miejsca tego nie powtarzam. Tu przytoczę jedynie stamtąd ustęp, wyjaśniający pewien pośredni związek, zachodzący między wybuchem wielkiej wojny a sprawą polską:

„Jeśli jednak zechcemy poszukać przyczyn głębszych, odległych, to śmiało możemy je upatrywać w rozbiorach Polski. Przez rozbiór Polski zachwiała się równowaga w Europie; kosztem Polski Prusy i Rosja stały się potęgą. Zwłaszcza Prusy, stanąwszy na czele państw niemieckich i zamieniwszy je po pogromie Francji na związkowe cesarstwo niemieckie, przemieniły je w ciągu pół wieku jakby w jeden olbrzymi obóz wojenny; Rzesza Niemiecka stała się największą potęgą militarną, wierzącą jedynie w opancerzoną pięść. Z obawy przed tą potęgą wzmogły się zbrojenia w sąsiednich mocarstwach do niebywałych granic, a co za tem idzie w całej Europie zapanował militarizm, cała Europa stała się jakby szeregiem obozów wojennych, pełnych magazynów prochu i środków wybuchowych, nic więc dziwnego, że wybuch wojny spowodował katastrofę, jakiej świat nie widział.“

Katastrofę podobną przewidywał już przed dziewięćdziesięciu laty znakomity i uczciwy historyk niemiecki (co należy do rzadkości, bo ogromna ich większość starała się usprawiedliwić zbrodnie rozbioru Polski), Karol v. Rotteck, który w dziele swem: „Allgemeine Geschichte“ (Historja powszechna) w uwagach końcowych o kongresie wiedeńskim takie słowa zamieścić:

„Upadek Polski oznajmił gromowym głosem cywilizowanemu światu całkowite obalenie równowagi, z wycięstwo przemocy, a następnie zniknięcie zupełny publicznego prawa. I jeżeli, według ciężko ważących słów Jana Müllera: „Bóg chciał wówczas obnażyć moralność wielkich“, to przed myślicielem otwarła się wskutek tego ponura perspektywa na nieskończoną pełnię cierpienia i na straszliwy szereg przewrotów, które stały się nieuniknione, aby w życiu publicznym przywrócić stan prawny. Niech Europa drży przed skutkami, jakimi całemu systemowi politycznemu cywilizowanego świata zagraża zniszczenie państwa, przedzielającego trzy wielkie mocarstwa militarne.“ (Cytat z książki: „Duch dziejów Polski“ Ant. Chołoniewskiego.)



### Zwycięzcy w wielkiej wojnie światowej:

Jerzy V, król Anglii, Wiktor Emanuel II, król Włoch, Raymond Poincaré (Poekare), prezydent republiki francuskiej, Albert I, król Belgów; Lloyd George (Lojd Dżordż), angielski prezydent ministrów, Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, marszałek Foch (Fosz), naczelny wódz wojsk koalicyjnych; marszałek French, b. wódz nac. wojsk angielskich, Jerzy Clemenceau (Klemanso), francuski prezydent ministrów, marszałek Joffre (Zotr), b. wódz naczelny wojsk francuskich.

I nie tylko Europa, ale świat cały zadrżał i spłynął krwią pod strasznymi ciosami wielkiej wojny, której płomień objęły wszystkie części świata.

## **Pogrom państw zaborczych, ich polityka względem nas i odzyskanie niepodległości Polski.**

Po jednej stronie stanęły do walki Niemcy i Austrja, zwane zwykle państwami centralnemi, do których przyłączyły się później Turcja i Bułgarja — po drugiej stronie Francja, Rosja, Anglja, Belgja, Serbja, Japonja, później Włochy, Rumunja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i dwadzieścia kilka państw i państewek europejskich, azjatyckich, afrykańskich i australijskich, z pośród których rzeczywisty udział w wojnie brały zamorskie państwa kolonialne angielskie i francuskie.

Podczas tej wojny spełniły się nasze najtajniejsze marzenia i najgorętsze pragnienia. Niemcy i Austrja zwyciężyły najpierw Rosję, która zagabiła była trzy czwarte ziem Rzeczypospolitej Polskiej — a następnie legły same zdruzgotane pod ciosami państw koalicyjnych; wszyscy nasi zaborcy zostali zmiążdżeni.

Niemcom po czteroletnich, przeważnie zwycięskich walkach na wszystkich frontach, zaczęło się niepowodzić we Francji zupełnie od połowy lipca 1918 roku — generał francuski Foch (Fosz), jako naczelny wódz wojsk koalicyjnych, zadawał im klęskę za klęską, tak że wreszcie uznali się za zwyciężonych i dnia 5. paźdz. 1918 r. zwrócili się do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona z prośbą, aby zechciał pośredniczyć u innych państw koalicyjnych w sprawie natychmiastowego rozejmu i rozpoczęcia rokowań pokojowych na podstawie 14 punktów Wilsona z dn. 8. stycznia 1918 roku. Również Austro-Węgry zwróciły się z podobną prośbą. Wilson zgodził się być pośrednikiem.

Marszałek Foch po naradzie ze sprzymierzeńcami podyktował Niemcom wprost druzgoczące warunki zawieszenia broni, przyjęte przez nich 11. listopada 1918 roku. Przytaczamy tylko najważniejsze z tych warunków. Niemcy musieli się zobowiązać:

1) Opuścić i opróżnić z wojsk w ciągu dwóch tygodni Belgję, Francję, Alzację i Lotaryngję; 2) oddać 5.000 armat, 30.000 karabinów maszynowych, 3.000 miotaczy min, 2.000 aeroplanów, 5.000 lokomotyw, 150.000 wagonów kolejowych, 5.000 samochodów; 3) opróżnić z wojsk kraje niemieckie na lewym brzegu Renu z miastami Moguncją, Koblencją i Kolonją (obszary te zajęły

wojska koalicyjne); 4) unieważnić traktaty pokojowe w Brześciu Litewskim i Bukareszcie; 5) ewakuować kolonie niemieckie w Afryce; 6) zwrócić 100 łodzi podwodnych, 8 lekkich krążowników i 6 drednotów (największych okrętów wojennych), a resztę floty wojennej rozbroić i odstawić do portów neutralnych lub koalicyjnych.

W Rzeszy Niemieckiej wybuchła w pierwszych dniach listopada 1918 roku na wieść o warunkach rozejmu rewolucja, która we wszystkich państwach związkowych zmiotła dotychczasowe rządy, usunęła wszystkich panujących, a do władzy przyszli wszędzie socjaliści. Cesarz Wilhelm z następcą tronu uciekł do Holandji.

Jeszcze straszniejszym pogromem skończyła się wojna dla monarchji austriacko-węgierskiej, która rozbita zupełnie przestała istnieć jako państwo. Czechy ogłosiły się państwem niepodległym i zajęwszy jeszcze Słowacyznę, należącą przedtem do Węgier, utworzyły Rzeczpospolitą czesko-słowacką. Węgry, pozbawione Siedmiogrodu na rzecz Rumunji a Kroacji i Sławonji na rzecz Serbji, okrojone także od zachodu na rzecz Austrii, ogłosiły się niezależnym państwem. Z niemieckich krajów dawnej monarchji powstało nowe państewko Austrija, jako Rzeczpospolita z przeszło 6 milionami mieszkańców, niezmiernie biedne i niezdolne do samodzielnego życia. Kraina, zamieszкана przez Słoweńców, Bośnia i Hercegowina, Dalmacja przypadły Serbji i razem z Kroacją i Sławonją powstało z nich państwo jugo-słowiańskie. Tryjest z okolicą i ziemie pograniczne południowe, zamieszkanе przez ludność włoską, przypadły Włochom, Bukowina dostała się Rumunji, a Galicja wróciła do Polski.

\* \* \*

Wybuch wojny europejskiej przewidywał Józef Piłsudski i pragnął, aby w tej doniosłej chwili naród polski z orężem w ręku upomniał się o swoje prawa do niepodległości. W tym celu już od r. 1908 począł organizować i kształcić w sztuce wojennej młodzież najpierw w tajnym „Związku Walki Czynnej“, a później w dozwolonym (w r. 1910) przez Austrię „Związku Strzeleckim“ i w „Drużynach strzeleckich“, do których garnęła się ochocko młodzież uniwersytecka, robotnicza i rzemieślnicza. — W towarzystwie gimnastycznym „Sokół“ zorganizowały się za tym przykładem „drużyny polowe“, już jako oddziały wojskowe, nad czem pracował między innymi obecny generał Józef Haller. Po wsiach tworzyły się liczne „Drużyny Bartoszowe“.

Po wybuchu wojny wkroczył Piłsudski na czele „Strzelców“ dnia 6 sierpnia 1914 do Królestwa i rozpoczął bój z Rosją o niepodległość jeszcze na kilka godzin przed wypowiedzeniem wojny

# MAPKA POLSKI.

Objaśnienie znaków.

Granica Polski z roku 1772.

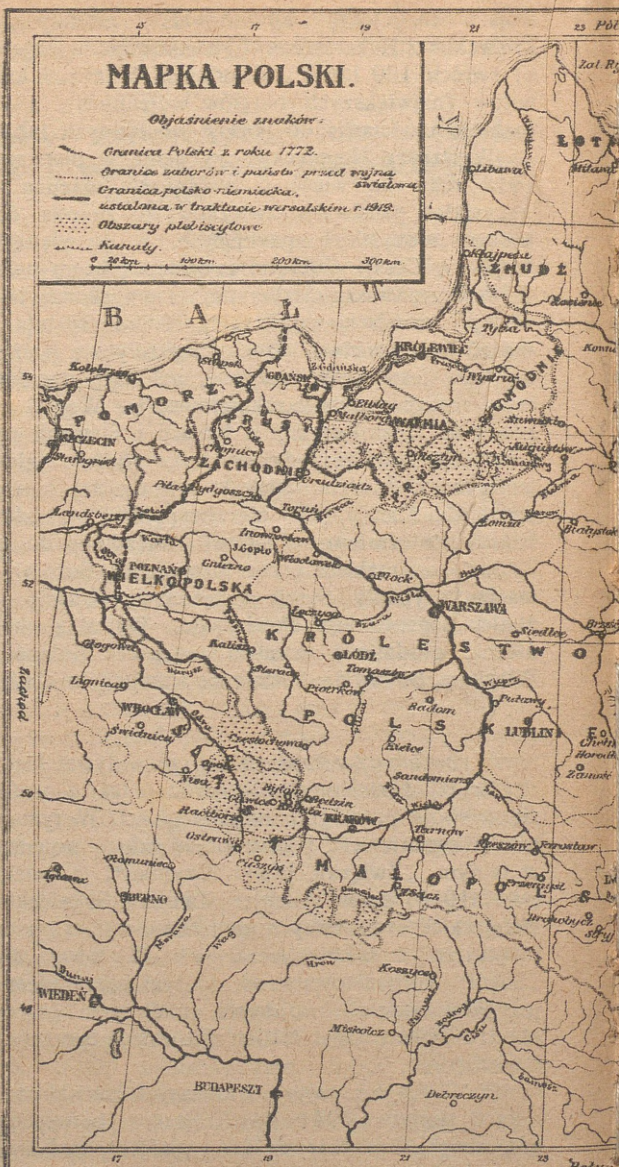
Granica zaborów i państw przed wojną światową.

Granica polsko-niemiecka, ustalona w traktacie wersalskim r. 1918.

Obszary polibicytowe

Karawaty

0 100 km 200 km 300 km





Rosji przez Austrię. Zamierzał on wywołać powszechne powstanie przeciw Rosji, ale natrafił na wielkie trudności. Czyn jego jednak poruszył znaczną część narodu i stał się pobudką do stworzenia „Legjonów Polskich“.

Niemcy i Austria po wypędzeniu Rosjan z Królestwa Polskiego w roku 1915 podzieliły je między siebie, północną większą część ze stolicą Warszawą okupowali swemi wojskami Niemcy, południową z głównym miastem Lublinem obsadzili Austriacy. Jedni i drudzy łupili ziemie polskie, ile się tylko dało; Niemcy nadto wprost celowo i systematycznie dążyli do zupełnego zabicia i zniszczenia przemysłu w Królestwie przez rabunek i niszczenie maszyn lub ich części, przez zagrabienie wszelkich materiałów surowych, pasów i t. p., chodziło im bowiem o to, aby po wojnie przemysł polski nie mógł się dzwignąć i żeby oni u nas mieli łatwy zbytny na swoje wyroby.

Stanowisko Austrii i Niemiec względem sprawy polskiej było dłuższy czas zagadkowe. Dopiero kiedy po przeszło dwóch latach wojny państwa centralne mimo zwycięstw nie widziały jej końca, a zamierzały wystąpić z wnioskiem o zawarcie pokoju, ogłosiły dnia 5 listopada 1916 roku akt, zapowiadający utworzenie niepodległej Polski z ziem uwolnionych od jarzma rosyjskiego. Chodziło przytem tak Niemcom jak i Austrii o pokazanie światu, że rzekomo nie mają zamiarów zaborczych, a prowadzą tylko wojnę obronną. Również chodziło im o wzmocnienie swych przerzedzonych szeregów polskim żołnierzem.

Jednak olbrzymia większość społeczeństwa polskiego nie wierzyła w szczerść tego aktu i zachowywała się nadal nieufnie względem państw centralnych, a dalsi ochotnicy do Legjonów zgłaszali się bardzo nielicznie, bo takie polecenie dał Piłsudski, a natomiast kazał tworzyć we wszystkich zaborach tajną Polską Organizację Wojskową (P. O. W.), aby w odpowiedniej chwili rozpocząć walkę z okupantami.

Kiedy na żądanie Niemców miało nastąpić 9. lipca 1917 roku zaprzysiężenie wojska polskiego na wierność Ojczyźnie i przyszłemu królowi, tudzież na „braterstwo broni z Niemcami i Austro-Węgrami“, Józef Piłsudski wydał hasło przeciw przysiędze i znaczna większość żołnierzy odmówiła przysięgi.

Poddani austriaccy, jako zaprzysiężeni dawniej według roty austriackiej, nie składali przysięgi.

Niemcy większość tych legjonistów, którzy odmówili przysięgi, w liczbie 3.150 zamknęli w obozach jeńców, oficerów 190 w Benjaminowie, żołnierzy w Szczypiornie koło Kalisza, gdzie w strasznych warunkach szereg miesięcy przebyli w nędznych barakach, marnie

odżywiani, co wielu zdrowiem i życiem przypłaciło. Józefa Piłsudskiego i pułkownika Sosnkowskiego, szefa sztabu I brygady, aresztowano i wywieziono w głąb Niemiec, gdzie ich więziono w twierdzy w Magdeburgu do 8 listopada 1918 roku.

Z polecenia generała kwatermistrza Ludendorffa wyszedł rozkaz generał-gubernatora Beselera 24 sierpnia 1917 roku, że Legjony jako „Polski Korpus Posiłkowy“ wracają napowrót pod komendę i zarząd austriackiej naczelnej komendy armji — i niebawem wysłano je do Przemyśla.

Stąd 200 oficerów i przeszło 3000 żołnierzy przeniosło się do armji austriackiej, a resztę wysłano na front na póganicze bukowińsko-besarabskie, teren dawniejszych walk legjonowych.

W Królestwie pozostało 100 oficerów i nieco ponad 1000 żołnierzy i podoficerów; z późniejszych ochotników szeregi te powiększyły się do liczby około 3000 ludzi.

Na podstawie aktów cesarzy Wilhelma II i Karola I z dnia 12 września 1917 roku powołano do życia dnia 17 października Radę Regencyjną, złożoną z ks. Arcybiskupa Aleksandra Kąkowskiego, księcia Zdzisława Lubomirskiego i Józefa Ostrowskiego, ale nie miała ona w rzeczywistości prawie żadnej władzy i znaczenia, rządził i dalej wszechwładnie Beseler, niemiecki generał-gubernator.

\* \* \*

Tymczasem wybuchła w Rosji rewolucja w połowie marca 1917 roku. Klęski Rosji poniesione w latach 1915 i 1916 wstrząsnęły silnie podwalinami państwa i wprowadziły rozstrój i zamęt w administracji państwowej i ogólne wrzenie, które również objęło miljonowe armje, znajdujące się na froncie i wewnątrz kraju.

Dnia 15 marca 1917 roku car Mikołaj II zrzekł się tronu w Pskowie w imieniu swoim i następcy tronu, zmuszony do tego przez rewolucjonistów.

Władzę ujęli w swe ręce rewolucjoniści, przeważnie ludzie wykształceni i zasłużeni w walkach o wolność i swobodę. Utworzyli oni rząd tymczasowy z Kiereńskim na czele.

Usiłowania nowego rządu w celu wprowadzenia w Rosji jakiegoś takiego ładu i porządku pozostały przeważnie bezowocne. Rozprzężenie i anarchja w całym państwie, a zwłaszcza w armji, postępowały w dalszym ciągu.

Po nowych klęskach Rosji, poniesionych w Galicji wschodniej w lipcu 1917 roku i później w Kurlandji, gdzie Niemcy zdobyli Rygę, wielkie i bogate miasto portowe nad Bałtykiem, wrzenie przeciwko rządowi Kiereńskiego wzmogło się, wreszcie 7 listopada 1917 r. wybuchła nowa rewolucja żywiotów, wyznających najskrajniejszy

zocjalizm, tak zwanych bolszewików, i dążących do zawarcia pokoju sa wszelką cenę. Na czele rządu bolszewickiego stanęli: Włodzimierz Lenin jako przewodniczący i Trocki (a właściwie Bronstein), żyd, jako minister spraw zagranicznych.

Rosję ogłoszono republiką ludową.

Z końcem listopada rząd republiki rosyjskiej zwrócił się do wszystkich państw wojujących z propozycją natychmiastowego zawieszenia broni na wszystkich frontach i niezwłocznego przystąpienia do rokowań pokojowych.

Rządy państw centralnych skwapliwie się zgodziły na to i zawarto najpierw zawieszenie broni, zaś 22 grudnia rozpoczęły się w Brześciu Litewskim rokowania pokojowe, jednak z Rosją nie doszło wówczas do porozumienia.

Wtedy Niemcy i Austriacy rozpoczęli tamże układy z przedstawicielami nieistniejącego jeszcze państwa ukraińskiego i dnia 9 lutego 1918 roku zawarli z nimi układ, mocą którego miała powstać niepodległa Ukraina, której nasi „przyjaciele“ zobowiązali się odstąpić Chełmszczyznę i Podlasie, wschodnie ziemie Królestwa Polskiego, które od przeszło 600 lat należały do Polski i w ogromnej większości zamieszkane są przez ludność polską, niezmiernie przywiązaną do polskości i religii katolickiej.

Nowa ta zbrodnia zaborców wstrząsnęła do głębi cały naród, we wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej wzniosł się potężny okrzyk bólu i protestu przeciw nowemu zamierzonemu zamachowi na całość naszych ziem.

Również na znak protestu przeciw tej nowej ohydnej zdradzie i wiarołomstwu krzyżackich Niemiec i obłudnej Austrii, które niedawno ogłosiły uroczyste wolność i niepodległość Polski, a tymczasem uknuły haniebny zamach na jej odwieczne ziemie, Polski Korpus Posiłkowy (dawne Legjony), który znajdował się na Bukowinie na pograniczu Besarabji, dnia 15 lutego pod wodzą brygadjera Józefa Hallera przebił się w znacznej części przez front austriacki i wyruszył na Ukrainę w stronę Mohylowa podolskiego i połączył się z polskim korpusem generała Stankiewicza, który się tam zorganizował z polskich żołnierzy, wydzielonych z armji rosyjskiej po wybuchu rewolucji. Haller objął dowództwo nad połączonymi siłami.

Niemcy i Austriacy na mocy układu pokojowego z Ukrainą załali wojskami ten żyzny i bogaty kraj jako „sprzymierzeńcy“, aby go „po przyjacielsku“ ograbić i wysysać ze zboża i wszystkiego, co się zagrabić dało, podobnie jak to od trzech lat robili z Polską.

Po zajęciu Ukrainy przez wojska państw centralnych położenie Wielkorosji stało się nader groźne. Niemcy na olbrzymiej przestrzeni

poczęli posuwać się naprzód, bo armja rosyjska stała się zdemoralizowaną bandą zbrojną, niezdolną do żadnego oporu, rozłazącą się na wszystkie strony. Obie stolice, i Piotrogród na północy i dawna stolica Moskwa na wschodzie, łatwo mogły wpaść w ręce Niemców. Wobec takiego groźnego położenia rząd Lenina i Trockiego zawarł z Niemcami pokój w Brześciu Litewskim na niezwykle ciężkich warunkach: Rosja musiała uznać zupełną niepodległość Ukrainy i zrzec się prawa do ogromnych obszarów na swej granicy zachodniej z około 60 milionami mieszkańców, t. j. trzecią częścią ludności całego państwa. Nadto musiała się zgodzić na niezmiernie uciążliwe i rujnujące układy handlowe i gospodarcze, które Niemcom miały zapewnić na kilkadziesiąt lat „prawo“ do wyzyskiwania bogactw naturalnych Rosji i wysysania jej w najrozmaitszy sposób.

Po zawarciu pokoju z Ukrainą i Rosją przez państwa centralne, Rumunja, otoczona ze wszystkich stron przez wojska niemieckie i austriackie, musiała również zawrzeć pokój w Bukareszcie na warunkach niezmiernie ciężkich i rujnujących państwo na długie czasy. Musiała bowiem zgodzić się na znaczne straty pogranicznych obszarów na rzecz Austro-Węgier, na miliardowe odszkodowania i na wprost zbójceckie traktaty handlowo-gospodarcze.

Pokój w Brześciu Litewskim i Bukareszcie to ostatni pozorny tryumf pruskiego militarysty, ale zarazem niezbity dowód, że gdyby Niemcy byli ostatecznie zwyciężyli, to większość ludów europejskich musiałaby się stać ich parobkami na długie wieki.

#### Koalicja wobec sprawy polskiej. — Polski Komitet narodowy w Paryżu i jego działalność.

Państwa koalicyjne w pierwszym okresie wojny mało się interesowały sprawą polską, uważały ją za sprawę wewnętrzną rosyjską, czyli uznawały, że tylko rząd rosyjski może rozstrzygać o losach narodu polskiego.

Rosja chciała sobie pozyskać Polaków, bo w czasie działań wojennych życzliwe zachowanie się ludności na obszarze działań wojennych ma ogromne znaczenie dla pomyślnego wyniku przedsięwzięć wojennych; to też naczelny wódz rosyjski wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wydał dnia 14 sierpnia 1914 roku szumną odezwę, w której obiecywał „spełnienie marzeń ojców i dziadów“, zjednoczenie ziem polskich pod berłem cara rosyjskiego i odrodzenie się Polski „swobodnej w swej wierze, języku i samorządzie“.

Co ta moskiewska obietnica była warta, wkrótce dowodnie się okazało, kiedy Moskale zawładnęli większą częścią Galicji i rozpanoszyli się we Lwowie. Nowomianowany przez cara generał-guber-

nator Galicji, hrabia Jerzy Bobryński, tak się odezwał do przedstawicieli obywateli miasta Lwowa w dniu 23 września 1914 roku:

„Uważam za niezbędne zaznajomić was z zasadami wytycznymi przyszłej mej działalności.

Przedewszystkiem Galicja wschodnia i Lemkowszczyzna jest odwieczną częścią jednej wielkiej Rusi. Na ziemiach tych ludność rdzenna była zawsze rosyjską; administracja tych ziem powinna więc być opartą na zasadach rosyjskich. Będę tu wprowadzał język rosyjski, rosyjskie prawa i ustrój . . .“

W dalszym ciągu przemówienia obiecuje stosować zasady, ogłoszone przez naczelnego wodza, w Galicji zachodniej po zajęciu jej przez wojska rosyjskie.

Jeszcze w marcu 1916 roku Sazonow, minister spraw zagranicznych, wysłał depeszę do ambasadora rosyjskiego w Paryżu z informacją i poleceniem, „aby sprawa polska była wyłączona z zakresu przedmiotów rokowań międzynarodowych, oraz aby przeszkodził wszelkim usiłowaniom co do poddania przyszłości Polski pod kontrolę i gwarancję mocarstw . . .“

Rosja więc bezwarunkowo zastrzegła się przeciw mieszaniu się czyjemukolwiek w sprawę polską; z tego powodu państwa koalicyjne nie chciały poruszać tej kwestji, aby sobie nie zrazić sprzymierzeńca.

Dopiero kiedy po wybuchu pierwszej rewolucji w Rosji rząd Kiereńskiego w dniu 30 marca 1917 roku oświadczył w odezwie, że „pocztytuje stworzenie niepodległego Państwa Polskiego ze wszystkich ziem zamieszkałych w większości przez Polaków za niezawodną rękojmię trwałego pokoju przyszłej odnowionej Europy“, Francja i Anglja mogły zająć wyraźnie i otwarcie przychylné stanowisko względem sprawy polskiej, której oddawna w duchu sprzyjały.

Warto jednak zapamiętać, że ta niepodległa Polska według Kiereńskiego miała być „połączona z Rosją wolnym sojuszem wojskowym“. Dla Polski było szczęściem, że Rosja nie wytrwała do końca i nie brała udziału w traktacie pokojowym w Wersalu.

\* \* \*

Nad sprawą polską u państw koalicyjnych czuwał i zabiegał o nią skrzętnie i gorliwie Polski Komitet Narodowy w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele, który też miał swoich przedstawicieli w Waszyngtonie, w Londynie, Rzymie i w państwach neutralnych. Starali się oni o pozyskanie jak najwięcej przyjaciół i osób życzliwych a wpływowych dla sprawy polskiej, o pozyskanie dla niej prasy i rządów państw wojujących. Szczególniej niespożyte zasługi w tym kierunku położył Ignacy Paderewski, światowej sławy

mistrz-muzyk, przedstawiciel Polski w Waszyngtonie u boku prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona.

Prezydent Wilson był też pierwszym, który się urzędowo oświadczył za niepodległość Polski, najpierw w styczniu 1917 roku w orędziu do senatu amerykańskiego, a następnie w swych słynnych 14 punktach, ogłoszonych 8. stycznia 1918 roku, mających stanowić warunki pokojowe dla państw centralnych, gdzie jednym z warunków była: „niepodległa Polska, obejmująca wszystkie zamieszkałe niewątpliwie przez Polaków terytoria, z wolnym dostępem do morza i zagwarantowana przez traktat międzynarodowy”.

Dnia 3 czerwca 1918 na radzie wojennej koalicji w Wersalu pod Paryżem zapadła uchwała, że jednym z celów wojennych koalicji jest wywalczenie wolnej i niepodległej, zjednoczonej Polski, z własnym dostępem do morza, przyczem uznano Polskę za państwo sprzymierzone z koalicją i wspólnie z nią walczące przeciw militaryzmowi germańskiemu.

Polska też rzeczywiście walczyła od dość dawna po stronie koalicji, albowiem dzięki zabiegom Pol. Kom. Nar. prezydent Francji Poincaré (Poękare) już rok przedtem wydał dekret, na mocy którego Polacy mogli organizować we Francji własną armję z emigrantów Polaków, przebywających tamże, z jeńców i z innych ochotników, napływających z Włoch, z Anglii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, z Parany w Brazylii i t. d. Praca ta organizacyjna pięknie przynosiła owoce, powstawały dywizja za dywizją. Niektóre z nich zdobyły sobie chlubną kartę w walkach z Niemcami na ziemi francuskiej.

## **Polska odrodzona.**

Tak stała sprawa polska w świecie dyplomatycznym koalicji, gdy Niemcy dnia 5 paźdz. 1918 uznały się za zwyciężone i zwróciły się z prośbą o zawieszenie broni i rokowania pokojowe. Równocześnie uwidocznił się zupełny rozkład Austrii, zwłaszcza pod koniec października. W Polsce zaczęła występować na widownię P. O. W. i razem z legionistami i oficerami Polakami z wojska austriackiego rozbrojono austriaków i odebrano dobytek rządowy w Galicji zachodniej i w okupacji austriackiej — Dnia 7. listopada utworzył się w Lublinie „rząd ludowy“, z Ignacym Daszyńskim na czele, przewodcą socjalistów galicyjskich, który ogłosił, że Polska jest niepodległą rzeszpospolitą ludową i zapowiedział zwołanie sejmu ustawodawczego.

Dnia 10 listopada 1918 wrócił Józef Piłsudski do Warszawy, zwolniony z więzienia w Magdeburgu po wybuchu rewolucji w Niemczech, witany z nadzwyczajną radością i zapałem.

Dowództwo wojsk polskich już przedtem wydało rozkazy, aby w dniu 11 listopada 1918 roku przystąpić jednocześnie do rozbrojenia Niemców w Polsce. Przedsięwzięcie to mimo szczupłości naszych sił udało się nadspodziewanie dobrze, bo na Niemców na wiadomość o rewolucji u nich padł strach i bezradność. Całe kompanje i bataljony niemieckie składały broń i wszelakie materiały wojenne w ręce polskie. Dziesiątki tysięcy karabinów z mnóstwem amunicji, setki karabinów maszynowych i kilkadziesiąt dział z amunicją, sto kilkadziesiąt aeroplanów i samochodów zyskało się dla wojska naszego. W krótkim stosunkowo czasie władze nasze odstawiły stopniowo do granicy dotychczasowych ciemieżców — i kraj odetchnął wolną pierśią.

Rozbrojenia dokonały te szczupłe oddziały wojsk polskich, które zdołano zorganizować z rozbitych Legionów Polskich mimo niezmiernie przykrych warunków, tudzież członkowie P. O. W.

To nagłe i zdecydowane wystąpienie naszych szczupłych sił miało ogromne znaczenie dla kraju, ocaliło bowiem dla nas prócz wielkiej ilości materiałów wojennych, znaczną liczbę lokomotyw i wagonów kolejowych, dzięki czemu urzędnicy polscy mogli zaraz zorganizować ruch kolejowy i pocztowy, następnie ocalały ogromne zapasy żywności, nagromadzone przez Niemców dla wywiezienia ich do siebie.

Dnia 12 listopada władzę naczelną wojskową a następnie i cywilną objął Piłsudski. Naczelnik powołał Ignacego Daszyńskiego, prezesa ministrów rządu lubelskiego, do utworzenia gabinetu ministrów. Gdy przeciw osobie Daszyńskiego wystąpili przedstawiciele Wielkopolski, on ustąpił, a Piłsudski powierzył utworzenie rządu Andrzejowi Moraczewskiemu, posłowi socjalistycznemu z Galicji do parlamentu wiedeńskiego, jednemu z kierowników ruchu niepodległościowego. Moraczewski powołał na ministrów wybitniejszych socjalistów, radykalnych ludowców i kilku fachowców bezpartyjnych. Rząd ten zajął się ułożeniem demokratycznej ustawy wyborczej do sejmu, ogłoszonej w formie dekretu przez Naczelnika państwa i rozpiął wybory na 26 stycznia 1919 r. Starał się też o utworzenie armji z ochotników, bo nowemu państwu groziły poważne niebezpieczeństwa.

W Galicji zachodniej władza przeszła zupełnie gładko w ręce polskie. Natomiast w Galicji wschodniej Rusini przy pomocy Austrjaków i Niemców rozpoczęli z nami wojnę zajęciem Lwowa.

Dnia 1 listopada lwowianie, wyszedłszy na miasto, ujrzeni zdumieni na ulicach ruskie posterunki, zaczepiające i rewidujące spokojnych przechodniów i strzelające po ulicach na prawo i lewo.

Natychmiast jednak przystąpiono do walki z napastnikami, pomimo



Józef Piłsudski.

Naczelnik państwa i naczelny wódz wojsk polskich, twórca Legionów Polskich. Na czele pułku Strzelców rozpoczął bój z Rosją dnia 6. sierpnia 1914 roku o niepodległość narodu. Więziony przez Niemców w Magdeburgu za wydanie w lipcu 1917 roku hasła odmówienia przysięgi przez Legiony na „braterstwo broni z Niemcami i Austrią”, wrócił do Warszawy po wybuchu rewolucji w Niemczech i stanął na czele narodu. — Fot. A. Gürtler w Warszawie.

ze Lwów ogołoceny był celowo z polskich żołnierzy przez Austrjaków którzy w ciągu września i października zdradziecko wycofali wszystkie oddziały, złożone z Polaków, a zastąpili je oddziałami ruskimi, sprowadziwszy tu również oddziały ochotnicze, t. z. strzelców siczowych. Hasło do boju dała garstka młodzieży akademickiej i gimnazjalnej, zebrana w szkole imienia Sienkiewicza, należąca przeważnie do Polskiej Organizacji Wojskowej, dałej szczupły zastęp legionistów i byłych wojskowych austrjackich.

Dnia 2 listopada kilkunastu młodzieńców śmiałym i zręcznym wykonanym atakiem zdobyło dworzec kolejowy wraz z magazynami kolejowemi i zapasami żywności wartości kilkunastu milionów, a wkrótce potem i magazyny amunicji, równocześnie zaś druga grupa zdobyła fort podiowski Rzesną polską ze składami broni.

Dowództwo nad całą akcją objął kapt. Czesław Mączyński.

Przez trzy tygodnie walczyli i w owiane sami z nadzwyczajnym męstwem i wytrwałością z ruskim najazdem. Nawet nieletni chłopcy, kobiety i dorastające dziewczęta chwyciły za broń i wypierały stołpnowo napastników ze stolicy kraju. Wielu 14-letnich bohaterów i bohaterek oddało życie za Ojczyznę.

Walka z Rusinami rozgorzała niebawem w wielu stronach kraju na pograniczu Galicji wschodniej i zachodniej. Przejściowo zawładnęli Rusini twierdzą Przemysłem i linią kolejową Przemysł-Lwów, wojska jednak nasze, wysłane z Krakowa i Warszawy na odsiecz Lwowa, wyparty po drodze Rusinów z Przemysła, odebrały linię kolejową do Lwowa i dnia 22 listopada oswobodziły sam Lwów od najeźdźców. Nie skończyła się jednak ciężka dola bohaterskiego grodu. Nieprzyjaciel, wyparty z obrębu miasta i odepchnięty mniej więcej o 8 do 12 kilometrów, z końcem grudnia wykonał silne natarcie ze wzmocnionymi siłami na nasze wojska, broniące Lwowa i zdołał dotrzeć z trzech stron pod sam Lwów; nie zdołał wprawdzie nim zawładnąć, ale mu wyrządził wielkie szkody, zniszczywszy wodociągi i elektrownię. Niezlomna jednak strażnica polska, która już niejednokrotnie przed wiekami odpierała olbrzymie hordy tatarskie, i tureckie — i obecnie z nieustraszonem męstwem i wytrwałością przez szereg miesięcy broniła się zwycięsko przed nawałą hajdamacką mimo braku zdrowej wody, światła i wszelkiego niedostatku, bombardowana prawie dzień w dzień z dalekonośnych dział artylerji rusińskiej, dowodzonej przez oficerów niemieckich lub austrjackich.

W zaborze pruskim radość z pogromu Niemiec była nadzwyczajna. Zarządzono powszechne wybory w całym zaborze do Sejmu dzielnicowego, który się odbył w Poznaniu 3 grudnia 1918 i w dniach następnych i uchwalił jednomyślnie połączenie całego

zaboru pruskiego wraz z wybrzeżem morskiem i Górnym Śląskiem z resztą Rzeczypospolitej Polskiej. Z łona sejmu wybrano następnie Naczelną Radę Ludową z 30 członków, ludzi najwybitniejszych, z Komisarjatem wykonawczym na czele, który stanowił rząd polski na b. zabór pruski. Na czele komisarjatu stali ks. Adamski, Wojciech Korfanty, Adam Poszwiński.

Dnia 26 grudnia przybyła do Poznania misja angielska, a z nią Ignacy Paderewski, witany z niesłychanym zapętem. Podczas uroczystości na cześć gości w dniu 27 grudnia Niemcy zaczęli zrywać



Roman Dmowski,

prezes Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, pełnomocnik Polski na Konferencji pokojowej w Paryżu i przy podpisaniu traktatu pokojowego w Wersalu.



Posel Wojciech Korfanty,

górnosłazak, członek Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, przedstawiciel Rządu polskiego w Komisji plebiscytowej Górnego Śląska.

polskie i koalicyjne sztandary, jakimi przyozdobiono miasto, i strzelać z domów i okien, tudzież na ulicach do żołnierzy Polaków, mających polskie orzelki na czapkach i do polskiej publiczności. To ich bezczelne i prowokacyjne zachowanie się przebrało miarkę. Żołnierze Polacy a następnie i ludność, zajawszy magazyny z bronią i amunicją, rozpoczęli walkę na ulicach Poznania z niezbyt liczną załogą niemiecką. Po dwóch dniach zaciętych walk Poznań był wolny od pruskich ciemięzców. Wiść o walkach w Poznaniu lotem błyskawicy rozeszła się po kraju i prawie wszędzie, gdzie było

trochę więcej żołnierzy Polaków, rozgorzała walka z najeźdźcami. Niebawem i Gniezno, prastara stolica królów naszych, znalazła się w rękach polskich. Przed końcem grudnia zawiadnęli Polacy linią kolejową Poznań—Kalisz (przez Jarocin—Ostrowo), zyskując tym sposobem połączenie z Królestwem Polskiem. — Do końca stycznia więcej niż trzy czwarte Poznańskiego uwolniono od żołdaków i władz pruskich, a władzę nad tą dzielnicą ujęła w silne i energiczne ręce Naczelna Rada Ludowa.

O zajęcie niektórych miast, jak n. p. Inowrocławia, toczyły się bardzo zacięte i krwawe walki, w wielu wypadkach nie obeszło się bez poważnych ofiar, ale też i zdobycz była niełada. Samo zdobycie twierdzy Poznania ze wszystkimi fortami, znaczną artylerją i magazynami broni i amunicji miało wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków. Niedaleko pod Poznaniem zdobyto wielki obóz lotniczy z mnóstwem aeroplanów i materiałów lotniczych, wartości przeszło 100 milionów marek. We wszystkich znaczniejszych miejscowościach zdobyto przeważnie dużo karabinów zwykłych i maszynowych z amunicją, tudzież sporo dział. Naogół przez to niespodziewane powstanie zdobyto na Niemcach wiele lokomotyw i wagonów kolejowych, dzięki czemu można było zaraz zorganizować ruch kolejowy, zdobyte zaś zapasy mundurów i materiałów na mundury były tak wielkie, że całą armję wielkopolską, szybko i energicznie zorganizowaną, można było doskonale we wszystko zaopatrzyć.

Dnia 31 grudnia, już „polskim pociągiem“, odjechał Paderewski wraz z angielskim pułkownikiem Wade i otoczeniem z Poznania do Warszawy. Przybyli do stolicy w Nowy Rok późno wieczorem, a na ich powitanie oczekiwało z górami sto tysięcy publiczności ze sztandarami i pochodniami.

Rząd Moraczewskiego nie miał poparcia ze strony większości społeczeństwa, więc w połowie stycznia ustąpił, a naczelnik państwa mianował prezesem ministrów Ignacego Paderewskiego, który objął zarazem urząd ministra spraw zagranicznych, a na członków rządu powołał ludzi fachowych ze wszystkich dzielnic Polski.

Dnia 26 stycznia 1919 roku odbyły się wybory do Sejmu z niezwykłą powagą i spokojem. Nie doszły do skutku wbrew przewidywaniom wybory na Śląsku Cieszyńskim, bo tam Czesi dnia 23 stycznia 1919 roku urządzili podstępny napad na ziemie polskie przeważającymi siłami. Po kilkodniowych krwawych walkach nastąpiło z rozkazu koalicji zawieszenie broni. Zagłębie węglowe w Księstwie Cieszyńskim i kolej z Bogumina do Cieszyna zostały jednak niestety tymczasowo w rękach czeskich aż do rozstrzygnięcia sprawy przez Radę pokojową państw sprzymierzonych. Dzięki usilnym

zabiegom naszych przedstawicieli dyplomatycznych, Rada orzekła, że plebiscyt, t. j. woła większości ludu śląskiego rozstrzygnie, czy prastara ziemia Piastowska ma należeć do Polski, czy do Czechosłowacji.

Posłami z ziem, w których wybory nie mogły się odbyć z powodu wojny lub innych ważnych przeszkód, są posłowie, wybrani do parlamentów wiedeńskiego i berlińskiego przy ostatnich wyborach.

Dnia 9 lutego zebrał się w Warszawie w katedrze św. Jana, świątyni koronacyjnej królów naszych, pierwszy po stu kilkudziesięciu



Ignacy Paderewski.

Światowej sławy mistrz-muzyk, b. prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych, pełnomocnik Polski przy podpisaniu traktatu pokojowego w Wersalu. — Fot. A. Masłowski.



Wojciech Trąpczyński.

Marszałek Sejmu odrodzonej Polski, zasłużony działacz narodowy z Wielkopolski, b. poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. — Fot. Saryusz Wolski.

latach sejm odrodzonej i zmartwychwstałej Polski. Przybyli wybrańcy narodu ze wszystkich dzielnic zjednoczonej Ojczyzny, aby wobec Stwórcy uroczystie złożyć korne-dzięki za nadzwyczajny dar niebios, za wolność i niepodległość, przywróconą nam po przeszło stuletniej okrutnej niewoli.

Nazajutrz nastąpiło uroczyste otwarcie sejmu przez Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, który powitał sejm gorącymi słowy, zwracając uwagę na ciężką chwilę, w której zbiera się sejm odrodzonej i niepodległej Polski, bo mimo tęsknoty za pokojem musi

prowadzić wojnę z sąsiadami. Mówił dalej o przyjaźni i pomocy państw koalicyjnych, które wyzwoliły Polskę z niewoli, i nawoływał do utworzenia silnej armji, któraby mogła sprostać wrogom.

Na następnem posiedzeniu sejmu wybrano marszałkiem sejmu Wojciecha Trąpczyńskiego, zasłużonego działacza z Wielkopolski. Wicemarszałkami są między innymi włościanie Jakób Bojko z Małopolski i Andrzej Maj z ziemi Lubelskiej. Znaczną większość sejmu stanowią posłowie z ludu wiejskiego i robotniczego.

Naczelnik Piłsudski złożył swoją godność w ręce sejmu, ale ten jednogłośnie powołał go do sprawowania nadal tego wysokiego i odpowiedzialnego urzędu; również wyraził sejm życzenie, aby Paderewski pozostał na swem stanowisku, więc Naczelnik zatwierdził cały gabinet ministrów ponownie.

Niebawem zaczęły nadchodzić od zwycięskich państw koalicyjnych i neutralnych urzędowe uznania niepodległości Polski, nacechowane wielką serdecznością i życzliwością, i poczęły się zjeżdżać ambasadorowie, przedstawiciele pełnomocni tych państw.

Z pośród ustaw sejmowych najdonioślejsze znaczenie ma ustawa z 10 lipca 1919 o „zasadach reformy rolnej“, według której właścicielami lub posiadaczami ziemi uprawnej mogą być tylko osoby prowadzące osobiście samodzielne gospodarstwo lub ich spadkobiercy. Państwo będzie regulowało władanie ziemią i będzie tworzyło jak najliczniejsze nowe samodzielne osady dla bezrolnych lub małorolnych o obszarze 25, względnie 40 morgów polskich, na możliwie dogodnych warunkach spłaty, oraz będzie tworzyło kolonie i ogrody robotnicze, urzędnicze, i t. p. w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych.

Na ten cel Państwo polskie przeznacza: dobra skarbowe i majorkie, dobra po członkach rodzin panujących, po ros. Banku włościańskim i pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, dobra poduchowne i poklasztorne i t. d. dalej dobra, względnie części dóbr, wykupywane drogą ustawowego przymusu od prywatnych właścicieli majątku, w miarę potrzeby na parcelację. Prywatny właściciel będzie mógł zatrzymać dla siebie najwyżej 60 do 180 hektarów, resztę musi odsprzedać Państwu na parcelację w razie potrzeby.

## **Jak powstała armja polska i co zdołała.**

Dzięki życzliwej pomocy państw koalicyjnych, a przedewszystkiem Francji, można było energiczniej i skuteczniej zabrać się do tworzenia silnej armji polskiej. Zaraz po powrocie z niewoli niemieckiej Piłsudskiego i objęciu przez niego naczelnego dowództwa naród zabrał

się z zapalem do tej pracy. Pierwsza młodzież ze szkół wyższych i starsi uczniowie ze szkół średnich uchwalili opuścić ławy szkolne i gromadnie zaciągnęli się w szeregi, aby bronić zagrożonych granic Ojczyzny.

W całym narodzie było to głębokie przeświadczenie, że fundamentem niepodległości może być tylko własna, silna armja. To też już podczas wielkiej wojny ludzie wybitniejsi i przewidujący dążyli do stworzenia związków, tak zwanych kadr przyszłego wojska polskiego. Takimi pierwszymi kadrami były Legjony Polskie, utworzone w Galicji, które wynosiły trzy brygady.

Po wybuchu rewolucji w Rosji powstała wśród inteligencji polskiej, służącej w armji rosyjskiej myśl, aby żołnierzy Polaków wydzielić z pułków rosyjskich i zorganizować z nich pułki polskie. Mimo rozlicznych trudności i przeszkód, stawianych przez rząd bolszewicki, zorganizował się w okolicy Mińska na Litwie I Polski Korpus jenerała Dowbor-Muśnickiego, przeniesiony następnie do Bobrujską i okolicy w południowo-wschodniej Białorusi. Korpus ten liczył około 25.000 ludzi, z silną artylerją i kawalerją.

II Korpus wojsk polskich organizował się pod wodzą jenerała Stankiewicza na Ukrainie na pograniczu Podola i liczył około 8000 ludzi. Z nim połączył się brygadjer Józef Haller z tysiąc kilkuset legjonistami z Polskiego Korpusu Pościłkowego, bo reszta nie zdołała się przebić i została rozbrojona przez Austriaków i wcielona do szeregów austriackich lub uwięziona.

Niemcy po zajęciu Ukrainy i nagromadzeniu znaczniejszych sił w okolicy postoju korpusu II, chcieli go rozbroić, jenerał Haller stanowczo się oparł, przyszło więc 11 maja 1918 roku do dwudniowej zaciętej walki pod Kaniowem nad Dnieprem, w której przewaga liczebna zwyciężyła. Jenerał przedostał się na Murman na północy Rosji i stamtąd przez oceany Lodowaty i Atlantycki do Francji, gdzie stanął na czele armji polskiej.

W kilka tygodni później korpus jen. Dowbor-Muśnickiego, otoczony przez przeważające siły niemieckie, złożył broń, a żołnierze wrócili do kraju.

W dniu 11 listopada 1918 roku, kiedy zrzucano więzy niemieckie, jedynym zwartym oddziałem wojskowym, doskonale wyćwiczonym, uzbrojonym i umundurowanym, była t. zw. Polska Siła Zbrojna, składająca się z brygady piechoty, baterji artylerji i szwadronu jazdy, utworzona za czasów okupacji niemieckiej z ochotników nielicznych, bo się społeczeństwo polskie obawiało, aby Niemcy tych oddziałów nie wystali na front zachodni.

Poważną siłę w całości co do liczby przedstawiała Polska

Organizacja Wojskowa (P. O. W.), która składała się z odrębnych grup o rozmaitej sile liczebnej, rozrzuconych po kraju.

Otóż byli legjoniści, wojskowi z Pol. Siły Zbrojnej, „peowiaci“, b. dowórczy i oficerowie i żołnierze z rozbitych armij państw zaborczych dokonali rozbrojenia Niemców i Austriaków, a następnie stali się kadrą, zawiązką armii polskiej, którą początkowo formowano z ochotników we wszystkich znaczniejszych miastach, a zaopatrywano w mundury i broń, zdobytą na zaborcach. Z zagranicy nie można było początkowo nic sprowadzać, bośmy byli odcięci od



Jenerał Józef Haller,

dowódca armii, zorganizowanej we Francji.  
Fotografował Kuczyński w Krakowie.



Jenerał Józef Dowbor-Muśnicki,

dowódca armii wielkopolskiej.  
Fotografował „Rubens” w Poznaniu.

Francji i wogóle od zachodu przez Niemcy i Czechy, nie można więc było zarządzić ogólnego poboru, bo nie było żołnierza czem odziać i w co go uzbroić. Dopiero po nawiązaniu przez Paderewskiego stosunków z koalicją, od której zaczęły nadchodzić transporty broni i mundurów, organizacja wojska bardzo szybkie czyniła postępy. Dnia 7 marca 1919 roku sejm uchwalił pobór sześciu roczników i odtąd powstawały pułk za pułkiem, dywizja za dywizją.

Równocześnie Wielkopolska wystawia pułk za pułkiem, dywizję za dywizją, a wszystko tak wspaniale umundurowane i wyćwiczone, że aż serce rośnie na widok dziarskich oddziałów.

We Francji zorganizowano 5 dywizyj (około 80.000 ludzi), znakomicie zaopatrzonych we wszystko, nawet w tanki czyli czołgi, ruchome małe twierdze, miażdżące przeszkody i zasieki z drutów kolczastych, a równocześnie szerzące postrach i zniszczenie ogniem karabinów maszynowych lub małych armat.

Transporty tych wojsk z Francji do Polski koleją przez Niemcy rozpoczęły się w połowie kwietnia 1919 roku i trwały przeszło dwa miesiące. W samą Wielkanoc przybył do Warszawy ich wódz gen. Haller, witany z nadzwyczajnym zapamię przez niezliczone tłumy.

Mniej więcej do połowy kwietnia 1919 roku wojska polskie zajmowały stanowisko obronne, starając się odparć natarcia Rusinów i nie dopuścić do zajęcia Lwowa; na Wołyniu i Białej Rusi zajmowały zachodnie obszary tych ziem w miarę, jak je opuszczała Niemcy, stosownie do warunków rozejmu, podyktowanych im przez marszałka Focha, od wschodu zaś w ślad za cofającymi się Niemcami postępowali bolszewicy rosyjscy, z którymi nasze wojska starły się w połowie lutego.

W marcu dowódcą frontu we wschodniej Galicji został generał Wacław Iwaszkiewicz. Przed Wielkanocą wyparł on Rusinów z pod Lwowa, uwalniając bohaterski gród od bombardowania, zaś w połowie maja zarządził ogólne natarcie na całym froncie od Chyrowa na Podkarpaciu aż po granice Wołynia; front nieprzyjacielski został przerwany i Rusini pod naporem naszych zuchów cofali się w ogromnym popłochu. Wkrótce zostały uwolnione miasta: Sambor, Drohobycz, Borysław z kopalniami i ogromnymi magazynami nafty, następnie Stryj, Stanisławów. Na żądanie koalicji wstrzymano ofensywę na kilka tygodni, poczem od 29 czerwca do 17 lipca 1919 roku uwolniono resztę Galicji wschodniej od jarzma rusińskiego aż po rzekę graniczną Zbrucz.

Na Białej Rusi dowództwo po gen. Iwaszkiewiczu, który poszedł do Galicji, objął w marcu generał Stanisław Szeptycki. W połowie kwietnia wojska nasze także tu przeszły do natarcia przeciw bolszewikom pod kierunkiem samego Naczelnika państwa i wkrótce dokonały wspaniałych czynów. Dnia 19 kwietnia Wilno, stolica kraju, i Baranowicze, wielka węzłowa stacja kolei, zostały wyswobodzone od bolszewików, a mieszkańcy z całej duszy mogli śpiewać: „Wesoły nam dziś dzień nastał!”

W dalszych zwycięskich walkach uwalniano coraz to nowe obszary od najazdu bolszewickiego; 9 sierpnia zajęły wojska nasze Mińsk, główne miasto Białej Rusi, w ciągu sierpnia i września dotarły od północnego wschodu do rzeki Dźwiny, od wschodu do

rzeki Berezyny na Białej Rusi, Płyczy i Uborci na Polesiu wołyńskim i tam zajęły stanowiska obronne.

Dowódcą frontu wołyńskiego jest jen. Antoni Listowski, który prowadził operacje wojenne równocześnie z jen. Szeptyckim i odznaczył się przy zajęciu Brześcia Litewskiego, Pińska, Lunińca i twierdz wołyńskich Dubna i Równego.

Na Ukrainie wybuchło powstanie ukraińskie pod dowództwem Petlury przeciw bolszewikom i wogóle przeciw panowaniu rosyjskiemu na Ukrainie, ale jesienią 1919 roku uległo rozbiciu. Wtedy wojska



Jenerał Stanisław Szeptycki,  
oswobodziciel Litwy i Białej Rusi, naczelny  
dowódca frontu przeciw bolszewikom ro-  
syjskim.



Jenerał Wacław Iwaszkiewicz,  
oswobodziciel Galicji wschodniej, dowódca  
frontu podolskiego. — Fotog. J. Malarcki  
w Warszawie.

nasze, stojące nad Zbruczem pod wodzą jen. Iwaszkiewicza, posunęły się nieco na wschód dalej na Podole i zajęły starą naszą twierdzę Kamieniec Podolski, basztę obronną przeciw hordom tatarskim i tureckim, aby chronić spokojną ludność polską i rusińską przed barbarzyńskimi bandami bolszewickimi.

Jak widzimy, Polska w przeciągu roku od chwili pozbycia się jarzma, mimo strasznie ciężkich warunków, spowodowanych wojną i rabunkową, wprost złodziejską gospodarską okupantów, zdołała zorganizować kilkuset tysięczną armję, wyćwiczyć ją i poprowadzić do zwycięskich bojów z całym szeregiem wrogów. Na samym tylko

terenie litewsko-białoruskim i wołyńskim ochroniono przed zalewem bolszewickim lub uwolniono od niego dawne ziemie Rzeczypospolitej o obszarze około 250.000 kilometrów kwadr., z ludnością do 10 milionów, równocześnie uwolniono Galicję wschodnią i wyzwolono z jarzma pruskiego Wielkopolskę. Wszystko to świadczy o niezwykłej żywotności narodu polskiego i wróży mu jak najlepszą przyszłość.

## **Traktat pokojowy w Wersalu między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Niemcami z 28 czerwca 1919 roku — o ile on dotyczy Polski.**

Po zawieszeniu broni mocarstwa zwycięskie ułożyły w ciągu szeregu miesięcy warunki traktatu pokojowego, przy współudziale pełnomocników Polski Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiiego, o ile chodziło o sprawy dotyczące Polski — i przedłożyli je Niemcom do podpisu. Niemcy warunki te straszne, zamieniające ich na szereg pokoleń wprost na parobków zwycięskich mocarstw, musieli podpisać jako zupełnie zmiążdżeni pod względem wojskowym i gospodarczym, zdołali wytargować stosunkowo niewielkie tylko zmiany i ulgi. Podpisanie traktatu nastąpiło 28 czerwca 1919 roku. Po zatwierdzeniu tych układów pokojowych przez parlamenty głównych mocarstw, oraz przez Polskę (prócz Ameryki, której senat jeszcze sprawy nie załatwił) i przez parlament niemiecki, nastąpiła 10 stycznia 1920 roku ratyfikacja pokoju, t. j. uznanie traktatu za prawomocny.

W traktacie Niemcy uznały zupełną niepodległość Polski i zrzekły się na jej korzyść wszelkich praw i roszczeń niemal do całej Wielkopolski i Prus zachodnich, drobne tylko pograniczne obszary tych ziem w niektórych stronach, zupełnie prawie znieniczone, pozostały przy nich; dalej zgodziły się na to, aby na Górnym Śląsku, w południowej części Warmji, na Mazowszu pruskiem w południowej części Prus wschodnich, tudzież w dwóch powiatach Prus zachodnich, położonych na wschód od Wisły, gdzie mieszka ludność polska w przeważającej lub znacznej liczbie, oświadczyła się przez plebiscyt czyli powszechne głosowanie, czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec.

Traktat już wszedł w życie. Niemcy usunęli się z przyznanych Polsce obszarów; wojska, zostające pod dowództwem generała Dowbor-Muśnickiego, zajęły resztę obszaru Wielkopolski; halerczycy obsadzili Prusy zachodnie z szeregiem miast, a między nimi dwie

potężne twierdze nad Wisłą: Toruń i Grudziądz. W dniu 11 lutego 1920 wojska nasze stały już wszędzie na nowej granicy niemieckiej; w tymże dniu Rzeczpospolita Polska zanurzyła swój biało-czerwony sztandar w falach Bałtyku, na znak objęcia go w swoje władztwo, a Orzeł Biały rozwinął swe skrzydła nad latarnią morską pod Puckiem. W całej Polsce odbyły się w tym dniu uroczyste modły dziękczynne.

Z jaką radością witano wojska polskie, wkraczające do miast i wiosek odzyskanych, trudno opisać.

### Górny Śląsk i inne obszary plebiscytowe.

Równocześnie wojska i władze niemieckie opuściły obszary plebiscytowe, a w ich miejsce wkroczyły wojska mocarstw sprzymierzonych. Górnoślązacy witali Francuzów owacyjnie, bo oni w ostatnich czasach straszne wprost piekło przeszli pod rządami zbiorów pruskich, z Hösingem na czele.

Pierwotne postanowienie konferencji pokojowej tak opiewało, że G. Śląsk, w myśl zasad Wilsona, jako „niewątpliwie polski”, ma przyspaść wprost Polsce. Ostatecznie udało się Niemcom uzyskać to ustępstwo, iż mocarstwa sprzymierzone zgodziły się na plebiscyt.

Wtedy Niemcy powzięły piekielną myśl, aby przez prześladowania, zamykanie do więzień, katowanie wybitniejszych z pośród Polaków tak ludność polską zgnębić i zastraszyć, iżby się nikt więcej nie ważył agitować, przemawiać za Polską — albo jeszcze lepiej, żeby ją przez taki nieludzki terror doprowadzić do otwartego buntu, do powstania. Wtedy powstanie utopi się we krwi, najgorętsi, najlepsi wyginą, znaczną część ludności polskiej wytępi się i tym sposobem przy plebiscycie Niemcy i ich zwolennicy będą mieli większość. I rzeczywiście terror i prowokacje żołdactwa pruskiego doprowadziły w połowie sierpnia 1919 roku do wybuchu powstania wśród ludu, który dotychczas należał do bardzo spokojnych i potulnych.

Powstanie wybuchło nieprzygotowane, bo nikt z przewódców o niem nie myślał, uważając je za niepotrzebne, a nawet za zgubne w danych warunkach, nie było żadnego planu działania, nie było należytego uzbrojenia, więc choć powstanie poczęło się szerzyć żywiołowo po całym kraju, Niemcy zdołali je w krótkim czasie stłumić, a uczynili to ze straszmem, właściwem sobie okrucieństwem i barbarzyństwem, mnóstwo ofiar wymordowali.

W tym wypadku sprawdziło się na Niemcach przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze”.

Pięknie to wyraził sędziwy kapitan i zasłużony pracownik przy budzeniu ducha polskiego na Śląsku, ksiądz Radziejewski, w arty-

kule: „Męczennicy śląscy”, zamieszczonym w 1. numerze gazety „Powstaniec”, z którego przytaczamy wyjątki:

„Naród polski — to naród męczeński. Jak poganie, mianowicie cesarze pogańscy, prześladowali, dręczyli, zabijali, okradali chrześcijan, aby się zaparli wiary, aby im poddali swe serca, wolę, tak Niemcy i Moskale, a na ich czele cesarze i ministrowie, prześladowali Polaków za wiarę i narodowość . . . Zabierano Polakom majątki, wytaczano procesy i więziono, zabijano ich przez wojsko albo przez katów, wywożono na Sybir, bito, dręczono, do urzędów nie przy-



Grupa powstańców górnośląskich.

puszczano, dzieci w języku obcym uczono, przed sądem i' na urzędach swego języka Polacy nie mieli . . .“

„Najmniej jeszcze ucierpieli Polacy na Śląsku. Niemczono ich, lecz nie prześladowano tak srogo, bo sami się poczęści poddawali, bo nie bronili się tak ostro, bo nie byli świadomi, co to znaczy narodowość, co to znaczy być Polakiem — że Bóg ich stworzył Polakami.“

„Teraz przyszła kolej i' na Polaków na Śląsku. Dopuszcł Bóg na nich chrzest krwi za Polskę. I ich Niemcy nie oszczędzili. Polacy na Śląsku stali się męczennikami tak, jak inni Polacy. Męczeństwo za Polskę połączy sercem i duchem Polaków na Śląsku z resztą

Polaków. Ślązacy mało znali innych Polaków, a inni Polacy mało znali Ślązaków . . . Teraz Ślązacy wyciągają ręce do braci Polaków, a wszyscy Polacy sercem, krwią i mieniem są na pomoc . . . Teraz Ślązacy i inni Polacy są sobie braćmi na zawsze. Niemcy, zamiast rozłączyć Polaków, pobratali ich. Bóg, odbierając im rozum, użył ich jako narzędzi do złączenia narodu polskiego . . .“

O tem, jak lud górnośląski stopniowo ze wzrostem oświaty przyszedł do świadomości narodowej i kto głównie w tym kierunku zasługi położył, z braku miejsca pisać nie mogę; znajdują to czytelnicy w książce „Śląsk Polski“ Leona Wasilewskiego, w broszurze: „Warszawa—Śląskowi“ i w wielu innych.

Tutaj wspomnę jeszcze o takich dziwnych wypadkach, że zdarzali się niekiedy działacze oświatowi, t. zw. „wielkopolscy“ agitatorowie, nie umiejący po polsku. Przed kilkunastu laty redakcja „Wydawnictwa im. Kościuszki“ w Krakowie otrzymała następujące zamówienie na broszurę:

„Ich bestelle bei Ihnen“ 50 Stück „Pieśni narodowe“, 20 Stück „O Naczelniku Kościuszcze“ i t. d. Es wird Ihnen wunderlich erscheinen, daß ich deutsch schreibe, aber im Polnischen bin ich noch ziemlich unbehilflich, da meine Mutter eine Deutsche ist, doch dem Geiste nach bin ich durch und durch Pole.“

(Po polsku: Zamawiam u Pana 50 sztuk „Pieśni narodowych“, 20 sztuk „O Naczelniku Kościuszcze“ i t. d. Żdziwi to Pana, że piszę po niemiecku, ale w języku w polskim jestem jeszcze trochę słaby, bo moja matka jest Niemką, jednak co do ducha to jestem nawskroś Polakiem.) — Podpis: Postrach, nazwisko polskie.

Takich Polaków ziemczonych, w których jednak świadomość narodowa może się jeszcze nie obudziła, jest prawdopodobnie pewna ilość na G. Śląsku — jest przeto świętym obowiązkiem ich rodaków rozdmuchać u nich tę iskrę Bożą świadomości i poczucia narodowego, aby przy rozstrzygającej walce plebiscytowej stanęli w naszych szeregach przeciw zalewowi niemieckiemu.

Wzruszającym było to, jak np. robotnicy górnośląscy łączyli się w związki i stowarzyszenia wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych i od palenia tytoniu i pieniądze w ten sposób zaoszczędzane składali na fundusz celem kształcenia wybitniejszych młodzieńców z pośród siebie w Krakowie, „abyśmy mieli własnych adwokatów, własnych redaktorów, co nas bronić będą od Prusaków“ — brzmiały ich słowa. W ostatnich kilku latach przed wojną rok rocznie kilku takich stypendystów robotniczych kształciło się w Krakowie.

Tego rodzaju fakty każą się spodziewać pomyślnego wyniku plebiscytu; należy jednak wszystkie siły wyteńczyć, aby cały ogół

górnosłański był w podobnej mierze uświadomiony. Jeśli zaś do takiego uświadomienia doprowadzimy, to zwycięstwo nasze jest zupełnie pewne, a dowodów na to dostarcza statystyka.

Górny Śląsk (Regencja Opolska) na obszarze przeszło 13.000 km.<sup>2</sup> (13.217 km.<sup>2</sup>) miał w roku 1910 według statystyki urzędowej, zwykle naciąganej na naszą niekorzyść, 2,195.709 mieszkańców, w tem 1,258.138 Polaków, 871.773 Niemców i 58.046 Czechów czyli 57·3% Polaków. a 39·7% Niemców.

Czem będzie G. Śląsk dla Rzeczypospolitej Polskiej, o tem da pewne pojęcie ustęp z mego dziełka: „Zmartwychwstanie Polski“ (dane wzięte z pracy Jana Kowalczyka, górnosłazaka):

„Odzyskanie Górnego Śląska i Gdańska będzie miało dla Polski niezmiernie doniosłe znaczenie, jak wogóle odzyskanie całego zaboru pruskiego. Śląsk blisko 600 lat nie należał do Polski, ustąpiony Czechom w roku 1335. W roku 1621 Czechy dostały się pod panowanie Austrii a z niemi również i Śląsk. W połowie wieku 18-tego wydał go Habsburgom Fryderyk II, król pruski, ten sam, co później z carycą Katarzyną II i cesarzową Marią Teresą popełnił zbrodnie rozbiórów Polski.

Śląsk Dolny i Środkowy wskutek długowiekowego oderwania od Macierzy a silnych wpływów niemieckich uległ germanizacji, natomiast na Śląsku Górnym tylko miasta uległy w przeważnej części zniemczeniu, lud zaś wiejski i robotniczy pozostał polskim.“

„Królowie pruscy nazywali Śląsk najpiękniejszą perłą w swej koronie, a znowu najcenniejszą ozdobą tej perły to czarne djamenty czyli pokłady i kopalnie węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Kopalnie te należą do najbogatszych w Europie, dostarczały one w ostatnich latach najlepszego węgla przeszło 43 miliony tonn rocznie, wartości setek milionów marek. (1 tona równa się 1000 kilogramom, to jest 20 centnarom zwykłym, czyli 60 pudom.)“

„Na całym świecie wydobywa się węgla kamiennego rocznie 1,200,000.000 (jeden miliard 200 milionów) tonn, otóż węgiel wydobywany na Górnym Śląsku stanowi 30-tą część produkcji całej kuli ziemskiej; jest to bogactwo niesłychane. A przecież Polska prócz G. Śląska posiadać będzie niezmiernie bogate złoża węglowe w zagłębiu krakowskiem i chrzanowskiem w Galicji, mogące wystarczyć na tysiąc kilkaset lat według obliczeń uczonych, ma nadto ładne kopalnie węgla w Dąbrowie Górniczej w Królestwie i w Księstwie Cieszyńskiem, pod tym względem więc należeć będzie nasza Ojczyzna do krain najhojniej obdarowanych przez Opatrzność.“

„A wiadomo, że obfitość taniego węgla, to fundament pod rozwój przemysłu, żegluga, kolejnictwa, a przez to handlu i bogactwa

narodu wogóle. Za sam wywóz nadmiaru węgla za granicę wpływać będą rok rocznie setki milionów do kraju.

„W roku 1913 w 58 kopalniach węgla na Górnym Śląsku pracowało przeszło 120.000 górników.”

„Bezpośrednio nad pokładami węglowymi znajdują się rudy galmanu, cynku i żelaza, z których ta ostatnia jest do pewnego stopnia wyczerpana.”

„Pierwszorzędno też znaczenia na Górnym Śląsku jest przemysł cynkowy. Zapasy jego rudy są niewyczerpalne na wiele setek lat, a wogóle górnosłański przemysł cynkowy jest największy w Europie i ustępuje pierwszeństwa światowego jedynie swemu współzawodnikowi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Postępuje się zaś wyłącznie rudą miejscowego pochodzenia.”

„Nadto znajduje się na Górnym Śląsku dość obficie otów, w mniejszej ilości srebro, dalej glinki do wyrobu naczyń fajansowych, cement i t. d.”

„Dzięki miejscowemu bogactwu węgla i koksu rozwinęły się na G. Śląsku, różne gałęzie górnictwa, hutnictwa i inny przemysł.”

„W 30 koksowniach, 20 odlewniach, 13 stalowniach i innych mniejszych zakładach i fabrykach zajętych było w roku 1911 43.000 robotników, a wartość ich rocznej produkcji wyniosła 120.000.000 marek, przy włożonych w te zakłady 200 milionach kapitału.”

Oto najogólniejszy rzut oka na nieprzebrane bogactwa i skarby, jakie ziemia górnosłańska kryje w swoim łonie.

A teraz zwróćmy uwagę na inne stosunki i ustrój społeczny.

Trzy piąte obszaru Górnego Śląska należą do sześciu magnatów, rządu i szlachty niemieckiej, a dopiero na dwóch piątych obszarze mieszczą się przeszło 2 miliony ludności rolnej i robotniczej. Sześciu magnatów niemieckich i skarb pruski posiadają 627.000 hektarów ziemi, właściciele folwarków, prawie wyłącznie Niemcy, 130.000 hektarów, natomiast przeszło milion 250.000 Polaków posiada w swych rękach zaledwie 300.000 hektarów. Gdyby ziemię znajdującą się w rękach polskich podzielić równo między wszystkich Polaków na Górnym Śląsku, to na każdego wypadłoby niespełna ćwierć hektara, podczas gdy np. książę Hohenlohe posiada 41.587 hektarów, a „najbiedniejszy” z magnatów, książę Donnersmarck „tylko” 21,949 hektarów. Fiskus czyli skarb pruski ma w swym ręku 83.322 hektarów. Tak sprawiedliwie rozdzielił rząd pruski ziemię wydartą Polsce. (Dane z dziełka Wasilewskiego).

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił reformę rolną. Według zasad tej reformy ziemia, będąca w ręku skarbu pruskiego, tudzież prawie cała ziemia będąca w rękach magnatów, bo i na pozostanie mniej więcej setna część, przejdzie w ręce ludu na nadzwyczaj do-

godnych warunkach, o ile większość tego ludu oświadczy się za przyłączeniem do Polski. Z dobrodziejstwa tego będą mogli również korzystać rolnicy Niemcy, bo Polska dla wszystkich swoich obywateli będzie miała równe i sprawiedliwe prawa; powinni więc polscy włościanie i robotnicy tłumaczyć Niemcom, że także w ich interesie leży przyłączenie się do Polski. Również robotnicy w Polsce będą mieli nie tylko te wszelakie ubezpieczenia i zaopatrzenia, jakie mają w Niemczech, ale nadto nad ich dobrem i ochroną podczas pracy będzie czuwało troskliwie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, jakiego tam niema.

Przedewszystkiem jednak należy tłumaczyć Niemcom, że powinni się oświadczyć za przyłączeniem do Polski z tego powodu, że wszystkich przyszłych obywateli państwa niemieckiego czeka na szereg pokoleń niesłychany ucisk podatkowy, równający się niemal całkowitemu ograbieniu i wywłaszczeniu. Niemcy za straszliwe zbrodnie, dokonane podczas wojny, za dziesiątki tysięcy miast i wsi, zrównanych z ziemią w Belgji, Francji, w Polsce i t. d., za blisko tysiąc zatopionych okrętów, muszą zapłacić kosztą odbudowy. Muszą też wyrównać wszystkie szkody, jakie poniósł przemysł i handel, tudzież ludzie prywatni wszystkich państw, z którymi Niemcy prowadziły wojnę, a prowadziły ją przecież niemal z całym światem. Niemcy muszą płacić sowite utrzymanie do końca życia milionom inwalidów francuskich, angielskich, belgijskich i t. d., względnie muszą zwrócić sumy, jakie tamte państwa będą wydawały tytułem rent dla inwalidów. A przecież i swoich inwalidów mają do utrzymania krocie tysięcy, i własnych długów wojennych do spłacenia 204 miljardy. Wszystko to razem wyniesie sumy tak potworne, że trudno je ogarnąć rozumem.

Dokładne obliczenie kosztów, jakie Niemcy mają zapłacić, ma być gotowe dopiero dnia 1 maja 1921 roku. Na razie dopiero francuski minister skarbu podał, że żądania Francji wynosić będą mniej więcej 200 miliardów franków, a do tego przyjdą jeszcze żądania Belgji, Anglii, Włoch, Polski i t. d., co wyniesie najmniej drugie tyle.

Uczeni ekonomiści obliczali przed wojną majątek narodowy całej Rzeszy Niemieckiej na 300 do 325 miliardów marek. Z tego więc widać, że Niemcy, jak jaki ostatni szuler, nie tylko ten majątek, jaki posiadali, ale majątek przyszłych pokoleń postawili na kartę, aby tę wojnę wygrać i cały szereg narodów ujarzmić i zamienić w swoich parobków, tymczasem haniebnie przegrali i sami na szereg pokoleń zeszli na parobków zwycięskich mocarstw sprzymierzonych. Dziś nawet ten dym, co idzie z ich fabryk i z ich domów w powietrze, do nich nie należy, bo na kilkadziesiąt lat są zadłużeni powyżej kominów. A trzeba jeszcze to mieć na uwadze, że hipoteka

Niemiec ogromnie się zmniejszyła: stracili Alzację i Lotaryngję na rzecz Francji z blisko dwumiljonową ludnością; stracili Wielkopolskę i Prusy zachodnie, które były śpichlerzem Niemiec, stracą Górny Śląsk, Mazowsze pruskie i południową Warmję razem z 6 milionami ludności; stracili kolonie, pięć razy większe od całych Niemiec, z 15,000,000 ludności; stracili północny Szlezwik, bo ludność przy plebiscycie oświadczyła się w ogromnej większości za Danją; ludność ich w skutek tego zmniejszyła się z 68 do 60 milionów.

Słowo miliard łatwo wymówić, ale trudno je myślą ogarnąć. Tysiąc tysięcy nazywamy miljonem, tysiąc milionów miliardem. Aby to choć w przybliżeniu zrozumieć, dość powiedzieć, że od pożyczki jednego miljarda, wziętej na 5%, trzeba płacić rocznie 50 milionów samego procentu, od 400 miliardów długów za szkody wojenne procent roczny wyniesie 20 miliardów.

Trzeba więc to gruntownie wyjaśnić sąsiadom Niemcom, a wtedy niejedyn głęboko się zastanowi, zanim się oświadczy za dalszą przynależnością do Niemiec, które przez tę po zbójceku prowadzoną wojnę „pójdą na marne.“

Warto im też opowiedzieć, jak to Litwa im dłużej żyła z Polską, tem silniejszymi węzłami z nią się łączyła, więc widocznie bardzo dobrze jej było z Polską. Wprawdzie dziś część Litwinów oświadcza się przeciwko połączeniu z nami, ale tu już djabeł rosyjsko-pruski nasiał kąkol u nienawisni.

Dla Polaków takiego argumentu nie potrzeba, każdy Polak uświadomiony, znający tysiącletnie chlubne dzieje swego narodu, nietylko głos, ale i krew i życie odda za prawo należenia do wielkiej, przeszło 28 milionowej rodziny macierzy naszej, Rzeczypospolitej.

O innych obszarach plebiscytowych bardzo krótko wspomnimy. Śląsk Cieszyński, który należał do Austrii, to małutki, ale bogaty kraj o obszarze 2.282 km<sup>2</sup>, z ludnością według spisu z 1910 roku 434.821 dusz. Z tego Polaków jest 235 tys., Czechów 115 tys., Niemców 76 tys., oraz 10 tys. Żydów. Zwycięstwo nasze tutaj byłoby najzupełniej pewne, gdyby nie to, że Czesi nie wahają się posługiwać różnemi kłamstwami, byle Polskę oczernić, oszkalować i łatwowiernych obalamucić. — Czechom chodzi przedewszystkiem o kopalnię węgla, którego Księstwo Cieszyńskie dostarcza przeszło 7 milionów tonn rocznie. Walka tam będzie ciężka, bo Czesi to naród przebiegły i nie przebierający w środkach, nadzwyczajnie jednak bohaterstwo ludu polskiego daje wszelką nadzieję zwycięstwa.

Mazowsze pruskie zajmuje południową część Prus książęcych czyli wschodnich o obszarze 11.240 km<sup>2</sup>, z ludnością 451 tysięcy, w tem 105.000 Niemców, a 345.000 Polaków, w przeważnej części wyznania ewangelickiego, Polaków katolików niespełna 30.000.

Ludność katolicka jest więcej uświadomiona narodowo, natomiast ludność ewangelicka mało, bo rząd pruski starał się ją zupełnie odciąć od Polski, nawet pod względem oświatowym i w tym celu obmyślił dla Mazurów ewangelików osobny alfabet, tak zwaną szwabachę. Książki dla ewangelików, modlitewniki, kancjonały, pisma są drukowane czcionkami niemieckimi, uzupełnionymi literami, właściwymi językowi polskiemu, ale gotyckimi. Wskutek tego większość Mazurów nie umie czytać książek, drukowanych polskimi czcionkami.

W Warmji południowej i w czterech powiatach Prus Królewskich, położonych po prawym brzegu Wisły (Kwidziń, Susz, Sztum, Malbork), objętych plebiscytem, mieszka ogółem 364.000 mieszkańców, w tem 92.000 Polaków, prawie wyłącznie katolików. Po odliczeniu Niemców przybyszów, wyłączonych od głosowania, pozostaje Niemców i Żydów, biorących udział w plebiscycie, około 214.000. Widoki więc tutaj są dla nas najmniej pomyślne, ale wobec tego, że Niemcy wszystkich „dwujęzycznych“, używających w domu obu języków, zapisywali jako Niemców i wobec tego, że wielu Niemców, ze względu na straszną nędzę, jaka czeka państwo niemieckie, oświadczy się prawdopodobnie za Polską, nie należy tracić nadziei pomyślnego dla nas wyniku głosowania.

Spisz i Orawa, to ziemie polskie, położone na południowym stoku wspaniałych naszych gór Tatr, już po stronie węgierskiej, (mniej więcej 100 kilometrów na południe od Krakowa), zamieszkanę przez 150 tys. ludności polskiej, która rwie się do Polski; należy jej więc wszelkiej pomocy udzielić, aby ją uchronić od niewoli czeskiej a połączyć z ziemią macierzystą.

Obszary plebiscytowe są oznaczone na mapce Polski na stronie 160.

Traktat pokojowy w Wersalu pod jednym względem nas dotkliwie skrzywdził, że nam nie oddał na zupełną własność Gdańska, tylko utworzył z niego wolne miasto z okręgiem, a nam tylko przyznał swobodne korzystanie z urządzeń portowych i zarząd poczt i kolei; ale jest nadzieja, że z czasem Gdańsk „niegdyś nasz, znowu będzie nasz“. Gdyby zaś gdańszczanie chcieli nam robić trudności, to sobie zbudujemy własny port w Pucku.

## **Bogactwa przyrodzone Polski i warunki jej rozwoju.**

Jakie nieprzebrane skarby kryją w swoim łonie ziemie śląskie, widzieliśmy z poprzedniego rozdziału. Ale również i inne ziemie polskie posiadają wielkie bogactwa naturalne. W zagłębiu krakowskim mamy również bardzo wielkie pokłady węglowe, mało dotychczas wyzyskane. Geologowie obliczają zasób polskich terenów węglowych

na 88 miliardów tonn. Gdybyśmy nawet podwoili ilość węgla, wydobywanego obecnie corocznie, toby nam go starczyło na tysiąc lat! Po przyłączeniu Śląska do Polski będziemy czwartym państwem na świecie co do bogactwa węglowego.

Z innych skarbów ziemi posiadamy w Królestwie Polskiem bogate pokłady rudy żelaznej, ocenione na 600 milionów tonn.

Te rudy żelazne mają ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju przemysłu hutniczego na Górnym Śląsku, to też Izba handlowa w Opolu i Stowarzyszenie górniczo-hutnicze w Katowicach wystąpiły wspólnie dwukrotnie w roku 1915 i 1916 tajne memorjały do kanclerza Bethmanna-Hollwega w tej sprawie, gdzie między innymi tak piszą (z broszury inż. Juroffa „Śląsk G. a Polska“):

„Przy niedogodnym położeniu górnośląskiego obwodu przemysłowego Polska pozostanie dla jego rozwoju gospodarczego w przyszłości nadzwyczajnie ważnym, a nawet można powiedzieć niezastąpionym czynnikiem . . .”

Dalej żądają ci panowie przyłączenia do G. Ś. powiatów: będzińskiego, wieluńskiego, częstochowskiego i olkuskiego ze względu na „zawartość węgla, ołowiu, żelaza i cynku w tym terenie“; żądają zabezpieczenia w drodze układów przywozu z Polski artykułów żywności, a szczególnie świń.

Dalej tak piszą: „Powinien być zapewniony zbyt wyrobów przemysłu górnośląskiego, a szczególnie zakładów górniczych, jak również handel ogólny z Rosją przez bezpośredni i niekrępowany stosunek z nią, aby przemysł nasz nie miał żadnych trudności.“

Ci panowie świętą prawdę powiedzieli, a że my mamy dobre serce, więc nie tylko te cztery powiaty, ale całą Polskę złączymy ze Śląskiem Górnym, aby się mógł jak najpomyślniej rozwijać, wtedy będzie też miał „bezpośredni i niekrępowany stosunek z Rosją“ dla zbytu swoich towarów i poddostatkim żywności.

Wielkie bogactwo w Małopolsce stanowi nafta i wosk ziemny. Pod tym względem Polska zajmuje szóste miejsce w świecie. Źródła naftowe znajdują się na podkarpaciu od Gorlic aż po Bukowinę na przestrzeni 400 kilometrów. Najobfitsze źródła ropy naftowej i kopalnie wosku znajdują się w Borysławiu i Tustanowicach pod Drohobyczem we wschodniej Małopolsce.

Polska posiada też ogromne kopalnie soli w Wieliczce pod Krakowem, w Bochni — 1 w Inowrocławiu w Wielkopolsce, tudzież mnóstwo źródeł solnych na podkarpaciu i w kilku miejscach w Królestwie, gdzie są urządzone warzelnie soli. Dzięki bogactwu soli może się u nas znakomicie rozwinąć wieloraki przemysł chemiczny, oparty na tym surowcu. W Małopolsce wschodniej pod Kałuszem

są ogromne pokłady soli potasowych, między innymi kaimitu, z których się wyrabia bardzo cenne nawozy sztuczne, dla podniesienia rolnictwa rzecz niezwykłej wagi.

Dalej posiada Polska w pewnej ilości rudy miedzi, siarkę, kamienie budowlane, wapienie, gliny i glinki porcelanowe, gips, bardzo liczne, bogate i skuteczne źródła mineralne, równie zbawienne dla zdrowia, jak wiele zagranicznych.

Wobec bogactwa tych kopalin wszelakiego rodzaju, dostatku plodów rolniczych, bogatej sieci dróg rzecznych i dostępu do morza, tudzież gęstej ludności, łaknącej pracy, wśród której są już ogromne rzesze znakomitych, wyszkolonych robotników, przemysł w Polsce ma wspaniałe warunki rozwoju, więc znajdują się i potrzebne do tego celu kapitały w rękach ludzi energicznych i przedsiębiorczych.

Tymczasem jednak Polska jest przedewszystkiem państwem rolniczym; z rolnictwa żyje w Królestwie i Poznańskiem mniej więcej dwie trzecie, w Galicji trzy czwarte ludności, reszta zaś żyje z przemysłu, handlu, rzemiosła i innych zawodów. Rozwój przeto rolnictwa ma dla dobrobytu i bogactwa narodu polskiego olbrzymie, pierwszorzędne znaczenie, a właśnie w wolnej i zjednoczonej Polsce rolnictwo będzie miało możność wspaniałego rozwoju. Rządy zaborcze rosyjski i austriacki nie troszczyły się wogóle o podniesienie dobrobytu krajów podbitych, a więc i o rozwój rolnictwa. Nadto rząd rosyjski, pragnąc ułatwić zbyt zboża rolnikom rosyjskim, którzy na urodzajnych gruntach, nie wymagających troskliwej uprawy i nawożenia, produkowali je bardzo tanio, ustanawiał specjalnie niskie taryfy czyli ceny za przewóz mąki i zboża z najdalszych stron Rosji do Królestwa Polskiego, gdzie je sprzedawano tak tanio, że rolnicy polscy wskutek tej nieuczciwej konkurencji otrzymywali za swoje zboże ceny tak niskie, że zaledwie pokrywały kosztą zasiewu i uprawy, a nieraz nawet nie pokrywały. Wskutek tego nie można było w Królestwie prowadzić gospodarki postępowej, wymagającej nakładu.

Inaczej rzecz się ma w b. zaborze pruskim. W Poznańskiem i w Prusiech zachodnich, dzięki wysokiej oświacie ogólnej i dzięki bardzo dobrym rynkom zbytu na zboże w okręgach przemysłowych, tamtejsi rolnicy zaprowadzili u siebie gospodarkę wzorową, wprawdzie kosztowniejszą, ale bardzo popłatną. Pomimo że gleba w Wielkopolsce jest średniej jakości, to jednak rolnicy poznańscy miewają wspaniałe plony, zwykle dwa razy wyższe, niż w Królestwie Polskiem, w Galicji i na Litwie.

Stóż teraz po zjednoczeniu ziem polskich będziemy się mogli nauczyć od braci Wielkopolan wzorowej gospodarki na roli, również

rząd polski, „Kółka rolnicze“ i inne związki rolnicze rozwiną gorliwą i owocną działalność, aby rolnicy nasi gospodarowali pod każdym względem jak najumiejtniej i najowocniej, a wtedy zbiory się powiększą, może nawet podwoją, zakwitnie w całej Polsce dobrobyt i dostatek, Polska znowu stanie się śpichlerzem Europy, a za naszą pszenicę i żyto, płynące Wisłą przez Gdańsk w zamorskie krainy, napływać będą do kraju setki milionów, podniesie się powszechna zamożność i bogactwo narodowe.

• Osiągnięcie dwa razy wyższych zbiorów w Królestwie Polskiem, Galicji i na Litwie nie będzie rzeczą bardzo trudną, ziemia bowiem w tych krajach jest przeważnie urodzajniejsza, niż w Wielkopolsce.

Również posiadanie własnego wybrzeża morskiego i portu w Gdańsku będzie miało ogromne znaczenie dla rozwoju naszego rolnictwa, przemysłu i handlu. Transport bowiem wodą, choćby nawet w odległe kraje, wypada stosunkowo bardzo tanio.

Otóż kiedy pomyślimy o tem, jakie bogactwa przyrodzone posiada nasza ziemia, i o tem, co nam przyniosła wojna, wyrывa nam się z głębi duszy hymn Jana Kochanowskiego:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?  
Czego za dobrodziejstwa, którym niemasz miary!“

\* \* \*

W tej pracy ze względu na szczupłość miejsca poruszyłem tylko w najogólniejszym zarysie najważniejsze źródła rozwoju i bogactwa narodu polskiego w przyszłości; kłoby chciał się bliżej z tem zapoznać, jakie naturalne bogactwa i skarby, mało dotychczas wyzyskane, posiada Polska, temu polecam dzieło ekonomisty Stanisława Koszutkiego p. t. „Geografja gospodarcza Polski — bogactwo i wytwórczość“. Krótko i przejrzysto jest ta sama rzecz ujęta w pracy dra H. Weigta, prof. Akademii handlowej w Krakowie, pod podobnym tytułem. — Przemysłowcy i przedsiębiorcy znajdują wiele sennych myśli i wskazówek w dziełku inż. Stanisława Szczepanowskiego, p. t. „Widoki i drogi rozwoju gospodarczego ziem Polski“ (Lwów 1919).

Koszutski oblicza, że cała roczna wytwórczość ziem polskich łącznie z Górnym Śląskiem i Rusią wynosi: z rolnictwa 3 miliard (trzy tysiące milionów) rubli czyli 6 miliardów 480 milionów marek lub 7.5 miliardów koron; z górnictwa 500 milionów rubli (= 1.086 milionów marek = 1.250 milionów koron); z przemysłu tyleż, co z rolnictwa, biorąc pod uwagę wartość pieniędzy w przedwojenną.

Otóż gdybyśmy przez staranniejszą uprawę i nawożenie podnieśli roczną wydajność rolnictwa choćby tylko o jedną część, to roczny

o narodu zwiększyłby się z tego jedynie źródła o 300 milionów marek według przedwojennej wartości. Po zupełnem zjednoczeniu wszystkich dawnych ziem, mając też dostęp do morza, będzie miała wszelkie warunki naturalne do dojścia do takiego bogactwa i dobrobytu, jak np. Francja i inne kraje; musimy więc obecnie wyteńczyć wszystkie siły, aby głosowanie na obszarach plebiscytowych wypadło dla nas pomyślnie, musimy składać ofiary dla komitetów plebiscytowych, płacić ochoczo podatki i wreszcie musimy uwolnić resztę naszych kresów wschodnich od najazdu bolszewików i obronić je przed moskiewską czerwoną armją, która na wiosnę szykuje się do natarcia.

Pamiętajmy, co powiedział przed przeszło 300 laty prorok narodu polskiego ksiądz Piotr Skarga: „Kto Ojczyźnie swej służy, sam sobie służy.“

A więc służmy ochoczo Ojczyźnie, jak kto może: młodzi i zdrowi orężem, wszyscy inni ofiarą z majątku i pracą niezmordowaną dla wspólnego dobra, aby wspólnym wysiłkiem postawić rolnictwo na tej wyżynie, jak u braci naszych w b. dzielnicy pruskiej. Urządzajmy do nich wspólne wycieczki, przyglądajmy się ich sposobom pracy i naśladowmy ich; dźwigajmy na nowo przemysł, zrujnowany przez wojnę i przez zbójckie niszczycielstwo Niemców, organizujmy handel uczciwy przez tworzenie kooperatyw czyli stowarzyszeń współdzielczych, aby się bronić przed hyenami paskarskimi, a przedewszystkiem oświecajmy się wspólnie nawzajem, aby odrobić wiekowe zaniedbanie. Dzięki Bogu zrozumienie potrzeby oświaty staje się już prawie powszechne, pęd do światła i wiedzy coraz większy. Oto mimo wojny powstało w Polsce pięć nowych najwyższych uczelni: uniwersytety w Warszawie (w miejsce rosyjskiego), w Lublinie, Poznaniu, akademja górnicza w Krakowie i wreszcie wznowiono uniwersytet (imienia Stefana Batorego) w Wilnie.

Dzięki zabiegom Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego w Warszawie i samego społeczeństwa, powstały w kraju w ciągu wojny tysiące nowych szkół powszechnych i mnóstwo średnich, do których się naród garnie. Ministerstwo ułożyło też ustawę o przymusowym powszechnem nauczaniu dzieci w wieku od 7 do 14 lat, a sejm ją zatwierdził 25 lipca 1919 roku. — Powstają też różne nowe szkoły zawodowe: rolnicze, handlowe, przemysłowe, do których młodzież powinna się najliczniej garnać, bo ludzi z praktycznem wykształceniem najwięcej nam potrzeba.

Powstała też u nas instytucja oświatowa, jakiej może nigdzie indziej niema. Przy Oddziale naukowo-szkolnym Ministerstwa Spraw Wojskowych istnieje „Uniwersytet żołnierski“, zorganizowany

jeszcze za czasów legjonowych, który ma na celu oddziałach Wojsk Polskich tworzyć kursy ogólnie wszystkich wojskowych, zaczynając od takich, co nie umi ani pisać. Przy wszystkich oddziałach, nawet na froncie, są u do tej pracy wyznaczeni kierownicy oświatowi, którzy organizują naukę czytania, pisania, rachunków, urządzają wykłady, pogadanki naukowe, organizują teatry i chóry żołnierskie, urządzają gospody żołnierskie, czytelnie, biblioteki i t. p. Sejm . walił ustawę, że przynajmniej godzina dziennie w czasie służbowym ma być poświęcona pracy oświatowej wśród żołnierzy. Służba w wojsku polskim nie będzie więc ciężarem, katorgą, jak to nieraz bywało w armjach naszych zaborców, ale będzie szkołą życia obywatelskiego.

Pamiętajmy, że oświata, zwłaszcza oświata praktyczna, zawioda, to dźwignią narodów. Widzimy to na Anglikach i Amerykanach. Wyższy poziom oświaty pozwoli nam się wyleczyć z zaraźliwej choroby strajkowej, która raz po raz nawiedza nasz długą wojną znękany i nerwowo wyczerpany organizm w różnych dziedzinach pracy. Przez oświatę i uszlachetnianie serc i dusz najłatwiej nam będzie zwalczać ciężkich wrogów wewnętrznych bolszewików, komunistów miejscowych lub potajemnie nasłanych zaprzedańców moskiewskich albo niemieckich, którzy przez szerzenie zamętu i pobudzanie do lekkomyślnych strajków dążą do wywołania rewolucji dla zniweczenia naszej niepodległości i przyszłego szczęścia.

W obecnem ciężkiem położeniu, wywołanem kilkoletnią wojną, w jakim się nasz naród znajduje, musimy bezwzględnie unikać wszelkiego zamętu i niweczyć wszelkie usiłowania bolszewików, komunistów i innych wrogów w tym kierunku, a pracować jak najwydatniej ze wszystkich sił i innych do tego zachęcać. Praca owocna wzmocni nasze siły, pokrzepi cały naród, podniesie wartość naszych pieniędzy, uchroni nas od zależności gospodarczej od innych, nie będziemy potrzebowali się oglądać na przesyłki z Ameryki, czy skądinąd, bo ziemia nasza ma takie bogactwa, że sami sobie wystarczymy. A przytem niech we wszelkiej pracy przyświeca nam ta myśl, aby praca nasza i zabiegi były z pożytkiem nie tylko dla nas, ale i dla braci naszych, dla Ojczyzny całej. Taką pracą zespoloną, wytrwałą, umiejętną, ofiarną, doprowadzimy Ojczyznę naszą do dawnej potęgi i chwały i uczynimy z niej szczęśliwą i bezpieczną przystań, do której nie tylko własne dzieci, ale i inne ludy — jak przed wiekami — chętnie garnąć się będą . . .



11393/  
1